

Anna Czelakowska

Wieloznaczność regularna  
rzeczowników  
w języku polskim



PAN  
JP

Anna Czelakowska

Wieloznaczność regularna rzeczowników  
w języku polskim

PRACE INSTYTUTU JĘZYKA POLSKIEGO PAN

167

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Urszula Bijak, Maciej Eder, Anna Tyrpa, Piotr Żmigrodzki

**POLSKA AKADEMIA NAUK ▪ INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO**

**Anna Czelakowska**

**WIELOZNACZNOŚĆ REGULARNA RZECZOWNIKÓW  
W JĘZYKU POLSKIM**

Kraków 2024

Recenzenci:  
prof. dr hab. Andrzej Dyszak  
dr hab. Krystyna Kowalik

Redakcja:  
Judyta Wałęga

Korekta:  
Michał Pranke

Skład, łamanie i projekt okładki:  
Edyta Wojciechowska-Jadczyk

Druk: edyta@e-bit.pl, E-BIT

ISBN 978-83-64007-94-1

Wydawca:  
Instytut Języka Polskiego PAN  
al. Mickiewicza 31  
31-120 Kraków  
[www.ijp.pan.pl](http://www.ijp.pan.pl)

# SPIS TREŚCI

<b>Wstęp .....</b>	<b>9</b>
<b>Rozdział I. Polisemia regularna w perspektywie badawczej .....</b>	<b>13</b>
1. Zagadnienia ogólne .....	13
1.1. Co to jest polisemia? .....	14
1.2. Testy wieloznaczności .....	16
2. Badania nad polisemią regularną w Polsce i za granicą .....	19
2.1. Podejścia w językoznawstwie polskim .....	19
2.1.1. Derywacja semantyczna .....	20
2.1.2. Ujęcie wariantowe .....	26
2.1.3. Operacyjne jednostki języka .....	30
2.2. Nowe podejścia do polisemii regularnej .....	33
2.2.1. Strategia wyliczania znaczeń .....	34
2.2.2. Strategia znaczenia podstawowego .....	36
2.2.3. Strategia znaczenia niedookreślonego .....	42
2.2.4. Strategia znaczenia ustrukturyzowanego .....	44
3. Uwagi końcowe .....	48
<b>Rozdział II. Zagadnienia teoretyczno-metodologiczne .....</b>	<b>51</b>
1. Podstawowe założenia badawcze .....	51
2. Ustalenia terminologiczne .....	53
3. Teoretyczny zakres badań .....	54
3.1. Polisemia regularna a metonimia .....	55
3.1.1. Zmiany w ujęciu metonimii .....	57
3.1.2. Rozumienie metonimii przyjęte w monografii .....	60
3.1.3. Metonimia a synekdocha .....	64
3.2. Polisemia regularna a badania słotwórcze .....	65
4. Cel i materiał badań .....	66
<b>Rozdział III. Zakres polisemii regularnej i klasyfikacja typów .....</b>	<b>71</b>
1. Założenia klasyfikacji .....	71
2. Polisemia derywacyjna .....	73
2.1. Polisemia metonimiczna .....	74
2.1.1. Źródło – produkt naturalny / wytwór .....	78
2.1.2. Przyczyna – skutek .....	86
2.1.3. Relacja przynależności .....	88
2.1.4. Cecha – nosiciel tej cechy .....	91
2.1.5. Zdarzenie – uczestnik tego zdarzenia .....	99

2.2. Polisemia synekdochiczna .....	105
2.3. Polisemia metaforyczna .....	107
2.3.1. Podobieństwo cech fizycznych i funkcjonalnych .....	108
2.3.2. Podobieństwo właściwości i cech psychicznych oraz właściwości zdarzeń, oparte na asocjacjach .....	108
3. Polisemia integralna (logiczna) .....	110
4. Polisemia uniwersalna .....	113
5. Podsumowanie .....	116

#### **Rozdział IV. Polisemia systematyczna a polisemia integralna.**

<b>Współpredykcja w badaniu wieloznaczności .....</b>	<b>119</b>
1. Zróżnicowanie zjawisk polisemii regularnej .....	119
1.1. Polisemia regularna motywowana metonimicznie a polisemia integralna ....	120
1.2. Testy współpredykcji w badaniu niejednoznaczności leksykalnej .....	122
1.3. Problemy koordynacji i ograniczenia testów współpredykcji .....	125
2. Teoretyczne propozycje rozwiązania kwestii polisemii logicznej .....	126
2.1. Leksykalny paradygmat pojęciowy Jamesa Pustejovsky'ego i tzw. jednostki kropkowe .....	127
2.2. Różne stopnie odrębności znaczeń D. Alana Cruse'a. Pojęcie fasety .....	130
2.3. Koncepcja faset a wyrażenia oznaczające instytucje .....	133
2.3.1. Czy koordynacja faset zawsze jest możliwa? .....	133
2.3.2. Ile naprawdę jest faset? .....	136
3. Zjawisko językowe czy konceptualne? Inne ujęcia zagadnienia .....	141
3.1. Podejście znaczenia niedookreślonego Manfreda Bierwischa .....	142
3.2. Metonimia zintegrowana Georges'a Kleibera .....	143
3.3. Struktura wiedzy jako znaczenie niedookreślone .....	145
4. Złożone pojmowanie jako uzasadnienie współpredykcji .....	148
4.1. Aspekty quasi-polisemiczne .....	148
4.2. Wiedza o świecie jako czynnik warunkujący strukturę quasi-polisemiczną a kwestia utrwalenia w języku .....	151
4.3. Jakie typy wyrazów tworzą aspekty quasi-polisemiczne? .....	155
4.3.1. <i>Miasto, państwo</i> .....	156
4.3.2. <i>Książka, list, płyta, film, sztuka, opera, przemówienie;                 brulion, czystopis</i> .....	159
4.3.3. Inne wyrazy o aspektach quasi-polisemicznych .....	162
5. Podsumowanie .....	164

<b>Rozdział V. Polisemia metonimiczna – między kategorialnością a blokadami przesunięć semantycznych .....</b>	<b>167</b>
1. Czy reguła transferu uniwersalnego może opisać ogół przesunięć regularnych? .....	168
1.1. Reguła transferu uniwersalnego – propozycja rozwiązania dla leksykologii .....	168
1.2. Testy wieloznaczności jako argument za rozróżnieniem modeli i potwierdzenie nominacyjnej funkcji znaczeń wtórnych .....	170
2. Ograniczenia produktywności polisemii metonimicznej .....	172
2.1. Blokady przesunięć znaczeniowych jako dowody działania modelu derywacyjnego .....	175
2.1.1. Blokady semantyczne .....	176
2.1.2. Blokady leksykalne .....	181
2.1.3. Blokady fonologiczne .....	183
2.1.4. Blokady poznawcze .....	184
2.2. Zależność klas <i>policzalne</i> – <i>niepoliczalne</i> w regularnych przesunięciach znaczeniowych .....	187
2.2.1. Reguła substancjalności i morficzności .....	188
2.2.2. Utrwalenie tekstowych form liczby pojedynczej/mnogiej .....	191
2.2.3. Konkretyzacja .....	193
2.2.4. Porcjowanie – nietypowe użycie rzeczowników niepoliczalnych .....	198
2.2.5. Niezależność przekształceń formalnych i semantycznych .....	200
3. Mechanizm przesunięcia znaczenia w ujęciu derywacji semantycznej .....	201
3.1. Modyfikacja struktury pojęciowej a zmiany w zakresie pozycji walencyjnej .....	202
3.2. Przesunięcia metonimiczne i ich potencjał polisemiczny .....	204
3.3. Jedno- czy dwukierunkowość derywacji semantycznej? .....	206
4. Podsumowanie .....	208
<b>Rozdział VI. Nazwy czynności i nazwy przedmiotowe .....</b>	<b>211</b>
1. Nazwy rezultatów jako realizacja regularnego przesunięcia znaczeniowego .....	211
1.1. Struktura semantyczna jako wynik konceptualizacji rzeczywistości .....	213
1.2. Zakres przesunięć semantycznych nazw rezultatów .....	215
1.2.1. Odróżnienie nazw czynności od nazw rezultatywnych .....	215
1.2.2. Nazwy rezultatów a nazwy obiektów. Rozstrzygnięcia teoretyczne .....	218
1.2.3. Wyodrębnienie nazw rezultatów i nazw obiektów. Analiza .....	221

2. Charakterystyka modelu przesunięcia ‘zdarzenie’ – ‘rezultat’ .....	224
2.1. Klasyfikacja nazw rezultatów .....	225
2.2. Szczegółowe obserwacje dotyczące modelu .....	230
3. Uwarunkowania formalne modelu .....	232
4. Model nazw rezultatów a inne nazwy przedmiotowe .....	235
4.1. Nazwy narzędzi .....	235
4.2. Nazwy subiektów .....	241
5. Podsumowanie .....	246
<b>Uwagi końcowe .....</b>	<b>249</b>
<b>Literatura .....</b>	<b>253</b>
<b>Streszczenie .....</b>	<b>275</b>
<b>Summary .....</b>	<b>279</b>

## WSTĘP

Zagadnienie regularnej wieloznaczności (nazywanej również wieloznacznością systematyczną) było dotychczas w polskiej literaturze przedmiotu opracowane stosunkowo ogólnie, raczej na marginesie szerszych opisów semantycznych. Ujmowano je najczęściej jako związane z metonimią oraz derywacją semantyczną (Apresjan 1980/2000; Tokarski 1981, 1987), choć pojawiały się też propozycje rozwiązań ukierunkowanych w jakimś stopniu leksykograficznie (np. Grzegorzczukowa 1988, 1990/2010; Bogusławski 2008). Niemniej kwestii tych nie dyskutowano szerzej przy okazji powstawania nowszych słowników, na przykład opartego na materiale korpusowym *Innego słownika języka polskiego* (zob. też Bańko 2001); wyjątkiem są próby systematyzacji tego problemu związane z pracami koncepcyjnymi nad *Wielkim słownikiem języka polskiego PAN* (Fedorowicz 2007; Żmigrodzki 2008). Być może wynikało to z przeświadczenia, że publikacja Jurija D. Apresjana (której oba wydania rosyjskie zostały przełożone na język polski) stanowi źródło w znacznym stopniu wyczerpujące temat z punktu widzenia badawczego, a więc potencjalnie pozwalające jedynie na uzupełnienia czy też drobne korekty. Problematyczna mogła być też odczuwalna heterogeniczność polisemii regularnej. Sytuacja, w której między różnymi znaczeniami wyrazów jednego języka istnieją identyczne relacje, jak zdefiniowane zostało przez rosyjskiego badacza interesujące mnie pojęcie, dotyczy bowiem bardzo różnych grup jednostek leksykalnych, jednak bez podjęcia szerokiej analizy leksykograficznej trudno je podzielić na dyskretne zbiory. Wreszcie upowszechnienie się paradygmatu kognitywnego sprawiło, że coraz częściej po prostu podejmowane są dziś badania dotyczące metonimii – jako jednego z mechanizmów generujących polisemię (np. Pietrzak-Porwisz 2007; Rutkowski 2008; Bierwiazzonek 2013).

Tymczasem konsekwentne odnotowywanie znaczeń regularnych, które jest jednym z założeń *Wielkiego słownika języka polskiego PAN* (WSJP Geneza), wykazało, że potrzebny jest powrót do tej problematyki badawczej i opracowanie tego zagadnienia z uwzględnieniem także nowszych ujęć semantycznych. Opisanie możliwie pełnego zasobu współczesnego języka polskiego zbyt często bowiem zmusza leksykografa do ponownego rozstrzygania wątpliwości, które wcześniej pozornie były już rozwiązane.

Przedstawione studium, poświęcone regularnej polisemii rzeczowników w polszczyźnie, z jednej strony wykorzystuje zatem aktualne badania polskie, rosyjskie i zachodnie, z drugiej odwołuje się do analizy materiałowej ukierunkowanej na możliwość zastosowania w przyszłych ujęciach leksykograficznych. To teoretyczno-praktyczne stanowisko wpłynęło na ogólną konstrukcję monografii. Decyduje również o niektórych założeniach, które w niej przyjmuję. Nie przesądza to o stawianych pytaniach badawczych, a raczej o tym, że staram się nie orzekać wyższości zastosowania określonej metody, lecz korzystam z różnych metod, jeśli ich połączenie obiecuje rozwiązania bardziej adekwatne w odniesieniu do materiału. W książce wykorzystuję zatem narzędzia typowo strukturalistyczne, które służyć mają odróżnieniu wyrażen wieloznacznych od tych o charakterze bliskim monosemii, równocześnie jednak, prezentując polisemię regularną opartą na metonimii, przyjmuję poznawcze podstawy opisu, gdyż takie podejście pozwoliło scharakteryzować mechanizmy zmian nie tylko w postaci katalogu modeli przesunięć semantycznych, lecz także w sposób kategorialny. Jak wykazuję w dalszych rozdziałach, każda z teorii, które wykorzystuję w pracy, może być wyjaśnieniem dla określonego wycinka materiału. Tak więc niezależnie od ograniczeń, które pociąga za sobą niejednorodność wybranych metod, rozwiązanie takie pozwala najpełniej zrealizować cel ogólnej charakterystyki systematycznej polisemii rzeczowników. Wobec braku całościowych opisów tego zagadnienia dla polszczyzny w przedstawionym studium większy nacisk może być położony na rozstrzygnięcia teoretyczne i ogólne w przekonaniu, że wiele kwestii szczegółowych pozwolą doprecyzować późniejsze opracowania.

Przyjęte założenia pracy przesądzają o porządku rozważań. W rozdziale pierwszym nakreślam tło badań, pokrótce charakteryzując najważniejsze propozycje związane z opisem wieloznaczności regularnej w opracowaniach zarówno polskich, jak i zachodnich – w językoznawstwie polonistycznym niemal zupełnie nieznanymi. Rozdział drugi stanowi zagadnienia metodologiczne. Główną osią monografii jest rozdział trzeci, w którym prezentuję propozycję trzypoziomowej klasyfikacji polisemii regularnej. Kolejne trzy rozdziały stanowią próbę charakterystyki trzech typów wieloznaczności systematycznej, które uznaję za decydujące dla niniejszego studium: polisemii, którą określam mianem integralnej, polisemii metonimicznej oraz najmniej regularnego podtypu tej ostatniej: nazw czynności i nazw przedmiotowych. We wszystkich trzech wypadkach rozważania koncentruję wokół dyskusji koncepcji teoretycznych, konfrontując je z materiałem zaczerpniętym ze słowników, z korpusu oraz z internetu.

\*\*\*

Przedstawiona rozprawa swój końcowy kształt uzyskała dzięki życzliwości i cennym wskazówkom różnych osób. Podziękowania jestem winna przede wszystkim prof. Piotrowi Żmigrodzkiemu, redaktorowi naukowemu *Wielkiego słownika języka polskiego PAN*, któremu zawdzięczam możliwość konfrontacji z szeroko zakrojonym opisem zasobu leksykalnego oraz dyskusji nad niejedną z zaproponowanych w tej książce kwestii. Na trafniejsze ujęcie niektórych zagadnień miały wpływ wnikliwe uwagi obojga Recenzentów monografii: prof. Krystyny Kowalik oraz prof. Andrzeja Dyszaka, jak również twórcza krytyka Recenzentów artykułów, które stanowiły etapy pracy nad książką. Słowa podziękowania składam też wszystkim innym osobom, z którymi konsultowałam część poruszanych w książce problemów. Ogromną pomocą były dla mnie uwagi Pani Redaktor Judyty Wałęgi, której doświadczenie i sumienność pozwoliły uniknąć wielu nieścisłości, a przy tym uczynić tekst bardziej przejrzystym w odbiorze. Za wyrozumiałość, pomoc i cierpliwość do testów współpredykcji serdecznie dziękuję Najbliższym.



# ROZDZIAŁ I

## POLISEMIA REGULARNA W PERSPEKTYWIE BADAWCZEJ

### 1. Zagadnienia ogólne

Wyraz *polisemia*, wywodzący się z greckiego *polysemos* (gr. *polys* ‘wiele’, ‘liczny’ i *sema* ‘znak’), zgodnie z rozumieniem *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* oznacza posiadanie przez wyrażenie językowe (morfem, wyraz, zwrot lub zdanie) kilku znaczeń (EJO: 447). Opisy tej wielości znaczeń mają długą historię w logice, semiotyce, filozofii języka, językoznawstwie, psychologii, przekładoznawstwie i innych dziedzinach nauk humanistycznych. Relacje międzywyrazowe, w których jeden wyraz może mieć kilka różnych znaczeń, zostały dostrzeżone już przez stoików (Robins 1967), choć termin *polisemia* funkcjonuje w nauce od końca XIX w., gdy Michel Bréal opisał podstawy nauki o znaczeniu wyrazów, nazwanej wówczas semantyką (*Essai De Sémantique: Science Des Significations*, 1897). Dla Bréala polisemia była przy tym w znacznym stopniu zjawiskiem o charakterze diachronicznym, będącym wynikiem leksykalnych zmian semantycznych. Gdy w wyrazach w rezultacie ich użycia pojawiają się nowe znaczenia, stare wciąż mogą pozostawać w języku. Tak więc polisemia została opisana jako równoległe występowanie nowych i starych znaczeń, które na poziomie synchronicznym są rozpoznawane na podstawie kontekstu wypowiedzi (Vicente, Falkum 2017). W tradycyjnym językoznawstwie, przede wszystkim tym strukturalnym, koncentrowano się na badaniu wieloznaczności wyrazów i morfemów. Dopiero od lat 60. XX w. w konsekwencji rozwoju gramatyki transformacyjno-generatywnej uwagę skupiła na sobie wieloznaczność fraz i zdań, tj. polisemia syntaktyczna, natomiast paradygmat kognitywny badania polisemii rozciągnął także na prozodię.

Literatura poświęcona szeroko rozumianej wieloznaczności już tylko w polskim językoznawstwie obejmuje obecnie zakres, który przekracza możliwości przedstawienia w zwartym opracowaniu. W rozdziale tym z jednej strony skupiam się zatem na niewielkim wycinku zagadnienia związanym z kluczową dla monografii kwestią polisemii leksykalnej, a mianowicie opisem regularnej polisemii kategorii rzeczownika, z drugiej zaś charakteryzuję przede wszystkim rozwiązania nowsze, w tym zwłaszcza

językoznawstwa anglojęzycznego, dlatego że pokazują one nierozpatrywane dotychczas możliwości opisu zagadnienia. Nie oznacza to odrzucenia wkładu takich badaczy, jak Leon Zawadowski (1951, 1959), Jan Tokarski (1963), Eugeniusz Grodziński (1969, 1970, 1972, 1989), Jurij D. Apresjan (1971, 1980/2000), Danuta Buttler (1976, 1978, 1980), Ryszard Tokarski (1981, 1987), Maciej Grochowski (1982), Renata Grzegorczykowska (1986, 1988, 1990/2010) i in. Uznaję jednak, że wcześniejsze badania językoznawstwa polskiego i rosyjskiego poświęcone wieloznaczności (w tym zarówno polisemii, jak i homonimii) syntezyzuje pozycja Katarzyny Wojan (2010). W pracy tej obszerny opis teoretyczny wykorzystany został w charakterystyce homonimii leksemowej trzech różnych systemów językowych. Stanowi on zatem punkt wyjścia, którego powtarzanie nie stworzy nowej rzeczywistości badawczej, choć do niektórych wątków wracam, by uwypuklić te aspekty wcześniejszych prac, które uznaję za najbardziej istotne dla prowadzonych przeze mnie badań.

### 1.1. Co to jest polisemia?

Polisemia leksykalna jest zazwyczaj ogólnie charakteryzowana jako zjawisko polegające na tym, że pojedynczemu wyrazowi przypisuje się co najmniej dwa znaczenia powiązane ze sobą. Odróżnia się ją tradycyjnie od monosemii (w której za jednym wyrazem stoi jedno znaczenie) oraz od homonimii, w której – zgodnie z klasycznymi już ujęciami – między poszczególnymi znaczeniami wyrazu brak jest związku, a znaczenia te odnoszą się do odrębnych zjawisk niemających żadnych nietrywialnych cech wspólnych (Apresjan 1980/2000: 175–179; Grzegorczykowska 1990/2010: 55–59, tak też Paduczewa 2004: 147)<sup>1</sup>. Najczęściej (także w lingwistyce zachodniej) odrzuca się również możliwość opisu niepowiązanych ze sobą znaczeń jako pojedynczej jednostki słownikowej i przyjmuje, że mimo identyczności formalnej stanowią one odrębne hasła.

Zarówno bardziej szczegółowa definicja polisemii, jak i kwestia jej oddzielenia od zjawisk pokrewnych pozostają przedmiotem licznych teoretycznych dyskusji, zmienia się również opis zjawisk włączanych w zakres polisemii. Sporne pozostaje na przykład to, jak powinna być opisywana istota różnicy między polisemią a homonimią i w jakim stopniu rozróżnienie to ma w ogóle wartość naukową; z punktu widzenia synchronicznego – *stricte* strukturalistycznego – możliwość wskazania motywacji oznacza bowiem nieuprawnione mieszanie dwóch punktów widzenia – synchronicznego i diachronicznego (por. Danielewiczowa 2011). Nawet jeśli odrzucimy podstawy wyróżniania tzw. homonimii częściowej (zob. Buttler 1988; Bańko 2002: 33, 36; Majewska 2002), wiązanej zwykle z różnicami na poziomie paradygmatów fleksyjnych przy zachowaniu tożsamości przynajmniej formy hasłowej (skoro identyczność formalna jest *ex definitione* cechą homonimii),

<sup>1</sup> Przy czym z różnorodności ujęć homonimii (wśród których należy przytoczyć jeszcze przynajmniej: Tokarski 1963, 1984; Buttler 1968, 1972; Majewska 2002, 2006) zdaje sprawę K. Wojan (2010).

pozostaje wątpliwość co do tego, czy różnica właściwości walencyjnych jednostek pozwala na orzeczenie homonimii lub wieloznaczności. Alternatywą jest bowiem uznanie, że różnice pozycji walencyjnych badanych jednostek (jak między *echem* i *echem czego*, np. *echem przeszłości*) wskazują na odmienności pod względem segmentalnym będące już podstawą orzeczenia wielojednostkowości. Wspomniane kwestie nie będą szczegółowo dyskutowane w niniejszej publikacji, choć do ostatniej z nich wrócę w kontekście rozważań nad szczegółowymi typami polisemii regularnej i problemem zmian w zakresie ich pozycji walencyjnej (por. *szklanka czego*) (zob. rozdział piąty).

Choć pozornie kontrast między polisemią a monosemią może wydawać się bardziej ewidentny, zagadnienia będące przedmiotem monografii świadczą o tym, że tak nie jest. Spory toczony są nawet w ramach zbliżonych podejść naukowych, o czym może świadczyć dyskusja między Rayem Jackendoffem (1992a) a Jerryem Fodorem (1998) na temat angielskiego czasownika *keep* (zob. Falkum, Vicente 2015)<sup>2</sup>. Przytoczony przykład dobrze ilustruje skalę problematyczności zjawiska, które również na gruncie polszczyzny jest przyczyną sporów badawczych nierzadko będących konsekwencją znacznie głębszego rozdzwiewu metodologicznego. Do takich należą rozbieżności stanowisk przyjmowanych zwłaszcza przez leksykografów praktyków (np. Fedorowicz 2007; Żmigrodzki 2008, 2018) oraz tzw. szkołę warszawsko-toruńską, uznającą wieloznaczność za rodzaj anomalii językowej i postulującą taki stopień generalizacji opisu, który pozwoli objąć wszystkie możliwe konteksty użycia danego wyrazu (zob. Grochowski 1982: 83; Bogusławski 2008: 83–84; Danielewiczowa 2011; Wołk 2020; też np. Bogusławski 2009: 137–145, gdzie zamieszczono propozycję monosemicznego opisu czasownika *mieć*).

Trudność rozróżnienia między polisemią a monosemią spowodowana jest nakładaniem się tych sytuacji, w których poszczególne aspekty znaczenia w istocie odpowiadają różnym sensom słowa, i tych, w których stanowią one przejawy jednego sensu. Granica ta wydaje się w pewnym stopniu płynna i wiąże się z zagadnieniami opisywanymi w literaturze na różne sposoby, np. D. Alan Cruse (1986) sprowadza je do modulacji kontekstowej; podobnie o tekstowych wariacjach znaczenia wprowadzanych kontekstowo pisze Renata Grzegorzczkova (1986, 1988, 1990/2010), natomiast James Pustejovsky (1995) czy Yael Ravin i Claudia Leacock (2000), ale również Anna Wierzbicka (2006: 306) kluczowy problem dostrzegają w niedookreśloności, zwanej też niejasnością. Pozornie kwestia ta dotyczy różnic podobnego typu, i rzeczywiście będzie tak w wypadku wyrazów

---

2 Jackendoff twierdzi, że *keep* ma różne znaczenia w takich konstrukcjach, jak *keep the money, keep the car in the garage* czy *keep the crowd happy* (*zatrzymaj pieniądze, trzymaj samochód w garażu, utrzymuj zadowolenie tłumu*), co jest dla niego argumentem świadczącym za polisemicznością tego czasownika (1992a). Fodor natomiast przyjmuje, że we wszystkich przypadkach czasownik ten zachowuje wspólne znaczenie, a widoczne różnice znaczeniowe można traktować jako pozorne, będące przejawem różnych kontekstów. Wiele innych dyskusyjnych przykładów (np. czasowników *complain* i *pray*) dyskutuje także Anna Wierzbicka (2006).

*dziecko* albo *ptak*, te bowiem, choć mogą się odnosić do różnych obiektów (tzn. do chłopca lub do dziewczynki, czy też, w drugim wyrazie, na przykład do wróbla, kureczęcia lub łabędzia) będących ich desygnatami, to pozwalają *de facto* sprowadzić znaczenie do jednej kategorii. Pojęcie niedookreśloności otwiera jednak drogę do łącznego potraktowania modulowanych kontekstowo sensów, które w pewnym momencie zaczynają się stawać niezależne. Niezależność ta nie musi oznaczać wyodrębniania nowego znaczenia, jeśli przyjmie się, że znaczenie może tworzyć strukturę umożliwiającą jego postrzeganie ograniczone jedynie do określonych aspektów. Przykładem mogą być różne sensy wyrazu *drzwi*, które odnoszą się w tym samym stopniu do ruchomej części, tj. ‘skrzydła drzwiowego’, co do ‘otworu’ pojawiającego się po odsłonięciu części ruchomej (do kwestii tej wróć w dalszej części tego rozdziału oraz w rozdziale czwartym).

## 1.2. Testy wieloznaczności

W celu odróżnienia polisemii od monosemii opracowano wiele testów diagnostycznych, zarówno logicznych, jak i *stricte* lingwistycznych (zob. Ravin, Leacock 2000). Zgodnie z testami logicznymi, pierwotnie opisanymi przez Willarda Van Ormana Quine’a (1960), jeśli twierdzenie na temat danego wyrazu może być zarówno prawdziwe, jak i fałszywe w odniesieniu do tego samego referenta, to dyskutowane słowo jest polisemiczne. Quine zaznacza, że test ten trzeba jednak poszerzyć o okoliczności, w których warunki prawdy nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, czyli o sytuacje, gdy odczytanie asercji jest anormalne. Ilustracją takiego użycia może być twierdzenie *Książka jest smutna.*, w którym zastosowano warunek możliwości przeżywania emocji do książki, co stanowi nie o fałszywości twierdzenia, ale o jego anormalności.

Inną grupę diagnostyczną stanowią testy językowe, najszerzej chyba omawiane przez D.A. Cruse’a (1986 oraz w odmiennym ujęciu: 2000). Szczególnie dobrze znany jest test tożsamości (*identity test*) Arnolda Zwicky’ego i Jerrolda Sadocka (1975) ukazujący ograniczenie językowe dotyczące użycia dwóch różnych znaczeń wyrazu w jednej konstrukcji, gdyż w rezultacie takiego działania powstaje zeugma<sup>3</sup>. Na przykład przytaczany przez Cruse’a czasownik *expire* ma przynajmniej dwa znaczenia: ‘wygasnąć’, tj. ‘stracić ważność’, i ‘umrzeć’. Tak więc konstrukcja *John and his driving licence expired last Thursday.* (‘John i jego prawo jazdy „wygaśli” w zeszły czwartek.’<sup>4</sup>) jest zeugmatyczna (por. też Grochowski 1982: 85–86).

3 Zeugmą nazywane jest wypowiedzenie, w którym wyraz mający więcej niż jedno znaczenie jest odnoszony do dwóch (lub większej liczby) innych wyrazów w swoich różnych znaczeniach (jak w przykładzie z czasownikiem *expire*) lub też odnosi się do dwóch wyrazów, z których semantycznie łączy się tylko z jednym (*with weeping eyes and hearts – z zapłakanyimi oczami i sercami*) (OED; <https://www.litcharts.com/literary-devices-and-terms/zeugma>).

4 Tłumaczenie oryginalnych przykładów i cytatów w monografii – A.C.

Istnieje też, stosowany już przez Arystotelesa, test definicyjny, zgodnie z którym wyraz jest polisemiczny, jeśli do jego wyjaśnienia konieczna jest więcej niż jedna definicja. Według ujęcia klasycznego o wyrazie polisemicznym będziemy mówić, jeśli nie da się objąć wszystkich wyrażanych przez niego pojęć za pomocą określenia pojedynczego zestawu warunków koniecznych i wystarczających.

Niestety wyniki różnych testów nie dają jednoznacznych odpowiedzi, a czasem są ze sobą sprzeczne, na co zwraca uwagę np. Dirk Geeraerts (1993). Przykładem może być wyraz *gazeta*, który nie jest polisemiczny, jeśli zastosować test lingwistyczny, ponieważ zdania typu *Gazeta zdecydowała się zmienić swój druk* są poprawne (zarówno po angielsku, jak i po polsku), choć odnosimy się w nich zarówno do zespołu osób kierujących swoistą instytucją, jaką jest gazeta, jak i do drukowanego artefaktu. Jednak już w wypadku zastosowania testu definicyjnego musimy stwierdzić polisemiczność tego wyrazu, gdyż nie można zbudować jednej definicji, która obejmie zarówno artefakt, jak i ludzi go tworzących<sup>5</sup>. Analogiczna wątpliwość dotyczy przynajmniej kilku serii wyrazów, którym tradycyjnie przypisywano status regularnie polisemicznych (Apresjan 1980/2000).

Trzeba zresztą brać pod uwagę, że niezręczność czy też (nie)akceptowalność skoordynowanej frazy jest kwestią stopnia, co wykazał już Cruse (1986), i przy odpowiedniej manipulacji kontekstem można ją zmniejszyć, przynajmniej w odniesieniu do takich typów wyrazów, jak *książka czy powieść*<sup>6</sup>.

Wydaje się, że w istocie źródłem przynajmniej części wątpliwości jest słabo sprecyzowany kontekst, wywołujący pewien dysonans odbiorcy wypowiedzi, a także kwestia podniesiona szerzej przez Cruse'a w nowszej syntezie (2000: 106 i n.). Brytyjski językoznawca przyjmuje, że między wyrazami istnieją różne stopnie odrębności i w związku z tym pewne kryteria są wystarczające do wskazania dyskretności znaczeń, a inne do stwierdzenia ich antagonizmu. Trzy znane testy: tożsamości, niezależnych warunków prawdy i niezależnych relacji znaczeniowych uznaje on za przynoszące oczekiwane rezultaty jedynie w celu stwierdzenia dyskretności znaczeń. Dyskretność nie świadczy

5 Rzecz jednak znów nie jest zupełnie prosta, gdyż według Anny Wierzbickiej i Cliffa Goddarda wiele trudności w konstruowaniu testów definicyjnych wiąże się z wadliwą reprezentacją semantyczną, można zaś im zaradzić dzięki bardziej starannemu skonstruowaniu definicji (por. Wierzbicka 2006). W ujęciu naturalnego metajęzyka semantycznego (NSM) test definicyjny jest skutecznie wykorzystywany w wyjaśnianiu znaczenia wyrazu (lub znaczeń, gdy mimo starannych wysiłków nie uda się zbudować łącznej definicji) (zob. Goddard 2000).

6 Por. przykłady Neala R. Norricka: *Judy's dissertation is thought provoking though yellowed with age. vs Judy's dissertation is still thought provoking though yellowed with age.* (1981: 115), w których różnica akceptowalności zależy od minimalnej zmiany kontekstu. Analogicznie po polsku: *?Rozprawa Judy prowokuje do myślenia, choć pożółkła z wiekiem. vs Rozprawa Judy, choć pożółkła z wiekiem, nadal prowokuje do myślenia.* Pewną wątpliwość w polszczyźnie może budzić próba wypowiedzi, której pierwsza część odnosi się do treści informacyjnej, druga zaś *stricte* do obiektu fizycznego, podczas gdy wystarczy odwrócić szyk wypowiedzi, by w kontekście wyrazu *nadal* zdanie stało się zupełnie normalne.

jednak jeszcze o dwuznaczności. Argumentem za takim stwierdzeniem jest możliwość użycia wyrazu *light* (ang. ‘lekki’ oraz ‘jasny’) w dwóch różnych znaczeniach w jednym stwierdzeniu, jeśli wyraz *light* zostanie w nim powtórzony<sup>7</sup>, por.:

- (1) Mary is wearing a light coat; Jane is wearing a light coat, too, as a matter of fact. However, whereas Mary’s coat is light in colour, but heavy, Jane’s is dark in colour, but lightweight<sup>8</sup>.

Wydaje się, że analogiczną wątpliwość można mieć na przykład w wypadku polskiego wyrazu *bezpieczny*, jeśli wypowiedź skonstruujemy w podobny sposób, por.:

- (2) Pomysł Tomasza był *bezpieczny*, ale prawdę mówiąc, pomysł Piotra także można nazwać *bezpiecznym*. Jednak podczas gdy pierwszy z nich mógł dać nam poczucie bezpieczeństwa, ten drugi po prostu nie był zagrożony próbą powtórzenia przez kogokolwiek.

Rzeczywiście, choć odrębność tych znaczeń mimo ich pokrewieństwa jest odczuwalna, test można podważyć jako sposób stwierdzenia dwuznaczności wyrazu. Inna sytuacja natomiast zachodzi, gdy dwa sposoby odczytania danego słowa nie tylko są odrębne (dyskretne), ale też wykazują antagonizm. Tak jak w przytoczonym wyżej zdaniu z czasownikiem *expire* konstrukcja odwołująca się do dwóch takich znaczeń prowadzi do zeugmy (tzn. zostanie uznana za dewiacyjną, zob. np. Grochowski 2008).

Testy lingwistyczne są wykorzystywane również do odróżniania polisemii leksykalnej od tzw. polisemii logicznej, gdyż w wypadku niektórych wyrażen różne sensy mogą być połączone w skoordynowanej frazie w sposób fortunny, np. gdy zostają odniesione przez anaforę, por. *Obiad był znakomity, ale trwał wieczność*. Właściwość ta zostanie wykorzystana w rozdziale czwartym, wydaje się bowiem, że jeśli testy koniunkcji i odniesienia anaforycznego pozwalają na odróżnienie pewnych typów regularnej polisemii leksykalnej od innych, rozpatrywanych dotychczas w sposób analogiczny (w ujęciu Apresjana, ale i późniejszych), to może być to przesłanką do zmiany w sposobie ich opisu.

7 W klasycznym teście tożsamości uznawano, że kiedy już ktoś zdecyduje się na jedno rozumienie wyrazu *light* w zdaniu *Mary is wearing a light coat; so is Jane.*, musi się go trzymać, przynajmniej w kolejnych odniesieniach anaforycznych.

8 ‘Mary ma na sobie *light coat* [lekki/jasny płaszcz]; prawdę mówiąc, Jane też ma na sobie *light coat*. Jednakże podczas gdy płaszcz Mary jest jasny, ale ciężki, płaszcz Jane jest ciemny, ale lekki’.

## 2. Badania nad polisemią regularną w Polsce i za granicą

Zgodnie z przeszło półwieczną tradycją, która najsilniej wybrzmiała w pracach Ju.D. Apresjana (1971, wyd. ang. 1974, 1980/2000, wyd. oryg. 1974)<sup>9</sup>, w badaniach nad wieloznacznością opisuje się dwa typy okoliczności językowych pozwalających wydzielić dwa typy znaczeń polisemicznych: polisemię nieregularną – gdy wyraz ma kilka odrębnych, ale pokrewnych znaczeń, a przy tym relacja ta jest izolowana, właściwa tylko pojedynczym jednostkom, i polisemię regularną (systematyczną) – gdy między różnymi znaczeniami różnych wyrazów jednego języka zachodzą dokładnie identyczne relacje.

Choć zasadniczo rozwiązanie to jest przyjmowane w znacznej części koncepcji współczesnych, tak polskich i rosyjskich (por. np. Grzegorzczkova 1990/2010; Paduczewa 2004), jak i zachodnich (np. Pustejovsky 1995; Asher 2011), to wymaga ono rozważenia nowszych, rozwijających je ujęć, nie tylko *stricte* leksykologicznych, lecz także tych, które uwzględniają specyfikę leksykografii.

### 2.1. Podejścia w językoznawstwie polskim

Polisemia systematyczna rzeczowników w publikacjach językoznawstwa polonistycznego była dotychczas teoretycznie rozważana stosunkowo rzadko, co było chyba wynikiem zwyczajowego przyjmowania propozycji opisu regularnej wieloznaczności jako związanej z metonimią oraz derywacją semantyczną. Ujęcie to upowszechniły przede wszystkim przetłumaczona na język polski obszerna *Semantyka leksykalna* Ju.D. Apresjana (1980/2000) oraz koncepcja derywacji semantycznej R. Tokarskiego (1981, 1987)<sup>10</sup>. Do pojęcia derywacji semantycznej przy opisie wyrazów wchodzących w regularne opozycje znaczeniowe sięgały przykładowo Ewa Maślowska, opisująca derywaty ekspresywne (1988), Krystyna Kleszczowa (1998, 2012d) w analizie zmian historycznojęzykowych, a także pisząca te słowa, odnosząc się do materiału współczesnego (Czelakowska 2016, 2019). Natomiast Andrzej Bogusławski zaproponował rozwiązanie teoretyczne opisu polisemii systematycznej jako operacyjnej jednostki języka (2008), zgodnej z koncepcją gramatyki operacyjnej (1978, 1998).

Zagadnienia te były rozpatrywane również w ujęciu leksykograficznym (Bałdyżanka-Witanowa 1977; Grzegorzczkova 1986, 1988, 1990/2010; Grodziński 1989; Fedorowicz 2007; Żmigrodzki 2008: 149–150), zwykle w perspektywie tworzenia koncepcji

9 W tym kontekście warto też przywołać nazwisko Olgi S. Achmanowej (1957), która w swoich pracach leksykologiczno-leksykograficznych brała pod uwagę zagadnienia polisemii i homonimii różnych części mowy języka rosyjskiego oraz możliwości rozgraniczenia tych pojęć.

10 Trzeba przy tym pamiętać, że o derywacji semantycznej pisała większość rosyjskich badaczy zarówno XX w., jak i tych początku XXI w. (Władimir G. Gak, Dmitrij N. Szmielow, Jelena W. Paduczewa, Anna A. Zalizniak, Galina Kustowa), prace te zaś miały w Polsce szeroką recepcję przynajmniej do lat 90.

nowych słowników języka ogólnego. Niestety z tym też wiąże się ukierunkowanie praktyczne tych opisów.

### 2.1.1. Derywacja semantyczna

Najszerzej znaną i najczęściej chyba cytowaną propozycją opisu polisemii regularnej jest w Polsce rozwiązanie przedstawione przez Jurija D. Apresjana (1980/2000)<sup>11</sup>. Cechuje je przede wszystkim zwrócenie uwagi na „bliskość wewnętrzną [wieloznaczności leksykalnej – A.C.] w stosunku do słowotwórstwa” (ibid.: 179), co stało się podstawą opisanego derywacji semantycznej jako osobnego typu procesów słowotwórczych.

Badacz przychylił się do stanowiska Dmitrija N. Szmielowa (1968: 104–110, za: Apresjan 1980/2000: 180), dla którego wieloznaczność jest zjawiskiem podobnym do słowotwórstwa pod względem semantycznym, ale już nie formalnym. Szmielow dostrzegał, że w relacji między znaczeniami wyrazów wieloznacznych w takich powtarzających się parach, jak ‘powiat’ – ‘stolica tego powiatu’ (*Naczelnik gminy pojechał do powiatu*. [= do miasta powiatowego]) i ‘organ’ – ‘posiedzenie tego organu’ (*Trzy godziny siedział na radzie pedagogicznej. [egzekutywie]*), zachodzi pochodność, która różni się od pochodności słowotwórczej, choć jest do niej podobna pod względem semantycznym. Przyjęcie terminu *derywacji semantycznej* wiąże się z tym, że analiza regularnych stosunków semantycznych między znaczeniami wyrazów wieloznacznych pozwala na dostrzeżenie licznych par znaczeniowych i wniosek, że nie dochodzi w nich do zmiany znaczenia jednego konkretnego wyrazu, ale do realizacji jakiejś uogólnionej formuły semantycznej (Apresjan 1980/2000: 180, zob. też Szmielow 1973). Oznacza to proces przeniesienia znaczenia, który jest w jakiś sposób podobny do tzw. konwersji słowotwórczej, znacznie zresztą częstszej w języku francuskim czy angielskim niż w rosyjskim czy polskim. Relacje między różnymi znaczeniami niektórych wyrazów polisemicznych są więc podobne do stosunków semantycznych wewnątrz określonego typu słowotwórczego (Apresjan 1980/2000: 168).

Przy założeniu, że wieloznaczność oznacza zdolność wyrazu do posiadania kilku różnych, choć powiązanych znaczeń (jeśli przez powiązanie rozumieć obecność wspólnych komponentów w ich zapisie), o wieloznaczności można mówić, zdaniem Apresjana, zarówno w stosunku do wzajemnie motywujących się znaczeń metonimicznych typu *garnek* ‘naczynie’ – ‘ciecz w tym naczyniu’ i ‘ilość cieczy w tym naczyniu’, jak

11 Uznaję to zresztą za wystarczającą przyczynę, by przedstawienie całej koncepcji derywacji semantycznej mogło znaleźć miejsce w rozdziale skoncentrowanym na językoznawstwie polskim, gdyż podejście rosyjskiego badacza wywarło zasadniczy wpływ na językoznawstwo polonistyczne interesującego mnie zakresu. Krótko wspomniane w końcówce tego paragrafu bardziej współczesne ujęcie semantycznej szkoły moskiewskiej daje natomiast pojęcie o „alternatywnym” punkcie dojścia koncepcji, która była rozwijana przez zespół badawczy przez ponad pół wieku.

i znaczeń motywowanych metaforycznie. Te drugie wiążą się z wykreśleniem jednego ze składników znaczenia wyjściowego lub z zamianą jednego składnika znaczeniowego na drugi, przy zachowaniu dostatecznie dużej wspólnej części w zapisie znaczenia wyjściowego i pochodnego (ibid.: 170–171), jak w wyrazie *cebulka* (tulipana vs włosy, przy wspólnym komponencie ‘to, z czego coś wyrośnie’).

Apresjan uznaje polisemię wyrazu *A* o znaczeniach  $a_i$  i  $a_j$  za regularną, jeśli w danym języku istnieje przynajmniej jeden wyraz *B* mający znaczenia  $b_i$  i  $b_j$ , które pod względem semantycznym różnią się od siebie w taki sam sposób, jak  $a_i$  od  $a_j$  przy zastrzeżeniu, że pary  $a_i - b_i$ ,  $a_j - b_j$  nie są synonimami (ibid.: 181). Natomiast gdy różnica semantyczna pomiędzy  $a_i$  i  $a_j$  nie występuje w żadnym innym wyrazie danego języka lub pojawia się tylko w synonimach, należy mówić o wieloznaczności nieregularnej. Jako przykład tej drugiej został przytoczony wyraz *łopatka*, oznaczający ‘część ciała’ oraz ‘narzędzie do kopania’<sup>12</sup>.

Autor zwraca przy tym uwagę na ważny szczegół. Uznaje, że polisemia regularna jest charakterystyczna dla przesunięć znaczenia opartych na metonimii, natomiast nieregularna – dla przeniesień metaforycznych (ibid.: 182). Dokonuje również przeglądu typów wieloznaczności regularnej i wyróżnia wśród nich tzw. znaczenia aktantowe<sup>13</sup> oraz inne typy wieloznaczności, przede wszystkim realnoznaczeniowe – motywowane metonimicznie, choć na liście można znaleźć także bardziej zaskakujące pary, np. ‘nazwa mieszkańca regionu’ – ‘taniec z tego regionu’, ‘część ciała zwierzęcia’ – ‘część ciała człowieka’ czy też ‘zwierzę/owad’ – ‘człowiek do nich podobny’. Szerzej o problemach związanych z przedstawioną klasyfikacją pisać będę jeszcze w rozdziale trzecim.

Wiele modeli słowotwórczych oraz regularnych modeli wieloznaczności wykazuje przy tym istotne podobieństwo. Oczywiście można wskazać pewne onomazjologiczne typy słowotwórcze w języku rosyjskim, które nie mają odpowiedników w wieloznaczności regularnej (np. rzeczowniki deminutywne i augmentatywne) bądź odwrotnie, jednak, jak uważa badacz, podstawowe rodzaje stosunków semantycznych wyrażanych przez typy słowotwórcze są charakterystyczne dla wieloznaczności i odwrotnie (ibid.: 184).

Z tak postawioną tezą dość trudno zresztą dyskutować. Z jednej strony jest to zrozumiałe, potrzeba oddawania stosunków semantycznych w nominacji wyraża się bowiem podobnie, niezależnie od tego, czy dochodzi do derywacji morfologicznej czy

12 Znacznie wcześniej dwa typy polisemii opisywał Stephen Ullmann (1951). Choć w jego ujęciu nie pojawiają się terminy *polisemia nieregularna* i *regularna*, badacz wyróżnił trzy rodzaje stosunków wieloznaczności wyrazów: homonimie, polisemię (definiowaną jako słowo mające kilka znaczeń powiązanych ze sobą, np. *głowa ludzka*, *głowa zespołu*) oraz przesunięcia w stosowaniu wyrazów (definiowane jako kilka aspektów jednego znaczenia, np. *zdrowy klimat*, *zdrowa cera*).

13 Terminologia Luciena Tesnière’a określająca uczestników sytuacji, a więc pozwalająca wyróżnić rzeczowniki nazywające poszczególne walencje – subiekta czynności, jej obiekt, narzędzie itd.

semantycznej. Z drugiej jednak – istnieją wzory nominacji charakterystyczne bądź dla derywacji semantycznej, bądź dla morfologicznej, ale także te, które wyrażają się na dwa sposoby (np. ‘zwierzę’ – ‘mięso tego zwierzęcia’<sup>14</sup>). I choć bez szczegółowych badań słownictwa niemożliwe będą pełnoprawne wnioski, wydaje się, że na przykład derywacja nominalna od nazw własnych jest szczególnie chętnie opierana właśnie na mechanizmie przesunięć metonimicznych (zob. na ten temat Rutkowski 2007).

Podobieństwo wieloznaczności do słowotwórstwa, zdaniem Apresjana, polega również na tym, że wiele jej typów jest produktywnych. W ujęciu autora dany typ polisemii regularnej ‘A’ – ‘B’ jest produktywny, jeżeli dla wyrazu mającego znaczenie typu ‘A’ jest prawdą, że może być użyty również w znaczeniu ‘B’, przy czym od wyrazu A mogą być w tym wypadku wymagane określone cechy formalne. Oznacza to, że produktywność występuje wtedy, gdy obejmuje wszystkie jednostki o danym zestawie cech (niezależnie od wielkości danej klasy); polisemię regularną, która nie spełnia tego warunku, określa autor jako nieproduktywną (Apresjan 1980/2000: 182–183). Przykładem polisemii produktywniej w rozumieniu Apresjanowskim jest każdy rzeczownik oznaczający ‘naczynie’, który może również oznaczać ‘ilość substancji mieszczącej się w tym naczyniu’, np. *łyżka, szklanka, kubek, wiadro*.

Oczywiście uwagę zwraca nie tylko różnica między rozumieniem produktywności w opisie Apresjana i w polskim słowotwórstwie, lecz także to, że większa część opisywanych typów wieloznaczności regularnej nie może zostać uznana za produktywną w tym rozumieniu, jeśli możliwe jest wskazanie przykładu, który nie spełnia warunku dla danej klasy (np. przeciwko produktywności w takim rozumieniu typu ‘roślina’ – ‘produkt spożywczy z tej rośliny’ świadczy para *gorczyca* vs *musztarda*, a produktywności typu ‘roślina’ – ‘kwiat tej rośliny’ przeczy para *malina*, ale *kwiat maliny*).

Proponowane przez Apresjana rozwiązania dotyczące opisu wieloznaczności (w tym jej typów motywacyjnych) w takim czy innym kształcie były później przyjmowane w rozstrzygnięciach związanych z opisem leksykograficznym (zob. np. Grzegorzewski 1986, 1988; Jadacka 1990; Fedorowicz 2007).

Propozycja Ryszarda Tokarskiego nieco różni się od ujęcia omówionego wyżej, przede wszystkim w tym zakresie, że autor kładzie nacisk na strukturę znaczeniową wyrazu oraz hierarchiczne ukształtowanie składników treściowych, które współtworzą znaczenie. Przyjęta przez niego metoda analizy semowej (Tokarski 1981) pozwala wyrazić semy podobieństwa (komponenty wspólne wszystkim analizowanym jednostkom) i semy różnicy, w obu wypadkach będące semami systemowymi.

14 Zauważmy, że kilkanaście nazw w ramach tej klasy to derywaty sufiksalne, jednak pozostałe tworzy się w derywacji semantycznej, co może mieć też związek z wielofunkcyjnością sufiksu *-ina/-yna*, produktywnego dziś choćby w klasie wyrazów zdrobniałych, nierzadko wyrażających odcień współczucia lub politowania (*psina, szkapina, ptaszyna*). Zob. też rozdział piąty.

Derywacją semantyczną jest w tym rozumieniu proces przekształcenia struktury semantycznej znaczenia wyjściowego danego wyrazu (Zw), którego wynikiem jest znaczenie pochodne tego wyrazu (Zp), przy zastrzeżeniu, że oba te znaczenia zachowują co najmniej jeden wspólny element znaczeniowy (ibid.: 94, 100).

Tak zdefiniowana derywacja semantyczna umożliwia wyeliminowanie wieloznaczności wynikającej z wielofunkcyjności lub szerokiej pojemności znaczeniowej formantów słowotwórczych (np. *kujawiak* ‘mieszkaniec Kujaw’ i ‘polski taniec ludowy’) czy też polisemii/homonimii podstaw słowotwórczych i innych przypadków równokształtności jednostek, w których trudno znaleźć wspólne elementy pozwalające dowodzić zachodzenia interesującego nas procesu (np. *kombinator* ‘człowiek mający zdolności do kombinowania’ i ‘narciarz biorący udział w kombinacji – zawodach sportowych’).

I choć dla opisu derywacji semantycznej przedstawiona definicja wydaje się wystarczająca, to zmiany, które Tokarski zaproponował w jej kształcie w publikacji z 1987 r.<sup>15</sup>, pozwoliły przedstawić kontrpropozycję dla Apresjanowskiej klasyfikacji typów regularnej wieloznaczności. W nowym ujęciu wspomniany wspólny element znaczeniowy znaczenia wyjściowego i znaczenia pochodnego oznacza bowiem „definitywne bądź konotacyjne wyrażenie predykatowo-argumentowe lub jego część” (Tokarski 1987: 138). Derywacja semantyczna wiąże się więc ze zmianą doboru i/lub hierarchii istotnych dla znaczenia jednostki leksykalnej wyrażen predykatowo-argumentowych tak, że znaczenie pochodne wykazuje i podobieństwa, i różnice w stosunku do znaczenia wyjściowego. Wynikiem tej zmiany jest nowa propozycja typologii regularnej wieloznaczności opartej na metonimii, w której Tokarski realnoznaczeniową część klasyfikacji Apresjana próbuje opisać przez relacje predykatowo-argumentowe również tam, gdzie zmiana znaczenia dotyczy rzeczowników, które nie mogą być nazwami czynności. Chodzi przede wszystkim o rzeczowniki konkretne, które Apresjan wydziela jako grupy realnoznaczeniowe, np. ‘roślina’ – ‘owoc’, ‘część ciała’ – ‘odzież’. Pozwala to Tokarskiemu na sprowadzenie ujęć wieloznaczności opartej na metonimii do kilku podstawowych typów kategoryalnych: metonimii subiekty, metonimii rezultatu i metonimii miejsca. Metonimie subiekty zostały podzielone na powstające od argumentu z ogólnym znaczeniem:

- a) LOC (np. *zakład* ‘miejsce’ i ‘ludzie’ i inne zaliczane do klasy „instytucja” – „pracownicy instytucji”, ale też *butelka* ‘naczynie’ i ‘ilość, miara czegoś’),
- b) PT (pacjens) (np. *czerwone berety* ‘strój’ i ‘formacja wojskowa’),

15 Podobnie w nieco zmienionej wersji tekstu (Tokarski 1988), która jednak w części poświęconej metonimii została znacznie okrojona.

- c) INS (np. *skrzypce* ‘instrument’ i ‘muzycy’, *igielka* ‘narzędzie’ i ‘krawiec’ oraz inne reprezentujące typ metonimii „narzędzie” – „wykonawca posługujący się tym narzędziem”) i
- d) MOD (sposób) (np. *tenor* ‘głos’ i ‘osoba śpiewająca takim głosem’).

Metonimie rezultatu powstają, zdaniem autora, od:

- a) argumentu LOC (np. *kuchnia* ‘miejsce’ i ‘potrawy’, *choinka* ‘drzewko świąteczne’ – ‘uroczystość’, *żywiec* ‘nazwa miejscowości’ – ‘nazwa firmowa piwa’),
- b) argumentów subiektywnych (np. *brzoskwinia* ‘drzewo’ – ‘owoc’, *picasso* reprezentujący metonimię „twórca” – „wytwór”),
- c) argumentów MAT (materiał) i SUB (substancja) (np. *złoto* ‘metal’ – ‘biżuteria’, *akwarela* ‘farba’ – ‘obraz’, *lis* ‘skóra lisa’ – ‘futro’, *kapusta* ‘roślina’ – ‘potrawa’, a więc metonimie, które łączy najogólniejsza relacja „materiał” – „wytwór z tego materiału”) oraz
- d) argumentu INS (np. *pieczętka* ‘płytką z wyrytym tekstem’ – ‘znak’, *ołówek* ‘przyrząd do rysowania’ – ‘rysunek’).

Metonimie miejsca (np. *bank* ‘instytucja’ – ‘budynek’, *bagaż* ‘rzeczy’ – ‘pomieszczenie, przechowalnia’) nie zawierają wyszczególnionego podziału (ibid.: 146–148).

Tokarski próbuje też odwrócić tę klasyfikację i analizuje, od jakich walencji argumentowych powstają regularne zmiany metonimiczne. Wyróżnia w ten sposób ogólne klasy: a) walencji subiektywnych, b) walencji lokatywnych, c) walencji narzędzia, d) walencji pacjensa, e) walencji materiału i substancji oraz f) walencji sposobu.

Oczywiście klasyfikacja ta może być krytykowana za pewne uproszczenia, np. *kuchnia* ‘potrawy’ nie jest *de facto* rezultatem *kuchni* ‘miejsca’, podobnie jak nazwy piwa *żywiec*, *leżajsk* nie są, jak przypuszczam i uzasadniam w rozdziale trzecim, wynikiem istnienia miejscowości, od których nazw pochodzą (nawet gdyby chcieć przyjąć ich bezpośrednią motywację). Zaskakuje też nieco uznanie owocu za metonimię rezultatu (od nazwy subiektywnej) drzewa, jak w wyrazie *brzoskwinia* itd. (choć podobnie związek ten został opisany przez Neala Norricka (1981)). Charakterystyka ta jest jednak konsekwencją przyjęcia najprostszego wyrażenia predykatowo-argumentowego dla każdej pary wyrazów. Dla ogólnego obrazu językowego klasyfikacja ta jest przede wszystkim nowatorska na polskim gruncie, gdyż zwraca uwagę na zupełnie inne aspekty niż realnoznaczeniowa propozycja Apresjana.

Istnieje jednak jeszcze jedna ważna różnica między rozwiązaniami przyjętymi przez Apresjana i Tokarskiego. Pierwszy z nich podkreślał podobieństwo derywacji semantycznej do procesów słowotwórczych, ale opisywał już istniejące pary znaczeniowe,

które można wyróżnić w polisemii regularnej, wyodrębnione analogicznie do wzorców słowotwórczych, co sprawiało, że perspektywa badawcza wciąż była statyczna. Ilustrować może to włączenie do klasyfikacji par raczej homonimicznych, tworzonych przez wielofunkcyjne sufiksy (typu *kujawiak* – *Kujawiak*, *krakowiak* – *Krakowiak*). Podejście Tokarskiego wyraźniej otwiera perspektywę odwrotną, zakładającą, że działanie derywacji semantycznej, reprodukującej istniejące w języku modele, jest przyczyną wciąż zachodzących zmian w systemie leksykalnym. Zmienia to perspektywę ze statycznej na dynamiczną (czego rangę poza nurtem *stricte* kognitywnym podkreśla się zwłaszcza we współczesnych badaniach semantycznej szkoły moskiewskiej (np. Paduczewa 2004: 147; Zalizniak 2006), ale co pokazują też na przykład artykuły Krystyny Waszakowej (1996a, 1996b, 2004), Renaty Grzegorzczukowej (2009) i zbiór tekstów Krystyny Kleszczowej (2012d). Przyjęcie układu *znaczenie wyjściowe* – *znaczenie pochodne* pozwala zatem spojrzeć na polisemię jako na wynik systemowych procesów derywacyjnych (Paduczewa 2004: 147), których produktywność, i ewentualnie także regularność, można określić dopiero w ramach wyodrębnionych grup (zob. też Czelakowska 2012, 2016). Oprócz tego przyjęcie takiego rozwiązania odsuwa na plan dalszy problem „polisemii regularnej” i „polisemii niekategorialnej” w odniesieniu do zagadnień bardziej dyskusyjnych, np. przesunąć w obrębie argumentów czasownikowych, o których pisze R. Grzegorzczukowa – autorka podejścia, które nazywam tu wariantowym. Zdaniem Jeleny W. Paduczewej przyjęcie opisu derywacji semantycznej jest też metodologicznym uzasadnieniem zachowania jedności pojedynczego wyrazu. Modele derywacji semantycznej pozwalają bowiem przedstawić wszystkie znaczenia wyrazu jako jedną strukturę, będącą swoistym paradygmatem jego odrębnych znaczeń (*парадигма его лексем*)<sup>16</sup>, podobnie jak paradygmat form gramatycznych danej części mowy (Paduczewa 2004: 149).

Derywacja semantyczna jest współcześnie rozwijana w językoznawstwie rosyjskim przede wszystkim w odniesieniu do kategorii czasownika (np. Paduczewa 1998, 2004; Kustowa 2000, 2004; Zalizniak 2001, 2006; Rozina 2002), z myślą też o nim został skonstruowany szczegółowy opis semantyczny oparty na tzw. parametrach znaczenia leksykalnego. Należą do nich klasa tematyczna, kategoria taksonomiczna, diateza oraz taksonomiczna klasa uczestnika (zob. np. Paduczewa 2002, 2004). Niestety w oderwaniu od szeroko zakrojonych analiz prowadzonych przez zespół rosyjski są one trudne do wykorzystania w badaniach polskich, nie wydaje się to zresztą wskazane dla

16 Por. na temat rozumienia pojęcia *leksem* (ros. *лексема*): „[...] różne znaczenia słowa, w tym takie, które łączy relacja regularnej wieloznaczności, są różnymi leksemami, a w słowniku odpowiadają im odrębne hasła” (Oryg.: „[...] разные значения слова, в том числе такие, которые связаны отношением регулярной многозначности, – это разные лексемы, и в словаре им соответствуют отдельные словарные статьи” (ibid.: 148)).

kategoriі rzeczownika<sup>17</sup>. W rozdziale poświęconym rzeczownikom odczasownikowym sięgam także do bardziej współczesnych badań rosyjskojęzycznych. Wartościowe są w nich nie tylko opisy modyfikacji struktury pojęciowej przez przesunięcie punktu uwagi z jednego uczestnika na drugiego (Paduczewa 2004) (zob. rozdział drugi), lecz także – znamienne dla tego podejścia – czerpanie zarówno z dorobku XX-wiecznej szkoły semantycznej, jak i lingwistyki kognitywnej. Tym samym w analizie semantycznej dopuszczono współzależność tego, co dyskretne, i tego, co gradualne, tego, co systemowe – i co pozasystemowe, co tworzone – i co odtwarzane. Zaakceptowano też ideę o synchronicznej i diachronicznej jedności derywacji semantycznej, jak również uwzględniono wpływ sposobu myślenia mówiącego na funkcjonowanie mechanizmu wieloznaczności (Zalizniak 2006). Wszystkie te aksjomaty kognitywne służą przy tym rozwinięciu badań opartych na semantyce strukturalistycznej<sup>18</sup>.

### 2.1.2. Ujęcie wariantowe

Renata Grzegorzczkova (1990/2010) koncentruje uwagę na problemie określenia granicy między znaczeniem słownikowym a użyciem – często, jak uważa, wyznaczanej przez leksykografów arbitralnie<sup>19</sup>. Autorka skłania się do rekonstrukcji znaczenia systemowego, tj. ustalenia systemowej jednoznaczności leksemów z wprowadzaną kontekstowo wariacją. Granica między monosemią a polisemią jest w tym ujęciu związana z podziałem polisemii na niewłaściwą i właściwą. Polisemię niewłaściwą R. Grzegorzczkova rozumie przy tym bardzo szeroko, w wypadku kategorii rzeczownika włączając w jej zakres zarówno zjawiska polisemii pozornej, jak i polisemii uniwersalnej (por. Zawadowski 1959). Tę ostatnią nazywa równocześnie kategorialną, systematyczną i systemową, wyjaśniając je jako tekstową wariantywność znaczenia (Grzegorzczkova 1990/2010: 51).

Polisemia pozorna (nazywana też przez L. Zawadowskiego „urojoną” (1966)) związana jest z błędną generalizacją zjawisk językowych, gdy do znaczenia wyrażen językowych włącza się indywidualne cechy wynikające z kontekstu lub konsytuacji. Tak dzieje się w wypadku różnic między odniesieniami znaczenia czasownika *jeść* do jedzenia jabłka, jajecznicy i zupy, ale też różnic odniesienia wyrazu *sezon*, gdyż w zależności od kontekstu może kryć się pod nim lato albo zima (Zawadowski 1951 [1949]; Kuryłowicz

17 Abstrahuję przy tym zupełnie od przyczyn, które zadecydowały o tym, że koncepcje te nie znalazły recepcji w opisie semantycznym polskich czasowników.

18 Choć wypada pamiętać o rozważaniach Ju.D. Apresjana na temat dyfuzyjnego charakteru znaczeń w mowie uniemożliwiającego ich dyskretne pojmowanie w języku (1980/2000: 172–173); jeszcze bardziej radykalne poglądy miał zresztą na ten temat D.N. Szmielow.

19 W nowszej publikacji z 2009 r. autorka sięga do koncepcji kognitywnych jako fundamentów dynamicznego podejścia do języka (i poszczególnych wariacji znaczeń), jednak jej stosunek do klas wyróżnionych w propozycjach (1986) i (1990/2010) właściwie nie ulega zmianie.

1955). Polisemia pozorna budzi zresztą najmniej kontrowersji teoretycznych, choć szczegółowe rozstrzygnięcia wcale nie muszą być jednoznaczne.

Dłużej trzeba się zatrzymać przy kwestii polisemii uniwersalnej. Tożsamość terminologiczna dla różnego typu zjawisk językowych, które zalicza do tej grupy Grzegorzczkowska, związana jest z tym, że polisemia kategoriałna (a zarazem systematyczna) została opisana przez autorkę jako zjawisko polegające na tym, że „w tekstach pojawiają się pewne warianty znaczeń leksemów, które nie muszą być, jako w pełni regularne, rejestrowane przez słownik” (Grzegorzczkowska 1990/2010: 51). Jako bezdyskusyjne przykłady takiej polisemii zostały wskazane przesunięcia semantyczne typu ‘klasa’ – ‘okaz’ (*Kot jest ssakiem.* vs *Kot złapał mysz.*) oraz ‘przedmiot’ – ‘obraz przedmiotu’ (*Dziecko bawiło się pieskiem.* ‘zabawką’ albo *Pokazał mu w książce lwa.* ‘obraz’). Sprawa komplikuje się jednak w dalszej części opisu, gdy Grzegorzczkowska wykazuje problem związany z analizą typów przesunięć semantycznych Apresjana. W wielu przypadkach nie zwraca on bowiem uwagi na rozróżnienie wieloznaczności powtarzającej się w sposób regularny, choć nie w pełni kategoriałny, i wieloznaczności produktywnej, tj. kategoriałnej<sup>20</sup>, która jest wariancją tekstową w ujęciu Grzegorzczkowskiej. Autorka uznaje przy tym, że odróżnienie wieloznaczności powtarzającej się, regularnej, ale niesystemowej od wariancji znaczeń (wymagającej jedynie określenia warunków) jest wystarczające jako rozstrzygnięcie zasady opisu słownikowego, gdyż znaczenia wariantowe nie stanowią odrębnych znaczeń leksemów.

Grzegorzczkowska wyróżnia kilka typów takiej kategoriałnej wariantywności tekstowej. Oprócz wzoru ‘przedmiot’ – ‘obraz przedmiotu’<sup>21</sup> i przesunięć nazw własnych, takich jak *Kair*, *Mickiewicz*, wymienia kilka klas:

- a. roślina – kwiat tej rośliny / owoc tej rośliny – potrawa, np. *aster*, *róża* lub dla drugiej z par – *mak*, *słupak*, *kalafior*;
- b. naczynie/opakowanie – zawartość tego naczynia/opakowania, np. *filiżanka*, *puszka*, por. *Ta puszka jest zepsuta*;
- c. instytucja – budynek – zespół ludzi – zajęcia (1986), np. *szkoła*, *uniwersytet*<sup>22</sup>

20 Ale choć utrudnia to wykorzystanie jego propozycji w opisie słownikowym, zwłaszcza takim, jak proponuje to Grzegorzczkowska, dla Apresjana, wykazującego produktywność polisemii regularnej podobną jak w wypadku słowotwórstwa, było to zapewne kwestią drugorzędną.

21 Proponuję, by wyjaśnienie ‘przedmiot podobny do nazwanego przedmiotu’ (ibid.: 51) zastąpić na przykład przez fizyczną lub wyobrażoną reprezentację (obraz) danego obiektu, gdyż mechanizm podobieństwa przedmiotów wykorzystywany jest też w wyrazach, które nie tworzą przesunięć w pełni regularnych, np. *trójkąt*, *gruszka*, *dzwonek*.

22 Co zaskakujące, w pozycji (1990/2010) autorka pomija znaczenie ‘miejsce’/‘budynek’. Odnotowuje jedynie (osobno) ‘instytucję’ – ‘zespół ludzi’ (ibid.: 52) i przesunięcie od nazw instytucji itd. do znaczenia abstrakcyjnego (ibid.: 53).

oraz będącą wariantem tej klasy:

- d. przedmiot/pomieszczenie/institucja – znaczenie abstrakcyjne (czynnościowe), np. *szkoła, biuro, poczta* – *Przyjdę do Ciebie po pocztce*.

Ostatni typ jest przy tym charakteryzowany jako dyskusyjny, gdyż autorka ma wątpliwości, czy znaczenie abstrakcyjne może być wprowadzone doraźnie. Dodaje, że opisane typy znaczeń tekstowych wiążą się z tendencją do skrótowego mówienia i z mechanizmem metonimii. Argument o skrótowości nie jest tu zresztą do końca właściwy, jakkolwiek bowiem wyrażenie *po szkole* oznaczać będzie ‘po zajęciach w szkole’, tak próba systemowego „nieskrótowego” powiedzenia, że na obiad były *bulwy ziemniaków ze strąkami fasoli* jest hiperpoprawna i sformułowanie to będzie mieć wydźwięk komiczny. O tym, że w istocie często nie można mówić o elipsie, np. w wyrazach *królik* ‘futro’ czy *ziemniaki* ‘potrawa’, zob. rozdział piąty (podrozdział 1.2).

Tymczasem choć oczywiście przemyślenia Grzegorzczukowej na etapie prac przygotowawczych do powstającego słownika (Władysława Lubasia) były ważną nowością, to ich przedruk w kolejnych wydaniach popularnego „podręcznika do semantyki” PWN-u utrwalił zagadnienie polisemii systematycznej w kształcie zaledwie zarysu, który nie został skorygowany i rozwinięty przez późniejszych badaczy.

Wymienione przez Grzegorzczukową typy „znaczeń wariantowych” różnią się bowiem od siebie, w moim pojęciu, w sposób zasadniczy. Dla typu ‘przedmiot’ – ‘jego reprezentacja’ polisemia bezdyskusyjnie jest kategorialna. W wypadku polisemii ‘okaz’ – ‘typ’ również można rozważać kategorialność, choć istnieją zapewne klasy leksemów, które swobodnie poddają się takiemu przesunięciu, oraz klasy, w których jego zastosowanie nie zmienia istotnie charakteru wyrazu (trudno więc powiedzieć, że przesunięcie zachodzi). Będzie tak na przykład dla nazw abstrakcyjnych (*miłość*). Problem związany z możliwością tworzenia przesunięć przez nazwy instytucji jest jeszcze bardziej skomplikowany, co lepiej unaocznia następny podrozdział oraz rozdział czwarty. W tym miejscu użyję jedynie argumentu, że choć nazwy instytucji o podobnej funkcji co uniwersytet (*studium, akademia, politechnika, seminarium*) mogą utworzyć wariantywne znaczenie czynnościowe typu ‘zorganizowana nauka w danej placówce naukowej’, to dla żadnej z nich nie zadziała wskazany przez Grzegorzczukową test zdaniowy (*Przyjdę do ciebie po szkole / po uniwersytecie*).<sup>23</sup> To, że przesunięcie od nazwy rośliny do nazwy potrawy nie jest przesunięciem stosowanym dowolnie i uzyskującym znaczenie

23 Wiąże się to zresztą z różnicami między aspektem *stricte* czynnościowym oraz aspektem czasowym danej czynności. Ten drugi sens tworzony jest kontekstowo i jest uwarunkowany przez przyimki i lek-sykalne wykładniki temporalne. Aspekt czasowy może być postrzegany w dłuższej bądź krótszej perspektywie, tj. jako ‘okres przewidziany na całokształt nauczania w danej instytucji’ vs ‘zajęcia’, jednak ta druga sytuacja wydaje się sprzeczna z kategoryzacją tak szerokich zakresowo wyrażen, jak *politechnika* (zob. też Czelakowska 2011).

kontekstowo, przekonać mogą formy liczby mnogiej *ziemniaki* czy *szparagi*, które zwyczajowo pojawiają się w kontekście nazwy potrawy, w sytuacji gdy większość nazw potraw pochodzących od warzyw przyjmuje formę liczby pojedynczej, niezależnie od tego, czy nazywana potrawa jest morficzna (*fasol(k)a*), czy substancjalna (*szpinak*). Natomiast przesunięcie ‘naczynie’ – ‘zawartość tego naczynia’ będzie co prawda kategoryalne, jednak zarazem semantycznie niepełne bez kontekstu, gdyż np. *słoik* w znaczeniu pojemnika wymaga obligatoryjnego argumentu: *słoik czego*.

Wykazane nieregularności są na tyle istotne, by osłabić przekonanie o kategoryalności wszystkich tych klas i ich znaczących różnicach wobec tzw. polisemii właściwej. Ta ostatnia bowiem, zdaniem Grzegorzczukowej, zasługuje na wprowadzenie do słownika właśnie ze względu na to, że w jej wypadku „opozycja znaczenia nie obejmuje całych klas”, co sprawia, że wymaga ona znajomości wyrazu i jego znaczenia (1990/2010: 55). Grzegorzczukowa za takie typy reprezentujące polisemię właściwą uznaje na przykład polisemię motywowaną podobieństwem oraz tzw. znaczenia aktantowe, tj. przesunięcia, w których wieloznaczność wiąże się z przesunięciem ‘czynność’ – ‘któryś z aktantów danej czynności’. Autorka co prawda argumentuje, że:

Ten ostatni typ wieloznaczności jest bardzo licznie reprezentowany, występuje przy ogromnej większości nazw czynności, jednakże nie jest w pełni regularny, gdyż przy wielu czynnościach nie pojawiają się te znaczenia lub też brak uzasadnienia, dlaczego pojawia się takie a nie inne znaczenie aktantowe, np. *administracja* to ‘administrowanie’ i ‘ci, co administrują’, *redakcja* to ‘redagowanie’, ‘zespół redagujący’ oraz ‘sposób redagowania’, zaś *instalacja* to ‘instalowanie’ i ‘to, co zainstalowano’ (wytwór). Jak widać, nie ma tu pełnej symetrii przy poszczególnych nazwach czynności (ibid.),

jak będę jednak przekonywać w rozdziale szóstym, nazwy tego typu są tworzone w sposób w sporym stopniu przewidywalny (a brak regularności polega w nich raczej na trudności przewidzenia potrzeby utrwalenia konkretnego produktu językowego). Są zresztą związane z mechanizmem metonimii, podobnie jak większość przesunięć w obrębie „polisemii niewłaściwej”.

Publikacja Agnieszki Fedorowicz z 2007 r., oparta głównie na koncepcjach Апресяна i Grzegorzczukowej, nie wnosi niestety do zagadnienia wielu nowych spostrzeżeń, choć w konsekwencji nie dziwi wniosek autorki, że rezygnacja z odnotowywania w słownikach polisemii regularnej „wydaje się ryzykowna” (Fedorowicz 2007: 52). Szkoda, że propozycja rozbudowanego opisu słownikowego polisemii regularnej, opartego na utartych połączeniach leksykalnych, nie została ograniczona nowszym odniesieniem teoretycznym.

### 2.1.3. Operacyjne jednostki języka

Wnikliwego wejrzenia wymaga stosunkowo krótki tekst autorstwa Andrzeja Bogusławskiego (2008: 83–88), w którym badacz odnosi się również do kwestii polisemii systematycznej. Jego rozważania trzeba umiejscowić na tle założeń metodologicznych semantyki redukcjonistycznej opartej na paradygmacie językoznawstwa strukturalistycznego, zgodnie z którymi „odstępstwa od optimum w postaci jednoznaczności są [...] rzadkie lub nawet wielce rzadkie” (ibid.: 84).

W swojej książce *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny* (2008) autor uznaje, że poszukiwanie wieloznaczności (rzecz jasna rozumiane jako poszukiwanie wielojednostkowości) rozpada się na:

- 1) ustalanie polifunkcjonalności pojedynczych kształtów (ewentualnie w grupach luźno powiązanych elementów bez idealnej symetrii, a zatem podlegających wyliczeniu),
- 2) ustalanie dodatkowych jednostek w postaci operacji na ogólnych seriach wyrażań.

Za nadrzędne kryterium owych operacji uznaje przy tym neutralność, prymarność nieincydentalno-sytuacyjną oraz całkowitą regularność. Pozostawiając na boku sprawę owej niedoprecyzowanej neutralności oraz tego, jaka miałyby być procedura ustalania tego, co jest prymarne, a co prymarne nie jest, chciałabym się skoncentrować na dwóch innych kwestiach. Pierwszą jest zakres zjawiska polisemii regularnej, który można opisać za pomocą operacji na ogólnych seriach wyrażań. Drugą to, czy w wypadku szerszej grupy jednolitych przesunięć semantycznych rzeczywiście możliwe jest rozstrzygnięcie o prymarności nieincydentalno-sytuacyjnej i pomijanie czynników pozajęzykowych. Jeśli bowiem punktem dojścia miałyby być sposób opisu przesunięć semantycznych (nie mówiąc już o sposobie ujmowania tej grupy w słownikach), konieczne jest ustalenie statusu różnych typów przesunięć.

Skoncentrujmy się najpierw na sprawie pełnej regularności. Jak podkreślają badacze tego kręgu metodologicznego (zob. ibid.: 83), poprawnie wydobyta jednostka języka wiąże się z uwzględnieniem różnicy kształtów w stosunku do innych jednostek, w tym takich, jak miejsca walencyjne. Zmiany językowe w kształcie formalnym wyrazu będą zatem wzbudzać wątpliwości co do interpretacji semantycznej, zmuszając do orzeczenia, czy ograniczenie to jest trwałe, tzn. wynika z paradygmatu jednostki będącej *singulare tantum*. Problem taki dotyczy nie tylko jednego z najbardziej typowych przykładów polisemii regularnej, przesunięcia ‘zwierzę’ – ‘mięso tego zwierzęcia’ (por. wyraz *królik*, którego znaczeniu ‘mięso zwierzęcia’ nadawana jest zwykle wartość liczby pojedynczej, podobnie jak wyrazowi *wieprzowina*), lecz także wspomnianego w poprzednim

paragrafie przykładu ‘roślina’ – ‘potrawa z tej rośliny’ (np. *marchewka*). Co gorsza, w obu wypadkach nie można mówić nawet o trwałej zmianie dla wszystkich wyrazów danej klasy, gdyż wartość liczby mnogiej zachowują już wyrazy *krewetka* (zamówimy *krewetki na maśle*) i *buraczki*. Również wyraz *ziemniaki* w znaczeniu ‘potrawa’ jest używany zwykle (!) w liczbie mnogiej (por. bowiem *ziemniak pieczony w mundurku*, *ziemniak zapiekany z masłem* (NKJP)). Zależności tego typu można odnotować w większej liczbie regularnych przekształceń znaczeniowych.

Rozwiązaniem jest oczywiście wyłączenie takich niepewnych grup z listy jednostek operacyjnych, ale byłoby to możliwe jedynie w wyniku bardzo szczegółowych badań. Pozostałaby też znaczna liczba wyjątków wymagających decyzji, czy właściwe jest orzeczenie w ich wypadku wielojednostkowości, czy na mocy innych rozstrzygnięć należy zdecydować jednak o rozwiązaniu operacyjnym. Nawet jeśli badacz uzna, że wspomnianą grupę przesunąć należy wyeliminować z zakresu jednostek operacyjnych również ze względu na to, że jej pełnej regularności przeczą liczne derywaty zakończone sufiksem *-ina* (*jagnięcina*, *wołowina*), to rezultatem będzie utrata możliwości opisu całej kategorii polisemii systematycznej za pomocą homogenicznych kryteriów.

Sprawą drugą, znacznie mniej istotną z punktu widzenia szkoły Bogusławskiego, a jednak, jak się wydaje, wykazującą, że oczekiwana przez autora „prymarność nie-incyden talno-sytuacyjna” każdorazowo będzie wymagała namysłu, jest pomijanie czynników pozajęzykowych.

Zachowując świadomość, że przesunięcia semantyczne od imion własnych różnią się od regularnych mechanizmów tworzenia nowych znaczeń w obrębie apelatywów, przeanalizujmy jeden z przykładów, o których wspomina Bogusławski. Najprostszym przykładem metonimii ‘twórca’ – ‘wytwór kreacji artystycznej’<sup>24</sup> może być zdanie *Czytam Conrada.*, które explicite, jako przesunięcie typowe i powtarzalne, zostaje przez autora opisane jako produkt operacyjnej jednostki języka.

Większą wątpliwość budzi zdanie uznane przez niego za „incyden talną metoni mię” – *Pociął Byrona.*, któremu przypisana zostaje sytuacyjna skrótowość. Rozstrzygnięcie to wydaje się może wnioskiem nazbyt pospiesznym, wynikającym właśnie z próby redukcji kontekstu wypowiedzi i uznania znaczenia za pragmatyczne. Ilustracją mojego twierdzenia może być inny przykład: *Ukradziono nam Conrada.* Nie biorąc pod uwagę sytuacji nadawczo-odbiorczej i po odrzuceniu jako nielogicznej interpretacji ‘skradziono człowieka’, można je przecież zinterpretować na kilka sposobów:

24 Andrzej Bogusławski nazywa to przesunięcie operacją ‘produkt duchowy’ dokonywaną na nazwiskach i, jak sądzę, niezależnie od tego, czy będziemy mówić o *produkcje* czy *wytworze*, jest to trafniejsze określenie niż *tekst*, gdyż *tekstem* w ogólnym pojęciu (tj. węższym niż to właściwe genologii) nie będą obraz, rzeźba, utwór muzyczny, a już zwłaszcza kostium od kreatora mody.

- a. Ukradziono nam Conrada – gdzie *ukradziono* zyskuje sens metaforyczny ‘przywłaszczono sobie kogoś’, *Conrad* zaś sens symboliczny ‘twórcy i jego dorobku’, a więc w sensie właściwym wielu nazwom własnym.
- b. ‘Ukradziono nam jego wizerunek (zdjęcie, portret, posąg)’ – czy to jedyny, czy jeden spośród wielu.
- c. ‘Mieliśmy (w bibliotece) jego książkę/książki i te nam ukradziono’<sup>25</sup>.

Abstrahując tu od kwestii sensu przenośnego, musimy odpowiedzieć na pytanie, co uprawnia nas do interpretacji zaznaczonej w definicjach b i c. W obu wypadkach będą to bowiem przesunięcia i rozszerzenia uniwersalne: w pierwszym – wykorzystanie mechanizmu „ikonicznego odwzorowania” ‘przedmiot/osoba’ – ‘obraz/reprezentacja przedmiotu’. W drugim będzie to znajomość innego typowego i powtarzalnego mechanizmu ‘wytwór mentalny’ – ‘nośnik tego wytworu’, ponieważ wszystko, co oznacza dowolny tekst, dokument, dzieło muzyczne itd., w określonych warunkach kontekstowych może oznaczać bądź równocześnie, bądź czasem wyłącznie ich nośnik (tekstowy, nutowy, obrazowy itd.).

Mechanizm piętrowego przekształcenia semantycznego ‘twórca’ – ‘wytwór kreacji artystycznej’ – ‘jego nośnik’ pozwala pominąć intelektualną interpretację produktu operacji i skoncentrować się na interpretacji *stricte* przedmiotowej. Samo przesunięcie znaczenia będzie w pełni regularne i nieincydentalne. Wbrew opinii Bogusławskiego, który wyrażenie zdaniowe *Pociąłem Byrona*. potraktował jako „incydentalną metonimię”, przeciwstawiając je „prymarnej nieincydentalno-sytuacyjnej” operacji ‘produkt duchowy’ dokonywanej na imionach własnych (2008: 86), mamy podstawy, by uznać je za produkt podwójnej operacji: ‘twórca’ – ‘mentalny wytwór kreacji artystycznej’ – ‘nośnik tekstowy’ bądź jedynie za aspekt semantyczny ‘wytworu artystycznego’ (*de facto* niebędący metonimią). Dodajmy, że parę ‘wytwór artystyczny’ – ‘obiekt fizyczny będący jego nośnikiem’ opisuję w powyższej argumentacji jako analogiczną do metonimii ‘twórca’ – jego ‘dzieło’, choć jest to uproszczenie, gdyż oba aspekty pierwszej z nich mogą być wyrażane łącznie (zob. rozdział czwarty). Nie zmienia to faktu, że w kontekście takim jak *Pociąg Conrada*. bierze się pod uwagę wyłącznie aspekt fizyczny dzieła.

Wywód ten (przedstawiony także w nieco innym kształcie w: Czelakowska 2014) służył w tym miejscu wykazaniu, że dla regularnych przesunięć semantycznych ukontekstowanie ma znaczenie większe, niż byśmy chcieli, i przyjęcie eleganckiego modelu

25 Przesunięcia semantyczne od imion własnych zachowują wyraźną zależność od wiedzy o świecie. Niech świadczy o tym niezrozumiałość zdania *Zniszczono najcenniejszego Eduardeza z naszych zbiorów.*, gdzie wskutek braku możliwości identyfikacji nazwiska z określoną postacią i dziedziną jej działalności twórczej odbiorca może odgadnąć jedynie, że chodzi nam o czyjeś twory intelektualne lub artystyczne: dzieła sztuki, twórczość literacką, ale też rękodzieło bądź kreację użytkową (por. *Dior*), co kluczowe, mające swój umowny nośnik fizyczny (zastrzeżenie to jest ważne zwłaszcza dla twórczości wirtualnej).

bardziej niż w wypadku innego typu jednostek sprzyja pozostawieniu na marginesie istotnej części interesującej nas klasy. Nie zawsze bowiem można apriorycznie rozstrzygnąć to, czy kontekst jest jedynie narzędziem dezambiguacji odwołującej się do wzorów istniejących w języku, czy też nowe znaczenie jest tworzone właśnie na podstawie kontekstu.

Innego typu kwestią jest to, że opis teoretyczny polisemii regularnej powinien mieć możliwość wdrożenia w pełnowymiarowym słowniku języka polskiego. W wypadku mającego uznaną wartość teoretyczną ujęcia gramatyki operacyjnej kwestia ta wydaje się trudna i czasochłonna, jeśli punktem dojścia miałby być słownik przeznaczony dla nieprofesjonalnego użytkownika. Nie mniej ważne jest przy tym, że z punktu widzenia Bogusławskiego tradycyjny opis leksykograficzny, do którego przywiązani są użytkownicy słowników ogólnych, jest sprzeczny z istotą koncepcji, w której wieloznaczność uznawana jest za anomalię. Jednostki mające określone kształty indywidualne („kontrastywne segmenty sylabiczne”) i produkty „operacji” (uznawane za odrębne, niesegmentalne czy też nieleksykalne jednostki języka) są zupełnie różnymi bytami, które nie mogą zostać połączone w obrębie jednego hasła słownikowego (zob. *ibid.*). Niestety, wykazanie jednostek operacyjnych w słowniku znacznej wielkości jest zadaniem niezwykle trudnym i wymagałoby równoczesnego opracowania koncepcji opisu w nim innych tego typu jednostek, często niemających formy hasłowej, a czasem żadnych wykładników leksykalnych<sup>26</sup>.

## 2.2. Nowe podejścia do polisemii regularnej

Propozycje Apresjana i Tokarskiego wciąż są zasadniczymi źródłami odwołań w polszczyźnie, mimo że od lat 90. XX w. pojawiło się w literaturze wiele teorii, w których rozważa się możliwości opisu danych związanych z systematycznymi przesunięciami znaczenia.

I choć proponowane rozwiązania przyjmują zupełnie odmienne sposoby interpretacji: semantyczny (tak np. Copestake, Briscoe 1991, 1995; Pustejovsky 1991, 1995; Asher 2011), pragmatyczny (np. Nunberg 1978, 1995; Dölling 1997; Recanati 2004) czy konceptualny (Lakoff, Johnson 1980/1988; Bierwisch 1983; Fauconnier 1984; Cruse 1995, 2000; Kleiber 1999; Ortega-Andrés, Vicente 2019), często stanowiły one dla siebie punkt odniesienia lub zaczątek dyskusji. Starsze prace, które koncentrowały się na poznawczym charakterze mapowań czy transferów znaczeniowych, choć pozwalały spojrzeć z szerszej perspektywy na zakres możliwych przesunięć znaczeniowych, nie wyjaśniały zwykle satysfakcjonująco ich językowych aspektów. Kwestie językowe odmiennie były ujmowane przez Jamesa Pustejovsky’ego czy Nicholasa Ashera,

26 O zakresie prac, jakie są konieczne, aby ten cel zrealizować, przekonuje choćby artykuł Sebastiana Żurowskiego (2013).

analizujących sposoby „wymuszania” przesunięć znaczeniowych w procesie semantycznego konstruowania (a więc wyniku kombinacji syntagmatycznej), inaczej zaś przez badaczy koncentrujących się na produktywnych procesach leksykalnych. Ten drugi sposób ujęcia, niezależnie od tego, czy mówi o regułach implikacji leksykalnej (Ostler, Atkins 1991), czy o półproduktywności reguł rozszerzania sensu (Copestake, Briscoe 1991, 1995), pozostaje też najbliższej derywacji semantycznej w ujęciu Apresjana. Jeszcze inny pogląd wnoszą ujęcia, zgodnie z którymi niektóre z typów systematycznych zmian znaczenia mieszczą się w istocie w kategoriach modulacji sensu (Cruse 1986, 1995, 2000; Copestake, Briscoe 1995; Ortega-Andrés, Vicente 2019).

Johannes Dölling (2020) zwraca uwagę na to, że proponowane rozwiązania pozwalają na wyróżnienie czterech głównych strategii radzenia sobie z rzeczownikami wieloznacznymi w sposób systematyczny. Możemy wyróżnić strategię wyliczania znaczeń, podejście znaczenia podstawowego, podejście znaczenia niedookreślonego oraz strategię znaczenia ustrukturyzowanego, choć granice między nimi czasem będą postawione umownie, a wielu autorów sięga do różnych rozwiązań, zależnych od typów omawianej wieloznaczności.

### 2.2.1. Strategia wyliczania znaczeń

Klasyczna metoda wyliczania znaczeń jako model wiąże się *de facto* z przekonaniem, że wszystkie znaczenia rzeczowników są w leksykonie przechowywane oddzielnie. Tak więc rozumienie takich rzeczowników jest związane z wyborem z listy reprezentowanych leksykalnie znaczeń tego, które będzie odpowiednie kontekstowo. Zarazem jednak podejście to jest najczęstszym sposobem tworzenia słowników. Znaczenia tworzone w sposób systematyczny czasem otrzymują w nich odrębne i niezależne hasła leksykalne, czasem zaś wyodrębnione podpunkty, które ewentualnie wyróżnia kolejny numer identyfikujący. Niestety nawet jeśli rozwiązanie stosowane przez twórców danego słownika uwzględnia w opisie zależność znaczenia od innych, np. przez numerację dwustopniową, to nadal nie stanowi wyjaśnienia tego zjawiska. W różnych słownikach numeracja dwustopniowa jest zresztą wykorzystywana do zapisu odmiennych typów zależności (a wstępy zawierające zasady opisu, jak wiadomo, rzadko są czytane<sup>27</sup>). Użytkownik nie może więc przyjąć założenia, że dana konwencja opisu oznacza to, że podobny wyraz będzie (być może) tworzył analogiczną listę znaczeń, co umożliwiałoby przynajmniej zapamiętanie listy sensów jako realizacji zasady ogólnej i ewentualnych wyjątków od niej.

27 Na przykład *baran* 2 uzyskuje w USJP numerację a), b) i c) odpowiednio dla znaczeń ‘wyprawiona skóra barana; także: futro z tych skór, kozuch’, ‘człowiek nieinteligentny, ograniczony, zwłaszcza niesamodzielny; bałwan, głupiec, dureń’ oraz ‘fryzura z krótkich, bardzo skręconych włosów’. Znaczenia te są tworzone bezpośrednio od *baran* 1 i nie opisują sensów systematycznych. Te ostatnie, podobnie jak sensy przenośne, w USJP zwykle mają numerację jednopoziomą: 1, 2 itd.

Tymczasem znaczenia powiązane regularnie są wynikiem działania mechanizmów, które można opisać w sposób ogólny dzięki wykazaniu pewnych wzorców wieloznaczności. Na przykład A. Bogusławski już w 1988 r. proponował, by wszystkie tego typu informacje były ujmowane łącznie, we wstępnej części słownika (1988). Pogląd ten w znacznym stopniu wyrażają też J. Pustejovsky (1995) oraz inni badacze nawiązujący do jego koncepcji (np. Asher 2011). Pytanie, czy polisemia regularna powinna być rejestrowana w słowniku, a jeśli tak, to w jakim zakresie, od dawna jest zresztą przedmiotem nierozstrzygniętych dyskusji naukowych (zob. na ten temat Czelakowska 2012). Niezależnie od możliwości rozwiązania tej kwestii w praktyce podejście wyliczenia znaczeń jest problematyczne z teoretycznego punktu widzenia. Przy daleko idącej wieloznaczności różnych wyrazów (na myśl nasuwają się tu oczywiście przymyki i niektóre czasowniki, ale przecież nawet w takich rzeczownikach, jak *szkoła* czy *klasa* można wyróżnić kilkanaście znaczeń, jeśli konsekwentnie uwzględniać znaczenia systematyczne, por. hasła w USJP, ISJP czy WSJP PAN) komunikacja napotykałaby stałe trudności. Przeszkodą byłyby już nie tylko wymagania pamięciowe użytkowników wobec konieczności przechowywania wszystkich poznawanych znaczeń słów oraz mnożące się warianty znaczeń wynikające z różnych zastosowań jednostek wyrazowych. Problemy te należałoby jeszcze pomnożyć przez liczbę wyrazów polisemicznych użytych w danym zdaniu. Przetwarzanie pamięciowe wszystkich dostępnych kombinacji znaczeń w takich okolicznościach wymagałoby naprawdę potężnych możliwości kognitywnych zarówno nadawcy, jak i odbiorcy komunikatu.

I choć powtarzane w ostatnim dwudziestoleciu eksperymenty psycholingwistyczne dotyczące sposobu przetwarzania polisemii przynoszą w pewnym stopniu sprzeczne rezultaty<sup>28</sup>, to również większość badań zestawionych przez Ingrid Falkum i Agustína Vicente'a (2015: 5–8) wydaje się przeczyć hipotezie wyliczenia sensów i potwierdzać przypuszczenia o szybszej reakcji na wyrażenia polisemiczne w bliskich sobie znaczeniach. Wykazano na przykład, że podczas gdy różne znaczenia wyrażen polisemicznych stymulują się wzajemnie, ponieważ aktywacja jednego sensu wpływa na aktywowanie pozostałych, to w wypadku homonimii można mówić raczej o konkurowaniu tych znaczeń niż ich wzajemnym gruntowaniu (Klepousniotou et al. 2008). Ponieważ jednak badania są często nieporównywalne i można mieć zastrzeżenia do ich metodologii (zob.

28 Taki eksperyment przedstawia np. Steven Frisson (2009). Dzięki wykorzystaniu techniki śledzenia ruchu gałek ocznych (*eye tracking*) udowadnia on, że przełączanie informacyjnego i fizycznego sensu wyrazu *książka* w różnych warunkach (neutralnych, powtórzenia i przełączania) daje rezultaty raz zgodne, a raz sprzeczne nie tylko z dyskutowaną hipotezą, ale też, jak uzasadnia, z teorią relewancji, przewidującą, że najczęstsze znaczenie powinno być dostępne najszybciej. Frisson uznaje we wnioskach podsumowujących badanie, że uzyskane wyniki mogą świadczyć o tym, że podczas gdy odczytywanie homonimii wymaga natychmiastowego wyboru jednego ze znaczeń homonimicznych, to przetwarzanie polisemii może być związane z początkową aktywacją znaczenia niedookreślonego i dopiero w dalszej kolejności decyzyjną o wyborze konkretnego znaczenia na podstawie kontekstu (por. Frisson 2015).

Falkum, Vicente 2015), omówione dane powinniśmy traktować raczej jako ewentualne uzupełnienie wniosków językoznawczych niż jako dowody służące poparciu lub odrzuceniu którejś z koncepcji.

### 2.2.2. Strategia znaczenia podstawowego

Podejście znaczenia podstawowego jest reprezentacją poglądu, że podstawowe jest tylko jedno ze znaczeń regularnie wieloznacznego rzeczownika i to ono jest znaczeniem pierwotnym, pozwalającym na wyprowadzanie innych znaczeń. Strategia ta jest na tyle uniwersalna, że była wykorzystywana zarówno w podejściach pragmatycznych (Nunberg 1978, 1979, 1995; Recanati 2004), jak i ujęciach, w których zmiana znaczenia rzeczowników traktowana jest jako wynik podlegania leksykalnym regułom derywacyjnym (np. Copestake, Briscoe 1995)<sup>29</sup>. *De facto* jest też zgodna z funkcjonującym w językoznawstwie polskim opisem derywacji semantycznej wywodzącym się z prac Apresjana i kontynuowanym współcześnie.

Choć Geoffrey Leech uznaje reguły leksykalne za jedynie częściowo produktywne<sup>30</sup>, w tym sensie, że „mają one zastosowanie tylko do niektórych przypadków, do których teoretycznie mają zastosowanie” (1974/1981: 204), to równocześnie generowanie nowych użyć jednostek leksykalnych jest, jego zdaniem, funkcją słownika. To właśnie słownikowi, pojmowanemu jako część mentalnego wyposażenia użytkownika języka, przypisuje badacz „twórczą”, „generatywną” zasadę funkcjonowania. Próbuje ją wyjaśnić za pomocą reguł leksykalnych, wśród których znajdują się reguły słowotwórstwa oraz reguły transferu semantycznego (*semantic transfer rules*). Do tej drugiej grupy należą zarówno konwersje (w rozumieniu zmiany funkcji syntaktycznej, a przy tym i znaczenia danej jednostki, bez odpowiedniej zmiany jej formy morfologicznej; zmiana ta nie musi się wiązać ze zmianą części mowy, gdyż spełnia tę regułę także zmiana rzeczowników substancjalnych na policzalne i odwrotnie), jak i reguły pozwalające na użycie wyrazów w nowych, metaforycznych znaczeniach. Do reguł transferu semantycznego zostają włączone także metonimie (nie tylko typowo słownikowe, ale też takie, w których nazwa własna zaczyna być traktowana jak apellativum).

Interpretacja wyrazów wieloznacznych w sposób systematyczny jest przy tym w tej koncepcji tylko jednym ze szczególnych przypadków zastosowania reguł leksykalnych

29 Bywa też traktowana bardzo szeroko: zgodnie z interpretacją Jackendoffa (1992b) polisemia uniwersalnego typu określanego przez Grzegorzczukową jako ‘przedmiot’ – ‘obraz przedmiotu’ (1990/2010: 51) również stanowi przejaw zastosowania konwencjonalnej reguły. Zgodnie z nią każda fraza nominalna, w tym nazwa własna, jak w przykładzie odnoszącym się do woskowej figury jednego z Beatlesów – Ringa, może oznaczać obiekt lub fizyczną reprezentację tego obiektu.

30 Co znamienne, Leech uważa, że reguły leksykalne tym różnią się od reguł gramatycznych, że cechuje je właśnie ograniczona produktywność (ibid.: 212).

(obok na przykład derywatów przymiotnikowych), gdyż Leech, podobnie jak Apresjan, zarówno derywację morfologiczną, jak i transfer semantyczny proponuje postrzegać jako przypadki tego samego procesu rozszerzania repertuaru haseł (ibid.: 215). Znamienne jest jednak stwierdzenie, że funkcjonują one jako reguły redundancji, zwiększając w ten sposób ekonomiczność leksykonu (i umożliwiając nowe użycia jednostek leksykalnych).

W odróżnieniu od Leecha Ann Copestake i Ted Briscoe (1991, 1995) formułują zbiór reguł leksykalnych odpowiedzialnych za derywację rzeczowników posiadających wtórne znaczenie, w pełni odrębnych od reguł morfologicznych. Wśród wyróżnionych przez nich reguł znalazły się „mielenie” (*grinding*)<sup>31</sup> i „porcjowanie” (*portioning*), które cechują się regularnymi zmianami w klasach *count* i *mass*, tj. zmianami rzeczowników policzalnych w rzeczowniki niepoliczalne (oznaczające ilość lub masę/substancję)<sup>32</sup> i odwrotnie. Tak więc argumentem za rozwiązaniem problemu polisemii w postaci reguł, które nazywają „rozszerzeniami sensu” (*sense extensions*), jest w ujęciu badaczy zmiana jednej kategorii gramatycznej na inną, co można zaobserwować na przykład w takich wyrazach, jak *królik*, *kurczak* czy *piwo*. Zgodnie z wywodem autorów wyraz *kurczak* podlega procesowi „mielenia mięsa” (1995: 41), co pozwala przekształcić go z rzeczownika o znaczeniu ‘zwierzę’ w nowy sens: ‘mięso’, tymczasem *piwo* podlega analogicznemu procesowi „porcjowania”, który umożliwia przekształcenie rzeczownika substancjalnego w rzeczownik niosący sens jednostek (porcji) piwa.

Autorzy przypisują regułom leksykalnym status półproduktywnych, a więc podatnych na blokowanie i wypieranie przez synonimie, podobnie jak dzieje się to w wypadku procesów morfologicznych.

Niestety reguła „mielenia” w odniesieniu do języka polskiego nie jest bezwyjątkowa, dlatego wymaga bardziej szczegółowej dyskusji, niemniej samo podejście znaczenia podstawowego wydaje się interesującym punktem wyjścia do próby opisu polisemii regularnej takich wyrazów, jak *kurczak*, *dąb*, *piwo* itd. Powrócę do nich w rozdziale piątym, konfrontując problematyczne szczegóły tego ujęcia z opisem polszczyzny.

Aby zachować dokładność, należy zauważyć, że rozszerzenie semantyczne, które w przewidywalny sposób łączy co najmniej dwa sensy, jest jednym z dwóch typów

31 *Mielenie* oddaje sens oryginału angielskiego. Innym poprawnym odpowiednikiem mogłoby być *rozdrabnianie*, czyli to, co pozwala uzyskać mięsną masę z pierwotnej całości (lub kawałków). Odnosząc się do teorii określonej *the Universal Grinder*, pisać więc będę właśnie o „uniwersalnym rozdrabniaczu”.

32 Tradycyjnie pisze się w tym kontekście o rzeczownikach policzalnych i niepoliczalnych, przypisując je odpowiednio angielskim klasom *count* i *mass* (zob. na ten temat szczegółowo Bednarek 1994: 33 i n., 43 i n.). Bliższe jednak użyciu w interesujących mnie kontekstach są terminy stosowane przez A. Bogusławskiego (1973), który zestawia istnienie przedmiotów morficznych – ograniczonych przestrzennie i cechujących się jakimś przybliżonym kształtem, a przy tym przeliczalnych – z substancjalnymi (materiałowymi) – nieprzelicznymi (1973) (zob. też rozdział piąty).

polisemii systematycznej opisywanych przez Copestake i Briscoe. Za drugi uznają tzw. polisemię konstrukcyjną (*constructional polysemy*), w której pojedyncze znaczenie przypisane do hasła jest wyspecjalizowane kontekstowo. Autorzy zaznaczają, że jest ona jedynie modulacją znaczenia (*sense modulation*), „instancją niedookreślonego hasła leksykalnego”, co oznacza, że „polisemia w polisemii konstrukcyjnej jest bardziej pozorna niż rzeczywista, ponieważ leksykalnie istnieje tylko jedno znaczenie [...]”<sup>33</sup> (ibid.: 18). Dostrzegalna w tym wywodzie sprzeczność jest związana z przyjęciem rozwiązania polisemii logicznej, które szerzej omawiam w kolejnym podrozdziale oraz w rozdziale czwartym. Choć zaproponowany przez autorów opis stanowi oryginalne ujęcie niektórych wyrazów uznawanych za polisemiczne<sup>34</sup>, nie wyjaśnia jednak przeważającej części wątpliwości, z którymi zderzamy się w przykładach uznawanych za polisemię logiczną.

Nieco zbliżone podejścia reprezentują Nicholas Ostler i Beryl T.S. Atkins (1991) oraz Robert Wilensky (1991), sięgają do nich również Adam Kilgariff (1992) i in.

W opozycji do podejść opartych na regułach leksykalnych stoją kilkakrotnie zmieniane propozycje Geoffreya Nunberga, który choć również dla wyjaśnienia wielości interpretacji postulował ogólne reguły transferu znaczeń, to umieścił polisemię w domenie pragmatycznej. Jego propozycja zmiany referenta takich wyrazów, jak *kurczak*, *gazeta*, *książka* i *okno* za pomocą funkcji pragmatycznych<sup>35</sup> (1978, 1979) była zresztą jedną z pierwszych i na wiele lat zadecydowała o przyjęciu ogólnych zasad pragmatycznych opartych na istnieniu relacji metonimicznej (por. Fauconnier 1984) jako interpretacji dyskutowanych w książce zagadnień; zmianę przyniosła *de facto* dopiero propozycja Pustejovsky’ego (zob. Kleiber 1999: 93). Zarazem jednak najistotniejsze analizowane wówczas przykłady koncentrowały się wokół takich zdań, jak *The ham sandwich is sitting at table 20. (Kanapka z szynką siedzi przy stole 20.)* (Nunberg 1979: 149)<sup>36</sup>,

33 Oryg.: „In constructional polysemy, the polysemy is more apparent than real, because lexically there is only one sense [...]”.

34 Takich jak *szpula czego*, gdyż jak uzasadniają, „to proces syntagmatycznej współkompozycji [...] powoduje modulację znaczenia” (Copestake, Briscoe 1995: 18) („it is the process of syntagmatic co-composition [...] which causes sense modulation”). Podejście to jest zgodne z ujęciem Pustejovsky’ego (1991, 1995).

35 Ponieważ zasadniczą kwestią udanego odroczenia referencji (czyli odniesienia się nie bezpośrednio do zamierzonego referenta, ale do innego podmiotu, który pozostaje w oczywistej relacji z referentem) jest możliwość identyfikacji przez odbiorcę relacji między referentem zamierzonym a bezpośrednim (*demonstratum*), nadawca musi z dostępnych relacji (tj. funkcji referujących) wybrać taką funkcję i takiego referenta bezpośredniego, by zastosowanie owej funkcji do *demonstratum* było rzeczą powszechnie znaną.

36 Por. też *L’omelette au jambon est parti(e) sans payer. (Omlet z szynką wyszedł bez płacenia.)* (Fauconnier 1984).

które w konsekwencji ściągnęło na siebie większą może uwagę badawczą niż inne przesunięcia semantyczne<sup>37</sup>.

Zupełnie inne wyjaśnienie przesunięć znaczeniowych proponuje Nunberg w podejściu transferu znaczenia (1995). Uznaje w nim, że transferowi nie ulega referent będący grupą nominalną (gdyż w zdaniach typu *Zaparkowałem na placu*, nie istnieje mechanizm pośredniego odniesienia), lecz przeciwnie, zachodzi przeniesienie predykatu. W rezultacie ten ostatni nie odnosi się już do właściwości, do której zwykle jest stosowany, ale wyraża nową, zgodnie z zasadą

[...] nazwa atrybutu, który odnosi się do czegoś w jednej dziedzinie, może być czasami użyta jako nazwa atrybutu odnosząca się do rzeczy w innej dziedzinie pod warunkiem, że te dwie właściwości w pewien sposób sobie odpowiadają (ibid.: 111)<sup>38</sup>.

Drugim ograniczeniem zachodzenia procesu transferu predykatów jest to, by przenoszony predykat był godny uwagi dla nosiciela (co wiąże się z zależnością od kontekstu). W ten sposób przez przeniesienie predykatów autor próbuje wyjaśnić nie tylko przypadek zdania *Omlet z szynką wyszedł bez płacenia.*, ale również klasyczne przypadki metonimii leksykalnej, gdyż uważa je za zjawiska identyczne jakościowo. Nunberg wymienia zresztą na tej liście kilka takich przypadków: skrzynia biegów za samochód (np. *4x4*), malarz za dzieło, pojemnik za objętość substancji, miejsce za mieszkańców, drzewo za drewno (ibid.: 117).

Dla takich wyrazów, jak *książka* czy *gazeta* Nunberg (1995) postuluje istnienie zjawiska cechującego się dwukierunkowym transferem znaczenia, które nazywa zwartą metonimią (*dense metonymy*). Referentem takiej metonimii może być albo fizyczny przedmiot, albo treść informacyjna, ale w obu wypadkach będzie należało mówić o przeniesieniu znaczeniowym jednego z czasowników. Niestety, autor nie pisze jednoznacznie o strukturze znaczeń rzeczowników polisemicznych i konkretnych operacjach, które prowadzą do przeniesienia znaczenia (czy też je realizują). Tym bardziej brakuje informacji na ten temat w odniesieniu do zwartej metonimii, przez co propozycja jest narażona na krytykę, tym większą, że uznanie tej kategorii za przykład metonimii nie jest intuicyjne (zob. więcej Cruse 2004).

Ogółem stanowisko Nunberga jest w tej książce odrzucane z kilku przyczyn. Istnieje wiele argumentów językowych, które przeczą zarówno tezie o przeniesieniu referenta, jak i tej o transferze predykatów, co wykazuje Georges Kleiber (1999: 122–128,

37 Jakkolwiek może się to wydawać zaskakujące, w anglojęzycznej literaturze poświęconej interesującym mnie zagadnieniom przykład *kanapki z szynką* jest dyskutowany lub przynajmniej wspominany w większości znanych mi XX-wiecznych prac po Nunbergu.

38 Oryg.: „[...] the name of a property that applies to something in one domain can sometimes be used as the name of a property that applies to things in another domain, provided the two properties correspond in a certain way”.

138–142). Należą do nich wyniki testów anaforycznych, w których nie ma możliwości odniesienia zaimka do zamierzonego (zdaniem Nunberga) referenta, jak w zdaniu:

(3) ?Jestem zaparkowany na placu. On jest na końcu (on = samochód).

Przeciwnie, możliwe i niedewiacyjne są współpredykcje z orzeczeniami, które jednoznacznie odnoszą się do „nieprzeniesionego” referenta, co ilustruje zdanie:

(4) Jestem zaparkowany na placu od 45 minut, ale nie zdążę wrócić i przedłużyć biletu parkingowego (por. *ibid.*: 127).

Dodatkowo, gdyby nawet przyjąć tę strategię transferu dla wyrazów mających jedno odniesienie zdefiniowane leksykalnie (pierwotne) i wykazujących typowe przesunięcie sensu oparte na metonimii, jak w wypadku *kurczaka*, to nie ma możliwości opisanego za jej pomocą wyrazów takich jak *książka*, dlatego że nie da się określić, które ze znaczeń jest w nich pierwotne<sup>39</sup>. Zarazem w obu wypadkach uniemożliwia to opis polisemii systematycznej, który odróżniłby ją od uwarunkowanych kontekstowo zmian odniesienia, jak w zdaniu wyrażającym związek między potrawą a klientem, który ją zamawia<sup>40</sup>.

Rozwiązanie z 1995 r. natomiast, skoncentrowane wokół transferu predykatów, nie zostało uargumentowane w sposób wystarczająco jasny (nie wiadomo bowiem, na czym dokładnie polega owa nowa własność predykcji w wypowiedziach typu *parkuję z tyłu*<sup>41</sup>), by obronić się wobec kluczowego zarzutu: dla zdań takich jak to odnoszące się do *kanapki z szynką* rzeczywiście istnieje referent inny niż ten, do którego zwykle odnosić się to wyrażenie. Dyskutowane przykłady być może zatem wymagają zróżnicowanych narzędzi analizy (por. Kleiber 1999: 139–140).

Przed wszystkim jednak, co będę szerzej argumentować w rozdziałach następnych, uznaję polisemię regularną za zjawisko rządzące się tak licznymi swoistymi regułami, właściwymi różnym grupom wyrazów, że nie da się ich sprowadzić wyłącznie do domeny pragmatycznej. Istnienie pośredniego odniesienia metonimicznego w danej relacji łączącej różnych referentów nie wyjaśnia językowej znajomości żywych mechanizmów przesunięć przez użytkowników (np. *dqb* ‘drzewo’ – *dqb* ‘drewno’ wobec coraz rzadziej

39 Również przykłady Gilles’a Fauconniera, mimo wywodu, w którym autor uznaje je za poprawne, wydają się przeczyć możliwości zmiany referenta w zdaniach takich jak ?*George Sand jest na lewej półce. Jest oprawiona w skórę.* (Fauconnier 1984: 18, zob. też Kleiber 1999: 126).

40 Będzie to zatem różnica między przewidywalnym i neutralnym kontekstowo znaczeniem wyrazu *królik* w zdaniach *Zamówię królika.* czy *Nie zamierzam nosić królika.* a tym w uzależnionym od kontekstu sensie *Królik zrobił awanturę, bo zbyt długo musi czekać.*, w którym możemy przyjąć różne możliwe odniesienia wyrazu *królik*, począwszy od osoby, która królika zamówiła na obiad, po człowieka oczekującego na przykład na odbiór czapki z pralni.

41 W odniesieniu do powyższego przykładu autor wyjaśnia, że predykcja *parked out back* ma tutaj przeniesione odczytanie, gdyż oznacza właściwość nabywaną przez mówiącego w związku z jego stosunkiem do samochodu, który ma właściwość zaparkowania z tyłu.

stosowanego modelu morfologicznego *dąb* – *dębina*) oraz zachodzących w języku blokad, które decydują o utrwalaniu się w leksykonie określonych typów przesunięć. Nie wystarczy wprowadzenie rozwiązania, w którym regularne zmiany znaczeniowe będą uznane nie za reguły, ale za „licencje leksykalne” (*lexical licenses*) (uzasadniane tym, że w przeciwieństwie do derywacji czy też procesów ściśle leksykalnych „dostępność i zakres zastosowania tego procesu są całkowicie zależne od istniejących w tle przeobrażeń”<sup>42</sup>, zob. Nunberg, Zaenen 1992: 393)<sup>43</sup>. Choć bowiem można przedstawić zespół różnic międzyjęzykowych<sup>44</sup>, to między językami jednego kręgu kulturowego wydają się one mniej znaczące od uwarunkowań poznawczych i zależności systemowych.

Inną kwestią jest to, że omawiane przez Nunberga mechanizmy pragmatyczne i znaczna część przesunięć dyskutowanych w książce mają wspólne cechy. Jeśli jednak nawet zgodzimy się ze stwierdzeniem, że „zarówno leksykalne, jak i nieleksykalne przeniesienia podlegają temu samemu zakresowi pragmatycznych ograniczeń i wykorzystują te same mechanizmy semantyczne”<sup>45</sup> (Nunberg 1995: 119), to dyskusyjna pozostaje dalsza część myśli autora. Uznaje on bowiem, że „błędem jest myślenie o transferze jako o procesie leksykalnym w sposób wewnętrzny, tymczasem takie domniemanie kryje się w tendencji do mówienia o tym zjawisku w kontekście dyskusji o polisemii leksykalnej” (ibid.). Jak dodaje, nawet w wypadku zleksykalizowanych reguł, do których zalicza regułę mielenia (*grinding*), jako elementu skonwencjonalizowanego nie traktuje samego mechanizmu, ale „jedynie konkretne domeny semantyczne, na których mechanizm ten może działać” (ibid.)<sup>46</sup>.

Problem wiąże się z lekceważeniem faktu, że niezależnie od tego, że opisywane mechanizmy bazują na metonimii, będącej elementarnym zjawiskiem w przestrzeni pragmatycznej (zob. Bierwiaczonek 2013: 153–185), to nie przeczy to petryfikacji określonych reguł w domenie semantycznej w związku z innymi zależnościami leksykalnymi. W metonimii pragmatycznej relacja między wyrażeniem a odniesieniem

42 Oryg.: „[...] unlike strictly lexical or derivational processes, the availability and range of application of the process are entirely dependent on background beliefs [...]”.

43 Co w intencji autorów ma pozwolić na opisanie systematycznej zmiany takich rzeczowników, jak *królik* (‘mięso’, ‘futro’) czy *dąb* za pomocą pojedynczej funkcji transferu, którą jest zmiana rzeczownika policzalnego na substancjalny (piszę o tym w rozdziale piątym).

44 Oczywiście są one widoczne nawet między językiem polskim i rosyjskim, co znakomicie pokazują przykłady w polskim tłumaczeniu książki Apresjana (1980/2000), nie zmienia to jednak faktu, że liczba podobieństw na przykład między polskim, angielskim i francuskim jest jeszcze bardziej zaskakująca.

45 Oryg.: „[...] both lexical and nonlexical transfers are subject to the same range of pragmatic constraints and exploit the same semantic mechanisms”.

46 Oryg.: „[...] it is a mistake to think of transfer itself as an intrinsically lexical process, a picture that is implicit in the tendency to talk about this phenomenon in the context of discussions of lexical polysemy [...]. Even when a rule like grinding has been explicitly lexicalized, what is conventionalized is not the mechanism involved, but only the particular semantic domains the mechanism is allowed to operate on”.

docelowym jest uzależniona od dostępnych informacji kontekstowych, a więc może się zmieniać w nowych okolicznościach sytuacyjnych. Oczywiście ów kontekstowy, incydentalny charakter pragmatycznej metonimii nie wyklucza jej systematycznych prawidłowości i tworzenia odwzorowań wyższego poziomu (zob. *ibid.*: 153). Wciąż jednak przypadki te będą zasadniczo różne od okoliczności językowych, w których związek metonimiczny między wyrażeniem a jego znaczeniem stanie się na tyle silnie skonwencjonalizowany, by zostać jego nowym sensem. Choć zatem wpływ mechanizmów pragmatycznych na utrwalanie się nowych wzorców polisemii systematycznej uznaję za bezdyskusyjny, w monografii będę sięgać jedynie do podejścia znaczenia podstawowego w ujęciu semantycznym, a także dwóch pozostałych strategii związanych ze znaczeniem niedookreślonym.

### 2.2.3. Strategia znaczenia niedookreślonego

Zgodnie z założeniem strategii znaczenia niedookreślonego pojedyncze znaczenie leksykalne jest podstawą wielu sensów, jakie może mieć dane wyrażenie. Jednakże inaczej niż w podejściu opartym na znaczeniu pierwotnym nie możemy tej podstawy utożsamić z jednym konkretnym sensem. Bardziej rygorystyczne sposoby realizacji tej strategii dowodzą, że różne znaczenia wyrażenia polisemicznego należą do jednej reprezentacji, te zaś bardziej umiarkowane opowiadają się raczej za uznaniem, że są one od niej zależne (Falkum, Vicente 2015). Tym samym podczas interpretacji wyrażenia wieloznacznego uczestnicy aktu wypowiedzi mają dostęp do reprezentacji semantycznej, która otwiera dostęp do różnych sensów. I tak, w ujęciu Pustejovsky'ego, na którym opiera się wiele publikacji z zakresu językoznawstwa komputerowego, sensy są generowane na podstawie bogatych w informacje reprezentacji leksykalnych. Inaczej podchodzi do tego zagadnienia Robyn Carston, proponująca tzw. koncepcję minimalistyczną (2012). Według badaczki reprezentacja, do której mówiący uzyskują dostęp przy pierwszym kontakcie z danym wyrazem, może jedynie ucieleśniać określone ograniczenia związane z tym, co może on wyrażać (*ibid.*). Trzecie podejście, tzw. teoria znaczenia rdzeniowego (*core meaning*), mówi, że reprezentacja, do której uzyskuje się dostęp, jest swoistym znaczeniem abstrakcyjnym, wspólnym dla różnych sensów wyrazu wieloznacznego (Ruhl 1989).

Tak więc zgodnie z koncepcjami znaczenia niedookreślonego interpretacja konkretnego znaczenia wyrazu oznacza *de facto* dwuetapowy proces, w którym przed wyborem konkretnego znaczenia słowa niezbędne jest dotarcie do pewnego znaczenia ogólnego. Zasadnicza różnica między tymi podejściami sprowadza się do tego, co bywa nazywane wąską semantyką (*thin semantics*) i semantyką bogatą (*rich semantics*) (Falkum, Vicente 2015). Tak więc po jednej stronie znajdzie się podejście minimalistyczne oraz *core meaning*, sugerujące znaczenie raczej jako abstrakcyjną reprezentację bądź znaczenie

rdzeniowe, po drugiej zaś rozwiązania nawiązujące do bogatych reprezentacji leksykalnych Pustejovsky'ego (np. polisemia konstrukcyjna Copestake i Briscoe (1995)).

Koncepcje te, jak się wydaje, mogą mieć zresztą różne zastosowanie w badaniu różnych typów wieloznaczności. Wąska semantyka oznacza bowiem, że stałe znaczenia słów są zubożone w stosunku do ich znaczeń okazjonalnych i tekstowych. Nie zaskakują zatem propozycje, zgodnie z którymi znaczenia leksykalne dostarczają potencjałów semantycznych, te zaś mogą być zbiorczymi, tj. sumarycznymi reprezentacjami przyszłych użycy wyrazów, które jedynie ukierunkowują nowe zastosowania (Recanati 2004), albo wspomniana propozycja R. Carston, że znaczenia leksykalne zawierają jedynie informacje ograniczające zakres pojęć, które można wyrazić za pomocą danego słowa (zob. więcej na ten temat Falkum, Vicente 2015). Jednakże wąska semantyka *sensu stricto* ma, w moim przekonaniu, ograniczone zastosowanie w opisie polisemii systematycznej rzeczowników. Zauważmy, że w większości przypadków przesunięć w klasie rzeczowników kluczowe cechy znaczenia pierwotnego nie zostają zachowane, wprowadzone zostają też nowe, które przenoszą wyraz do innego typu kategorii. Przykładowo w zdaniach *Dokarmiam kota.* i *Przeraża mnie sama myśl o chińskiej zupie z kota.* kluczowe dla poszczególnych znaczeń składniki znaczeniowe nie zostają zachowane: znika sem [+Ożywiony], a zamiast niego pojawiają się składniki znaczeniowe [+Jadalny], [+Mięso]. Trudno bowiem mówić o jadalności kotów w kulturze Zachodu, tymczasem to ten sem zostaje wniesiony przez znaczenie drugie, gdzie zastąpiono nim sem żywej istoty (analogicznie *ibid.*).

Zarazem propozycja Manfreda Bierwisch, który jako pierwszy zastosował podejście znaczenia niedookreślonego (1983, por. też 1989, za: Dölling 2020), stanowi rozwiązanie otwierające pewne możliwości interpretacyjne dla takich rzeczowników, jak *książka* czy *szkoła*, choć opiera się właśnie na znaczeniu rdzeniowym<sup>47</sup>.

Autor uznaje, że znaczenie rzeczowników typu *szkoła* jest reprezentowane na dwóch poziomach: tzw. formy semantycznej (SF, ang. *semantic form*) i struktury pojęciowej (CS, ang. *conceptual structure*). Forma semantyczna oznacza przechowywany w leksykonie inwariant kontekstowy, natomiast różne możliwe znaczenia określone, uzyskiwane w kontekście, reprezentowane są na poziomie struktury pojęciowej. Niedookreślone znaczenie rdzeniowe nie decyduje o rzeczywistej interpretacji wyrażenia, kluczowa jest bowiem pojęciowa wiedza o tym, co stanowi przedmiot wypowiedzi (czyli w istocie wiedza encyklopedyczna). Niestety, nie wiadomo, w jaki sposób owe informacje językowe i pozajęzykowe są integrowane w procesie interpretacji pojęciowej (por. np. Taylor 1994; Dölling 2020). Mimo tych i innych zarzutów obecnych w literaturze (*ibid.*)

47 Niektóre badania pokazują, że podejście oparte na znaczeniu rdzeniowym może też być z powodzeniem wykorzystywane na przykład w opisie niektórych sensów czasowników (por. Spalek 2015).

rozwiązanie to umożliwia jednak wyjaśnienie zaskakujących podobieństw przesunięć znaczeniowych, jakim wyrazy oznaczające organizacje ulegają nie tylko w języku niemieckim, lecz także polskim i angielskim (np. *szkoła* jako ‘instytucja’, ‘budynek’, ‘proces’, ‘zasada’, ale też ‘ludzie’). Biorę je zatem pod rozważę w rozdziale czwartym, poszukując odpowiedzi na pytanie o adekwatny opis tego typu jednostek.

Paradoksalnie próba uściślenia ujęcia Bierwischa, którą zaproponował Dölling w podejściu ustalania (blokowania) parametrów (*parameter-fixing approach*) (1997, 2000), choć wprowadza szereg schematycznych funktorów, które mają za zadanie wyprowadzić z podstawowego znaczenia rzeczownika jego inne konwencjonalne sensory, utrudnia wykazanie niuansów, jakie zachodzą na przykład między użyciami wyrazów odnoszącymi się nie tylko do typu, lecz także do egzemplarza (jak w wypadku wyrazu *gazeta*). Wiąże się to zapewne z założeniem, że SF dyskutowanych rzeczowników koduje jedynie abstrakcyjną i schematyczną strukturę, a nie rdzeniowe znaczenie, któremu można przypisać denotację (zob. również Dölling 2020). Ze względu na skomplikowany opis formalny propozycja ta jest też trudna do zastosowania na większym materiale.

Inaczej jest w tzw. bogatej semantyce, czyli drugim z głównych typów koncepcji związanych ze znaczeniem niedookreślonym. W jej ujęciu znaczenia leksykalne są bogate w informacje pojęciowe i w konkretnej wypowiedzi wykorzystywana jest tylko część z nich lub jeden z aspektów zawartości leksykalnej. Najbardziej charakterystyczny przykład podejścia z zakresu bogatej semantyki, którym jest teoria leksykonu generatywnego Pustejovsky’ego (1991, 1995), nakłada się przy tym na kolejny model opisu: strategię znaczenia ustrukturyzowanego. Ponieważ jednak od pozostałych strategii wykorzystujących koncepcję znaczenia niedookreślonego różni je analiza zachowania rzeczowników w konstrukcjach zawierających współpredykację, uzasadnione jest omówienie tego podejścia w osobnym punkcie tej klasyfikacji.

#### 2.2.4. Strategia znaczenia ustrukturyzowanego

Strategia znaczenia ustrukturyzowanego (*structured meaning*) jest związana z próbą wyjaśnienia sposobu zachowania rzeczowników, które są zdolne do funkcjonowania we współpredykacji. Chodzi zatem przede wszystkim o rzeczowniki, których sensory mimo dostrzegalnej między nimi różnicy – jak między znaczeniem ‘instytucji’ i znaczeniem ‘budynku’ wyrazu *szkoła* – umożliwiają wyrażanie właściwości obu tych podmiotów w jednym skoordynowanym wypowiedzeniu bez zeugmy. Cecha ta stała się dla niektórych badaczy przesłanką do uznania, że wyrazy te mają jedno znaczenie leksykalne, którego sposób ustrukturyzowania umożliwia zarówno odnoszenie się do wszystkich aspektów struktury łącznie, jak i do oddzielnego (czy też samodzielniego) funkcjonowania każdego z tych aspektów w niektórych kontekstach.

Propozycją o najszerszym wpływie w tym zakresie jest teoria leksykonu generatywnego J. Pustejovsky'ego, której echa pobrzmiwają z jednej strony w konceptualnej propozycji D.A. Cruse'a (1995, 2000), z drugiej zaś w ujęciach lingwistyki formalnej N. Ashera (2011, 2015). Zarazem w koncepcji tej współfunkcjonuje kilka składowych elementów, które sprawiają, że mieści ona w sobie zarówno strategię znaczenia niedookreślonego, jak i tę opartą na opisie współpredykcji.

Ujmując rzecz najogólniej, znaczenie leksykalne według Pustejovsky'ego obejmuje strukturę mającą cztery poziomy reprezentacji: argumentową, zdarzeniową, *qualia* i dziedziczenia leksykalnego. Struktura jakościowa (*qualia*) ma informować o cechach szczególnych obiektu, tj. jego roli agentywnej, roli formalnej, roli konstytutywnej i roli telicznej. Polisemia w rozumieniu Pustejovsky'ego zostaje w konsekwencji ograniczona do tzw. polisemii logicznej (która jednak obejmuje różne typy polisemii systematycznej)<sup>48</sup>. Aby opisać wyróżnione przez siebie pojęcie polisemiczne, Pustejovsky postuluje istnienie tzw. typów kropkowych (*dot types*)<sup>49</sup>, będących na poziomie struktury argumentowej reprezentacją co najmniej dwóch sensów (spośród znacznie bogatszego systemu typów semantycznych). Przykładem może być polisemia wyrazu *drzwi*, który w tym samym stopniu wyrażać może 'otwór drzwiowy' i 'skrzydło drzwiowe', jednak różnica między nimi wiąże się z różnymi aspektami struktury *qualia drzwi*: w wypadku sensu 'otwór' uwzględnione jest *quale* konstytutywne, w wypadku zaś 'skrzydła' – *quale* formalne. W ten sposób typy składowe odpowiadają różnym aspektom danych obiektów, dzięki czemu możliwe są pozornie niezgodne predykcje odnośnie do poszczególnych rodzajów jednostek kropkowych (*dot objects*)<sup>50</sup>.

Dodatkową funkcję pełni ograniczenie związane z tzw. *type coercion*, czyli leksykalnie zdeterminowanym wymuszaniem typu, które jest uznawane za wyjaśnienie ograniczenia *dot type* w poszczególnych kontekstach. To właśnie w wyniku *koercji* typ złożony zostaje przekształcony w typy proste, czyli na przykład w wyrazie *książka* w znaczenia 'obiektu fizycznego' oraz 'informacji'. Wnioskowanie oparte jest na testach językowych wykazujących, czy dany predykat wybiera dla argumentu obiekt posiadający różne cechy (np. dla *książki* zarówno cechy fizyczne, jak i informacyjne, jak to ma miejsce w predykcji *read*),

48 Jest to zresztą zbieżne z rygorystycznymi ujęciami semantycznymi, także szkoły warszawsko-toruńskiej (por. Danielewiczowa 2011).

49 Pustejovsky wyjaśnia, że struktura *dot object* – jednostki kropkowej – stanowi iloczyn kartezjański (2005: 3), co tłumaczy używany termin. Jego przełożenie *przez iloczyn znaczeniowy czy operator*, choć mniej zaskakujące, zniekształciłoby, moim zdaniem, sens oryginalny, stąd przychyliam się do pozostawienia go w kształcie bliskim autorskiemu, tym bardziej że przemawia za tym stosowany przez autora zapis złożonego sensu, np. dla *książki*: OBIEKT FIZYCZNY • INFORMACJA.

50 Nietrudno przy tym dostrzec pewne podobieństwo tego ujęcia do kognitywnej koncepcji Langackerowskich *stref aktywnych* (1984), choć faktycznie rzecz biorąc, w tej strategii to propozycja Pustejovsky'ego czerpie z teorii kognitywnej.

czy też w danej frazie zdaniowej wymagany jest któryś ze szczególnych typów informacji (np. fraza zdaniowa *okazała się bardzo nieciekawa* wymaga treści informacyjnej). Kluczową cechą typów kropkowych jest to, że umożliwiają one współpredykcję, a więc koordynację składniową fraz werbalnych odnoszących się, jak w powyższym wypadku, zarówno do obiektu fizycznego, jak i treści informacyjnej. Jak uzasadnia Pustejovsky, jest to spowodowane tym, że odmienne predykaty wymagają równoczesnego dostępu do obu elementów składowych, tj. informacji i obiektu fizycznego.

Propozycja Pustejovsky'ego została w późniejszych latach sformalizowana w pracach: Asher, Pustejovsky 2006 i Asher 2011. Ich mocną stroną jest stopniowe odrzucanie z zakresu jednostek kropkowych typów, które postrzegane z boku przeczą samej idei tej jednostki (np. 'pojemnik' i 'zawartość' wyrazu *butelka*, dla których próba zbudowania udanej współpredykcji wydaje się zadaniem wręcz wymarzoną dla krytyków teorii<sup>51</sup>). W monografii z 2011 r. zostaje postawiona teza, która przenosi punkt ciężkości podejścia na zjawisko koercji (wymuszania), autor uznaje bowiem, że niektóre typy rzeczowników polisemicznych w sposób regularny najlepiej opisywać w kategoriach koercji, inne zaś – jako złożone typy kropkowe. Koercję można wyjaśnić jako mechanizm, który znaczenie dosłowne, otrzymane na wejściu, przekształca w nowe znaczenie wskutek niedopasowania typów przy łączeniu go z innymi wyrazami w zdaniu<sup>52</sup>. Hipoteza wymuszania powinna być zatem postulowana zawsze, gdy zawodzi propozycja *dot object*, choć zarazem w innym miejscu twierdzi się, że w wypadku współpredykcji typy predykatów muszą być dostosowane do typów kropkowych swoich argumentów. Gdyby zaś to ostatnie istotnie zachodziło, to po nadaniu pierwszemu z argumentów w konstrukcji z zaimkiem anaforycznym<sup>53</sup> wymuszonej interpretacji jednego typu (np. informacyjnego), argument drugi (np. typu fizycznego) uzyskiwałby interpretację drugiego typu już nie z typu kropkowego (gdyż właśnie stracił tę interpretację), ale właściwie *deus ex machina*, przez płynne dostosowanie do nowego predykatu (por. Dölling 2020: 24).

Niestety mimo pozornej elegancji (jak w większości podejść formalnych) koercja nie ma większej mocy wyjaśniającej niż inne koncepcje. Trudno jest opisać w sposób jednolity wymuszanie różnego typu połączeń, a nawet jednoznacznie rozróżnić polisemię logiczną i konstrukcje, które należy interpretować w kategorii koercji. I tak przykład *butelki* w pracy Ashera z 2015 r. jest już uznawany za przypadek wymuszenia, gdyż możliwe, zdaniem autora, są anaforyczne odniesienia w konstrukcjach takich jak *John*

51 Nie zmienia to faktu, że w części prac Pustejovsky'ego (np. 2005) i jego kontynuatorów (np. Jeżek, Melloni 2011) próbuje się uzasadniać funkcjonowanie tego i innych modeli polisemii metonimicznej jako typów kropkowych.

52 Co w takim ujęciu sytuuje ją raczej jako swoisty typ strategii znaczenia podstawowego.

53 Mowa tu o angielskich odpowiednikach takich współpredykcji, jak *Książka jest pełna plam po kawie. W dodatku okazała się (ona) bardzo nieciekawa*.

*brought a bottle. It was yummy.*, analogicznie do konstrukcji *John brought a bottle. It had a nice label.*, co jest interpretowane jako nadanie interpretacji ‘zawartości’ butelki przez predykcję *była pyszna*, której ograniczenia selekcyjne wymagają od argumentu, by był jadalny lub nadawał się do picia. Jak pisze Asher, w takim przypadku mamy do czynienia z wymuszaniem: aby predykcja mogła być fortunną, musi ona zezwolić na wprowadzenie referenta dyskursu lub zmiennej, która odnosi się do zawartości butelki (2015: 67). Argumentacja ta, abstrahując nawet od tego, czy przykład rzeczywiście jest poprawny<sup>54</sup>, wywołuje jednak wątpliwości. Zaskakuje bowiem fakt równoczesnego przeświadczenia o tym, że pierwotna denotacja została zmieniona w wyniku koercji, i zarazem jej dostępność w zdaniu anaforycznym. Rezygnuję w tym miejscu z omówienia argumentów przeciwnych takiemu podejściu, gdyż wymagałoby to szczegółowych analiz dwóch proponowanych przez autora systemów formalnych. Ich wyniki są zresztą różne (zob. na ten temat Falkum, Vicente 2015), co nie pozostaje bez wpływu na dystans badawczy do przedstawionej propozycji. Jej najsłabszym punktem pozostaje zarazem koncentracja na formalnej i składniowej stronie polisemii logicznej, co znów omija równie prawdopodobną, moim zdaniem, interpretację, zgodnie z którą konstrukcja składniowa jest raczej konsekwencją spowodowaną innymi czynnikami, nie zaś przyczyną.

Odmienny od spojrzenia Pustejovsky’ego i Ashera punkt widzenia przyjął natomiast Cruse (1995, 2004), którego propozycja rozwiązania, choć również bazująca na współpredykcji, łączy poznawcze aspekty teorii kognitywnych z podejściem znaczenia nie-dookreślonego. Autor traktuje bowiem dwa sensy wyrazów (lub większą ich liczbę, jak w wyrazie *szkoła*) jako różne fasety (aspekty) jednego globalnego pojęcia, gdyż zdają się one nie przekraczać granicy antagonizmu wykazywanego przez testy leksykalne mimo pewnej dyskretności znaczeń. Zarazem dzięki owej dyskretności w różnych kontekstach fasety te mogą zachowywać niezależność.

Rozstrzygnięcie Cruse’a zostało oparte na testach lingwistycznych i płynących z nich wnioskach o cechach językowych każdej z faset oraz możliwości bądź niemożliwości ich łączenia w wypowiedziach. Możliwość koordynowania ze sobą zdań odnoszących się do różnych faset jest uznawana za wynik tego, że fasety ze sobą nie konkurują, choć owa konkurencja jest widoczna w wyrazach polisemicznych.

54 Zasadniczo wydaje się poprawny w polskiej konstrukcji typu *Jasiek przyniósł flaszkę. Była znakomita.*, gdzie możliwość przypisania *flaszcze* stałego rozumienia typu zawartości (= ‘alkohol’) pozwala przyjąć taką interpretację (ujednoznacznił argument *czego* jest bowiem inkorporowany w strukturze semantycznej wyrazu). Nie da się jednak powiedzieć ani po polsku, ani po angielsku w otwartym kontekście *Ewa przyniosła półmisek. Był przepyszny*. Do kwestii tej wrócę w rozdziale piątym.

### 3. Uwagi końcowe

Już tak ogólne przedstawienie analizowanych zagadnień wykazuje przede wszystkim pewną sztuczność kategoryzacji, gdyż większość badaczy uwzględnia w swoich pracach różne podejścia w zależności od analizowanego wycinka zagadnienia polisemii. Dowodzi to zresztą, że przedstawiane teorie i opisy zjawisk nie są wobec siebie konkurencyjne i wielu badaczy sięga do różnych ujęć i metodologii (widać to w propozycjach D. Alana Cruse'a, Georges'a Kleibera czy Mariny Ortegi-Andrés i Agustína Vicente'a). Niemniej próba klasyfikacji podejść do polisemii systematycznej pozwala w zwarty i przejrzysty sposób pokazać, jak wiele nowych rozwiązań i nowych metod badawczych zostało dodanych do opisu polisemii regularnej zaproponowanego przez Apresjana. Notabene znamienne jest, że wszystkie te zachodnie prace powołują się wyłącznie na jego anglojęzyczny artykuł z 1974 r. (opublikowany w czasopiśmie „Linguistics”), a nie na rozszerzone omówienie zagadnienia z książki (oryg. 1974).

Oczywiście nie są to wszystkie propozycje opisu systematycznych zmian znaczenia (nawet ograniczonego do rzeczowników), jednak starałam się zwrócić uwagę na te, do których najczęściej wraca się w aktualnej literaturze przedmiotu i które stanowią pewną stałą. Omówienia rozwiązań przeze mnie pominiętych, ale też informacje o tych, o których jedynie wspominam w klasyfikacji, można znaleźć w literaturze przedmiotu, zob. Kleiber 1999; Ravin, Leacock 2000; Pethö 2001; Falkum, Vicente 2015, 2020; Vicente, Falkum 2017. Dobre rozeznanie w aktualnych badaniach w zakresie polisemii daje też poświęcony jej numer specjalny czasopisma „Lingua” (2015, vol. 157). Nie omawiałam w tym miejscu pracy Paula Deane'a (1988) i jego koncepcji polisemii otwartej oraz zamkniętej, gdyż rozwiązanie to mimo wielu trafnych intuicji autora (zob. Pethö 2001) powraca w literaturze jedynie marginalnie.

Nie uwzględniłam również większości podejść typowo kognitywnych, gdyż uznaję, że mimo poznawczych podstaw przesunięć znaczeniowych same zmiany mają charakter ściśle językowy. Dowodzą tego nie tylko reguły, ale też wyjątki od nich, właściwe poszczególnym językom. Problematiczną kwestią większości ujęć kognitywnych jest między innymi uznawanie, że sieci znaczeń kategorii radialnych czy też różnice w zakresie znaczeń są przechowywane w pamięci użytkowników. Sprawia to, że takie ujęcie polisemii staje się pewnym typem (w jednych ujęciach bardziej radykalnym, w innych bardziej umiarkowanym) strategii wyliczania znaczeń. Aleksander Kiklewicz charakteryzuje ów problem stwierdzeniem, że kognitywiści wydają się nie zauważać tak oczywistego zjawiska języka, jakim jest polisemia ufundowana na zasadzie jeden znak –

kilka znaczeń/pojęć<sup>55</sup>. W praktyce sprawia to, że posługują się zasadą leżącą u podstaw logiki formalnej: „jeden znak – jedno znaczenie/pojęcie” (2012: 121–122). Tymczasem, jak dodaje Kiklewicz, zasada ta jest niezgodna z semantyką języka naturalnego (ibid.: 123).

Takie podejście wynika zresztą z ogólnych założeń semantyki pojęciowej oraz poglądu badaczy kognitywnych, zgodnie z którym okoliczności są częścią znaczenia, jakie wyrażenie ma w kontekście, co znaczy, że znaczenia są ustalane podczas dynamicznej negocjacji między użytkownikami języka, ta zaś odbywa się w szerokim kontekście językowym, kulturowym, fizycznym i społecznym (Langacker 2009: 51–53). I choć w znacznym stopniu przyjmuję pogląd o dynamicznym charakterze języka, to nie uznaję za implikowane większości konsekwencji, z którymi łączy się go w założeniach kognitywizmu. Pozostaję na stanowisku, że sprowadzenie znaczenia do konceptualizacji sprawia, że znikają z oczu utrwalone (i często w pełni statyczne) jednostki<sup>56</sup> oraz mechanizmy, które nie wymagają każdorazowej aktywnej negocjacji między rozmówcami i które można opisać w słowniku oraz powiązanym z nim zbiorze reguł tworzenia nowych słów i znaczeń. Tak więc, choć sam opis polisemii został rozwinięty dzięki koncepcjom kognitywnym<sup>57</sup>, w próbie systematyzacji regularnych zmian rzeczowników do prac tego nurtu sięgam w niewielkim zakresie. Zagadnienia te, przede wszystkim związane z poznawczym rozumieniem metonimii (ale też derywacji semantycznej), zostaną przedstawione w kolejnym rozdziale.

55 Choć jest to pewna generalizacja. Przykładowo bowiem często przywoływany w tej książce G. Kleiber, opisując rozszerzoną wersję semantyki prototypu, wykorzystuje wyraz *veau* (*cielę* jako ‘zwierzę’, ‘mięso’ i ‘skóra’), uznając go za przykład kategoryzacji polisemicznej, i zestawione w tej samej kategorii podkategorii referencyjne (2003: 168).

56 Jedną z nowszych propozycji ściśle związanych z zagadnieniami dyskutowanymi w monografii jest teoria pojęć leksykalnych i modeli kognitywnych Vyvyana Evansa, która w wersji z 2015 r. obejmuje m.in. propozycję opisu polisemii wyrazu *książka*. Autor uznaje ją za przykład polisemii konceptualnej, tzn. polisemii, w której aktywowane są różne regiony profilu modelu kognitywnego. Takich modeli można wskazać kilka (np. [FIZYCZNA STRUKTURA] odnosząca się do artefaktu i [AKTYWNOŚĆ CZYTANIA] odnosząca się do procesu interakcji), a każdemu z nich nadać wiele atrybutów (za: Falkum, Vicente 2015). Podejście takie oczywiście może być modelem poznawczym, jednak trudno je konstruktywnie połączyć z przekonaniem o językowym charakterze regularnych przesunięć rzeczownika i trwałym miejscu mechanizmów o nich decydujących.

57 O czym mogą świadczyć opisy polisemii przyimków, które od wstępnego znaczenia fizycznego w sposób po części przewidywalny rozszerzają się na nowe dziedziny (zob. np. Brugman 1988; Przybylska 2002).



## ROZDZIAŁ II

### ZAGADNIENIA TEORETYCZNO-METODOLOGICZNE

#### 1. Podstawowe założenia badawcze

Przedstawione ujęcia badawcze otwierają nowe perspektywy opisanego materiału, jakim jest zasób typów włączanych w zakres regularnej wieloznaczności rzeczownika. Rozwiązania te utwierdzają również w przekonaniu, że wybór więcej niż jednej strategii opisu prawdopodobnie odmiennych mechanizmów przesunięć semantycznych rzeczowników jest konieczny i uzasadniony, co więcej, w znacznym stopniu można zastosować do niego obiektywizujące narzędzia językowe.

Jako obiecujące metodologicznie postrzegam zwłaszcza zastosowanie strategii znaczenia niedookreślonego oraz strategii znaczenia ustrukturyzowanego wobec serii typu *szkoła* ‘instytucja’ – ‘budynek’ – ‘ludzie’ – itd. czy też *miasto* ‘teren’ – ‘ludzie’ – ‘rada miejska’ itd. Zarazem dość znaczne różnice między ujęciami Bierwischa, Pustejovsky’ego i Cruse’a, a także rozwiązaniami do nich nawiązującymi (do rozwiązania Pustejovsky’ego sięgają m.in. Arapinis 2013 oraz Ortega-Andrés, Vicente 2019, natomiast polemikę z podejściem Cruse’a podejmuje Kleiber 1999), wymagają szerszej analizy już z odniesieniem do materiału językowego, co zdecydowało o powrocie do tych zagadnień w rozdziale czwartym.

Natomiast dla opisu przesunięć znaczeniowych takich wyrazów, jak *kurczak* ‘zwierzę’ – ‘mięso’ czy też *len* ‘roślina’ – ‘nasiona’ – ‘włókno’ – ‘materiał’ – ‘ubranie’, a więc polisemii, o której decydują wzorce metonimiczne, za bardziej odpowiednie uznają strategie znaczenia podstawowego, w tym derywację semantyczną. W rozdziale piątym książki zostanie więc podjęta próba wykazania, czy któraś z nowszych strategii znaczenia podstawowego w ujęciu semantycznym może być rozwiązaniem bardziej adekwatnym niż derywacja semantyczna, a jeśli nie, to w jakim stopniu rozwiązania te mogą się uzupełniać. Propozycję Apresjana rozwijam zarazem o aspekt związany z poznawczym rozumieniem metonimii, który uważam za wyjaśniający dla znacznej części omawianego materiału.

Ze względu na to, że rozważane w książce zagadnienia są w różny sposób charakteryzowane na gruncie omówionych podejść badawczych, decyduję się przyjąć uproszczony opis teoretyczny. Tym samym piszę o znaczeniach bądź sensach pochodnych we wszystkich kontekstach, w których struktura semantyczna wyjściowego znaczenia danej jednostki leksykalnej została w jakiejś mierze przekształcona, a w rezultacie utworzono sposób rozumienia, którego stopień konwencjonalizacji w języku może stać się podstawą uwzględnienia go w leksykonie. Pozwala to nie tracić z pola widzenia niektórych typów użyc wtórnych, których status semantyczny w wyniku dalszej analizy zostanie podważony bądź powinien zostać poddany bardziej uważnemu oglądowi, nawet jeśli nie było to możliwe w monografii. Z przyczyn praktycznych w książce koncentruję się na dwóch scharakteryzowanych wyżej typach polisemii systematycznej: polisemii opartej na metonimii oraz tej, która w literaturze zachodniej od pewnego czasu opisywana jest jako zjawisko na granicy polisemii i monosemii. Decyduję się rozwiązanie to przyjmując jako hipotezę badawczą, a zjawisko to wstępnie określam jako polisemię logiczną (integralną).

Zarazem, choć jednym z potencjalnych typów polisemii regularnej uwzględnionych w próbie klasyfikacji jest polisemia oparta na metaforze, zagadnienie to zasadniczo pozostawiam poza zakresem monografii. Przyczyny takiej decyzji są dwójakiego rodzaju. Przede wszystkim w polskiej literaturze przedmiotu nie ma zgodności co do statusu użyc metaforycznych, a w ujęciach bardziej ścisłych odrzuca się ich status polisemiczny przynajmniej jako ogółu jednostek (Bogusławski 2008; bardziej ostrożnie Wołk, dopuszczająca czasem możliwość zmiany zjawiska o „charakterze tekstowym” „w zjawiska o charakterze systemowym, czyli stałym, niezmiennym”, zob. 2020: 66). Dopuszczenie wtórnego sensu polisemicznego skonwencjonalizowanych wyrażen w wypadkach, które zostaną potwierdzone w rezultacie szczegółowych badań, nie jest zresztą kontrowersyjne, choć na pewno rozstrzygnięcia jednostkowe będą się od siebie różnić. Ponieważ jednak rozważania takie nie mogą zostać poddane wystarczającemu oglądowi w publikacji, która w założeniu ma być propozycją opisu ogółu regularnych typów wieloznaczności rzeczownika, miejsce i przykładowe wzorce polisemii opartej na metaforze będą jedynie zasygnalizowane w proponowanej klasyfikacji.

Należy też zaznaczyć, że pisząc o znaczeniach pochodnych, pozostawiam na marginesie kwestię sposobu ich opisu w artykułach słownikowych. Ponieważ zakładam, że rozstrzygnięcia zawarte w monografii powinny być możliwe do zastosowania w przyszłych słownikach praktycznych, uznaję, że opis wieloznaczności regularnej może mieścić się w jednym artykule hasłowym, gdyż taki jest znany większości użytkowników. Oznacza to, że wieloznaczność nie będzie utożsamiana z wielojednostkowością, jeśli kształt graficzny jednostki hasłowej oraz jej charakterystyka gramatyczna są takie same. Ta ostatnia kwestia, a więc współczesna forma jednostki związana z wartością kategorii

liczby, musi być na poziomie ogólnego opisu rozpatrywana w jakimś stopniu arbitralnie. Byłoby bowiem stratą dla opisu aprioryczne odrzucenie typu przesunięcia, które w rezultacie zmian historycznych dla określonych leksemów utrwaliło się w użyciu wyłącznie w liczbie mnogiej (tak np. *gronostaje* i *sobole* ‘okrycie z futra i skóry...’). O tym, że wiele jednostek wchodzących w zakres polisemii regularnej wykracza poza kategorialny mechanizm językowy ze względu na modyfikacje semantyczne, ale też zmiany formalne, przekonuje bowiem między innymi ich charakterystyka w WSJP PAN, który w artykułach hasłowych konsekwentnie odnotowuje zmiany w paradygmacie (np. to, że wyraz zazwyczaj występuje w formie określonej liczby).

## 2. Ustalenia terminologiczne

W literaturze zachodniej odmiany interesującego mnie zjawiska były omawiane pod bardzo różnymi terminami, czy raczej hasłami, gdyż wyraźne odmienności zachodzą już w sposobie pojmowania samego zagadnienia. Obok Apresjanowskiej *polisemii regularnej* przewijały się terminy *deferred reference* (Nunberg 1979), *semantic transfer rules* (Leech 1974/1981), *lexical networks* (Norvig, Lakoff 1987), *sense extensions* (Pustejovsky 1991; Copestake, Briscoe 1995), *lexical implication rules* (Ostler, Atkins 1991), *transfers of meaning* (Nunberg 1995), a spośród mniej może znanych *sense transfer* (Sag 1981), *connecteurs* (Fauconnier 1984), *subregularities* (Wilensky 1991) i in. U autorów polskich pojawiają się przede wszystkim terminy *polisemia regularna* i *polisemia systematyczna* (np. Grzegorzczkova 1986, 1990/2010; Fedorowicz 2007; Żmigrodzki 2008; Danielewiczowa 2011), *wariancja znaczeniowa*, *polisemia kategorialna* (Grzegorzczkova 1986, 1990/2010), a w jakimś stopniu chyba też *diasemia* i *ambisemia*<sup>1</sup> (Kiklewicz 2008).

W książce omawiane zjawisko zwykle określam jako *przesunięcie semantyczne* (przy zastrzeżeniu, że przedmiotem pracy są jedynie mechanizmy regularnych przesunięć semantycznych), przyjmuję bowiem, że sformułowanie to jest najszersze i może objąć różne typy wieloznaczności mieszczące się w polu moich zainteresowań. Pod pojęciem tym rozumiem zmianę struktury semantycznej znaczenia jakiejś jednostki leksykalnej, w wyniku czego tworzone jest jej znaczenie wtórne, oraz (notabene mogące służyć za przykład omawianego zjawiska) samo znaczenie wtórne będące rezultatem takiej zmiany. Przesunięcie znaczeniowe jest zatem bliskie pojęciu *derywacji semantycznej*, przy czym w założeniu odsyła ono do różnych strategii znaczenia podstawowego, nie przesądzając o tym, czy któreś z proponowanych podejść jest bardziej adekwatne od innych.

1 Rozumiane są one przez autora odpowiednio jako odcień znaczeniowy i jako znaczenie będące wynikiem skonfigurowania w strukturze znaku dwóch aspektów: endosemantycznego i egzosemantycznego (językowego i treści kognitywnej) (Kiklewicz 2008).

Pisząc o *polisemii regularnej* / *polisemii systematycznej*, mam na myśli jej rozumienie bliskie Apresjanowskiemu, tj. statyczną sytuację, w której między co najmniej dwoma różnymi znaczeniami przynajmniej dwóch różnych wyrazów jednego języka, niebędących synonimami ani wyrazami bliskoznacznymi, ale zachowujących więź semantyczną, zachodzą identyczne relacje (co znaczy, że wyrazy te różnią się od siebie pod takim samym względem semantycznym). Niezależna od tego jest dalsza konwencjonalizacja, której mogły ulec w języku poszczególne sensory. Jeśli jednak zdarza się ona seryjnie, rzecz musi zostać odnotowana w opisie danego typu przesunięć. Zwracam zatem uwagę na ewentualne zmiany formalne, które cechują poszczególne typy polisemii, oraz te spośród wyjątków, które udało mi się zarejestrować w przeanalizowanym materiale, jeśli pozwala on odnotować wzorzec o wysokiej produktywności. Odróżniam przy tym polisemię systematyczną (którą wzorem aktualnej literatury anglojęzycznej utożsamiam z polisemią regularną, zob. np. Dölling 2020) od *polisemii kategorialnej* (por. Grzegorzczkova 1990/2010). O tej ostatniej pisać będę w rozumieniu zgodnym z przyjętym w językoznawstwie polskim (zob. np. GWJP I–II), czyli uznając ją za właściwość ogółu leksemów danej kategorii. Jej przykładem może być nazwa przedmiotu i nazwa jego obrazu/reprezentacji.

Przyjmując, że *derywacja semantyczna* oznacza sytuację, gdy struktura semantyczna znaczenia wyjściowego danej jednostki leksykalnej zostaje przekształcona, czego wynikiem jest pochodne znaczenie podstawowej jednostki (zob. też podrozdział 3.2), odrzucam możliwość utożsamienia derywacji o podstawie metonimicznej oraz polisemii regularnej. Opis typów polisemii regularnej zależy co prawda od mechanizmów derywacji semantycznej (jeśli przyjąć tę propozycję metodologiczną), jednak jako konstrukt o charakterze statycznym wymaga próby odtworzenia modeli przesunięć, które zadecydowały o jego kształcie. Rozróżnienie należy przeprowadzić także między polisemią systematyczną a samą metonimią (zob. dalej).

Utrwalony w polskim językoznawstwie termin *produktywności* odnosić będę do klas otwartych, umożliwiających tworzenie nowych przesunięć, niezależnie od tego, czy są one uznawane w literaturze za kategorialne, czy też nie.

### 3. Teoretyczny zakres badań

W opracowaniu o charakterze monograficznym precyzyjne wyznaczenie zakresu badanych zjawisk wywołuje pewne trudności. Fakt, że analizowane zagadnienia wchodzą w obszar badawczy nie tylko semantyki leksykalnej, lecz także leksykografii i w jakimś stopniu słowotwórstwa, jeszcze komplikuje to zadanie. W zakresie semantyki konieczne jest choć częściowe rozgraniczenie pól badawczych polisemii systematycznej i metonimii (która zresztą jedynie w niewielkim stopniu może być opisana jako zjawisko

semantyczne). Ponieważ wykazują one pewien obszar wspólny, a rozumienie i opis metonimii ulegały znacznym zmianom w lingwistyce, zwłaszcza w minionych dwóch dekadach, kwestia ta musi być rozważona w pierwszej kolejności.

Sprawą drugą jest bliskość pola zainteresowania opisów słowotwórczych. Chodzi nie tylko o analizy materiałowe, w których interesujące mnie zagadnienia podejmowane były w ujęciach derywacyjnych, ale też o narzędzia badawcze, w tym zestaw klas semantycznych i modeli słowotwórczych.

Na tym tle zakres odniesienia do opisów leksykograficznych budzi mniejsze problemy teoretyczne. Choć bowiem to dzięki wzrastającej konsekwencji opisu znaczeń wykazujących regularność w słownikach możliwa jest analiza tego zagadnienia oparta na szerokim materiale, to uważne przyglądanie się różnym rozwiązaniom słownikowym nie przekłada się w sposób automatyczny na opis zagadnień podjętych w książce.

Rzeczywiście opis znaczeń w analogicznych artykułach hasłowych różnych słowników języka polskiego nie zawsze jest prezentowany w podobny sposób nie tylko z powodu braku poświadczeń materiałowych, ale często również ze względu na niedostateczne doprecyzowanie, jak na poziomie makrostruktury słownika powinny być interpretowane różnice znaczeniowe tego typu, niezależnie nawet od indywidualnej realizacji takich instrukcji, w której trudno ustrzec się zwykłych przeoczeń. O tym, że różnice takie cechują zarówno starsze, jak i nowsze słowniki, przekonuje artykuł A. Fedorowicz (2007), choć pokazywały to też starsze opracowania. Niemniej wyrażam przekonanie, że tropienie błędów obecnych w leksykonach prowadzi w ślepy zaułek. Zarazem to słowniki pozwalają na odnotowanie zmian w paradygmacie i towarzyszących im czasem zmian formalnych leksemu, które świadczą o tym, że polisemia systematyczna wykracza poza kategoryalny mechanizm językowy. Problemy słowników praktycznych muszą zatem pozostać tłem badań, tak by możliwe było zastosowanie ich wyników w przyszłych opisach leksykograficznych, nie tylko w jednojęzycznych słownikach opisowych (które ze względu na szerszą mikrostrukturę haseł pewne zjawiska mogą pokazać za pomocą ilustracji materiałowej), lecz także w słowosieciach oraz w leksykografii dwujęzycznej.

### **3.1. Polisemia regularna a metonimia**

Metafora i metonimia, pojęcia wywodzące się z tradycyjnej retoryki, są głównymi czynnikami zmian znaczeniowych (np. Buttler 1978: 87; Tokarski 1981: 91; Taylor 2001: 173), są też uznawane za podstawowe mechanizmy derywacji semantycznej (Apresjan 1980/2000: 170; Tokarski 1981; analogicznie Paduczewa 2004: 155 i in.).

Choć między polisemią systematyczną i metonimią zachodzi sporo podobieństw, zacząć trzeba od nakreślenia różnicy między tymi zjawiskami. Z jednej strony metonimia rozumiana jest współcześnie znacznie szerzej niż wyłącznie w odniesieniu do zjawisk

referencjalnych. Mogą jej podlegać także nieleksykalne wyrażenia nominalne, czasowniki, całe frazy i in. Część spośród rozumień użytych referencjalnie – do oznaczenia bytów w jakiś sposób związanych z bytami, które oznaczały pierwotnie – również nie musi mieścić się w granicach polisemii regularnej. Niewątpliwe przykłady metonimii Nunberga dyskutowane w rozdziale poprzednim (np. *Kanapka z szynką siedzi przy stole* 20.) nie realizują w polszczyźnie wzorców polisemii systematycznej. Analogicznie nie będzie raczej realizować takiego wzorca przytoczone tam zdanie *Królik zrobił awanturę, bo zbyt długo musi czekać.*, choć można dostrzec powtarzalne wzorce językowe w zdaniach *Zamówię królika.* czy *Nie zamierzam nosić królika.*

Z drugiej strony wyrażam pogląd, że w obrębie polisemii regularnej (czy też: w zakresie bytów, które były dotychczas opisywane jako przypadki polisemii regularnej) istnieją także takie, które nie opierają się na metonimii, mimo pewnych do niej podobieństw. Chodzi oczywiście przede wszystkim o opis wyrazów, które mają sensy *w z a j e m n i e z a l e ż n e*, jak wyrazy *książka* czy *szkoła*. Są one dziś charakteryzowane bądź na przykład za pomocą narzędzia polisemii logicznej, bądź, jak w teoriach kognitywnych, jako przykłady perspektywizacji lub rozbieżności profilu / strefy aktywnej ze względu na brak relacji zastępczej oraz niemożność rozróżnienia ich źródła i celu (Langacker 2010; Bierwiaczonek 2013: 50). Zagadnieniom tym poświęcę rozdział czwarty, gdyż niezależnie od różnic metodologicznych między ujęciami metonimii trzeba zwrócić uwagę na pewną odmienną tej klasy dostrzegalną pojęciowo: podczas gdy w wypadku *szkoły* jej sensy, opisywane kiedyś jako metonimiczne ('budynek', 'ludzie' itd.), stanowią zarazem ważny (a może wręcz konieczny?) składnik sensu głównego, tak w wypadku mechanizmów typowo metonimicznych zasadniczo możliwe jest oddzielenie znaczeń.

Tym samym uznaję, że różnice między polisemią regularną i metonimią są na tyle istotne, by zakres tej pierwszej wymagał dookreślenia i zbadania niezależnie od stale prowadzonych badań nad metonimią. Można to uzasadnić z punktu widzenia nie tylko leksykologii, lecz także praktycznego wykorzystania tego opisu w leksykografii.

Bardziej wyraźne są podobieństwa między polisemią regularną a metonimią. Obie w dużej części przypadków oznaczają relacje między różnymi sensami, które łączą się dzięki elementowi znaczenia pozwalającemu powiązać ze sobą dwa pojęcia. W obu też wypadkach można wskazać wzorce pojęciowe (po części wspólne), na których opierają się charakterystyczne typy tych zjawisk.

Literatura poświęcona metonimii przyrasta w minionych trzech dekadach tak dynamicznie, jakby próbowano w ten sposób nadrobić okres, w którym badacze skoncentrowani byli na metaforze – długo uznawanej za bardziej interesującą, mniej przewidywalną (Ullmann 1962/1972: 218; Tokarski 1981: 99, 1987: 143), wreszcie: decydującą o sposobie myślenia i poznawania świata, czego najsilniejszym wyrazem była książka

George’a Lakoffa i Marka Johnsona (1980/1988). Od tego czasu orientacja została właściwie odwrócona – metonimię zaczęto postrzegać jako jeden z najbardziej fundamentalnych procesów rozszerzania znaczenia, w niektórych ujęciach bardziej nawet podstawowy niż metafora (Taylor 2001: 195; za podstawowy proces poznawczy uznaje też metonimię Magdalena Zawisławska (2011: 59)). Zmieniające się sposoby jej rozumienia (zob. np. Bierwiazzonek 2006, 2013; Drożdż 2014) wymagają więc ustosunkowania się do sposobu jej pojmowania w tej monografii.

I choć najistotniejsze uściślenia muszą być związane z utrwalonym w tradycji językoznawczej (Ullmann 1962/1972; Kuryłowicz 1966) rozumieniem przeniesień znaczenia na tle metonimicznym jako zmian semantycznych będących rezultatem styczności dwu denotatów (Tokarski 1988), to ze względu na problematyczną dla współczesnej lingwistyki relację metonimii i synekdochy należy wspomnieć również o zasadach charakterystyki metonimii w starożytnej retoryce. Przedstawiony niżej krótki rys punktów zwrotnych w sposobie ujęcia metonimii pozwala przy tym zwrócić uwagę na fakt, że najważniejsza zmiana nie wynika ściśle z nowego paradygmatu naukowego. Możliwe wydaje się bowiem połączenie dwóch odmiennych ujęć metonimii, jeśli przyjmiemy, że podstawy przesunięcia nazw są poznawcze.

### 3.1.1. Zmiany w ujęciu metonimii

Historia opisu metonimii sięga pism Arystotelesa, choć nie używał on jeszcze obecnego pojęcia. O pewnym typie relacji metonimicznych pisze jednak w 21 rozdziale *Poetyki*, gdzie definiując metaforę jako „przeniesienie nazwy jednej rzeczy na inną”, uznaje, że przeniesienie to może przyjąć cztery formy: z rodzaju na gatunek, z gatunku na rodzaj, z jednego gatunku na inny lub z jakiejś rzeczy na inną na zasadzie analogii (1989: rozdz. 21, 7–11, zob. więcej Al-Sharafi 2004: 12–13). Rozróżnienie to stało się podstawą klasycznego podziału metafory na cztery rodzaje, choć współcześnie w tym pojęciu mieści się tylko ostatni z nich, typ trzeci zaś bliski jest tradycyjnemu rozumieniu metonimii. Status dwóch pozostałych relacji jest w językoznawstwie dyskusyjny. Ken-ichi Seto uznaje, że można mówić w tym wypadku o synekdosze (we właściwym dla tego badacza rozumieniu (1999; podobnie Al-Sharafi 2004)), zdaniem innych relacje te nie mieszczą się w pojęciu ani metonimii, ani synekdochy (tak np. Panther, Thornburg 2003; Bierwiazzonek 2005, 2006, ale por. Bierwiazzonek 2013).

Stanowisko Arystotelesa, który rozważania o relacjach metonimicznych włączył w obręb metafory, zaważyło prawdopodobnie na późniejszym postrzeganiu metonimii jako podklasy metafory co najmniej do późnych lat 50. XX w., kiedy Roman Jakobson zaproponował nowe podejście (Lodge 1977: 75–76). To ono wpłynęło na rozumienie metafory i metonimii jako dwóch odrębnych figur, opartych na dwóch przeciwstawnych

zasadach. Jeszcze do lat 80. uznawanie metonimii za typ metafory jednak nie zaskakuje, zwłaszcza w pracach teoretycznoliterackich (Genette 1980).

XX-wieczne rozumienie metafory (np. Głowiński et al. 1988) bierze początek w ujęciach Cyserona (a raczej autora dzieła *Rhetorica ad Herennium*, które przypisuje się Cyseronowi) i Kwintyliana. Piszą oni o figurze retorycznej, która czerpie z przedmiotu blisko sąsiadującego lub związanego z określeniem sugerującym przedmiot oznaczany, ale nienazwany własnym imieniem (Cicero [The Auctor] 1954: IV, 43, za: Al-Sharafi 2004: 15; Koch 1999). W definicji zwraca się więc uwagę na to, że relacja, która leży u podstaw metonimii (nazywanej wówczas *denominacją*), ma charakter bliskości, co odróżnia ją od innych tropów w ogóle, a w szczególności od metafor, których podstawą jest relacja analogii i podobieństwa. Uzyskany wynik wciąż jednak jest traktowany przede wszystkim jako ozdobnik stylistyczny. I choć późniejsze rozwiązania będą modulowały te propozycje od zasadniczo obiektywistycznej koncepcji znaczenia do abstrakcyjnego poziomu znaczenia (np. u Sacerdosa), większość podejść wydaje się kontynuować to klasyczne (Ziomek 1990). W XX w. pojawiają się natomiast dwa radykalnie inne, które w pewnym uproszczeniu można nazwać formalnym i konceptualnym (Bierwiaczonek 2013: 4–5).

Znana propozycja Romana Jakobsona (1964/1989), stanowiąca część wydanej wspólnie z Morrisem Halleem książki *Podstawy języka* (1956, wyd. pol. 1964), wprowadza dychotomiczny podział zjawisk językowych na metonimiczne i metaforyczne. Metafora w tym ujęciu oznacza związek w zakresie podobieństwa (osi wyboru, paradygmatu), metonimia zaś – w zakresie przyległości (osi kombinacji, syntagmy). Koncentracja na związku syntagmatycznym staje się też osią definicji Stanisława Karolaka, przy czym autor przyjmuje, że o metonimii decydują kryteria syntaktyczne. Zostaje ona uznana za odchylenie, które modyfikuje strukturę ciągu syntagmatycznego i które powstaje

[...] w wyniku niewypełnienia pozycji syntaktycznej przez jakieś wyrażenie semantycznie zgodne (kompatybilne) z wyrażeniem pozycję tę otwierającym i przesunięcia do niej innego wyrażenia, które z wyrażeniem brakującym wchodziłoby w tym samym ciągu w relację syntaktyczną (zajmowałoby przy nim pozycję) (EJO: 364).

Wynika z tego, że metonimia nie oznacza przesunięcia znaczenia (autor dodaje, że także jego referencji), a jedynie przesunięcie w płaszczyźnie formalnosyntaktycznej, będące – podobnie jak elipsa (z którą czasem bywa utożsamiana) – jednym ze sposobów tworzenia wyrażeń o niepełnym sensie, a więc dających mniejszą lub większą swobodę interpretacji. Zdaniem Karolaka sens takich wyrażeń należy tym samym właśnie do interpretacji (zależnej od słuchacza), a nie do ich właściwości semantycznych (ibid.). Podejście takie, mimo pewnej słuszności w odniesieniu do części dyskusowanego zjawiska, nie tylko jednak eliminuje z pola widzenia metonimiczny charakter wyrażeń

werbalnych (dobrze i na bogatym materiale udowodniony na przykład przez Paduczewą (2004)) czy też całych fraz, zdań i struktur illokucyjnych (badanych w literaturze kognitywnej, zob. np. Panther, Thornburg 2003; Bierwiaczonek 2013: 23 i n.), ale przede wszystkim zaskakuje w odniesieniu do fraz nominalnych, w których zmiana znaczenia nie może być sprowadzona do redukcji ciągu syntagmatycznego (np. przesunąć typu *obrona* ‘czynność’ – ‘ludzie’, ale też *draństwo* ‘cecha’ – ‘ludzie obdarzeni tą cechą’)<sup>2</sup>. Zresztą również w wypadku innych wyrażen opartych na metonimii kwestia zmiany referencji nie jest prosta, co podnoszę w kolejnych rozdziałach.

Zmiany, które w rozumieniu metonimii wprowadziła metodologia kognitywna, w najogólniejszym ujęciu można sprowadzić do przeniesienia opisu na poziom procesu poznawczego (tzn. poziom pojęciowy, np. Dirven 1993) oraz włączenia w pojęcie metonimii również relacji między trzema sferami decydującymi o znaczeniu językowym, tj. sferą form, sferą pojęć oraz sferą rzeczywistości pozajęzykowej (Radden, Kövecses 1999/2007, zob. więcej Bierwiaczonek 2006). Jednak między propozycją przypisania metonimii funkcji referencyjnej (Nunberg 1978, 1979) i rozważaniami Lakoffa i Johnsona (1980/1988), którzy kładli nacisk na znaczenie konceptualizacji dla przeniesienia metonimicznego<sup>3</sup>, co służyć ma lepszemu komunikacji (ibid.: 59), a nowszymi publikacjami na ten temat (np. Pietrzak-Porwisch 2007; Bierwiaczonek 2013; Drożdż 2014; Littlemore 2015) zachodzą olbrzymie różnice. Polegają one przede wszystkim na rozwijaniu nowych koncepcji metonimii w związku z ewoluowaniem kognitywnej teorii języka, tak by dotychczasowe wyniki zostały wyrażone w nowych ramach teoretycznych (por. Bierwiaczonek 2006). Przykładowo stosunkowo długo przyjmowane rudymenarne (gdyż uznawane za przesadzające o odróżnieniu od metafory) stwierdzenie, że metonimia to proces, w którym jeden element pojęciowy umożliwia mentalny dostęp do docelowego elementu pojęciowego w obrębie tej samej domeny lub wyidealizowanego modelu poznawczego (ICM, ang. Idealized Cognitive Model) (Radden, Kövecses 1999/2007), jest dziś często odrzucane, gdyż w pewnym stopniu podważona została koncepcja ograniczenia metonimii do jednej domeny (Lakoff, Turner 1989, zob. Bierwiaczonek 2013: 19). Zresztą, jak zauważyła M. Zawisławska, odwoływanie się do domen pojęciowych nie wnosi zbyt wiele do ujednoznacznienia definicji metonimii, choćby ze względu na arbitralność decyzji, co zostanie zaliczone do danej domeny (Zawisławska 2011: 58).

Wiele z tych myśli może być inspirujących dla dalszych badań kognitywnych (np. ta o neuronalnych podstawach metonimii, zob. Bierwiaczonek 2005, 2013), zasadniczo jednak nie wpływają one na kształt książki. Z tego właśnie względu spośród kognitywnych

2 Brak możliwości sformułowania przewidywalnej struktury podstawowej dla wielu przykładów metonimii języka polskiego i angielskiego wykazał już Roman Kalisz (1983).

3 Jak zauważają, „Wybór jednej z nich [części, które mogą reprezentować całość – A.C.] uzależniony jest od tego, na czym skupiamy swoją uwagę” (ibid.: 59).

propozycji związanych z metonimią przedstawię krótko w dalszych paragrafach jedynie kilka, które uznaję za najważniejsze dla prowadzonych badań.

### 3.1.2. Rozumienie metonimii przyjęte w monografii

Na tle opisanych zmian rozumienia metonimii stosunkowo najbezpieczniejszym punktem wyjścia wydaje się definicja Stephena Ullmanna (1962/1972: 218), w którego ujęciu metonimia jest skojarzeniem znaczeń słów na zasadzie różnego typu przyległości (*contiguity*), np. przyległości czasowej lub przestrzennej (przy czym według Jerzego Kuryłowicza przyległość ta dotyczy referentów (1966)).

Jeśli jednak uwzględnimy aspekt kognitywny, który słusznie przypisano metonimii w minionych trzydziestu latach, a zarazem nie odrzucimy językowego charakteru wielu modeli metonimicznych, możemy przyjąć uproszczoną definicję semiotyczną (por. Norrick 1981; Al-Sharafi 2004: 1). Metonimię możemy wówczas rozumieć jako proces poznawczy i semiotyczny, w którym określony wyraz, pojęcie lub obiekt zastępują inne na zasadzie szeroko pojmowanej przyległości (nieograniczonej do sąsiedztwa przestrzennego, a nawet czasowego, gdyż może ona oznaczać powiązanie abstrakcyjne) lub związków przyczynowo-skutkowych. Należy jednak zastrzec przy tym, że choć znakowo mowa o zastąpieniu, poznawczo tworzony jest konstrukt, który pod pewnym względem łączy sens obu tych wyrazów/obiektów, prowadząc do modyfikacji struktury pojęciowej wyrażenia.

Rozumienie to pozwala uniknąć komplikacji związanych z niedostosowaniem terminologicznym do teorii kognitywnych, a przy tym nie ogranicza metonimii do zjawiska referencjalnego; umożliwia także wstępne odróżnienie metonimii od metafory i synekdochy. Nie zmienia to faktu, że pewne przykłady będą związane zarówno z transferem metonimicznym, jak i przeniesieniem metaforycznym, nie będą one jednak przedmiotem analizy w książce<sup>4</sup>.

Zarazem spostrzeżenie S. Karolaka (EJO: 364), który sprowadza metonimię do interpretacji, uważam za zasadnicze dla opisu tego zjawiska, choć warto dziś nadać mu inny kształt niż w *stricte* strukturalistycznym podejściu badacza. Bliższe mi stanowisko przyjmuje Jerzy Ziomek, który długo przed spopularyzowaniem się ujęcia kognitywnego w Polsce opisywał metonimię jako „zarejestrowany w języku skutek znaczącego »kadrowania« rzeczywistości” (1984: 206, wyróżn. – A.C.). Przez *kadrowanie* autor rozumiał „czynność wyznaczania w obrazie świata jego odpowiednich fragmentów jako fragmentów relewantnych” (ibid., wyróżn. – A.C.), co oczywiście oznacza szczególną interpretację, choć zarazem nie zmienia to faktu, że

4 Więcej o przykładach związku metafory i metonimii (nazywanego też *metaftonimią* – Goosens 1990/2002) zob. np. Rutkowski 2008 (na materiale nazw własnych).

wymiar tej interpretacji może wykroczyć ponad poziom indywidualny i pragmatyczny. Postrzegając metonimię z punktu widzenia semiotyka kultury, Ziomek zwracał zresztą uwagę na drugą kwestię, równie znaczącą dla metonimii co dla polisemii systematycznej (niezależnie od tego, czy u jej podstaw leży mechanizm metonimiczny, czy też inny). Mowa mianowicie o zależności metonimii od sposobu ujętykowania rzeczy w kulturze (*semiotyzacji kultury*): „uznakowanie poprzedza werbalizację, tzn. powstaje w sferze rzeczy (*res*) i jest przez mowę (*verba*) komunikowane” (ibid.). Obie te obserwacje przyjmuję jako założenia w przeprowadzonych analizach.

Mimo stosowania w monografii wielu narzędzi strukturalizmu wyrażam przekonanie, że jedyny sposób opisu metonimii (a w konsekwencji także polisemii regularnej), który pozwala adekwatnie scharakteryzować jej mechanizmy, to ten, w którym zostaną uwzględnione poznawcze podstawy opisu. Metodologia kognitywna ma głównie tę przewagę nad ponadstuletnimi już poglądami Wilhelma Wundta i Jana Rozwadowskiego<sup>5</sup>, że jej podstawowa terminologia jest stosunkowo dobrze utrwalona, a tym samym dostępna nie tylko dla badaczy stosujących tę metodologię. Choć zatem częściej używam terminów *profilowanie* i *konceptualizacja*, równie chętnie sięgam do bardziej neutralnych określeń Jeleny W. Paduczewej (2004), tj. *koncentracji/fokusowania uwagi* oraz *przesunięcia punktu ciężkości* (które w ujęciu autorki oznaczają to samo co profilowanie komponentu u Langackera (1987: 189) (zob. Paduczewa 2004: 99).

Propozycja Je.W. Paduczewej, zgodnie z którą pojęcia metonimii i przesunięcia metonimicznego jako rodzaju derywacji semantycznej wiążą się ze sposobem konceptualizacji, jest też o tyle interesująca, że pozwala trafnie opisać nie tylko oczywiste typy metonimii, takie jak ‘drzewo’ – ‘owoc tego drzewa’ czy ‘pojemnik’ – ‘jego zawartość’, lecz także derywację semantyczną bazującą na czasownikach (i ich strukturze predykawo-argumentowej). I choć podejście to należy do najsilniej ugruntowanych w teorii kognitywnej (por. np. Lakoff, Johnson 1980/1988; Langacker 1993, zob. też Rutkowski 2007: 80 i n.), to w ujęciu Paduczewej pozwoliło połączyć narzędzia strukturalizmu i teorii kognitywnych, co było ważną inspiracją dla zastosowanych w tym miejscu rozwiązań.

5 Por. fragmenty rozważań J. Rozwadowskiego odpowiadające *konceptualizacji profilu* na tle *bazy pojęciowej* oraz *metaforze oglądu* (Langacker 1995): „[...] jeżeli naprawdę go [tj. kasztan – A.C.] apercypuję, to zawsze w danym momencie widzę dokładnie tylko pewne jego cechy, a resztę niedokładnie, resztę widzę tylko mniej lub więcej niewyraźnie”, „Zakres naszego świadomego pojmowania i naszej uwagi jest ograniczony, niby okienko, przez które spoglądamy, i zawsze skierowuje się w danej chwili na jedną częśćkę całości, doznawanej w tej chwili treści” (Rozwadowski 1921/1950: 147). Podobieństwo to ma motywację psychologiczną: sposób opisu jest warunkowany przez pokazanie sposobu pojmowania, a później ujętykowania świata realnego przez człowieka, do których musi on wykorzystywać określone schematy wyobrażeniowe (zob. więcej Czelakowska 2007; o kwestiach tych także Tabakowska 2004).

Paduczewa przyjmuje, że w każdej konceptualizacji fragmentu rzeczywistości pewne jej aspekty są akcentowane, podczas gdy inne są odsuwane na dalszy plan. Kluczowe jest to, że aspekty sytuacji, które w danym sposobie konceptualizacji zostały przesłonięte, nie znikają zupełnie, ale implicite są obecne w kontekście wypowiedzi. Takie przesłonięte aspekty będą się wiązać z różnymi zaktualizowanymi (tzn. zaakcentowanymi w inny sposób) relacjami, np. CZĘŚĆ – CAŁOŚĆ, PRZYCZYNA – SKUTEK.

Tak więc podstawowa struktura pojęciowa (związana z określonymi klasami semantycznymi wyrazów<sup>6</sup> i samymi znaczeniami) ulega różnego rodzaju modyfikacjom. Polegają one na przesunięciu punktu ciężkości na innego uczestnika (tj. na przesunięciu diatetycznym), które podnosi rangę jednego z uczestników, w konsekwencji obniżając rangę drugiego (Paduczewa 2004: 157–158).

Paduczewa dostrzega trzy rodzaje zjawisk, które można scharakteryzować jako transfer metonimiczny:

1. Dwie konceptualizacje tej samej sytuacji – zrozumienie zdania wymaga tu rekonstrukcji innego uczestnika sytuacji związanej z danym przez relację przyległości (np. *kieliszki nieustannie pienią się i syczą*).
2. Dwa słownikowe znaczenia słów – jeśli jedno znaczenie jest wyprowadzane z drugiego poprzez przesunięcie uwagi (*usta*).
3. Przesunięcie uwagi z jednego uczestnika na drugiego (przesunięcie diatetyczne) (np. *przebić dziurę w ścianie – przebić ścianę*).

Rozróżnienie między typem pierwszym a drugim autorka sprowadza do różnicy między metonimią żywą, czyli okazjonalną, oraz zatartą, tj. utrwaloną w znaczeniu słowa (podobnie jak jest to przyjmowane dla metafory). Żywa metonimia nie jest odnotowywana w słowniku, np. nie można podać znaczenia ‘wódka’ dla wyrazu *kieliszek*. Trzeci typ, czyli zmiana diatetyczna, różni się od pierwszego tym, że przesunięcie uwagi jest wyrażone formalnie (ibid.: 160–162).

Podział proponowany przez Je.W. Paduczewą jest zgodny z przyjętymi przeze mnie hipotezami badawczymi, choć szczegółowe rozstrzygnięcia będą inne – również w odniesieniu do przykładów przywoływanych przez autorkę. Analizowany przez nią w poetyckiej frazie z Aleksandra Puszkina *kieliszek* rzeczywiście nie jest przykładem znaczenia słownikowego. Nawet gdyby bowiem uznać, że znaczenie ‘zawartości’ powinno zostać odnotowane w leksykonie (rozwiązanie takie można zresztą znaleźć np. w USJP, ISJP, WSJP PAN), to po pierwsze w polszczyźnie nie powinno być ono zawężone do sensu ‘wódka’ (takie użycie jest co prawda częste, ale wciąż nie wykracza poza właściwości

6 Autorka pisze w tym miejscu o klasach tematycznych, które jednak z powodów wspomnianych w poprzednim rozdziale pominę w analizie, upraszczając to pojęcie.

pragmatyczne tego wyrazu), a po drugie wymaga obligatoryjnego uzupełnienia składniowego *czego*. Pozbawione go, staje się faktycznie tropem poetyckim (a więc właśnie żywą metonimią). Nie zmienia to faktu, że w codziennym języku nie jest niezwykle użycie wyrazu *kieliszek* w znaczeniu ‘jego zawartości’, ze szczególnym uwzględnieniem ilości tej zawartości, por. *Mogę dziś wypić najwyżej pół kieliszka*.

Żywa metonimia jest kategorią odpowiadającą pragmatycznemu wyjaśnieniu sensów polisemicznych przez Nunberga, a zarazem określeniem bliskim intuicji językowej. Bez wątpienia jednak należy zbadać i rozstrzygnąć, które klasy semantyczne można potraktować jako „utrwalone w znaczeniu słowa”, które zaś są przykładem niesłownikowego produktywnego transferu metonimicznego (czy też *metonimią incydentalną*, por. Bogusławski 2008). Paduczewa zaznacza jedynie, że do żywych metonimii należą zwłaszcza przesunięcia od nazw własnych, jednak nie można oczekiwać tu konsekwencji.

Rozwiązanie to, czerpiące z właściwego teorii kognitywnej podejścia „aktualizacji” nowego znaczenia, wprowadza jeszcze jedną istotną różnicę w stosunku do podejścia klasycznego. Aktualizacja nowego znaczenia oznacza bowiem, że nie mamy do czynienia z prostym odpowiednikiem członu zastępowanego. Interpretowanie metonimii wymaga powiązania tzw. tematu głównego oraz tematu pomocniczego, nie zaś ich wzajemnego zastąpienia (zob. Warren 2002: 119–120; Rutkowski 2007: 80–82). W odniesieniu do metafory tę „interakcję dwu myśli” i „ukazanie tenoru i nośnika łącznie” wykazywała już zresztą Teresa Dobrzyńska (1984: 25).

Zaproponowane rozwiązanie, zwłaszcza w odniesieniu do rzeczowników odczasownikowych, może być cenne badawczo, jeśli pozwoli uzasadnić przebieg derywacji semantycznej w obrębie tej najbardziej dotychczas kłopotliwej grupy polisemii systematycznej<sup>7</sup>.

Niezależnie od szczegółowych rozstrzygnięć, czy dany typ przesunięcia interpretować jako słownikowy, czy też wciąż presłownikowy<sup>8</sup>, dynamiczne podejście do semantyki leksykalnej zakładające uzupełnianie opisów słownikowych produktywnymi modelami modyfikacji znaczeń podstawowych pod wpływem kontekstu odpowiada sytuacji,

7 Dodajmy, że metonimią regularną nazwała już „ogólne schematy” zmian znaczenia od dawnych nazw czynności do nazw wykonawców, wytworów itd. D. Buttler (1978: 111).

8 W polu moich zainteresowań znajdować się będą jedynie te ze wspomnianych modeli, które wydają się potencjalnie produktywne. W wypadku metonimii w jej ujęciu poznawczym należy pamiętać, że „przyległość conceptualna” jest pojmowana jako warunkowa, zależna (*contingent*) od innych czynników. Oznacza to, że nie jest ona konieczna (tzn. nie musi zachodzić) ani pojmowana obiektywnie i może zostać podważona, anulowana (*cancelable*) poza konsytuacją i kontekstem (zob. Panther, Thornburg 2007: 240). Tym, co niezbędne dla zjawiska metonimii, jest jedynie pojęciowa ważność nośnika metonimii w określonym kontekście.

w której metonimia i metafora jawią się jako mechanizmy globalne, obejmujące wszystkie sfery użycia języka (Paduczewa 2004: 176).

### 3.1.3. Metonimia a synekdocha

Polemika związana z tym, czy synekdocha jest typem metonimii, rozciąga się przez całą antyczną tradycję retoryczną, choć w wielu ujęciach wyróżniano trzy główne tropy: metaforę, metonimię i synekdochę (Ziomek 1984). Dychotomiczny podział Jakobsona utrwalił pojmowanie synekdochy jako podtypu metonimii (co pokazują przykłady metonimii u Lakoffa i Johnsona 1980/1988, Kövecsesa i Raddena 1998, Peirsmiana i Geeraertsa 2006 i in.), jednak przyjęcie tego rozwiązania przez językoznawcę nie przynosi korzyści współcześnie, przede wszystkim dlatego, że ceną za elegancję modelu są uproszczenia opisu.

Synekdochę tradycyjnie rozumiano jako figurę polegającą na relacjach kwantytatywnych i sprowadzano zwykle do mechanizmów *pars pro toto* oraz *totum pro parte*, ale obejmowały one też w konsekwencji przeniesienie nazwy z gatunku na rodzaj oraz z rodzaju na gatunek<sup>9</sup>. Choć w obrębie opisu teoretycznoliterackiego zapewne możliwe było odcięcie się od tego typu użycia jako zwykle niepełniących funkcji poetyckiej (por. Ziomek 1984), warto podkreślić, że zmiany w języku codziennym obejmują wiele przykładów, takich jak *łódź* służąca jako częste określenie *łodzi wiosłowej*, *pigułka* (zamiast *pigułki antykoncepcyjnej*) czy też *aspiryna* (zamiast *leku przeciwgorączkowego*), co zresztą lepiej jeszcze ilustrują zmiany historyczne (zob. Buttler 1978). Zawężenie definicji synekdochy wyłącznie do relacji hiponimicznych, tj. typów GATUNEK ZA RODZAJ oraz RODZAJ ZA GATUNEK (Seto 1999, 2003), jest uzasadnione różnicą między relacjami kategoryalnymi (taksonomicznymi) leżącymi u podstaw synekdochy oraz relacjami przyległości (ontologicznymi), które motywują metonimię. Mówiąc inaczej, relacje CZĘŚĆ – CAŁOŚĆ i CAŁOŚĆ – CZĘŚĆ są relacjami zasadniczo jakościowymi, choć często trudnymi do odróżnienia od „klasycznej” metonimii, opartej na przyległości (przykładem może być choćby przesunięcie ‘drzewo’ – ‘owoc’, np. *wiśnia*). Przeciwnie relacje GATUNEK ZA RODZAJ oraz RODZAJ ZA GATUNEK należy scharakteryzować jako ilościowe, oparte na zmianie zakresu pojęcia. Wzorem m.in. Bogusława Bierwaczonka (2013: 4, 22 i n.) przyjmuję to rozróżnienie także w tym opracowaniu<sup>10</sup>, choć traktuję je jako rozwiązanie

9 Tak np. w *Słowniku terminów literackich*: „**synekdocha** – odmiana metonimii oparta zwłaszcza na zależnościach ilościowych między zjawiskami, których nazwy zostały użyte jedna zamiast drugiej. W rezultacie użytemu słowu przypisane zostaje znaczenie bardziej ogólne lub bardziej szczegółowe niż zazwyczaj” (Głowiński et al. 1988: 506).

10 Rozwiązanie to jest również do pewnego stopnia uproszczeniem, a przeprowadzenie dokładniejszych analiz zmusza do uwzględnienia przypadków granicznych. Bierwaczonka w swojej książce (2013) omawia je jako metonimie synekdochiczne, w innym miejscu zaś (2020) – jako syntonimie (i syntafory, czyli metafory na pograniczu synekdochy).

arbitralne (analogicznie dobrym mogłaby być rezygnacja z pojęcia synekdochy w analizie i wykluczenie z niej przykładów relacji hiponimicznych).

### 3.2. Polisemia regularna a badania słotwórcze

Wieloznaczność regularna pod względem semantycznym w znacznym stopniu przypomina derywację słotwórczą, a między znaczeniami niektórych wyrazów polisemicznych można wskazać relacje podobne do stosunków semantycznych w określonych typach słotwórczych (Apresjan 1980/2000). Kierując się tą analogią, w pracy podejmuję próbę kilkustopniowego opisu polisemii systematycznej, w którym stopień najniższy (określony mianem modelu) opisuje wyodrębnioną relację polisemii między znaczeniami wtórnymi układającymi się w powtarzalny wzorec, jak w wypadku znaczeń ‘roślina’ – ‘owoc tej rośliny’ bądź ‘taniec’ – ‘muzyka do tego tańca’. Tak jak w słotwórstwie pewne modele wieloznaczności systematycznej wydają się niemal zupełnie produktywne, w wypadku zaś innych będziemy mieli do czynienia z modelami rzadkimi, w analizie staram się zatem w miarę możliwości zwracać uwagę na produktywność poszczególnych modeli (przy czym należy zastrzec, że inaczej niż w analizie Apresjana nie jest ona utożsamiona z kategoriałnością).

O tym, że pojęcie derywacji semantycznej nie jest konkurencyjne wobec derywacji słotwórczej, świadczyć mogą nie tylko opisy procesów neosemantyzacji (np. Jadacka 2001; Przybylska 2006), lecz także prace badaczy, którzy rezygnują z podejścia idealnie synchronicznego bądź przyjmują perspektywę diachroniczną (tak Kleszczowa 1998, 2012d). Zarazem jednak między ujęciem semantycznym i słotwórczym zachodzi ważna różnica. Wiąże się ona z odmiennosiami definiowania derywacji semantycznej<sup>11</sup>, ale też z tradycją opisu w synchronicznych ujęciach słotwórstwa, zgodnie z którą pewne mechanizmy tworzenia nowych struktur opisywane były jako homonimiczne, a nie polisemiczne. Odróżnienie procesów derywacji semantycznej i słotwórczej nie jest jednak proste i nie może zostać sprowadzone do kwestii identyczności formalnej nowego wyrażenia z formą wyrażenia już istniejącego w języku. Problemy tego rodzaju od dawna są też dostrzegane przez badaczy (Buttler 1972; Jadacka 2001; Przybylska 2006; Waszakowa 2009/2022)<sup>12</sup>. W zakresie interesujących mnie kwestii dyskusja może

11 W słotwórstwie rozumiana jest przez nią sytuacja, gdy znaczenie podstawy wchodzi do znaczenia derywatu w sensie jednej z cech definicyjnych lub też gdy znaczenia derywatu i podstawy się pokrywają (Grzegorzczkowska, Puzyńska 1979: 21, por. Waszakowa 1993: 25). Jeszcze inaczej, bo jako przeniesienie podstawowego komponentu znaczeniowego morfemu rdzennego na wszystkie wyrazy pochodne na nim oparte, o decydującym znaczeniu dla funkcji gramatycznych derywatów, rozumie derywację semantyczną Zuzanna Topolińska (2020).

12 Przykładowo niektórzy badacze dopuszczają możliwość rozwoju nowych jednostek leksykalnych typu *brqz*, *zloto* ‘medal z danego kruszcu’, które analizuję w rozdziale piątym, jako neologizmów słotwórczych, a nie derywatów semantycznych (Przybylska 2006: 255).

dotyczyć nawet nie pojedynczych leksemów, ale całych klas semantycznych, np. tzw. znaczeń aktantowych (nazw obiektów, rezultatów itd.), które mogą zostać uznane zarówno za derywaty semantyczne, jak i za odczasownikowe derywaty słowotwórcze. To drugie podejście stosowane było w większości opracowań synchronicznych (Waszakowa 1993, 1994; Grzegorzczkova, Puzynina 1999a, 1999b). W niniejszej książce pary tego typu traktowane są jako polisemiczne, nie homonimiczne. Taką interpretację potwierdza nie tylko wpisywanie się nazw czynności w szerszy typ poznawczy wieloznaczności regularnej, przemawiają za nią też argumenty formalne (kwestię tę rozwijam w rozdziale szóstym). Nie zmienia to faktu, że zarówno materiał zebrany przez badaczy derywacji, jak i zakres klas słowotwórczo-semantycznych opartych na pojęciu ról semantycznych (Fillmore 1968) mogą stać się punktem wyjścia umożliwiającym spojrzenie badawcze również niejako z drugiej strony.

Trzeba zarazem zaznaczyć, że niektóre pytania stawiane przez uczonych podejmujących zagadnienia derywacji oraz propozycje rozstrzygnięć stały się inspiracją dla rozwiązań przyjętych w tej książce. Należy tu wspomnieć przede wszystkim o dynamicznym oglądzie derywacji słowotwórczej i charakterystyce jej kognitywno-komunikacyjnych podstaw (Waszakowa 2017) znakomicie wykazujących, że badania kognitywne pod wieloma względami pozwalają uzupełnić opis słowotwórstwa w paradygmacie strukturalizmu. W znacznym stopniu wspierały one moje przekonanie, że tak ukierunkowana analiza może zostać zastosowana również w odniesieniu do zagadnień włączanych do derywacji semantycznej. Ujęcia historyczne skłaniały natomiast do zwrócenia uwagi na zmiany, które w historii polszczyzny zaszły w kategoriach derywacyjnych (np. Buttler 1978; Kleszczowa 2012d, 2024). Jeśli bowiem mechanizm przesunięcia semantycznego potraktować jako środek o funkcji nominacyjnej, można dostrzec, że współcześnie jego rola staje się dominująca. W części klas semantycznych powoduje on obecnie powstawanie synonimii derywacyjnej (jako dublety derywacyjne w tym rozumieniu funkcjonują niektóre przykłady polisemii metonimicznej opisane w rozdziale piątym, np. *sarnina* – *sarna* ‘mięso sarny’). W odniesieniu do innych modeli mechanizm ten zaś wypiera wręcz derywaty sufiksalne, stając się często jedynym neutralnym stylistycznie sposobem tworzenia nowych jednostek znaczeniowych (tak przesunięcie według modelu *dąb* ‘drzewo’ – ‘drewno tego drzewa’ zastępujące wyrazy z sufiksem *-ina/-yna*, np. *dębina*).

#### 4. Cel i materiał badań

Podstawowym celem niniejszej pracy jest charakterystyka systematycznej wieloznaczności rzeczowników w języku polskim, w tym próba stworzenia katalogu najczęściej wykorzystywanych w nim modeli i uporządkowanie go według klas. Przyjmuję przy tym praktyczne ukierunkowanie badań, by uprawdopodobnić, że przedstawione

rozstrzygnięcia będą mogły w przyszłości znaleźć wykorzystanie w leksykografii. Takie założenie wpływa na wyróżnienie trzech głównych zespołów problemów badawczych.

1. Zarówno katalog typów polisemii systematycznej opracowany przez Apresjana (1980/2000), jak i współczesne badania zachodnie (Pustejovsky 1995; Kleiber 1999; Falkum, Vicente 2015; Dölling 2020) dają podstawy do uznania, że zasób typów tradycyjnie włączanych w zakres regularnej wieloznaczności rzeczownika (Apresjan 1980/2000; Grzegorzczkowska 1990/2010) łączy w sobie zjawiska językowe o odmiennym charakterze. Zgodnie ze wstępną hipotezą materiał ten jest na tyle niehomogeniczny, że konieczne jest zastosowanie wobec niego odmiennych metod opisu. Taka okoliczność sprawia, że dalsza analiza poszczególnych klas polisemii regularnej musi zostać poprzedzona uporządkowaniem w postaci systematycznego katalogu adekwatnego dla polszczyzny.

Pierwszym z problemów badawczych jest więc rozdzielenie typów polisemii opartej na metonimii oraz innych typów zjawisk, które w literaturze są lub były uznawane za polisemię systematyczną. Uszeregowanie takie umożliwi rozpoznanie, jak szeroki zakres ma polisemia oparta na metonimii, a także próbę kategoryzacji materiału w obrębie tej klasy.

Drugim, powiązanim z powyższym, problemem badawczym jest próba weryfikacji, czy hipoteza wydzielenia polisemii integralnej (czyli regularnej wieloznaczności wykazującej cechy monosemiczne) jako odrębnego typu zjawiska może znaleźć potwierdzenie również w opisie polszczyzny. Ze względu na różnice stanowisk w opracowaniach zachodnich (np. Bierwisch 1983; Pustejovsky 1995; Kleiber 1999; Cruse 1995, 2000; Ortega-Andrés, Vicente 2019) konieczna jest ich analiza uwzględniająca właściwości języka polskiego. Rzecz wymaga przy tym rozpatrzenia teoretycznego, gdyż jeśli możemy mieć do czynienia ze znaczeniem niedookreślonym, należy zbadać, czy pozornie wyróżniające się znaczenia nie są w istocie przejawami monosemii.

2. Sprawą kluczową z punktu widzenia leksykografii jest określenie, czy w wypadku przesunięć znaczenia opartych na metonimii uzasadnione jest pisanie o utrwalonej polisemii leksykalnej, a nie wyłącznie o zjawisku na poziomie tekstowym. Pytanie badawcze dotyczy więc przede wszystkim tego, czy poruszamy się na poziomie semantycznym, co oznacza konwencjonalizację znaczeń wtórnych oraz możliwość ich występowania w neutralnym kontekście (zarówno leksykalnym, jak i sytuacyjnym) w rozumieniu wspólnym większości użytkowników polszczyzny.

Osobną kwestią jest zbadanie, czy polisemia w obrębie rzeczowników odczasownikowych może być uznana za realizację mechanizmu regularnego, analogicznego do innych przesunięć semantycznych opartych na metonimii.

Nie były też prowadzone badania dotyczące tego, w jakim stopniu mechanizmy te można uznać w polszczyźnie za kategoriałne. Fakty polisemii systematycznej, jak wynika z dotychczasowych ustaleń, mieszczą się na granicy między gramatyką (tym, co regularne) a słownikiem (tym, co nieregularne). Regularność, jak zauważył kiedyś Mirosław Bańko, jest jednak rzeczą względną (2001: 56). Większa szczegółowość opisu prowadzonych badań pozwala zatem na weryfikację wspomnianych w pierwszym rozdziale przekonań o kategoriałności polisemii systematycznej. Przyjmuję, że znaczna część jej modeli ma formę utrwaloną w języku, przy równoczesnym braku kategoriałności wielu z nich. W celu sprawdzenia tej hipotezy zbadane zostaną wybrane modele, które uznawane były za reprezentujące polisemię kategoriałną mimo istnienia przykładów mogących przeczyć takiemu ujęciu.

Jeśli potwierdzi się przy tym odrębność polisemii integralnej, wartościowa będzie próba określenia, czy o wyodrębnianiu jej sensów przesądzają czynniki semantyczne, czy raczej wiedza pozajęzykowa (ewentualnie mechanizmy kontekstowe, wspomagające uruchomienie rozpoznawania sensu).

3. Choć z punktu widzenia tworzenia słowników spójne wyróżnienie modeli polisemii systematycznej jest warunkiem konsekwentnego opisu leksykograficznego, to stworzenie pełnego katalogu modeli w sytuacji coraz szerzej wykorzystywanego w polszczyźnie mechanizmu derywacji semantycznej może okazać się zadaniem o ograniczonym zasięgu czasowym. Celem monografii nie jest więc wyliczenie i omówienie wszystkich możliwych typów wieloznaczności regularnej. Za ważniejsze uznaję dostrzeżenie najczęstszych wzorców oraz uporządkowanie modeli – schematów konstrukcyjnych nowych znaczeń – w katalogu podporządkowanym nadrzędnym kategoriom poznawczym, które decydują o mechanizmach przesunięć znaczeniowych określonego typu. Takie ukierunkowanie zadania może bowiem w perspektywie wyznaczyć kierunki wykształcania się potencjalnych nowych znaczeń w ramach polisemii systematycznej.

Zarazem wyróżnienie wzorców regularnych przesunięć w języku polskim posłuży również próbie wykazania, czy polisemia systematyczna jest wynikiem jednokierunkowej derywacji semantycznej, czy też materiał leksykalny wykazuje nieregularności w tym zakresie. Derywacja słowotwórcza nie musi być relacją jednostronną i nie zawsze jest możliwe wskazanie członu relacji słowotwórczej bardziej złożonego formalnie i semantycznie, a zatem również w polisemii systematycznej należy uwzględnić prawdopodobieństwo zachodzenia tego samego typu zjawiska.

Podstawę moich badań stanowi materiał współczesnych słowników języka polskiego, przede wszystkim WSJP PAN i ISJP, w których sposób notacji znaczeń regularnych sprzyjał takiej analizie, w mniejszym stopniu USJP i SWJP. Na podstawie znaczeń w tych słownikach (niezależnie od konsekwencji ich wyróżniania) wyodrębniłam

modele polisemii systematycznej. Materiał ten został poddany selekcji i analizie semantycznej, nie umieszczam więc w podziale wszystkich odnotowanych typów metonimii i polisemii wyróżnianej w słownikach zwykle w formie podpunktów (ISJP), liter (WSJP PAN) bądź zwykłej numeracji (USJP, SWJP), a raczej te, które rzeczywiście wydają się realizować określone wzorce systematyczne składające się na utworzony katalog. Poza rozdziałem czwartym, w którym ze względu na zastosowanie testów semantycznych wykorzystuję głównie przykłady konstruowane, materiał ilustrujący opisywane typy polisemii pochodzi z NKJP, WSJP PAN oraz – uzupełniając – zasobów internetu. Analizowane w piątym i szóstym rozdziale przykłady stanowią wybór. Układ wyrazów jest w znacznej mierze oparty na podklasach i mniejszych grupach znaczeniowych; staram się też uwzględniać przykłady zróżnicowane formalnie i semantycznie.



## ROZDZIAŁ III

### ZAKRES POLISEMII REGULARNEJ I KLASYFIKACJA TYPÓW

#### 1. Założenia klasyfikacji

Zaproponowany w książce sposób klasyfikacji polisemii regularnej uwzględnia z jednej strony spostrzeżenia zawarte w literaturze poświęconej polisemii oraz metonimii, z drugiej zaś szeroko zakrojoną analizę materiału leksykalnego języka polskiego. Celem klasyfikacji jest przy tym wykazanie nie tylko szczegółowych ścieżek konstruowania nowych znaczeń, które są na tyle powtarzalne w języku, by użytkownik rozpoznał je jako pewnego typu wzorzec – schemat konstrukcyjny, lecz także głównych zasad poznawczych decydujących o mechanizmach przesunięć znaczeniowych.

Znaczna część wykazanych mechanizmów została już zawarta w klasyfikacji Apresjana, jednak przedstawiona propozycja zawiera kilkadziesiąt nowych modeli. Od Apresjanowskiej różni się też próbą wstępnej systematyzacji typów polisemii regularnej oraz określenia ich zależności od procesów poznawczych, które decydują o wyodrębnianiu się nowych sposobów odczytań. Zaproponowany podział polisemii regularnej zasadza się na trzech poziomach opisu.

Na poziomie pierwszym charakteryzowany jest ogólny typ wieloznaczności reprezentowany przez poszczególne mechanizmy, przy czym termin *typ wieloznaczności* jest traktowany jako swoista etykieta, umożliwiająca umieszczenie w podziale większości modeli włączanych w literaturze do klasy polisemii regularnej. Pozwala to wprowadzić wstępne rozróżnienie między:

- I. polisemią opartą na regułach pod pewnym względem analogicznych do słowotwórczych, z dalszym określeniem rodzaju zależności między elementami wchodzącymi w dany związek,
- II. polisemią wykazującą cechy monosemiczne, jednak wciąż wymagającą analizy, która umożliwi odróżnienie jej od typu metonimicznego, oraz
- III. typami relacji, które umownie nazywam *polisemią uniwersalną*, jednak kategoryzuję jako innego typu zależności językowe, wymagające w istocie wyłączenia poza zbiór polisemii systematycznej.

Choć zasadniczo potwierdza się obserwacja, że najbardziej regularne przesunięcia znaczeniowe wiążą się z metonimią (Apresjan 1980/2000; w podobnym duchu Ullmann 1962/1972; Tokarski 1988 i in.), nie należy zawężać polisemii regularnej do grupy przesunięć metonimicznych, gdyż we wszystkich typach polisemii można wskazać mechanizmy stosunkowo regularne, podobnie jak we wszystkich typach obecne będą przesunięcia nieregularne. Z tego powodu podział na pierwszym poziomie obejmuje wszystkie trzy typy przesunięć o kształcie swoistych reguł derywacyjnych, które można wyodrębnić wśród regularnych przesunięć rzeczownika: polisemię metonimiczną, synekdochiczną i metaforyczną.

Tym samym prezentuje się on następująco:

I. Polisemia derywacyjna:

1. Polisemia metonimiczna.
2. Polisemia synekdochiczna.
3. Polisemia metaforyczna.

II. Polisemia integralna (logiczna, tzn. wykazująca cechy monosemiczne).

III. Polisemia uniwersalna (zjawiska językowe klasyfikowane w monografii poza granicą polisemii).

Na poziomie drugim klasyfikacji w polisemii derywacyjnej znajdują się kategorie semantyczne typowe dla polisemii metonimicznej i metaforycznej, uwzględniające ogólne zasady poznawcze.

Na poziomie trzecim prezentuję szczegółowe modele, które udało się wyodrębnić na podstawie analizy materiału ze współczesnych słowników języka polskiego (przede wszystkim ISJP i WSJP PAN) oraz uzupełniając z NKJP i z zasobów internetu, a także z opisów przesunięć regularnych i metonimii w literaturze przedmiotu. Szczególnie wartościowe były dla tego ujęcia klasyfikacje Neala Norricka (1981), Jurija D. Apresjana (1980/2000), Ryszarda Tokarskiego (1988), Aleksandra Biericha (1995) i Johannes Döllinga (2020).

W rozdziale dokonuję najogólniejszego opisu typów. Polisemia integralna i derywacyjna metonimiczna – jako typy obejmujące przeważającą liczbę modeli regularnych przesunięć znaczeniowych – zostaną poddane bardziej szczegółowej analizie w rozdziałach kolejnych. Poza obszarem moich zainteresowań znajdują się natomiast zarówno polisemia nieregularna, jak i zjawiska semantyczne opisywane czasem jako polisemia uniwersalna. Jak uzasadniam w podrozdziale 4., zjawiska te nie mieszczą się w zakresie wieloznaczności z przyczyn semantycznych bądź gramatycznych.

## 2. Polisemia derywacyjna

Wprowadzone w książce pojęcie *polisemii regularnej derywacyjnej* łączy zakresowo systematyczną polisemię metonimiczną, synekdochiczną i metaforyczną, wskazuje też na kluczową cechę tego typu polisemii: podobieństwo do derywacji słowotwórczej. Pozwala tym samym odróżnić polisemię, w której jeden z sensów jest pierwotny, a drugi pochodny, od polisemii logicznej, w której sensy są ze sobą integralnie związane i wyróżnienie wcześniejszego jest niemożliwe lub niezasadne. Nawiazuje ono zarazem do terminu *derywacja semantyczna*. Tym samym już na etapie klasyfikacji modeli polisemicznych zmusza do refleksji nad tym, jaki jest w istocie kierunek przesunięcia dla przykładów odnotowanych w materiale. Derywacja semantyczna jest bowiem procesem, pozwala wykazać dynamiczność zmiany znaczenia, ale tym samym narzuca próbę wskazania kierunku tej zmiany. Tymczasem odtworzenie tego kierunku w wyrazach o identycznym kształcie formalnym jest oparte na słabszych argumentach niż w derywacji słowotwórczej, wykorzystującej także budowę formacji. Wyrazy o większym stopniu złożenia słowotwórczego są z reguły wynikiem dołączenia formantów, które wnoszą swój wkład do znaczenia. Są jednak takie przypadki, jak derywacja ujemna, w której proces ten przebiega w przeciwnym kierunku, tzn. kierunek derywacji stwierdzony na podstawie kryteriów strukturalnych jest odwrotny w stosunku do pochodności ustalonej historycznie. Derywacja słowotwórcza nie musi więc być (nawet jeśli często tak jest) relacją jednostronną, co zresztą poświadcza termin *motywacja wzajemna*, dopuszczający możliwość nieukierunkowanej motywacji, niewskazującej bardziej złożonego formalnie i semantycznie członu relacji słowotwórczej.

Wstępne badanie interesującego mnie materiału sugeruje, że z tego samego typu zjawiskiem możemy mieć do czynienia w polisemii systematycznej. Ponieważ jednak hipoteza ta musi znaleźć potwierdzenie w analizie językowej, na tym etapie opisu konieczne jest zwrócenie uwagi na to, czy w danej grupie przykładów należy mówić o jednokierunkowych przesunięciach semantycznych, czy uznać je za dwukierunkowe.

Podstawą podziału na szczegółowe modele jest próba kategoryzacji semantyczno-konceptualnej. Przesunięcie znaczenia na tle metonimicznym jest przesłanką do uwzględnienia w niej ogólnych zasad poznawczych, które ułatwiają nie tylko pogrupowanie modeli tego typu polisemii systematycznej, lecz także próbę przewidzenia, jakiego typu wzorców, nieodnotowanych w tym opracowaniu, możemy się jeszcze spodziewać właśnie dzięki świadomości realizacji tych ogólnych zasad. Dla metonimii wyróżniam pięć takich kategorii – związanych z postrzeganiem danego produktu lub wytworu jako mających związek ze swoim źródłem, skutku czegoś przez perspektywę przyczyny, obiektów i pojęć jako przynależących do siebie fizycznie bądź abstrakcyjnie (np. przez metonimię CZĘŚĆ – CAŁOŚĆ lub POJEMNIK – ZAWARTOŚĆ) oraz relacji w postrzeganiu właściwości i ich nosicieli bądź w postrzeganiu zdarzeń i osób, obiektów oraz innych

uczestników tych zdarzeń. Choć podział tego typu cechuje pewna umowność, pozwala on spojrzeć niejako z góry na znaczną część wzorców polisemii. Nie można bowiem pominąć faktu, że spośród 95 szczegółowych modeli polisemii systematycznej wyróżnionych w rozdziale dla samej polisemii metonimicznej możemy wskazać 74. Łącznie z polisemią synekdochiczną i metaforyczną jest ich 84, co najlepiej pokazuje, jak znaczną przewagę mają w polisemii derywacyjnej typy metonimiczne.

Drugi z wymienionych typów – polisemia synekdochiczna – został odróżniony od polisemii metonimicznej ze względu na inny rodzaj relacji (opartej na taksonomii, a nie na przyległości). Ze względu na stosunkowo niewielką liczbę przykładów polisemii regularnej synekdochicznej zarejestrowanych w słownikach typ ten nie uwzględnia kategoryzacji, a jedynie wprowadza podział na dwa modele, odpowiednio do relacji hiponimicznej i hiperonimicznej.

Dla metafory z kolei wyróżniam dwie ogólne kategorie: pierwszą stanowią relacje w jakimś stopniu obiektywne, oparte na podobieństwie fizycznym i funkcjonalnym, drugą – relacje związane przede wszystkim z cechami abstrakcyjnymi i zdarzeniami, w konsekwencji oparte w większym stopniu na cechach asocjacyjnych. Niestety, nie można przyjąć uproszczonego założenia, że w polisemii metaforycznej opartej na podobieństwie fizycznym nie występują składniki asocjacyjne. Przeciwnie: choć na przykład *pazury* mają w sobie przede wszystkim cechy podobieństwa funkcjonalnego i fizycznego, wyraz *ryj* do wskazania podobieństwa twarzy i ust oraz przedniego odcinka szczęki świni wnosi przede wszystkim ekspresję określenia zestawiającego te desygnaty i idących za nim konotacji.

Oczywiście podział ten mógłby być bardziej dokładny i zawierać większą liczbę podtypów, jednak ze względu na problematyczność uznawania polisemii metaforycznej za systematyczne przeniesienie znaczenia (a wręcz za polisemię w ogóle, zob. np. Bogusławski 2008; Wołk 2020) redukuję go do najbardziej charakterystycznych mechanizmów.

## 2.1. Polisemia metonimiczna

Przedstawiona tu kategoryzacja, uwzględniająca ogólne zasady poznawcze, jest inspirowana semiotyczno-konceptualną klasyfikacją metonimii Neala Norricka (1981)<sup>1</sup>. Norrick wyróżnił sześć głównych zasad motywacji indeksowej (zgodnie ze spostrzeżeniem Charlesa Peirce'a, że indeks czerpie motywację z przyległości do swojego obiektu) (ibid.: 40), przekładających się na zasady generujące metonimię i poszczególne jej rodzaje: I. PRZYCZYNA – SKUTEK, II. AKTY – GŁÓWNI UCZESTNICY, III. CZĘŚĆ – CAŁOŚĆ,

1 O jej aktualności świadczy wykorzystanie w stosunkowo nowej publikacji z zakresu językoznawstwa kognitywnego: Nerlich et al. 1999.

IV. POJEMNIK – ZAWARTOŚĆ, V. DOŚWIADCZENIE – KONWENCJA (EXPERIENCE – CONVENTION), VI. POSIADACZ – WŁASNOŚĆ (POSSESSOR – POSSESSION). Zasady te dotyczą różnych typów metonimii, w tym takich, które opierają się na regułach słowotwórczych, a nawet zupełnie odrębnych leksykalnie (np. w typie I w podtypie PRODUCENT – ARTEFAKT pojawiają się przykłady *pot – potter*, *wheel – wheelwright*, *baker – bread* itd.), jednak nawet przy tak szerokim ujęciu nie wszystkie zaproponowane rozwiązania wydają się fortunne (zob. Bierwiaczonek 2013: 10).

Nie tyle zresztą podważa to klasyfikację Norricka, ile przypomina o semiotycznych podstawach rozwiązań przez tego autora i związanych z nimi założeniach podziału zjawisk podobnych do siebie pod różnymi względami. Zaszeregowany do typu IV (POJEMNIK – ZAWARTOŚĆ) podtyp STRÓJ – NOSZĄCY (COSTUME – WEARER), np. *crown (monarch)*, równie dobrze mógłby zostać umieszczony w typie III albo VI, co pokazuje, że zarówno CZĘŚĆ – CAŁOŚĆ, jak i POJEMNIK – ZAWARTOŚĆ wyrażają przede wszystkim relacje fizycznej bliskości, te zaś przełożone na bardziej abstrakcyjnie postrzegane elementy świata przestają mieć ostre granice. Wydzielenie typu VI (POSIADACZ – WŁASNOŚĆ) może z kolei służyć raczej opisowi szczególnych metonimii zdaniowych typu *That's Harry*. (o znaczeniu 'To własność Harry'ego.'), których nie można było zmieścić w pozostałych typach.

Uwagi te nie zmieniają w mojej ocenie słuszności próby kategoryzacji uwzględniającej poznawcze uwarunkowania przesunięć znaczeniowych, które można wyróżnić w grupach polisemii metonimicznej. Dla polisemii systematycznej w obrębie rzeczownika, a więc zakresu zjawiska zredukowanego do jedynie części zakresu analizowanego przez Norricka, w opracowaniu przyjmuję kategorie:

- 1) ŹRÓDŁO – PRODUKT NATURALNY / WYTWÓR;
- 2) PRZYCZYNA – SKUTEK;
- 3) RELACJA PRZYNALEŻNOŚCI;
- 4) CECHA – NOSICIEL TEJ CECHY;
- 5) ZDARZENIE – UCZESTNIK TEGO ZDARZENIA.

Pierwsza kategoria obejmuje przesunięcia, w których zarówno nośnik, jak i cel należą do sfery konkretnej. Została ona przy tym odróżniona od drugiej kategorii PRZYCZYNA – SKUTEK ze względów, o których wspominałam już w rozdziale pierwszym (2.1.1). Uznaję bowiem, że choć relacja między wyrazem, który stał się źródłem przesunięcia, a wyrazem docelowym przypomina tutaj relację przyczynowo-skutkową, to różni się od niej w sposób bardzo istotny: wyrazy będące podstawą metonimii pierwszej kategorii w sposobie pojmowania nie są dla mówiącego przyczyną, ale materiałem wyjściowym, surowcem, źródłem, które umożliwia stworzenie tego, co ma dalsze zastosowanie funkcjonalne. Nazwanie swetra z kaszmirowej wełny *kaszmirem* wiąże się ze wskazaniem

najważniejszej z punktu widzenia mówiącego cechy tego przedmiotu: materiału, z którego został on wykonany, z pominięciem innych cech, które w danym kontekście zostają przesunięte poza kadr postrzegania: koloru, kroju, a nawet części garderoby, o której mowa. Tak więc *kaszmir* jest, jak się wydaje, wytworem z kaszmiru – materiału, nie zaś skutkiem wyprodukowania tego materiału bądź istnienia kóz kaszmirskich. Analogicznie *perły* na szyi nie są postrzegane jako skutek istnienia pereł (ani perłopławów), a *mahoń* stojący w buduarze nie jest rezultatem (ścięcia) drzewa.

Źródło, o którym mowa, nie musi zresztą być naturalne (choć w propozycji Norricka została zapisana właśnie zasada „naturalnego źródła”), gdyż analogiczną relację można wskazać na przykład w modelu ‘materiał’ – ‘wyrób z tego materiału’ dla wyrazów *porcelana*, *koronka*, *dżins* czy *beton*. Dodatkowo zaś relacja *stricte* przyczynowo-skutkowa wiąże się raczej z pojmowaniem w ten sposób zdarzeń, właściwości i kategorii abstrakcyjnych, opisuje więc w węższym rozumieniu nieco inny typ zjawisk. Jeśli wchodzi w nią elementy konkretne, to wówczas, gdy jakiś obiekt jest przyczyną/skutkiem drugiego – bardziej abstrakcyjnego.

Rozdzielenie to ma jednak również cechy arbitralne, o czym najlepiej świadczy niewielka liczba utrwalonych językowo modeli polisemicznych wyróżnionych w drugiej kategorii. Co istotniejsze jednak, zaliczone do pierwszego z typów modele ‘autor’ – ‘dzieło’ bądź ‘miejsce’ – ‘produkt’ również mogą wywoływać pytanie o adekwatność nazwania źródłem autora czy miejsca. Argumentem za takim rozstrzygnięciem jest w tym wypadku jednak przede wszystkim drugi człon tych modeli – użycie danych określeń metonimicznych kieruje uwagę odbiorcy komunikatu na wynik pracy wskazanej osoby, produkt powstały w jakimś miejscu czy wytwór stworzony przez grupę osób określanych wspólną nazwą. Tym samym sprawia, że jakiś produkt jest łączony z nazwą bytu, który był genezą i warunkiem koniecznym jego powstania.

Kategoria trzecia, nazwana RELACJĄ PRZYNALEŻNOŚCI, obejmuje modele polisemiczne, w których przesunięcie znaczenia wynika z relacji między obiektami wykazującymi bliskość fizyczną lub włączania elementu abstrakcyjnego danego typu do pewnego zbioru. Uwzględnia ona tym samym zasady metonimiczne POJEMNIK – ZAWARTOŚĆ i CZĘŚĆ – CAŁOŚĆ, ale także sytuacje, w których podstawą przesunięcia jest jakakolwiek inna styczność fizyczna. Łączne potraktowanie przynależności fizycznej i przynależności abstrakcyjnej, choć również arbitralne, pozwala dostrzec, że zarówno zasada POJEMNIK – ZAWARTOŚĆ, jak i zasada CZĘŚĆ – CAŁOŚĆ mogą odpowiadać za konceptualizację kategorii fizycznych oraz abstrakcyjnych.

Obie zasady są zresztą konstruktami, których zakres może być pojmowany bardzo szeroko – na tyle, by możliwe było zbudowanie całej klasyfikacji metonimii wokół różnych

sposobów ich realizacji (przykład klasyfikacji wokół trzech typów: CZĘŚĆ – CAŁOŚĆ, CAŁOŚĆ – CZĘŚĆ, CZĘŚĆ – CZĘŚĆ, zob. Radden, Kövecses 1999/2007). Konfrontacja konstruktów z materiałem prowadzi jednak do wniosku, że okoliczności, w których zasady te nie mogą zostać zredukowane do roli podrzędnych reguł poznawczych, jest znacznie mniej. Z punktu widzenia polisemii systematycznej większą moc opisową wydaje się mieć podział, w którym pozostają one na drugim planie wobec kategorii bliższych tym stosowanym w opisie derywacji słowotwórczej. Choć bowiem przykładowo model ‘zwierzę’ – ‘mięso’ teoretycznie podlega właśnie metonimii CAŁOŚĆ – CZĘŚĆ, to nie można mówić o takim przesunięciu w wypadku nazw niewielkich zwierząt, które przetwarzane i zjadane są niemal w całości: *sprotka*, *ośmiorniczka*, a w określonych rejonach świata: *szarańcza*.

Wreszcie dwie ostatnie ogólne kategorie polisemii metonimicznej wiążą się z właściwościami (cechami abstrakcyjnymi) i obiektami, które reprezentują te właściwości (tj. zwykle osobowymi i nieosobowymi konkretyzacjami cech) oraz analogicznym postrzeganiem zdarzeń i ich uczestników.

W większości wymienionych kategorii można wskazać modele przesunięć realizujące schemat odwrotny do oczekiwanego. I tak, choć znakomita część wynotowanych podczas analiz wyrazów realizuje modele przesunięcia od nazwy zdarzenia (czynności, stanu) do nazwy jego uczestnika: wykonawcy czynności / subiektu stanu, rezultatu czynności, narzędzia, miejsca itd., to część przykładów realizuje model odwrotny (co widoczne jest zwłaszcza w modelu ‘narzędzie/środek’ – ‘zdarzenie’, np. *prysznic*).

Niestety, nie wydaje się możliwe stworzenie klasyfikacji, w której wszystkie modele (a zwłaszcza wszystkie przykłady realizujące te modele) zostaną bezdyskusyjnie zaszeregowane wyłącznie do jednej grupy nadrzędnej. Wiąże się to przede wszystkim z ograniczeniem liczby kategorii do najmniejszej pozwalającej zachować moc opisową klasyfikacji. W zaproponowanym przeze mnie podziale nie mają więc swoich zbiorów ważne klasy semantyczne: nazwy osób, nazwy kolektywne i in., gdyż w większości przypadków są one tworzone w wyniku przesunięć. Przyjmując podstawowy model przesunięcia semantycznego na podstawie odnotowanych jednostek, przyporządkowuję go do kategorii, którą uznaję za najbardziej adekwatną, co jednak nie uniemożliwia innej hierarchizacji. Problematyczna pod tym względem okazała się zwłaszcza kategoria III, pierwotnie podzielona przeze mnie na dwie: relację przynależności fizycznej oraz relację przynależności abstrakcyjnej. Ta druga podkategoria stanowi jednak niewielką grupę, gdyż przesunięcia będące konkretyzacjami nazw cech i własności, nawet jeśli oparte są także na pewnego typu przynależności, zostały zawarte w kategorii IV (z tego względu zdecydowałam, by w obrębie kategorii III ostatecznie nie uwzględniać podziału wewnętrznego). Zbieżności można również dostrzec między niektórymi modelami kategorii I i IV, gdyż materiał, z którego wykonano jakiś przedmiot, też jest w jakimś stopniu właściwością.

Odnotowane w każdym modelu przykłady (zwykle ok. 4–5) zostały uszeregowane od najczęstszych do najmniej typowych dla danego modelu, przy czym starałam się dobierać je tak, by znalazły się wśród nich nie tylko te prototypowe, ale i te bardziej zaskakujące. Oznacza to, że zestawienia te mogłyby zostać poszerzone o kolejne jednostki. Niemniej warto pamiętać, że o otwartości klasy świadczy zazwyczaj możliwość wskazania już kilku niesynonimicznych wyrażen do niej zaliczanych (nieliczne problematyczne modele zostały skomentowane w uwagach). Większa liczba przykładów pojawia się przede wszystkim w modelach, których zróżnicowanie chcę podkreślić lub które będą dyskutowane w kolejnych rozdziałach.

Nie unikam przy tym wykorzystywania wyrazów, które mieszczą się w więcej niż jednym modelu polisemii regularnej metonimicznej. Zarazem nierzadko wówczas któreś ze znaczeń jest znacząco częstsze. Przykładem takim jest *słonecznik*, mieszczący się w modelach 1 i 4, przy czym używany częściej w sensie ‘nasion słonecznika – rośliny’.

### 2.1.1. Źródło – produkt naturalny / wytwór

#### 1. a. roślina

##### b. kwiat rośliny

*róża, goździk, storczyk, mak, bez* (‘kiść kwiatów’).

#### 2. a. roślina

##### b. owoc tej rośliny

*malina, morela, truskawka, berberys, orzech;*

Ale: *kasztanowiec – kasztan, dąb – żołędź, jabłoń – jabłko, grusza – gruszka* (rzadsze: *gruszka* ‘drzewo’, ale również *grusza* ‘owoc’ (WSJP PAN)).

#### 3. a. roślina/grzyb

##### b. jadalna część tej rośliny/grzyba

*ziemniak, fasolka, bób, pietruszka, rydz;*

**Uwagi:** Jadalna część nie musi oznaczać jednego tylko elementu, na przykład nazwę *pietruska* wiąże się zarówno z korzeniem (*trzeć pietruszkę na surówkę*), jak i liśćmi, tj. nacią (*posypać zupę pietruszką*). Częściej jednak występują różnice leksykalne: *seler – nać selera, burak – botwina, cebula – szczypior/cebulka*.

#### 4. a. roślina

##### b. jej ziarno / przyprawa z tej rośliny

*pszenica, pieprz, gorczyca, sorgo, mak;*

**Uwagi:** Wyraz *mak* w regularnych znaczeniach 1 (a–b) i 4 (a–b) będzie w rzeczywistości odnosił się do różnych roślin. Ziarno maku pochodzi z rośliny określanej jako *mak lekarski*, której kwiaty są białe, czerwone kwiaty ma zaś *mak polny*. Analogiczne różnice zachodzą w wypadku innych roślin z sąsiednich modeli, gdyż niektóre określenia kwiatów, owoców itd. wiązane są z jednym tylko gatunkiem. Dotyczy to w jakimś stopniu np. *mięty*, *róży*, *konopi* (przy czym odrębność taksonomiczna konopi indyjskich w stosunku do konopi włóknistych jest dziś podważana przez botaników). Inną kwestią jest, że rozróżnienie to wiąże się z wiedzą o świecie, dla wielu użytkowników współcześnie zbyt zaawansowaną nawet w odniesieniu do *maku* i *róży*. Zapewne to właśnie sprawia, że słowniki – jak się wydaje słusznie – włączają te określenia w jedno pojęcie, np. *mak* 1a ‘roślina o dużych, czerwonych kwiatach [...]’ i 1b ‘jadalne nasiona maku – rośliny’ (WSJP PAN, ale bardzo podobnie ISJP i USJP).

#### 5. a. roślina

##### b. inny sposób zastosowania rośliny:

**susz na napój:** *herbata, kawa;*

**zioła / lek / kosmetyk naturalny:** *lipa, mięta, aloes, arnika, żywokost;*

**używki:** *konopie, tytoń;*

**olejek eteryczny:** *cyprys, geranium, sosna, eukaliptus, rozmaryn;*

**produkt perfumeryjny:** *paczula, róża, jaśmin, lawenda;*

**barwnik (zob. model 17):** *amarant, krokosz barwierski, indygo, henna;*

**inne:** *papirus, chleb świętojański (guar), karob;*

**?alkohol/nalewka:** *żubrówka, porzeczka;*

**?sok:** *malina, aronia;*

**?olej:** *rzepak;*

**Uwagi:** Znaczenia ‘susz na napój’ oraz ‘zioła’ wymagają odróżnienia zarówno od znaczenia ‘roślina’, jak i od znaczenia ‘napój’ (zob. model 7). Modele te, podobnie jak wiele innych w kategorii I, łączą się w łańcuchy znaczeniowe, o czym więcej piszę w podsumowaniu (s. 85–86)<sup>2</sup>.

2 Łańcuchy takie można było zresztą wskazać już wcześniej, np. *kolendra* oznacza ‘roślinę’, ‘zielone liście tej rośliny’ (stosowane w niektórych typach kuchni podobnie jak nać pietruszki) oraz ‘nasiona’ (wykorzystywane jako przyprawa).

**Konteksty diagnostyczne:**

(a) *Zbiór herbaty to była ceremonia o religijnej surowości* (NKJP).

(b) *Nasypałam herbaty do dwóch szklanek* (NKJP)<sup>3</sup>.

W wypadku ziół czy olejków eterycznych produktywność jest bardzo wysoka. Analogicznie – leki i kosmetyki związane bezpośrednio z rośliną (maści, oleje itd.).

**Kontekst diagnostyczny:** *Stosując czarną rzepę, zauważyłem, że moje włosy są bardziej lśniące [...]* (Internet).

Przeciwnie, znaczenia ‘olej’, ‘sok’ są słabo utrwalone, ale sporadycznie notowane w internecie. Nieco częstsze regionalnie (np. *rzepak*: Kujawy).

Stosunkowo często spotykana forma *kakao* (*Gdzie rośnie kakao?*) na oznaczenie rośliny – *kakaowca* – może być natomiast interpretowana jako wyrównanie analogiczne w modelu.

**6. a. jadalna część rośliny****b. potrawa z rośliny / przetworzona roślina**

*szpinak, seler, jabłko, groszek, pomidor(y);*

Ale: *szparagi, marchewka, buraczki, pierogi z truskawkami / z kapustą* (brak regularności liczby).

**7. a. suszone liście lub owoce/nasiona rośliny****b. napój**

*herbata, kawa, kakao, mięta, szalwia.*

**8. a. użytkowa część rośliny****b. przędza lub włókno****c. tkanina**

*bawełna, len, konopie, juta;*

Ale: *włókno bambusowe, tkanina bambusowa;*

**Konteksty diagnostyczne:**

(b) *Wielu chętnych nabywców znalazły chodniki, chodniczki oraz narzuty utkane z wełny i bawełny [...]* (NKJP).

(c) *Majętniejsi posiadali płócienny kaftan podszyty bawełną [...]* (NKJP).

3 Konteksty diagnostyczne w rozdziale trzecim przywołuję w wypadkach, które uznaję za niejednoznaczne lub z różnych względów kłopotliwe dla odbiorcy. We wszystkich staram się podawać cytaty z rzeczywistych źródeł, każdorazowo wskazując, czy pochodzą one z internetu (przy czym jako odsyłacz źródłowy zapisuję ten wyraz wielką literą), czy z korpusu. Większość cytatów korpusowych przytaczam za WSJP PAN.

## 9. a. tkanina

### b. wyrób z tej tkaniny (ubranie)

*bawełna, kaszmir, szetland, alpaka;  
ortalion;*

#### Konteksty diagnostyczne:

(a) *Na pierwsze spotkanie należy ubrać się szczególnie starannie, elegancka marynarka lub ubranie z ciemnej alpaki* (NKJP).

(b) *Ponoć kto już raz zacznie nosić merynosy, nie będzie chciał później nosić niczego innego* (Internet).

*Szczupły, ubrany w kaszmir i jedwab [...]* (Internet).

**Uwagi:** Przesunięcia wychodzą nie tylko od nazwy rośliny, ale też od nazwy wełny (przędzy) zwierzęcej. Tak więc mechanizmy 8–9 (‘przędza’ – ‘tkanina’ – ‘wyrób’) funkcjonują identycznie dla przędzy pochodzenia roślinnego, jak i zwierzęcego (ten drugi mechanizm opisuje model 10).

## 10. a. zwierzę

### b. wełna (przędza) / futro zwierzęcia / skóra zwierzęcia

*merynos, szetland, alpaka, lis, krokodyl, wąż;*

#### Konteksty diagnostyczne:

*Właśnie skończyłam swój szaliczek z merynosa, następny może z alpaki [...]* (Internet).

*[...] nosiła trywialną czapeczkę z królika [...]* (NKJP).

**Uwagi:** W większości użyć rozróżnienie sensów wełny (przędzy) czy samego runa jest niemożliwe, wydaje się więc niecelowe rozdzielanie ich w tym miejscu.

Wyrób z futra i skóry zwierząt tworzy osobną jednostkę *plurale tantum*: *norki, bobry*.

Choć dla ‘skóry’ istnieją użycia jednostek takich jak *wąż*, to nie funkcjonują prototypowe: *buty z cielęciami*; nie utrwalił się również w znaczeniu ‘skóra’ wyraz *cielę*.

## 11. a. zwierzę

### b. mięso zwierzęcia

*kurczak, indyk, łosoś, szprotka, krewetka.*

## 12. a. część ciała zwierzęcia

### b. potrawa

*udziec, ozór, skrzydło, gicz, podgardle;*

Ale: *cynaderka, dudki* ('płuca' – 'potrawa'); a dodatkowo większość nazw potraw to zdrobnienia: *plucka, wątróbka, karczek, skrzydełka*, stąd w tym modelu istnieje sporo nieregularności.

### 13. a. mięso zwierzęcia

#### b. potrawa

*biodrówka, rostbef, rumsztyk;  
wieprzowina, cielęcina, indyk, sarnina.*

### 14. a. drzewo

#### b. drewno

*buk, dąb, palisander, leszczyna, kasztan;*

**Kontekst diagnostyczny:** *fotel z czarnego dębu, luk z leszczyny* (NKJP).

### 15. a. drewno

#### b. wyrób z tego drewna (mebel)

*mahoń, palisander, dąb, orzech;*

**Kontekst diagnostyczny:** *Ściany wykładane marmurem, [...] masywne mahonie [...]* (NKJP).

### 16. a. materiał

#### b. wyrób z tego materiału

*kryształ, złoto, bursztyn, srebro (srebra);  
fajans, kamionka, porcelana, majolika;  
plastik, gładź, beton;  
jedwab, tiul, koronka;  
wiklina, celuloid, guma, kevlar;  
szkło (szkła);*

#### Konteksty diagnostyczne:

*Podczas festynu miejscowi rzemieślnicy handlowali [...] wikliną* (NKJP).

*A wkoło beton, beton, beton i wajennyj port [...]* (NKJP).

**Uwagi:** Choć w grupie jest wiele materiałów naturalnych (w tym kamienie szlachetne, minerały), to obecne są w niej też wytwory człowieka (substancje, masy, tkaniny itd.). Brak pełnej regularności, np. *glinka* nie ma przesunięcia do wyrobu.

Pojawia się też silna tendencja do leksykalizacji konkretnego typu wyrobu (*kryształ, dzinsy, celuloid, guma, szkło* w różnych językach).

Typy 15–16 [‘drewno’ – ‘wyrób’; ‘materiał’ – ‘wyrób’] ilustrują zarazem relację kategorii IV: CECHA – NOSICIEL TEJ CECHY, ale tu są to właściwości niezbywalne, gdyż opisują surowiec wykonania.

### 17. a. substancja naturalna o charakterystycznym kolorze (w tym roślina)

#### b. barwnik

*umbra, ochra, koszenila, cynober;*

*amarant, indygo, henna;*

**Uwagi:** Przesunięcie do ‘barwnika’ może być tworzone od różnych substancji, dlatego typ ‘roślina’ – ‘barwnik’ może być opisany zarówno w modelu 5, jak i 17. To drugie rozwiązanie pozwala ująć łącznie wszystkie przykłady substancji naturalnych będących podstawą przesunięcia.

Roślina, z której wytwarzany jest barwnik *henna*, w języku ogólnym jest dziś znana jako *lawsonia*. Niemniej NKJP potwierdza użycie wyrazu *henna* także w odniesieniu do rośliny, notuje je też WSJP PAN (a wcześniej zarejestrowano je w SJPD).

**Kontekst diagnostyczny:** *W motywach roślinnych powtarza się kwiat henny, lotosu i liście przeróżnych kształtów* (NKJP).

### 18. a. twórca

#### b. wytwór

np. wynalazca – wynalazek: *kałasznikow, kolt, diesel;*

założyciel firmy – nazwa firmy – produkty tej firmy: *Adam Opel – opel, Hugon Junkers – junkers.*

### 19. a. miejsce

#### b. wytwór

*cheddar, koniak, żywiec, camembert;*

*bolesławiec, ćmielów, koło;*

**Uwagi:** Typ ten ma ograniczoną produktywność. Nazwa piwa bezpośrednio wiąże się przy tym zapewne z nazwą browaru, a dopiero ta pochodzi od nazwy miejscowej. Bardziej naturalne jest bowiem, że – podobnie jak w modelu 20 – nazwa produktu pochodzi od nazwy firmy. Nie zmienia to faktu, że rozumiana jest ona jako ‘piwo z Żywca – miejscowości’, co utrwała wiele podobnych nazw: *leżajsk, warka* itd. Możliwe jest też uznanie, że obie te nazwy tworzone były niezależnie i są motywowane bezpośrednio nazwą miasta. Jednak nazwa browaru, nawet jeśli zawiera odniesienie miejscowe, nie musi dziś wskazywać na miejsce położenia firmy, co sprawia, że motywacja traci przejrzystość (np. piwo *okocim* warzone jest

w browarze, który mieści się obecnie w Brzesku, co przynajmniej na południu Polski jest faktem dobrze znanym).

Znaczna część istniejących wyrazów z tej grupy jest używana tradycyjnie (zob. Rutkowski 2007: 108), choć stwierdzenie, że nie spotyka się nowych użyć jednostek toponimicznych w tej funkcji, wydaje się ryzykowne. Przykładowo coraz powszechniej są dziś spotykane nazwy wyrobów z porcelany, kamionki czy fajansu motywowane nazwami zakładów zlokalizowanych w określonych miastach: Ćmielów, Chodzież, Bolesławiec, Włocławek, Koło itd. (por. *kolekcjonować bolesławca; kotek ćmielów* ‘figurka kota wyprodukowana w Ćmielowie’).

## 20. a. nazwa firmy

### b. nazwa marki

### c. produkt tej marki

#### Konteksty diagnostyczne:

(a) *Toyota zwalnia pracowników,*

(b) *samochód Toyota,*

(c) *jeździć toyotą.*

Umieszczenie w tym wykazie modeli 18–20, nierealizujących polisemii wyłącznie apelatywów, może budzić wątpliwości. Uznaję jednak, że nawet jeśli rzadko wpływają one na opis w słownikach, mają znaczenie jako zjawisko utrwalające sposób ujętykowania rzeczywistości konceptualizowanej w określony sposób. Model ‘wynałazca’ – ‘wynałazek’ jest odbiciem typu ‘autor’ – ‘dzieło’ (*Chopin, Picasso*), jednak częściej będzie zwracał uwagę leksykografów ze względu na utrwalone nazwy artefaktów pochodzące od nazwisk ich twórców (*kałasznikow, diesel*). Analogiczna sytuacja dotyczy modelu 19 oraz 20. Choć więc zapewne leżą one na marginesie interesującego mnie pola badawczego, powinny zostać uwzględnione w ogólnej charakterystyce.

Przesunięcia w wymienionych typach odnoszą się do konkretnych elementów rzeczywistości, choć możliwa jest dalsza konkretyzacja niepoliczalnych produktów (substancji i napojów) wyrażona przesunięciem w kierunku znaczenia ‘porcja’ bądź ‘określona ilość danej substancji’:

## 21. a. substancja przeznaczona do jedzenia lub picia

### b. porcja/ilość tego czegoś

*kawa, piwo, masło, makaron, mleko;*

#### Konteksty diagnostyczne:

*dwa, trzy... piwa, mleka; zamówić kawę.*

Wyodrębnione w kategorii I przesunięcia układają się w katalog modeli realnoznaczeniowych, jednak jego podstawa jest wyraźnie poznawcza. Opisane modele rozpoznajemy jako związane z zastosowaniem nie tylko surowców pochodzenia roślinnego i zwierzęcego, ale też substancji wykonanych przez człowieka, takich jak *beton*, *szkło* czy *poliester*, które konkretyzują się w nazwy produktów z nimi związanych (zarówno ogólnego typu, jak i utrwalone językowo nazwy konkretnych wyrobów), a także źródeł rozumianych szerzej, jako to, co spowodowało powstanie danego wytworu.

Przedstawiona kategoria ma kilka charakterystycznych cech:

1. łączenie się różnych modeli przesunięć w łańcuchy znaczeniowe;
2. rosnący stopień konkretyzacji;
3. liczne blokady znaczeniowe mimo silnego utrwalenia modeli.

Przesunięcia z tej grupy łatwo wchodzą w serie tworzące wieloznaczność łańcuchową. Dzięki temu powstają określenia kolejnych stadiów wytworów – przedmiotów potrzebnych człowiekowi, które, jak pokazuje obserwacja materiału językowego, nie konkurują ze sobą.

Można wyliczyć przynajmniej kilka takich serii znaczeń:

- ‘roślina’ – ‘owoc / jadalna część tej rośliny’ – ‘potrawa’;
- ‘roślina’ – ‘suszone liście, owoce lub nasiona tej rośliny’ – ‘napój’ – ‘określona ilość / porcja tego napoju’;
- ‘roślina’ – ‘użytkowa część tej rośliny’ – ‘przędza/włókno’ – ‘tkanina’ – ‘wyrób z tej tkaniny / ubranie’;
- ‘zwierzę’ – ‘mięso zwierzęcia’ – ‘potrawa’;
- ‘zwierzę’ – ‘futro/skóra zwierzęcia’ – ‘wyrób z tego futra/skóry / ubranie’;
- ‘drzewo’ – ‘drewno’ – ‘wyrób z tego drewna / mebel’.

We wszystkich łańcuchach znaczeniowych zwraca uwagę zwiększająca się funkcjonalność zastosowania, a co za tym idzie – rosnący stopień konkretyzacji poznawczej, jak w modelu ‘drzewo’ – ‘drewno’ – ‘wyrób z tego drewna / mebel’. Ostatnie ze znaczeń każdej serii czasem utrwała się w najbardziej charakterystycznym użyciu, np. dla *maho-niu* ‘drewna’ jest to ‘mebel’, choć jak wskazują cytaty znaczenia ‘drewno’, zastosowanie to nie jest jedyne, por. [...] *do wykonania statuetek wykorzystujemy takie gatunki drewna, jak jesion i mahoń* (NKJP).

Ta ostatnia kwestia może być zresztą uwarunkowana kulturowo i to sytuacja poza-językowa może decydować o sposobie opisu przyjmowanym dla języka angielskiego<sup>4</sup>. W Polsce znaczna część użytkowników języka zna widok drzew rosnących w sadach i równie często w przydomowych ogrodach, więc to drzewa mogą być poznawczo postrzegane jako podstawa przesunięcia.

Postrzeganie danego obiektu jako wytworu nie wyklucza zarazem jego ujmowania jako części większej całości lub odwrotnie. Ponieważ jednak metonimia CAŁOŚĆ – CZĘŚĆ nie decyduje o wszystkich wyrazach realizujących dany model w polszczyźnie, nawet w takich typach, jak ‘roślina’ – ‘owoc’ czy ‘zwierzę’ – ‘mięso’ (wyjątkami są bowiem rośliny i zwierzęta zjadane niemal w całości, np. *sałata*, *por*, *ośmiorniczki*), uznaję, że w polisemii regularnej nie powinno się przewartościowywać roli tej kategorii poznawczej.

Przedstawiona klasyfikacja pozwala też zwrócić uwagę na synonimiczność w polszczyźnie niektórych jednostek będących formą podstawową oraz znaczeń utworzonych za pomocą przesunięcia semantycznego. Przykładami takich synonimów mogą być *gruszka* i *śliwka* w znaczeniu ‘drzewo’, dobrze poświadczone również w materiale literackim (zob. WSJP PAN), oraz wyrazy *grusza* i *śliwa* ‘drzewo’. Na gruncie badań synchronicznych sytuację tę wyjaśnić może zarówno równoległa derywacja słowotwórcza, jak i wyrównanie analogiczne w derywacji semantycznej, choć ze względu na liczbę podobnych przykładów za bardziej prawdopodobną uznaję drugą hipotezę. Kwestia ta – podobnie jak inne blokady znaczeniowe w modelach polisemii metonimicznej – będzie przedmiotem rozważań w rozdziale piątym.

### 2.1.2. Przyczyna – skutek

#### 22. a. znak

##### b. narzędzie do kauzowania znaku

*pieczętka*, *pieczęć*, *stempel*, dawniej także *piętno* (narzędzie odnotowano jako przestarzałe w SJPD);

**Uwagi:** Kolejność dyskusyjna, gdyż na przykład w wyrazie *stempel* pierwotne jest raczej narzędzie.

Współcześnie model jest raczej nieproduktywny, trudno też wskazać inne niesynonimiczne przykłady.

4 Współcześnie inną kolejność: ‘owoc’ – ‘roślina’, przyjmuje m.in. J. Dölling (2020). Również B. Bierwaczek pisze o kognitywnym rozszerzeniu nazwy owoców na nazwę drzewa, na którym rosną, np. *wiśnia* (2013: 193).

**23. a. przedmiot****b. dźwięk**

*dzwonek, gwizdek, bęben, trąbka, róg, kurant, budzik;*

**Konteksty diagnostyczne:**

**(a)** *dmuchać w gwizdek,*

**(b)** *czekać na gwizdek.*

**Uwagi:** Oba te typy (22–23) pozwalają się zakwalifikować także jako przesunięcia od nazwy narzędzia do nazwy rezultatu, z nie zawsze wyrażonym pośrednim znaczeniem czynnościowym *\*po bębnie ruszyli*.

**24. a. zwierzę, ptak****b. odgłos**

*kos, kogut, sowa, żaba;*

**Kontekst diagnostyczny:** *Nie, to nie jest kukulka. To krzyk jakiegoś egzotycznego instrumentu (NKJP).*

**25. a. część ciała****b. funkcja tej części ciała**

*oko (oczy), ucho (uszy), nos, głowa, mózg;*

**Kontekst diagnostyczny:** *Oczy przyzwyczyły się już do ciemności.*

**[+] model ‘stan’ – ‘przyczyna stanu’ włączony do kategorii V. (zob. 67).**

Choć zasada metonimiczna PRZYCZYNA – SKUTEK należy do najbardziej charakterystycznych (Norrick 1981: 86–87), to jako kategoria polisemii systematycznej mieści w sobie niewielką liczbę wyróżnionych modeli. Wpływa na to nie tylko wyodrębnienie z niej kategorii I, lecz także włączenie modeli ‘stan’ – ‘przyczyna stanu’ oraz ‘zdarzenie’ – ‘rezultat’ do kategorii V ZDARZENIE – UCZESTNIK TEGO ZDARZENIA.

W tych okolicznościach pojawia się wątpliwość, czy wymienionych wyżej modeli nie można również włączyć do tej ostatniej kategorii, przyjmując na przykład, że typy 22–23 są przesunięciami od narzędzia czynności do jej rezultatu (z pominięciem samych czynności stawiania znaku oraz wydawania dźwięku), typ 25 jest zaś po prostu realizacją modelu ‘narzędzie/środek’ – ‘zdarzenie’. Taką interpretację może nasuwać przypisanie niektórym czasownikom wbudowanego semantycznie quasi-instrumentu, np. *wąchać* – nosem (Grochowski 1975: 41), więc być może metonimiczne zastosowanie wyrażen *oko* i *ucho* mogłoby zostać potraktowane analogicznie.

Przeciw takiej decyzji przemawia jednak kilka argumentów: po pierwsze oznaczałoby to wprowadzenie do kategorii V modelu metafory motywowanej metonimicznie, gdyż oczy i uszy raczej umożliwiają percepcję niż są narzędziami działania. Zarazem (i po drugie) sens tych wyrażen jest oddawany lepiej w modelu przyczynowo-skutkowym: mówiący w użytym wyrażeniu przywołuje nie określenie funkcji percepcyjnej, ale to, co jest jej przyczyną. Analogicznie jest w pozostałych modelach zaliczonych do tej kategorii. Po trzecie mimo możliwości wyłączenia wspomnianych modeli kategoria wciąż jest na tyle istotna poznawczo, by brać pod uwagę pojawienie się w niej nowych typów, przeoczonych w analizowanym materiale.

### 2.1.3. Relacja przynależności

#### 26. a. część ciała

##### b. część odzieży

*kolano, tyłek, łokieć, podeszwa, talia, plecy;*

##### Konteksty diagnostyczne:

*Przymarszczany gors wyszywany był gęsto perelkami [...] (NKJP).*

*Tenisówki [...] co tydzień musiałem zszywać na piętach [...] (NKJP).*

**Uwagi:** Mimo utrwalenia sensu w wielu wyrazach model nie jest kategorialny, por. *rękaw, nogawka, golf* (zarówno jako ‘kołnierz’, jak i ‘typ wąskiego szalika wciąganego na szyję’) itd. Zarazem model obejmuje zarówno wyrazy rodzime, jak i zapożyczone, por. *dekolt* (oba znaczenia wyrazu istnieją także w języku francuskim, będącym źródłem zapożyczenia).

Współcześnie typ ten może być też interpretowany jako podstawa derywatów oznaczających nazwy odzieży obejmującej jakąś część ciała, np. *łapka* ‘rękawiczka jednopalczasta’, *stopka* ‘niewielka skarpetka, która nie zakrywa kostki’, *karczek* ‘górna, osobno skrojona część sukienki lub innej części ubrania’.

#### 27. a. pojemnik, naczynie

##### b. jego zawartość

##### c. ilość substancji

*czajnik / czajnik czego, butelka / butelka czego, szklanka / szklanka czego, wiadro / wiadro czego, garść / garść czego, łyżka / łyżka czego, beczka / beczka czego;*

##### Konteksty diagnostyczne:

**(b)** *Gdy wreszcie waza dymiącego rosołu z domowym makaronem znalazła się na stole i wszyscy zajęliśmy swoje miejsca, matka nagle się rozplakała (WSJP PAN).*

**(c)** *Kielich ten bywał wielkich rozmiarów, czasem mieścił garniec napoju (NKJP).*

**Uwagi:** Znaczenia *b i c* mogą być wyrażane oddzielnie lub synkretycznie. W pozycji podmiotu spotyka się realizację znaczenia zawartości pozbawionego sensu ilości. Sens ilościowy można natomiast odróżnić od poprzedniego przede wszystkim w zleksykalizowanych jednostkach (*naparstek, garniec, kwarta, baryłka*), tj. takich, w których wartość wyrażana w wypowiedzi jest względnie stała, co raczej jest ilustracją jednostkowej konwencjonalizacji niż tendencji językowej. Przykładowo *garniec* był dawniej miarą pojemności równą czterem litrom, a *baryłka* współcześnie oznacza jednostkę objętości wynoszącą ok. 159 litrów w Stanach Zjednoczonych, a 164 litry w Wielkiej Brytanii.

Przesunięcie jest dyskusyjne jako utrwalony typ, gdyż albo wymaga obligatoryjnego uzupełnienia składniowego (*garść czego*, np. *garść poziomek*), albo w wypadku inkorporacji typowego składnika funkcjonuje jako znaczenie zleksykalizowane (np. *flaszka* [‘w odniesieniu do butelki alkoholu wysokoprocentowego’], *?kieliszek* [alkoholu]).

## 28. a. zamknięta przestrzeń / zamknięte miejsce

### b. ludzie w tym miejscu

*sala, autobus, poczekalnia, stadion, rynek;*

**Uwagi:** Model jest kategoryalny, jednak brak utrwalenia występowania sensu wtórnego w otwartym kontekście (mimo jednoznacznego odniesienia do ludzi) może być przesłanką do wniosku, że nie jest on skonwencjonalizowany w polszczyźnie.

## 29. a. pomieszczenie (pokój)

### b. meble / wyposażenie wraz z meblami do tego pomieszczenia

*kuchnia, sypialnia, jadalnia, łazienka;*

#### Konteksty diagnostyczne:

*Związek małżeński poprzedziły przygotowania posagowe. Wynajęto mieszkanie, kupiono jadalnię, sypialnię, salon, kapy, firanki* (NKJP).

*Nowe kuchnie oferowane przez producentów noszą dzisiaj znamiona wysokiej jakości oraz gwarantują niepowtarzalność [...]* (NKJP).

## 30. a. liczba

### b. coś, co nosi tę liczbę

*piątka, trzynastka, trzydziestkaósemka, dziesiątka, trójka* (‘mieszkanie’, ‘szkoła’, ‘autobus/tramwaj’, ‘rozmiar ubrania, obuwia’ itd.).

**31. a. osoba****b. część ciała będąca wyróżnikiem tej osoby**

\_ twarz, \_ oko, \_ ręka;

**Kontekst diagnostyczny:** *W dużym mieście każdy żyje na własny rachunek. Tam jest się tylko anonimową twarzą w tłumie (NKJP).*

**32. a. drzewo/krzew****b. gałązki tego drzewa**

wierzbina, brzezina, łozina, choina;

**Kontekst diagnostyczny:** *Na przednówku oprócz miotel wiązanych z brzeziny [...] sprzedawali figuryńki wycinane w dębinie i w buczynie (NKJP).*

**33. a. roślina, drzewo****b. zarośla z tej rośliny, las**

buczyna, grabina, brzezina, sośnina, wiklina;

**Kontekst diagnostyczny:** *[...] pokonał zbocze i wpadł do rosnącej tuż obok brzeziny. Gęstego, brzozowego gaju. Lasu (NKJP).*

**34. a. dzieło sztuki wykonane jakąś techniką****b. dziedzina sztuki zajmująca się takimi dziełami**

rzeźba, polichromia, litografia, plakat, graffiti.

**35. a. działalność/przemysł****b. dziedzina wiedzy**

górnictwo, hutnictwo, metalurgia, transport, rolnictwo.

**36. a. abstrakcyjne zjawisko****b. nauka, która bada to zjawisko**

gramatyka, ekonomia, składnia.

Liczba modeli wyrażających relacje fizyczne w kategorii III jest większa niż liczba modeli wyrażających relacje abstrakcyjne, co jest wynikiem kilku czynników. Po części wiąże się to z umownością podziału – uznaję, że dla relacji przynależności jest ważne, by zarówno sens pierwotny, jak i wtórny były tego samego typu. W kategorii tej nie powinny być więc rozpatrywane konkretyzacje pojęć abstrakcyjnych zawarte w kategorii IV, nawet jeśli są bliskie metonimii POJEMNIK – ZAWARTOŚĆ. Ważniejszym czynnikiem jest jednak to, że silne asocjacje z przyległością wykształca właśnie obszar przestrzenny,

intuicyjnie postrzegany jako podstawowy (por. klasyfikacja w: Peirsman, Geeraerts 2006). Modele wyrażają relację styczności fizycznej ('to, co jest położone / znajduje się w danym miejscu'), zawierania ('to, co wypełnia dany obiekt') bądź stosunku danego elementu do większej całości oraz do części, które można w rozpatrywanym obiekcie wyodrębnić. W odniesieniu do tej ostatniej zwracają uwagę modele 32–33, będące swoim przeciwieństwem. Zarazem rejestrowane w nich jednostki, powoli przechodzące z ogólnej odmiany polszczyzny do jej odmiany książkowej, coraz częściej tracą swoje znaczenia seryjne i utrwala się w jednym ze znaczeń (np. *wiklina*). Tym samym odnotowywane dziś przesunięcia znaczeniowe w tej grupie się leksykalizują, a modele tracą produktywność.

W wypadku relacji abstrakcyjnych dostrzeżone przykłady związane są z metonimią CZĘŚĆ – CAŁOŚĆ (zjawisko przynależy do danej dziedziny nauki, dzieło do dziedziny, która je obejmuje, itd.), jednak nie ma podstaw, by twierdzić, że będzie to jedyna obowiązująca reguła. Liczba modeli w tej grupie mogłaby być zresztą liczniejsza, gdyby zostały do niej włączone wspomniane wcześniej typy z kategorii IV, np. 'sztuka' – 'zbiór dzieł tej sztuki'.

Połączenie przynależności fizycznej i abstrakcyjnej, wyrażonych różnego typu relacjami styczności, zawierania bądź partytywności, zwraca uwagę, że na językowe przesunięcia mają wpływ te same mechanizmy postrzegania niezależnie od tego, czy rozpatrywana przestrzeń wiąże się z rzeczywistością postrzegalną zmysłowo, czy też dotyczy zjawisk, które można włączyć do innych wyłącznie na poziomie symbolicznym.

#### 2.1.4. Cecha – nosiciel tej cechy

##### A. CECHA – OSOBA NIĄ OBDARZONA

##### 37. a. cecha

##### b. osoba z taką cechą

*autorytet, geniusz, piękność, talent, bezguście, brzydactwo, miernota, znakomitość;*

**Uwagi:** Przesunięcia w tej grupie są nieregularne. Jest *piękność*, ale *brzydota* funkcjonuje głównie w odmianie potocznej polszczyzny, bo formą utrwaloną w odmianie ogólnej jest *brzydactwo*. Nie funkcjonują również w tym modelu *starość*, *młodość*, ale słowniki rejestrują też te nie zawsze spodziewane przesunięcia, np. *durnota* (WSJP PAN).

W użyciu potocznym odnotowuje się przy tym cały zespół przesunięć, np. *brzydota* 'osoba', 'rzecz', 'ogół elementów z cechą x'.

**38. a. cecha / zespół cech / sposób bycia****b. grupa ludzi cechujących się nimi**

*inteligencja, chamstwo, ciemnota, dresiarstwo, foliarstwo, januszeria, prawactwo, lemingoza;*

**Uwagi:** Prawdopodobnie nie zawsze będzie to tylko przesunięcie w stronę konkretyzacji, istnieją przykłady, w których jest to raczej wyrównanie analogiczne ‘grupa osób’ → ‘cecha’: *ciemnogród, kołtuneria*.

Nie ma pełnej przewidywalności co do znaczeń odnoszonych do osób lub ich grup. Choć oba modele są produktywne (przy czym model 37 w ograniczonym stopniu), to inne znaczenie ma *ciemnota*, a inne *durnota*.

**39. a. zawód/stanowisko/godność/funkcja****b. ogół osób, które go wykonują / pełnią daną funkcję itd.**

*profesura, wikariat, nauczycielstwo, kierownictwo, adwokatura.*

**40. a. dziedzina twórczości, działalności****b. ogół osób zajmujących się tą dziedziną działalności**

*krytyka, publicystyka, waltornistyka, biznes.*

**41. a. głos****b. osoba z takim głosem (śpiewak/śpiewaczka)**

*alt, bas, tenor, mezzosopran.*

**42. a. znak zodiaku****b. osoba spod tego znaku**

*Waga, Rak, Skorpion;*

**Uwagi:** Model ten łączy się w łańcuchu znaczeniowym z przesunięciem od nazwy gwiazdozbioru, któremu arbitralnie przypisano abstrakcyjną właściwość – znak zodiaku (zob. model 58).

**43. a. część odzieży****b. osoba / grupa osób, która ją nosi**

*spódniczka, amazonka, pasiak;*

*czerwone berety, błękitne helmy (błękitne berety), brunatne koszule, białe kołnierzyki;*

**Konteksty diagnostyczne:**

(a) *Po raz pierwszy drużyna wystąpiła w biało-czerwonych pasiakach na meczu z Czarnymi Lwów we Lwowie 30 września 1906* (Internet).

(b) [...] *pasiaki dobijały się statusu drużyny pierwszo- lub drugoligowej* (WSJP PAN).

**Uwagi:** Model o stosunkowo niewielkim zleksykalizowaniu w polszczyźnie, zwłaszcza w odniesieniu do jednostek jednosegmentowych. Nie działają w ten sposób *kitle, uniformy, togi* itd.

Dodatkowo przykład *amazonka* wskazuje raczej na zmianę o odwróconym kierunku (analogiczną): ‘kobieta jeżdżąca konno’ – ‘damski strój do jazdy konnej’.

Niemniej model jest produktywny i wykorzystywany również jako środek artystyczny, przy czym w takim użyciu należy go rozpatrywać raczej jako żywą metonimię, por.:

*Kapelusz czerwony [...] spojrzał wymownie na kapelusz zielony, który wydał westchnienie, jak gdyby chcąc powiedzieć: – Świat, moja pani, przepełniony jest wariatami!* (Kornel Makuszyński, *Awantura o Basię*, Warszawa 1937).

**B. CECHA – PRZEDMIOT, ARTEFAKT, MIEJSCE****44. a. cecha****b. przedmiot, obiekt, miejsce, ogół rzeczy obdarzonych tą cechą**

*brzydactwo, tandeta, wypukłość, tanizna, szpetota, amatorszczyzna, japońszczyzna;*

**Uwagi:** Zgodne z modelem są nie tylko regularne zmiany ‘cecha’ – ‘coś nią obdarzonego’, ‘miejsce wykazujące tę cechę’ itd., lecz także szczególne konkretyzacje, których sens utrwalił się w języku. Przykładowo w wyrażeniu *chińszczyzna* można odnotować serię niezależnych przesunięć: 1. ‘ogół cech kultury chińskiej, język’ → 2. ‘zbiór artefaktów o cechach kultury chińskiej’ → 3. ‘potrawa’, a jeszcze osobną kwestią jest przenośny sens ‘coś niezrozumiałego’. Dodatkowo w znaczeniu ‘ogół artefaktów’ utrwala się współcześnie negatywna prozodia semantyczna. Zob. też uwaga w modelu 37.

Istnieją przykłady, w których jest to raczej wyrównanie analogiczne ‘rzecz lub zbiór rzeczy’ → ‘cecha’: *tandeta*.

**45. a. cecha****b. czyn, zachowanie**

*czułość, poufalskość, uprzejmość, zuchwałość, chamstwo, cwaniactwo, nudziarstwo, głupota.*

**46. a. forma rządów / ustrój (władza)****b. państwo z takim systemem rządów**

*autokracja, demokracja, monarchia, republika, cesarstwo;*

**Uwagi:** Ale brak przesunięcia na przykład dla wyrazów: *absolutyzm, komunizm, maoizm*.

**47. a. dział medycyny****b. oddział szpitalny**

*okulistyka, endokrynologia, ginekologia, pediatria, interna.*

**48. a. dyscyplina wiedzy****b. kierunek studiów****c. wydział uczelni****d. przedmiot w szkole**

*polonistyka, romanistyka, matematyka, fizyka, weterynaria;*

**Uwagi:** To, czy wyraz tworzy dany sens, zależy jest od rzeczywistości pozajęzykowej, np. *polonistyka* i *romanistyka* nie funkcjonują w znaczeniu ‘przedmiot szkolny’, gdyż na poziomie dydaktyki szkolnej zastępują je konstrukcje (*język*) *pol-ski, francuski* itd. Analogicznie przesunięcie do nazwy wydziału jest innego typu konstruktem pozajęzykowym.

**49. a. tempo****b. utwór**

*andante, allegretto, largo.*

**50. a. farba o określonej właściwości****b. obraz namalowany za jej pomocą**

*olej, akwarela, akryl;*

**Kontekst diagnostyczny:** *Kilkanaście obrazów – akryli, olejnych i w technice mieszanej – przyozdobiło w sobotę ściany Salonu Promocji Turystyki [...] (NKJP).*

**51. a. technika artystyczna****b. obraz/odbitka**

*akwaforta, drzeworyt, kolaż, animacja, sgraffito;*

**Kontekst diagnostyczny:** *Niebo, największe jej dzieło – w krakowskim muzeum etnograficznym, jest kolażem ze sreberek, bibulek (NKJP).*

**52. a. sztuka (dziedzina twórczości)****b. zbiór dzieł tej sztuki**

*malarstwo, literatura, architektura, batalistyka, wiolinistyka.*

**53. a. rzemiosło/praca/działalność****b. ogół artefaktów, obiektów**

*garncarstwo, skórnictwo, odlewnictwo, budownictwo, hafciarstwo;*

**Uwagi:** Model nie jest całkiem regularny, np. *drzewnictwo, dekoratorstwo* nie odnotowują takich przesunięć. Ale grupa jest słabo odróżniana od wytworów czynności, a więc może nie być w pełni poprawnie odnotowywana w słownikach; liczne przesunięcia tego typu zostały też w nich pominięte, por. przykład z NKJP na *tkactwo* i *złotnictwo*, nieodnotowane w słownikach (SJPD, SWJP, USJP, ISJP, WSJP PAN): *W odrestaurowanej części zamku [...] znalazło pomieszczenie Muzeum Sztuk Użytkowych. Zbiory rzemiosła artystycznego Europy i Dalekiego Wsch. od XII do XX w., m.in.: meble, tkactwo, złotnictwo, ceramika, szkło.*

**54. a. kolor****b. barwnik****c. ubranie w tym kolorze**

*błękit, biel, czerń, czerwień, fiolet;*

**Uwagi:** Dla mniej typowych barwników przesunięcie nie zawsze będzie utrwalone (np. *bordo*), choć model jest produktywny.

**Kontekst diagnostyczny: (c)** *Starszyzna siedzi rzędem. W pancerzach, futrach rysich i fioletach [...] (NKJP).*

**C. PRZEDMIOT, OSOBA – CECHA**

Rzadsze są mechanizmy odwrotne, gdy komuś lub czemuś można przypisać stałą właściwość. Istnieje kilka takich grup, choć ich produktywność jest nierówna.

**55. a. pierwiastek / związek chemiczny****b. kolor**

*miedź, cyjan, chrom, kobalt, złoto, srebro;*

**Uwagi:** Stosunkowo regularna grupa, choć część przykładów może być rozpatrywana zarówno jako derywacja ujemna, jak i przesunięcie semantyczne (*miedź, złoto* itd.).

## 56. a. farba

### b. technika malarska

*akwarela, tempera, pastel;*

**Uwagi:** Model ten łączy się w łańcuch znaczeń z typem 50 ('typ farby' – 'obraz namalowany za jej pomocą'), np. *akryl, tempera*: 'farba' – 'technika malarska' – 'obraz wykonany tą farbą i w tej technice'.

**Kontekst diagnostyczny:** *Najczęstszym tematem jego prac są akwarelowe krajobrazy, a czasami akty. Równie chętnie posługuje się i innymi technikami, czyli olejem, temperą, akrylem i ołówkiem* (NKJP).

## 57. a. narząd, część ciała

### b. choroba

*tarczycza, wyrostek, prostata;*

**Konteksty diagnostyczne:**

(b) – (a) *I przyszedł dzień, kiedy poczułem, że mam prostatę, stało się to po telewizyjnej reklamie [...], facet mówi tam do faceta „Jeśli masz kłopoty z oddaniem moczu, jeśli robisz to często, masz, kolego, problem z prostatą” [...]* (NKJP).

(b) [...] *zmniejszają szanse na wystąpienie raka szyjki macicy [...] i innych chorób, ale są też przeciwwskazania np. jeśli chodzi o osoby z tarczycą [...]* (NKJP).

**Uwagi:** Raczej w kontekstach specjalistycznych potocznych.

Przyjęło się mówić, że odnotowany przez Apresjana typ 'narząd / część ciała' – 'choroba' nie jest realizowany w języku polskim, jednak liczne zasłyszane (np. *przyjść do lekarza z kostką, z sercem*) i wynotowane ze specjalistycznych forów internetowych przykłady pokazują, że jest on w języku obecny, choć zasadniczo nie został skonwencjonalizowany w polszczyźnie ogólnej. Kwestię tę szerzej omawiam w rozdziale piątym.

## 58. a. gwiazdozbiór

### b. znak zodiaku

*Waga, Rak, Skorpion.*

## 59. a. osoba danej narodowości

### b. język (przedmiot szkolny)

*Polak/polak, Anglik/anglik, Niemiec/niemiec;*

**Kontekst diagnostyczny:** *Ja [...] za nich pisałem wypracowania, bo okazało się, że z polaka jestem dobry* (NKJP).

**Uwagi:** Konteksty wskazują, że użycie wyrazów tego modelu ograniczone jest do sensu ‘przedmiot szkolny’. Dodatkowo większość poświadczeń występuje w języku młodzieżowym, co utrudnia analizę, czy jest to rzeczywiście derywacja semantyczna (z potencjałem innych przesunięć), czy jednak derywacja ujemna realizowana w kilku derywatach (w NKJP poza licznie poświadczonymi *polak*, *anglik*, *niemiec* można znaleźć nieliczne wystąpienia wyrazów *rusek*, *francuz*); w wariantie ogólnym używa się wyłącznie form przymiotnikowych (*polski*, *niemiecki*).

Kategoria IV oparta została na relacji między szeroko pojmowaną właściwością, która wyróżnia dany obiekt, a osobami, przedmiotami, artefaktami lub miejscami, którym atrybut ten może zostać przypisany jako nieodłączny lub wystarczająco istotny, by stał się nośnikiem metonimii. Przez właściwość rozumiem przy tym zarówno nazwy cech *sensu stricto*, jak i nazwy pewnego typu obiektów, które posiadają daną cechę prymarnie. Przykładowo w wypadku nazw farb (*akwarela*, *olej*) skład i konsystencja danego rodzaju farby są jej unikatowymi właściwościami i wpływają na konsekwencje jej użycia. W rezultacie nazwa farby zostaje przeniesiona zarówno na technikę artystyczną opartą na tych właściwościach, jak i na artefakty, na których powstanie oddziaływała. Analogicznie za szczególną właściwość decyduję się uznać głos o określonej wysokości (*alt*, *tenor*), części garderoby (często w określonym kolorze), które pozwalają wyodrębnić określoną grupę społeczności ( *błękitne berety*), ale też funkcję/stanowisko w jakiejś społeczności (*wikariat*, *profesura*) oraz nazwy sztuki (*literatura*, *aforystyka*) bądź rzemiosła/działalności (*garncarstwo*, *budownictwo*).

Podział wewnętrzny grupy pozwala kolejno wyróżnić:

- a) konkretyzacje w kierunku nazwy osoby (lub grupy/ogółu osób),
- b) konkretyzacje w kierunku nazwy obiektu (artefaktu, miejsca, a nawet ogółu pewnego typu obiektów),
- c) utrwalone językowo modele odwrotnego przesunięcia, w których to nazwa obiektu staje się semantyczną podstawą do nazwania jego właściwości (w szerokim rozumieniu, gdyż na przykład znak zodiaku wskazuje na określony zespół cech przypisywanych osobie wskazywanej przez jego konkretną nazwę).

Takie rozgraniczenie materiału służy wykazaniu, że derywacja semantyczna może mieć różne kierunki, np. dla wyrazów *pastel*, *tempera*: konkretyzacja ‘farba o określonej właściwości’ → ‘nazwa wykonanego nią dzieła’ i niezależnie przesunięcie do znaczenia abstrakcyjnego: ‘farba’ → ‘technika artystyczna’.

Analogicznie konkretyzacja łańcuchowa ‘kolor’ → ‘barwnik’ → ‘obiekt barwiony na ten kolor’ może wspierać istnienie niezależnego modelu abstraktyzacji, w którym ‘nazwa koloru’ pochodzi od ← ‘nazwy substancji chemicznej’ (minerału).

Nie zmienia to faktu, że modele przesunięcia od obiektu do jego istotnej właściwości są rzadsze, zwykle niekategorialne i słabiej skonwencjonalizowane. W modelach 57 i 59 utrwalenie (o ile w wypadku modelu 57 można o nim mówić) zaszło zresztą wyłącznie poza polszczyzną ogólną. Zarazem właściwe odmianie (quasi-)medycznej potocznej określenia ogółu chorób związanych z danym narządem lub częścią ciała konceptualizowanych przez nazwę tych narządów (*trzustka, tarczycę*) bądź częste w języku młodzieżowym określenia języka uczonego w szkole przez nazwę osoby danej narodowości (*polak, niemiec*) wskazują na to, że mechanizm może stabilizować się również w określonych subsystemach.

Najistotniejszy dla monografii jest zestaw modeli zgromadzonych w grupach A) i B). Pokazuje on bowiem nie tylko stosunkowo wysoką produktywność tworzenia nazw osób i obiektów od nazw właściwości<sup>5</sup>. Świadczy też o tym, że opis derywacji semantycznej tych klas nie powinien być ograniczony do tzw. *collectivów* (Habrajska 1995), gdyż jej zakres obejmuje zarówno zbiory ludzi/obiektów, jak i określenia jednostkowe. Te pierwsze są znacznie liczniejsze, co zresztą pozostaje zgodne ze spostrzeżeniem, że nazwy cech, jako abstrakta, odnoszą się w dużym stopniu do tego, co ponadjednostkowe, a więc i do zbiorowości, ogółu. Z tego powodu naturalną drogą ich konkretyzacji są nazwy kolektywne (Grzegorzczkowska 1961), co dla nazw osób pokazują modele 38, 39, 40 i po części 43, dla nazw obiektów zaś – 52, 53 i w mniejszym stopniu 44. Obok nich funkcjonują jednak podobne modele realizowane w odniesieniu do jednostek o znaczeniu syngulatywnym ‘osoba mająca określoną cechę/właściwość’. Choć w odniesieniu do nazw osób współcześnie większość modeli wydaje się nieproduktywna, to inaczej jest w wypadku rzeczowników nieosobowych. Co warto zauważyć, częściej określa się w ten sposób cechy negatywne, co widoczne jest zarówno w modelu 44 (np. *tandeta, szkarada, ohydztwo*), jak i 45 (np. *bezczelność, trudność, podłość*), jednak różnorodność jednostek o sensie pozytywnym prowadzi do wniosku, że nie ma tu blokady (por. Apresjan 1980/2000: 185–186). Badania leksyki związanej z tymi typami przesunięcia zob. także Czelakowska 2016.

Zarazem nie można wykluczyć, że również w ramach mechanizmu uznanego za przesunięcie od cechy do jej konkretyzacji znajdują się przykłady przesunięcia odwrotnego lub motywacji wzajemnej, np. *janusza* wydaje się przede wszystkim nazwą zbiorową (utworzoną jako *nomina collectiva* od odproprzalnego rzeczownika *Janusz*,

5 Derywacja semantyczna wydaje się mieć w tej klasie równie znaczący udział co derywacja słowotwórcza, choć rzecz wymagałaby szczegółowych badań skoncentrowanych na porównaniu ilościowego udziału derywatów.

który uzyskał sens przenośny), tymczasem WSJP PAN rejestruje dla tej jednostki także znaczenie ‘sposób bycia’.

### 2.1.5. Zdarzenie – uczestnik tego zdarzenia

#### A. MODELE KONKRETYZACJI ZDARZENIOWEJ

##### (OD NAZWY ZDARZENIA DO NAZWY PRZEDMIOTOWEJ)

#### 60. a. czynność

##### b. subiekt (ludzie)

*administracja, konwój, ochrona, obchód, pogoń, warta, władza, asekuracja;*

**Uwagi:** W modelu znajdują się nie tylko określenia zbiorowe, choć te są częste; semantycznie wyrazy te oznaczają raczej ‘ogół osób związanych z wykonywaniem jakiegoś działania’ (por. wyraz *ochrona* o sensie niesprecyzowanym liczbowo zamiast leksemu *ochroniarz*).

#### 61. a. zdarzenie

##### b. obiekt

*lektura, jedzenie, ubranie, wypitka, doping, dzierżawa;*

**Uwagi:** Wiele nazw obiektów zlewa się z nazwami rezultatów, przez co grupa ta wymaga bardziej precyzyjnego wyznaczenia, tak np. *wybór, przelew, przesyłka, zakup*. Zagadnienie to omawiam w rozdziale szóstym.

#### 62. a. zdarzenie

##### b. rezultat

*deformacja, odlew, podpis, rysunek, wytop, nadruk, podwyżka, diagnoza, back-up, atestacja, stabilizacja, obrzęk, oparzenie.*

#### 63. a. zdarzenie

##### b. narzędzie/środek

*sygnalizacja, nawigacja, nagłośnienie, monitoring, zapłon, wtrysk;*

**Uwagi:** W grupie ‘zdarzenie’ – ‘narzędzie/środek’ jest wiele przykładów pokazujących obustronność zachodzenia przesunięć (*prysznic* ‘narzędzie’ → ‘czynność’, ale *sygnalizacja* ‘czynność’ → ‘narzędzie’), por. model 71. Są one silnym dowodem na obustronne zachodzenie przesunięcia.

**64. a. zdarzenie****b. miejsce**

*finisz, objazd, przejazd, przeprawa, start, wyrąb, wygnanie, rykowisko.*

**65. a. czynność****b. sposób wykonania czynności**

*chód, mowa, wymowa, organizacja;*

**Uwagi:** Sposób zwykle realizowany jest synkretycznie, przykłady o utrwalonym przesunięciu sposobowym są stosunkowo rzadkie.

**66. a. zdarzenie****b. czas**

*źniwa, post, prezydentura, premierostwo;*

**Uwagi:** Zwykle jest to znaczenie kontekstowe, wyrazy o utrwalonym znaczeniu czasowym są niezbyt częste. *Prezydentura* mieści się semantycznie w działaniu jako ‘sprawowanie funkcji prezydenta’, tak jak *panowanie*, *prezesura* itp. ma też wpisaną kadencyjność. W rezultacie przesunięcie w kierunku czasu, jednoznacznie wyznaczone dzięki wiedzy pozajęzykowej, jest tu silniejsze niż w przykładach typu *szkoła*. Choć bowiem te ostatnie również oznaczają wydarzenie rozciągnięte w czasie, to okres ten bywa zmienny.

**67. a. stan****b. przyczyna stanu**

*chluba, radość, szczęście, zgryzota;*

**Uwagi:** W tłumaczeniu pracy Apresjana znalazł się tylko jeden polski przykład: *radość*, przy czym można byłoby zakwalifikować tu również wyraz *sensacja*, włączony we wspomnianą pracę do modelu ‘czynność’ – ‘subiekt czynności’. Odnotowane w moich badaniach wyrazy są jednak nieliczne, a mechanizm ma ograniczony i nieregularny zakres działania, np. *chluba*, *radość*, *szczęście*, *miłość*, *duma*, *pociecha*, *zmartwienie* (zob. więcej Czelakowska 2016).

Częstsze derywaty przedmiotowe od nazw stanu odnoszą się współcześnie do subiektów nieosobowych (okazjonalnie w użyciach osobowych), zarówno pozytywnych, jak i negatywnych, choć z przewagą tych drugich, np. *pokusa*, *przyjemność*, *ubaw*, *rozkosz*, *nuda*, *przykrość*, *upokorzenie*, *udręka*, *zmartwienie*, *zgryzota*, *troska*.

**B. INNE PRZESUNIĘCIA W RAMACH WALENCJI****68. a. przedmiot****b. zdarzenie**

*gitara, akordeon, kręgle, maseczka, kwarcówka;*

**Uwagi:** Istnieje wiele szczegółowych typów realizacji tego modelu: zajęcia muzyczne, sport, rozrywka, czynności kosmetyczne i lecznicze.

Wymaga natomiast rozstrzygnięcia, czy analogiczny model wykazują przesunięcia w wyrazach *szkoła, uniwersytet* itd. ('obiekt, w którym prowadzi się nauczanie' → 'nauka' (*Szkolę skończyłem po czterech latach.*)), zob. model 87.

Dla wielu wyrazów trudne jest określenie źródła przesunięcia (np. *solarium* to urządzenie: 'to, co umożliwia opalanie się', ale też miejsce: 'gabinet kosmetyczny, w którym znajdują się urządzenia...' vs 'gabinet, który umożliwia opalanie się', zob. model 70–71).

**69. a. ludzie****b. czynność**

*komisja, kolegium, kapituła;*

**Konteksty diagnostyczne:**

**(a)** *Profesor [...] w imieniu nowo wybranego kolegium rektorskiego powitał wczoraj tłumy znamienitych gości (NKJP).*

**(b)** *Nasz dzień oficjalnie zaczyna się od kolegium redakcyjnego o godz. 10 (NKJP).*

**70. a. miejsce****b. zdarzenie**

*basen, sauna, solarium, targ, bazar;*

*kuchnia, toaleta;*

*łagier, ciemnica;*

**Kontekst diagnostyczny:** *Kupiłam filetów z dorsza, wymoczyłam w mleku. Trzeba [...] wiedzieć, że nie każda gospodyni moczy w mleku. Tylko taka, co się zna na kuchni (NKJP).*

**Uwagi:** *Łagier, lagier, kacet* to ewidentnie miejsca. Wydaje się więc, że 'kara' jest sensem wtórnym.

**71. a. narzędzie/środek****b. zdarzenie**

*prysznic, laser, rentgen, strzyzek, opatrunek, młot* ('dyscyplina');

**Uwagi:** Najwięcej przykładów przesunięcia do zdarzenia jest właśnie od narzędzia / środka czynności.

**72. a. przedmiot/ludzie****b. miejsce**

*garnizon, sztab (wojskowych), forpocztą, tandeta* (tu wręcz cecha – przedmiot – miejsce).

**73. a. narzędzie****b. osoba**

*szabla, pióro, (dziesiąta) rakietą świata.*

**74. a. narzędzie****b. miejsce**

*ksero, magiel, zmywak;*

**Uwagi:** Przesunięcie jest obecne również w innych wyrazach, gdzie od nazwy narzędzia tworzone są także sensy czynnościowe, np. *prysznic* 'miejsce w łazience służące do mycia się', *rentgen* 'pomieszczenie, w którym wykonywane jest badanie aparatem rentgenowskim'.

Ostatnia z wyróżnionych klas obejmuje semantyczno-poznawczą kategorię zdarzeń (przede wszystkim czynności, ale także procesów i stanów – termin *zdarzenie* łączy te klasy) oraz sensów realizujących przesunięcie semantyczne od nazwy tego zdarzenia do nazwy jednego z głównych jego uczestników. Choć żaden z modeli należących do tej klasy nie jest kategorialny, uznaję, że polisemia powstająca w wyniku przesunięcia semantycznego wykazuje w nim większą lub mniejszą regularność już w podklasach semantycznych, które udało się wyróżnić we wstępnej analizie. Potwierdza to wyrażone wcześniej przypuszczenie, że nazwy takie są tworzone w sposób w pewnym stopniu przewidywalny, choć część spośród z nich zmieniła znaczenie w procesie rozwoju języka, a w wypadku wielu innych nie zaszła potrzeba utrwalenia w języku wyniku przesunięcia semantycznego. Tym samym konieczna jest analiza językowa materiału pozwalająca zbadać uwarunkowania przewidywalności mechanizmu przesunięcia. Przeprowadzę ją w rozdziale szóstym, na materiale nazw zdarzeniowych i nazw rezultatów czynności. Tłem służącym potwierdzeniu wniosków będą wstępne obserwacje związane z klasami nazw narzędzi

czynności i nazw wykonawców czynności. Uznaję, że taki wybór pozwoli wskazać regularności w opisie wybranych klas, a także podjąć próbę określenia warunków sprzyjających utrwalaniu się tych nazw w polszczyźnie.

Przyjęty tu zestaw uczestników, choć nawiązuje do pojęcia ról semantycznych (Fillmore 1968), odwołuje się również do utrwalonych w polskiej literaturze słowotwórczej klas słowotwórczo-semantycznych. Jest to uzasadnione podobieństwem polisemii systematycznej (a zwłaszcza derywacji semantycznej między nazwami zdarzeniowymi a nazwami przedmiotowymi) do derywacji słowotwórczej (Apresjan 1980/2000: 131). Główną modyfikacją w stosunku do klasyfikacji Ju.D. Apresjana (1980/2000) oraz monografii K. Waszakowej (1993, 1994) jest rezygnacja z tzw. drugiego obiektu czynności, gdyż w wypadku wynotowanych przykładów czasem dyskusyjne było odróżnienie go od środka czynności. Same klasy nazw rezultatów i nazw obiektów są także niełatwe w analizie ze względu na brak ostrej granicy między wytworami czynności a obiektami, które mogą być postrzegane przez swój wymiar rezultatywny.

Jeszcze innego typu wątpliwości wzbudzają modele 65 i 66, tj. ‘czynność’ – ‘sposób wykonania czynności’ oraz ‘zdarzenie’ – ‘czas’. Jest to wynikiem znacznego synkretyzmu znaczenia sposobowego i czasowego (w jeszcze wyższym stopniu synkretyzm wykazuje sens ilościowy). Wyróżnione modele zawierają tylko nieliczne przykłady, jednak te bronią się stosunkowo wysokim utrwaleniem wskazanych znaczeń (za problematyczne w odniesieniu do modelu ‘czynność’ – ‘sposób wykonania czynności’ uważam natomiast przykłady Apresjana: *druk, przekład, redakcja, uczesanie*, gdyż wszystkie wydają się realizować inne modele, głównie rezultat czynności, znaczenie sposobowe zaś wyłącznie synkretycznie).

Podobnie jak w kategorii IV, tak w kategorii V wynotowano liczne przykłady polisemii będącej wynikiem derywacji semantycznej o kierunku odwrotnym, tj. ‘argument’ – ‘zdarzenie’, a nawet derywacji obejmującej inne przesunięcia w ramach walencji (z pominięciem znaczenia zdarzeniowego). Na tej podstawie wynotowano siedem modeli: od znaczenia obiektu, subiekta, narzędzia i miejsca czynności do zdarzenia, od znaczenia przedmiotu bądź subiekta do nazwy miejsca oraz – najslabiej chyba utrwalone leksykalnie, a zarazem bardzo charakterystyczne – przesunięcie od nazwy narzędzia czynności do nazwy osoby (*szabla, pióro*). Dyskusyjność tego ostatniego modelu polisemii jest tym większa, że stosunkowo rzadko jednostka taka używana jest wyłącznie metonimicznie (*pierwsza szabla kraju*), a częściej staje się podstawą metafory (i może być uznana za *metaftonimie*)<sup>6</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, że taki przykład pojawia się w wielu analizach, zarówno z zakresu

6 WSJP PAN wyróżnia nawet dwa takie znaczenia ‘w dawnych czasach jedna z wielu osób gotowych stanąć do walki za swoim wodzem lub w obronie jakiejś idei’ oraz ‘jedna z wielu osób, która w czasie głosowania może popierać dany projekt lub daną partię’ (24.08.2022).

teorii literatury (np. Ziomek 1984: 207, 208), jak i *stricte* językoznawczych (*miecz* np. w Bierich 1995: 29; Radden, Kövecses 1999/2007: 356).

Być może zresztą przesunięcia pomijające znaczenie zdarzeniowe oraz dość liczne przesunięcia do nazwy zdarzenia od nazwy charakterystycznego obiektu, który na skutek elipsy uzyskał znaczenie zdarzeniowe, niezależnie od tego, czy obiekt ów jest postrzegany jako miejsce, narzędzie czy jako przedmiot (np. *toaleta, prysznic, solarium*), mogłyby być przesłanką za przyjęciem kognitywnego sposobu opisu tych metonimii, abstrahującego od komponentów w znaczeniach czasowników. Zysk płynący z takiego podejścia wydaje się jednak mniejszy od przyjętego w monografii rozwiązania, w którym przesunięcie wyjaśnione jest jako podniesienie rangi jednego z uczestników zdarzenia. Zmusza ono co prawda do analizy materiału pod kątem argumentów implikowanych przez czasownik, jednak w rezultacie umożliwia dostrzeżenie regularności w działaniu mechanizmów przesunięć semantycznych w tej kategorii.

Ograniczony zakres działania, zwłaszcza w odniesieniu do nazw osobowych, ma natomiast mechanizm modelu 'stan' – 'przyczyna stanu'. W grupie tej model przesunięcia do znaczenia osobowego nie utrwalił się mimo potencjalnych wolnych miejsc w polu semantycznym; nieco częstsze jest występowanie przesunięć o sensie subiektów nieosobowych (nadal jest to jednak zapewne nie więcej niż kilkanaście jednostek, po części synonimicznych (*radość* – *radocha*, *szczęście* – *szczęśliwość*) lub bliskich znaczeniowo (*zmartwienie* – *troska*, *wygoda* – *komfort* itd.)). O metonimii tego typu zob. też Krzyżanowska 2017.

\*

Przedstawione modele polisemii metonimicznej zostały wyróżnione na podstawie co najmniej dwóch (a zazwyczaj więcej niż trzech) przykładów identycznych relacji między różnymi znaczeniami wyrazu. Znaczna część modeli wykazuje stosunkowo wysoką regularność, choć różni się ona między poszczególnymi kategoriami. Największe różnice zachodzą między kategorią I, w której regularność jest bliska kategorialności, a jednak niektóre przesunięcia nie zachodzą, co zwraca uwagę przede wszystkim w grupie częstego słownictwa (m.in. nazw mięsa pochodzącego od nazwy zwierzęcia, nazw owoców danej rośliny), a kategorią V, w której określenie warunków zachodzenia przesunięcia wydaje się najtrudniejszym zadaniem. Obie staną się przedmiotem badań w dalszych rozdziałach.

Zarazem wśród odnotowanych modeli polisemii metonimicznej przynajmniej w 11 należy prawdopodobnie mówić o zachodzeniu odwrotnego kierunku derywacji niż ten, który wydaje się typowy dla danej kategorii. Modele te zostały odnotowane w osobnych grupach w kategoriach IV i V, jednak również w co najmniej sześciu modelach

z pozostałych kategorii można znaleźć przykłady, które mogą świadczyć o przesunięciu odwrotnym.

Na zakończenie wyjaśnienia wymaga jeszcze jedna kwestia szczegółowa: nie uznaję za polisemię regularną par wyrazów reprezentujących znaczenia ‘przedstawiciel regionu lub narodowości’ – ‘taniec tego regionu lub narodowości’ (u Apresjana typ 19). Przyczyn takiej decyzji jest kilka, ale sprowadzają się do jednej ogólnej: odmienność przykładów pozwalających się włączyć do wyodrębnionego typu w języku polskim, świadczy o tym, że nie można potwierdzić zachodzenia w nich derywacji semantycznej. Pozornie wzór taki istnieje, gdyż kilka nazw tańców cechuje się identycznością formalną z nazwami narodów, mieszkańców danego regionu bądź charakterystycznej grupy społecznej danej narodowości, jednak są to pojedyncze jednostki: *krakowiak*, *kujawiak*, *kozak*, *mazur* (i jest to prawdopodobnie klasa zamknięta). Zwłaszcza ostatni przykład ze względu na odmienność formalną zdaje się dowodem na to, że zmiany wykraczają poza jeden model derywacji słowotwórczej, co uprawdopodabnia mechanizm przesunięcia semantycznego.

Niestety jest równie prawdopodobne, że mamy do czynienia z wielofunkcyjnością formantów słowotwórczych, gdyż trudno wskazać w nich wspólne elementy znaczeniowe (w znaczeniach wyrazu *kujawiak* podważał to już Tokarski (1988: 94)). Na tle przedstawionej wyżej klasyfikacji za znamienne należy uznać także to, że diskutowanego modelu przesunięcia nie można przyporządkować do żadnej kategorii wyższego rzędu<sup>7</sup>. Pozorna przyległość ‘tańca’ i ‘osoby, która ów taniec wykonuje’ nie znajduje potwierdzenia w innych wyrazach: śląski i góralski taniec ludowy nie funkcjonują pod nazwami *ślązaka* i *górala* (*trojak*; *góralski*). Analogicznie ‘węgierski taniec ludowy’ nawet w polszczyźnie potocznej nazywany jest *czardaszem*. Tzw. *belgijka* jest raczej uniwerbizmem od ← *taniec belgijski*. Na tym tle wydaje się, że zbieżność wyrazów wchodzących w omawianą opozycję należy interpretować jako derywację równoległą od nazwy regionu (*Mazowsze/Mazury* → *mazur*, *Mazowsze/Mazury* → *Mazur*) oraz derywację słowotwórczą sufiksálną. Tego samego typu rozstrzygnięcie przyjmuje Bierich (1995: 66).

## 2.2. Polisemia synekdochiczna

Wspomniane w rozdziale drugim wyłączenie z pojęcia metonimii związków opisywanych przez relację taksonomiczną (kategoryzacyjną) ma dla rozważań w książce drugorzędną wartość, gdyż przykładów ewentualnej polisemii systematycznej wyznaczanej przez ten typ jest stosunkowo niewiele, będą też one bardziej istotne dla opisu ewentualnych przesunięć znaczeniowych nazw własnych. Autorzy, którzy mimo rozstrzygnięcia Seta (1999) włączali do metonimii przesunięcie KATEGORIA ZA CZŁONKA TEJ KATEGORII (*pigulka* za

<sup>7</sup> Odnotowany przez Apresjana model ‘przedstawiciel regionu lub narodowości’ → ‘statek tego regionu lub narodowości’ (*Anglik*, *Holender*, *Niemiec*) nie znajduje bowiem potwierdzenia w polszczyźnie.

pigułkę antykoncepcyjną) oraz CZŁONEK KATEGORII ZA KATEGORIĘ (*aspiryna* za dowolny środek przeciwbólowy) (Radden, Kövecses 1999/2007) bądź HIPERONIM – HIPONIM (Peirsmann, Geeraerts 2006), uzasadniali to podobieństwem postrzegania. Przyjmowali tym samym argument Lakoffa, iż hierarchie taksonomiczne metaforycznie mogą być postrzegane również jako struktury CZĘŚĆ – CAŁOŚĆ, w których całością jest każda kategoria wyższego rzędu, natomiast częściami kategorie bezpośrednio niższe (Lakoff 1987: 287)<sup>8</sup>.

Argument ten odrzucam nie tylko ze względu na to, że przesunięcia takie nie mieszczą się w przyjętej w książce definicji metonimii, ale też dlatego, że postrzeganie kategorii taksonomicznych nie jest kwestią tak prostą. Można to wykazać odmiennością odbioru sensu zdań: *?Tabletka to nie lekarstwo. oraz Indyk to nie mięso.* Zdanie pierwsze w większości wypowiedzi o neutralnym kontekście pozostanie niezrozumiałe, choć zarazem użycie wyrazu *tabletkę* pozbawionego określenia w znaczeniu ‘tabletki antykoncepcyjnej’ jest częste w języku ogólnym również w kontekstach neutralnych. Zdanie drugie jest zrozumiałe, choć otrzymuje dwie możliwe interpretacje, które to kontekst może ujednoznaczyć: interpretacja bardziej prawdopodobna nakazuje uznać, że mówiący z jakiegoś powodu uznaje indyka za produkt, który nie posiada wystarczającej liczby cech gatunku do nazwania go mięsem. Druga zmusza do zatrzymania się na podstawowym znaczeniu i oczekiwania na wyjaśnienie mówiącego w stylu: *Indyk to przede wszystkim żywe zwierzę, i tak należy je traktować.*

Równie ważne jest utrwalone w tradycji lingwistycznej postrzeganie tych przesunięć jako generalizacji i specjalizacji (czy też rozszerzenia i zawężenia znaczeniowego).

Argumenty te przemawiają za wyróżnieniem odrębnego typu polisemii regularnej derywacyjnej mimo ograniczonej liczebności modeli, które udało się odnotować w materiale. Nawiązując do terminologii Bierwiaczonek (2013: 189 i n.), nazywam go polisemią synekdochiczną. Należy wyróżnić przynajmniej dwa systematyczne mechanizmy tego typu:

## 75. a. przedmiot

### b. gatunek, w jakim występuje

np. *piwo* – gatunek piwa: *marcowe, pils, stout;*

*ser* – gatunek sera: *camembert, brie, hermelin;*

**Kontekst diagnostyczny:** *Firma wyprodukowała dwa nowe piwa: marcowe i koźlak pszeniczny (weizenbock) (konstruowane).*

<sup>8</sup> Dla porządku należy uzupełnić, że zdaniem Yvesa Peirsmanna i Dirka Geeraerts są to kategorie graniczne (2006: 277), a wręcz „przypadek specyficzny i peryferyjny” (ibid.: 308).

## 76. a. marka

**b. typ przedmiotów określanych jej nazwą handlową**, niezależnie od ich rzeczywistej marki

*pampers, aspiryna, adidas.*

Ten drugi jedynie pozornie wiąże się wyłącznie z opisem przesunięć od nazw własnych, nawet bowiem jeśli zakwalifikujemy ten typ nazw jako odproprialne, to ich rozumienie w języku ogólnym w polszczyźnie jest często przede wszystkim apelatywne<sup>9</sup>. Jest to zresztą w konsekwencji przyczyną problemu leksykografów, którzy ze względu na prawnie chronione znaki towarowe nie mogą odnotowywać tych wyrazów w słowniku zgodnie z ich miejscem w słownictwie ogólnym danego języka, a jedynie jako ewentualne znaczenia wtórne wobec znaków towarowych.

## 2.3. Polisemia metaforyczna

Polisemia motywowana metaforą, a więc zmianą związaną z podobieństwem dwu sensów (Ullmann 1962/1972, podobnie Kuryłowicz 1966), choć została uwzględniona w kilku punktach katalogu Apresjana, wiąże się ze znacznie bardziej skomplikowanymi modyfikacjami w strukturze semantycznej wyrazów niż przesunięcia metonimiczne. Podobnie jak w metonimii nowy sens wyrazu jest niejako połączeniem znaczenia nośnika sensu oraz sensu docelowego, jednak trudniejsze do systematyzacji są relacje między wyrazami o znaczeniu podstawowym i pochodnym. Regularne przesunięcia będą się koncentrować przede wszystkim wokół podobieństwa cech fizycznych (wyglądu, rozmiaru, koloru, smaku itd.) bądź funkcji. Równocześnie jednak przeniesienie sensu nie rzadko dotyczyć będzie zmiany w obrębie składnika niedefinicyjnego bądź związanego z kategorią tzw. przenośni sferycznej (Tokarski 1988: 97), czyli przypisywania zwierzętom określonych cech, a następnie przenoszeniu ich nazw na ludzi, których charakteryzuje dany zestaw cech (przykład wyrazu *osioł* jako metafory z konotacją afektywną pozwalającą zastąpić pojęcie uporu rozważał już Kuryłowicz (1955)). Te same obserwacje związane z cechami nieobiektywnymi dotyczą nie tylko cech zwierząt i ludzi, ale też zjawisk, wydarzeń i in. W interesującej nas grupie można wyodrębnić przynajmniej kilka typów o zauważalnej regularności.

9 Przykłady te w znacznym stopniu są związane z uwarunkowaniami kulturowymi: *adidas* w Polsce w latach 90. XX w. zaczęły funkcjonować w znaczeniu 'butów sportowych' i prawdopodobnie część użytkowników w ogóle nie zdawała sobie sprawy z tego, że wyrażenie *adidas* wywodzi się od marki *Adidas*. W rezultacie w języku ogólnym brak innego określenia na ten typ butów sportowych (charakteryzujących się konkretnym kształtem i wyglądem zarówno cholewki buta, jak i jego podeszwy).

### 2.3.1. Podobieństwo cech fizycznych i funkcjonalnych

#### 77. a. przedmiot

##### b. coś przypominającego go umownym kształtem

*gruszka* – ‘owoc’, ‘przyrząd do lewatywy’, ‘część betoniarki’, *beczka*<sup>10</sup>.

#### 78. a. część ciała zwierzęcia

##### b. część ciała człowieka

*grzywa, pazury, ryj, pyszczek*.

#### 79. a. przedmiot

##### b. imitacja przedmiotu

*oko, broda, bródka, paznokiec, wąż, ząb, włos*.

#### 80. a. akwen

##### b. duża ilość lub liczba czegoś

*morze, rzeka, ocean, strumień, strużka, potok, kaskada, fontanna*, ale również *bagno* (kultury masowej).

### 2.3.2. Podobieństwo właściwości i cech psychicznych oraz właściwości zdarzeń, oparte na asocjacjach

#### 81. a. zwierzę, owad

##### b. człowiek mający ich cechy

*krowa, prosię, mrówka, osa, wielbłąd, kot, suka, małpa*.

#### 82. a. istota nadprzyrodzona

##### b. człowiek mający jej cechy

*anioł, bogini, szatan, demon [czego], duch, krasnal, potwór, troll, wampir*.

#### 83. a. zjawisko atmosferyczne

##### b. gwałtowne wydarzenie

*burza, sztorm, huragan, wiatr, wichra, zawierucha, tornado, tsunami, nawałnica*;

**Uwagi:** Zakres przesunięcia można też rozszerzyć na rozmaite groźne zjawiska, np. *bomba* w znaczeniach pochodnych (*bomba demograficzna* – *medialna*).

<sup>10</sup> Przykłady takie jak *trójkąt* ‘instrument’ czy *koło* ‘samochodowe’ są raczej realizacjami zawężenia, a więc w moim ujęciu polisemii synekdochicznej.

**84. a. wydarzenie artystyczne / przedstawienie / utwór filmowy lub teatralny****b. zdarzenie, które ma cechy tego utworu**

*teatr, spektakl, groteska, komedia, dreszczowiec, horror, kabaret, festiwal, plebiscyt, show.*

Komplikacje w obrębie modeli będą się wiązać nie tylko z występowaniem przeniesienia znaczenia w wypadku niektórych wyrazów, a niewystępowaniem w innych (np. *baran, osioł, małpa, wieloryb*, ale prototypowo nie: *bóbr, pantera; morze, rzeka, ocean, strumień, strumyk, strużka*, ale nie: *jezioro, staw; anioł, bogini, demon [czego], duch, krasnal, potwór, troll, wampir*, ale nie: *centaur, elf, golem, dzin*), lecz także z dziedzinieniem nacechowania ekspresywnego. Nacechowanie to będzie mieć często uwarunkowania kulturowe, wynikające z kategoryzacji różnego typu zjawisk (np. przeniesienie nazw części ciała typowych dla zwierzęcia na człowieka, jak wyrazach *pyszczyk, pysk* i *ryj*, związane jest z różnym postrzeganiem w kulturze prototypowych przedstawicieli gatunków, z którymi daną część ciała się zwykle łączy).

Wątpliwości można mieć zresztą więcej. Model wskazany wyżej jako 79 (imitacja) wnosi zarówno cechy podobieństwa metaforycznego (przenośnego), jak i cechy związane z typem ‘przedmiot’ i ‘jego reprezentacja’, który ujmuję w grupie polisemii uniwersalnej. Różni się od niego przede wszystkim tym, że tutaj podobieństwo opiera się na adekwatnym wyglądzie i funkcji, brak przy tym cech umowności, także ze względu na ograniczenia związane ze sposobem użycia tych przedmiotów.

Można więc zadać sobie pytanie, czy wystarczy to, by mówić o modelu polisemii systematycznej opartej na metaforze. Prócz tego polisemia oparta na metaforze, w przeciwieństwie do polisemii metonimicznej, wykazuje też istotne różnice między językami. Przykładowo określeniem *głowa* możemy opisać osobę zarówno w polszczyźnie, jak i w kilku innych językach (choć i tu są różnice w znaczeniach wtórnych), ale już *stopa* ze względu na odmienne konotacje nie pojawia się w polszczyźnie w kontekstach bardzo charakterystycznych dla języka angielskiego (*foot of a mountain / tree / bed / table*), choć wyróżnia się element o tej nazwie przy niektórych maszynach.

Wszystko to sprawia, że opis zmian znaczeniowych tego typu jako regularnych wydaje się bardzo skomplikowany; wymagałby on też zastosowania odmiennych narzędzi badawczych, właściwych lingwistyce kulturowej. Decyduję się więc pozostawić polisemię derywacyjną metaforyczną poza zakresem badań, jako cechującą się nieregularnościami wykraczającymi poza opis językowy, gdyż wynikającymi nie z kwestii *stricte* funkcjonalnych czy też związanych z leksykalizacją wyrazu. Szczegółowa analiza przesunąć opartych na metaforze, a w dalszej kolejności także na metaftonimii, ukierunkowana jako weryfikacja możliwości ich opisu jako jednego z typów polisemii

derywacyjnej, wydaje się jednak zadaniem ważnym zarówno z punktu widzenia opisu języka, jak i przyszłych opisów leksykograficznych. Być może pozwoliłaby ona na nowe wnioski w kwestii rozstrzygnięcia, w jakim stopniu zjawiska te – również ze względu na powtarzalność mechanizmu – mogą być opisywane jako semantyczne.

### 3. Polisemia integralna (logiczna)

Choć odmienności między sensami wyróżnianymi w obrębie tego typu polisemii często są wyraźne (jak w wyrazie *szkoła*), to w odniesieniu do samych mechanizmów przesunięć nie można jednoznacznie stwierdzić zależności podobnej do derywacyjnej. Dzieje się tak z dwóch powodów: po pierwsze w wypadku wyróżnionych modeli trudno wyrokować jednoznacznie, że któreś ze znaczeń jest wyraźnie wcześniejsze, a któreś pochodne. Po drugie w znacznym stopniu sensory te są od siebie zależne i jeden pociąga za sobą istnienie drugiego. Oczywiście możliwe jest postrzeganie jednego z nich jako bardziej podstawowego, jednak próba obiektywizacji takiego podejścia często napotyka trudności: w wyrazie *książka* sensem pierwotnym może się wydawać ‘tekst’, a wtórnym – ‘nośnik, na jakim został on wydrukowany’, a jednak słowniki języka polskiego (SJPD, ISJP, USJP, WSJP PAN) szeregują te znaczenia w odwrotnej kolejności. Zarazem można mieć wątpliwość, czy w wyrazach *brulion* albo *czystopis* sens bardziej podstawowy odnosić się będzie do ‘nośnika, który służy zapisywaniu treści różnego typu’, czy też do owej ‘treści’. Dodatkowo między takimi wyrazami, jak *książka* i *powieść*, czy też *szkoła* i *studium*, liczba znaczeń się różni, co sprawia, że potraktowanie ich jako przypadku analogicznego do mechanizmów metonimicznych wzbudza dalsze wątpliwości badawcze.

Zasygnalizowane już w rozdziale pierwszym nowsze prace (np. Pustejovsky 1995; Asher 2011; Dölling 2020) opisywane zjawisko nazywają polisemią logiczną. I choć nie jest to jedyne rozwiązanie teoretyczne, upewnia ono w przekonaniu, że wstępna analiza powyższych kontekstów jako różniących się od metonimii jest właściwa. W takim układzie rzeczy zaproponowany przez Apresjana podział polisemii na regularną i nieregularną uznaję za niewystarczający. Dlatego też w kolejnym rozdziale będą rozważane dwa rozwiązania:

#### I. Odróżnienie trzech typów zjawisk polisemicznych, tj.

- 1) polisemii nieregularnej (akcydentalnej),
- 2) polisemii regularnej (*karmić kurczaka* – *zamówić kurczaka*),
- 3) polisemii logicznej (którą ze względu na wykazywane cechy monosemiczności można nazwać również integralną<sup>11</sup>) (*podrzeć książkę* – *streszczać książkę*) oraz:

11 Choć w literaturze anglojęzycznej pisano raczej o *polisemii inherentnej* (Pustejovsky 1995; Dölling 2020), termin *integralna* uznaję za bardziej adekwatny.

II. Odróżnienie trzech typów zjawisk wyrażających odmiennosć sensów, z których trzeci jest w istocie szczególnym typem monosemii, tj.

- 1) polisemii nieregularnej,
- 2) polisemii regularnej,
- 3) monosemii mającej właściwość tworzenia aspektów quasi-polisemicznych.

Do polisemii integralnej zaliczam przede wszystkim następujące modele:

**85. a. informacja (tekst)**

**b. fizyczny obiekt (nośnik)**

**(+ c. wydarzenie)**

*książka, gazeta, słownik, przemówienie;*

**Uwagi:** Dla przykładu *przemówienie* i podobnych występuje także znaczenie zdarzeniowe, jednak możliwość rozpatrywania go łącznie ze wskazanymi wyżej sensami musi zostać sprawdzona w analizie semantycznej.

**86. a. dzieło artystyczne (utwór)**

**b. fizyczny obiekt (nośnik)**

*plyta CD, obraz, film.*

**87. a. miejsce zapisu**

**b. tekst**

*brulion, brudnopis, czystopis, notes, szkic;*

**Kontekst diagnostyczny:** *Otworzyłam brudnopis/brulion jej pracy maturalnej, ale nie zdołałam go przeczytać* (konstr.).

**88. a. instytucja**

**b. budynek/siedziba**

**c. ludzie**

**d. norma/zasada (system prawno-funkcjonalny)**

**e. zdarzenie**

*szkoła, bank, kościół, szpital, sąd.*

**89. a. państwo (organizacja społeczna)****b. terytorium****c. władze****d. mieszkańcy***państwo, Polska, Francja; analogicznie zapewne: gmina, księstwo, województwo.***90. a. miasto (organizacja społeczna)****b. teren****c. władze****d. mieszkańcy****e. ?rząd państwa***Kraków, Gdynia, Ołomuniec, Paryż;*

**Uwagi:** Przy zastrzeżeniu, że e. dla takich miast, jak *Paryż* i *Warszawa*, jest prawdopodobnie relacją innego typu, gdyż nie mieści się w pojęciu miasta współtworzonym przez różne elementy składowe znaczenia.

**91. a. taniec****b. muzyka do tego tańca***walc, tango, rock and roll, kankan.***92. a. narząd / część ciała****b. część narządu / fragment tej części ciała***ucho, ręka, usta, oko;***Konteksty diagnostyczne:**

*Uścisnął mi rękę tak silnie, że w rezultacie szarpnięcia złamał mi ją w łokciu (konstr.).*

*Otworzyła usta i umalowała je szybkim ruchem (konstr.).*

Być może jednak polisemia integralna stanowi grupę bardziej otwartą. Jeśli zwrócimy uwagę na możliwość funkcjonowania we współpredykcji, a więc wyrażanie właściwości kilku sensów w jednym skoordynowanym wypowiedzeniu bez zeugmy, o czym wspomniałam w pierwszym rozdziale, możliwe będzie włączenie do tej grupy także innych modeli, których odmiennosc znaczeniowa wiąże się z pewnymi aspektami. Również w poniższych wypadkach wyodrębniają się bowiem sensory, które użytkownicy języka identyfikują na podstawie kontekstów, choć w istocie raczej nie można mówić o przesunięciu znaczeniowym, a różnica znaczeń opiera się przede wszystkim na wiedzy pozajęzykowej.

**93. a. waluta (jednostka monetarna)****b. banknot o wartości 1 jednostki tej waluty****c. moneta o wartości jw.****d. ogół środków w danej walucie***dolar, korona, jen;***Konteksty diagnostyczne:***Posiadał dolary wyłącznie na koncie i ani jednego przy sobie (konstr.).**Korona nie jest najpopularniejszą z walut, ale mam jej sporo, więc bez problemu mogłem jedną czy dwie dać bezdomnemu. (konstr.);*

**Uwagi:** W znaczeniu d. obligatoryjna wartość liczby to *plurale tantum*, co przesądza o osobnej jednostce hasłowej przynajmniej w tym znaczeniu.

**94. a. specjalista danej dziedziny****b. nauczyciel****c. osoba o danych zainteresowaniach***matematyk, germanista;*

**Kontekst diagnostyczny:** *?Uważali go za znakomitego historyka, ale gdy został nim w liceum, odkryli, że w istocie jest historykiem samoukiem mającym kontrowersyjne poglądy na dzieje Polski (konstr.).*

**95. a. członek partii****b. zwolennik danej partii***chadek, endek, pisowiec, platformiarz;*

**Kontekst diagnostyczny:** *?Choć nigdy nie należał do chadeków, był nim z przekonania (konstr.).*

Przedstawione konteksty diagnostyczne zmuszają zarazem do bardziej dokładnego zbadania tej grupy polisemii i rozstrzygnięcia, w jakim stopniu współpredykcja istotnie różnicuje polisemię integralną oraz polisemię derywacyjną metonimiczną.

**4. Polisemia uniwersalna**

Wyodrębnienie tego typu budzi istotne wątpliwości metodologiczne, choć często podtypy, które można tu zakwalifikować, opisywane są wśród mechanizmów polisemii regularnej. Przynajmniej dwa takie typy znalazły się w klasyfikacji Apresjana (1980/2000: 192): 25. ‘tytuł (stopień, stanowisko)’ – ‘człowiek noszący ten tytuł’ oraz 17. ‘wydanie’ – ‘jego odzwierciedlenie’ („głównie w odniesieniu do tematów biblijnych i ich

przedstawienia w malarstwie”), mimo zamierzonego przez autora zawężenia do reprezentacji zdarzenia nieróżniący się chyba od innych fizycznych bądź abstrakcyjnych reprezentacji czegoś. Wśród typów metonimicznych wyróżniają je też zarówno badacze generatywni (rodzaj – jednostka indywidualna u Döllinga 2020), jak i kognitywni (ujmujący je w klasyfikacjach metonimii, np. generyczne za specyficzne / typ i okaz (*type* i *token* w: Radden, Kövecses 1999/2007)). Wykraczają one jednak, moim zdaniem, poza pojęcie polisemii leksykalnej i powinny być opisywane jako innego typu zjawiska semantyczne lub logiczne. Można to uargumentować nie tylko niemieszczeniem się zaliczonych tu podtypów w przyjętym rozumieniu metonimii, synekdochy czy metafory, ale też przede wszystkim tym, że realnie nie mamy tu, moim zdaniem, do czynienia z polisemią. Do tzw. polisemii uniwersalnej możemy zaliczyć przykładowo rozróżnienia:

1. ‘typ/klasa’ – ‘okaz’,
2. ‘tytuł/stopień/stanowisko’ – ‘osoba nosząca ten tytuł’ (*profesor, rektor, dyrektor, sierżant*),
3. ‘przedmiot/zdarzenie’ – ‘jego reprezentacja’ (*głodna pantera – pluszowa pantera*),
4. ‘parametr’ – ‘wysoki stopień cechy, którą oznacza ten parametr’ (*nieznana wysokość – prace na wysokości*).

Rozróżnienie gatunku oraz jego okazu jest problemem semantycznym z innego poziomu (z tego powodu próba połączenia dwóch wypowiedzi o różnym odniesieniu w jedną predykcję: *Pies pochodzi od wilka i ugryzł mnie wczoraj w parku*. brzmi raczej nonsensownie niż po prostu nieprawidłowo). Różnica między tymi użyciami jest podobna do tej między zdaniem ogólnym i zdaniem jednostkowym w logice, gdzie w pierwszym wypadku stwierdza się posiadanie lub nieposiadanie pewnej cechy bądź pozostawanie w pewnym stosunku przez wszystkie desygnaty nazwy ogólnej, w drugim zaś stwierdzenie to odnosi się do jednego desygnatu (*suppositio simplex*).

Nieco zbliżona jest różnica między określeniem nazwy tytułu/stopnia/stanowiska oraz osoby, która się posługuje tym tytułem/stopniem bądź zajmuje dane stanowisko. Nie mamy tu bowiem do czynienia z wtórną konkretyzacją osobową, ale raczej z jednostkowym użyciem nazwy, która przysługuje różnym obiektom, w odniesieniu do konkretnego obiektu. Rozróżnienie to może więc zostać opisane przez terminy *deskrypcji nieokreślonej* oraz *deskrypcji określonej* (Karolak 1984: 44–46). Poza pracą Apresjana zagadnienie nie było chyba zresztą opisywane jako polisemia regularna (co pośrednio pokazuje analiza w: Żmigrodzki 2007).

Oczywiście różnica między użyciem nazwy typu i nazwy okazu (*Kot jest nieodłącznym towarzyszem ludzi.* vs *Mój kot jest znakomitym towarzyszem.*) jest zauważalna

w tekstach, ale w języku ogólnym nie budzi kłopotów interpretacyjnych. Pewien problem może się pojawić chyba tylko w odniesieniu do kwestii terminologicznych, gdzie ogólna nazwa klasy (np. *przypadek*, *aspekt*, *dramat*) będzie wnosić inną wartość informacyjną niż nazwa jej okazów. Poszczególne elementy uzyskują bowiem w takiej sytuacji również interpretację wartości kategorii, a więc przykładowo dla kategorii *przypadek* – odpowiednich przypadków (ilustrują je np. kolokacje: *odmiana przez przypadki* vs *trzeci przypadek*, *przypadki zależne*). Wciąż jednak, jak uważam, nie uzasadnia to traktowania tych jednostek jako polisemicznych.

Analogicznie reprezentacja przedmiotu czy zdarzenia opiera się na umowności związku, który łączy desygnat będący „prawdziwym” elementem rzeczywistości z czymś, co jest jedynie do niego w określony sposób podobne i z tego powodu może być w ten sposób nazywane. Zarazem podobieństwo to ma z założenia wymiar symboliczny, dlatego nie wahamy się nazwać *panterą* pluszowej zabawki, *samochodem* – modelu/konstrukcji z klocków znanej marki, a *dziewczyną* – zarysu leżącej na stole zdeformowanej postaci na obrazie Picassa.

Trudniejszą sprawą, wymagającą bowiem dalszych szczegółowych badań nad tym zagadnieniem, jest to, czy zjawisko opisywane przez Apresjana jako polisemia regularna ‘parametr’ – ‘wysoki stopień cechy, którą oznacza ten parametr’ (*wysokość*, *głębokość*) powinno być opisywane jako model regularnej polisemii, czy też z niej wyłączone. Rzeczywiście cechą charakterystyczną wyrażeń parametrycznych jest to, że nazwa maksymalnej wartości parametru jest równocześnie nazwą całego parametru. Zagadnienie to może jednak należeć do właściwości przymiotników parametrycznych i pochodnych od nich rzeczowników oraz być związane z dwowistością funkcji, która umożliwia wskazywanie zarówno neutralnej nazwy cechy, jak i nazwy jednej z dwu stref wartości cechy odbiegających od normy pragmatycznej (Laskowski 1977). Wspomniane zjawisko językowe jest zresztą znacznie szersze, obejmuje bowiem w analogicznych kontekstach nie tylko rzeczowniki nieparametryczne (i zawierające pewną dozę ładunku aksjologicznego), jak *gust*, *pamięć*, ale też wyrażenia opisujące określone zdolności (*nie mieć słuchu*, *mieć oko do czegoś*). W odniesieniu do żadnego z tych przykładów nie proponowano odnotowania polisemii regularnej, która odnosiłaby się do wysokiej lub niskiej wartości danej cechy, co skłania do potraktowania w analogiczny sposób także nazw parametrycznych typu *wysokość*. Niemniej nie sposób zaprzeczyć systematyczności opisywanego zjawiska, choć raczej nie na gruncie polisemii powinno być ono rozpatrywane.

Wszystkie te przypadki są przeze mnie wyłączone z zakresu polisemii systematycznej i jedynie przez wzgląd na miejsce w bardzo różnych opisach polisemii regularnej (np. Grzegorzczkova 1990/2010; Fedorowicz 2007; Dölling 2020) zostały uwzględnione w klasyfikacji. Zarazem należy zaznaczyć, że wydzielenie tej grupy pod etykietą *polisemii uniwersalnej* należy traktować jako umowne, gdyż w części modeli polisemii

derywacyjnej można mówić o pełnej kategorialności (np. ‘pojemnik’ – ‘zawartość’, ‘substancja’ – ‘ilość/porcja tej substancji’). Tak więc uniwersalność opisywanego zjawiska, jeśli w istocie zachodzi, nie pozwala na utożsamienie go z uniwersalnym (kategorialnym) przesunięciem znaczeniowym.

## 5. Podsumowanie

Przedstawiona próba klasyfikacji wykazuje najbardziej charakterystyczne ścieżki tworzenia nowych znaczeń, powtarzalnych i utrwalonych w języku w takim stopniu, że w komunikacji mogą być rozpoznawalne jako pewnego rodzaju wzorzec. Ważne opisu jest także wyróżnienie nadrzędnych dla nich ogólnych typów polisemicznych (na pierwszym poziomie) oraz (na poziomie drugim w polisemii derywacyjnej) kategorii semantyczno-poznawczych, uwzględniających nie tylko główne klasy tworzone przez znaczenia, ale też ogólne zasady poznawcze, które umożliwiają nierozbijanie modeli na niewielkie grupki odpowiadające zwykłym klasom semantycznym. Dodatkowo kategorie te pozwalają w pewnym stopniu przewidzieć, jakie modele polisemii mogą pojawić się jeszcze w polszczyźnie, nawet jeśli nie zostały one odnotowane i uwzględnione w monografii.

Klasyfikacja opiera się na trzech głównych typach: polisemii derywacyjnej, polisemii integralnej (logicznej) oraz polisemii uniwersalnej, przy czym należy zastrzec, że metodologicznie jedynie dwa pierwsze zostają w monografii uznane za przykłady polisemii. Trzeci mieści typy uwzględniane w literaturze poświęconej polisemii systematycznej, jednak w mojej interpretacji stanowiące innego typu zjawiska semantyczne bądź gramatyczne.

Zaproponowany termin polisemii regularnej derywacyjnej jest związany z kluczową cechą pierwszego typu polisemii: podobieństwem do derywacji słowotwórczej, co sprawia, że łączone w modelach znaczenia funkcjonują w relacji *znaczenie pierwotne* – *znaczenie pochodne* z zachowaną pomiędzy nimi więzią semantyczną. Zakresowo pojęcie to łączy systematyczną polisemię metonimiczną, synekdochiczną i metaforyczną.

W wypadku polisemii derywacyjnej wskazanie kierunku przesunięcia semantycznego jest konieczne, a przynajmniej pożądanе (gdyż część modeli, a także część przykładów w modelach podstawowych, wykazuje kierunek inny niż ten, który jest spodziewany na podstawie analizy większości przykładów danego typu). Przeciwnie w polisemii integralnej – jej sensory wydają się od siebie zależne i raczej rzadko można jednoznacznie stwierdzić, że jedno ze znaczeń jest wyraźnie wcześniejsze. Ten intuicyjny podział musi zostać potwierdzony w pierwszej kolejności, dlatego prawidłowość hipotezy wyróżnienia polisemii integralnej oraz rozstrzygnięcie, w jakim stopniu mamy wówczas do czynienia z polisemią, będą treścią kolejnego rozdziału.

W klasyfikacji udało się wyodrębnić 95 modeli, przy czym do liczby tej nie włączam typów wykluczonych poza margines mojego zainteresowania, omawianych w grupie polisemii uniwersalnej. Potwierdzona została też obserwacja, że polisemia regularna związana jest przede wszystkim z metonimią. Polisemia derywacyjna to łącznie 84 modele (z czego 74 stanowią modele polisemii metonimicznej, a pozostałe 10 – polisemia metaforyczna oraz polisemia synekdochiczna), polisemia integralna zaś to dalsze 11 typów.



## ROZDZIAŁ IV

### POLISEMIA SYSTEMATYCZNA A POLISEMIA INTEGRALNA. WSPÓLPREDYKACJA W BADANIU WIELOZNACZNOŚCI<sup>1</sup>

#### 1. Zróżnicowanie zjawisk polisemii regularnej

Jak wspominałam we wcześniejszych rozdziałach, polisemia regularna jest opisywana w literaturze polskiej i szerzej znanych w Polsce pozycjach obcych przede wszystkim w odniesieniu do wieloznaczności opartej na zjawisku metonimii (Apresjan 1980/2000; Grzegorzczkowska 1986, 1988, 1990/2010) oraz jako derywacja semantyczna na niej bazująca (Tokarski 1981, 1987; Kleszczowa 1998, 2012a, 2012b, 2012c; Paduczewa 2004; Czelakowska 2016, 2019). Zagadnienia polisemii jednostek takich jak *szkoła* były natomiast rozważane przede wszystkim w ujęciach leksykograficznych (np. Bałdyżanka-Witanowa 1977; Grzegorzczkowska 1986, 1990/2010; Fedorowicz 2007), te zaś, choć odnotowywały w tym wypadku problem wyznaczenia granicy między monosemią (i wariantywnością znaczenia) a polisemią, w zakresie semantycznym pozostawiały niedosyt; koncentrowały się one zresztą na kategoryalności pewnego typu kombinacji znaczeń wyrazów należących do jednej klasy semantycznej albo braku takiej kategoryalności.

Tymczasem w ciągu ostatnich trzech dekad w literaturze zachodniej wprowadzono i rozwinięto dla klasy jednostek typu *szkoła* rozmaite ujęcia stawiające problem ich opisu obok „standardowej” polisemii systematycznej i polisemii nieregularnej. W rozdziale najwięcej uwagi poświęcam dwóm, które wywarły największy wpływ na powstające prace językoznawcze: tzw. polisemii logicznej (inherentnej) Pustejovsky’ego (1991, 1995) oraz ujęciu fasetowemu Cruse’a (1995, 1996, 2000, 2004), do tej pory wykorzystywanym chyba jedynie w pracach anglistycznych (np. Bierwiazonek 2013), choć rozpatruję też rozwiązania mniej znane i nowsze (Kleiber 1999; Ortega-Andrés, Vicente 2019). Podejmuję również próbę wyjaśnienia przyczyn fortunności vs dewiacyjności przedstawionych testów niejednoznaczności, uwzględniając wnioski z przeprowadzonej

---

<sup>1</sup> Podrozdział 1. i 2. tego rozdziału oraz fragment podrozdziału 4. są zmienioną i znacznie rozszerzoną wersją artykułu: Czelakowska 2022. Przedstawiona w tym miejscu wersja wprowadza przede wszystkim szerokie uzasadnienie koncepcji *aspektów quasi-polisemicznych*.

analizy. Jej rezultatami są przedstawiony w czwartej części rozdziału opis uwarunkowań współpredykcji oraz wstępna charakterystyka innych grup wyrazów, które mogłyby podlegać temu samemu modelowi opisu. Celem moich rozważań jest weryfikacja podziału polisemii systematycznej na typ *derywacyjny* (ze szczególnym uwzględnieniem polisemii metonimicznej) oraz typ polisemii, którą określiłam terminem *integralnej*, wyróżniającej sensy<sup>2</sup> silnie zależne od siebie.

### 1.1. Polisemia regularna motywowana metonimicznie a polisemia integralna

Polisemia regularna w znacznej części wypadków ma związek z metonimią. Są to więc użycia języka, w których wyrażenia zostają wykorzystane do nazwania bytów pozo-  
stających w określonym związku z czymś, co było przez nie oznaczane pierwotnie. Dokładniejsza analiza przykładów (1)–(7) wywołuje jednak intuicję, że różne przypadki dostrzegalnej w nich różnicy znaczeniowej mają odmienną naturę semantyczną:

- (1) a. Zapędził kurczę/kurczaka do kurnika.  
b. Zjadł na obiad kurczę/kurczaka z warzywami<sup>3</sup>.
- (2) a. W parku wycięto ogromny, rozłożysty dąb.  
b. Szkatułkę wykonano z litego dębu i skóry.
- (3) a. Odstawił kubek na stół.  
b. Wypił jeszcze jeden kubek.
- (4) a. Dokumentacja była obszerna.  
b. Dokumentacja szkód trwała bardzo długo.
- (5) a. Anna przyniosła książkę z biblioteki.  
b. Anna nauczyła się książki na pamięć.
- (6) a. Anna przemałowała okno dużego pokoju.  
b. Adam wyszedł przez okno.
- (7) a. Szkoła S cieszy się opinią najlepszej w mieście.  
b. Szkoła S znajduje się obok rynku.  
c. Szkoła S uczestniczyła w zbiórce darów dla uchodźców.

2 Należy przy tym zastrzec, że wyrazy *znaczenie* i *sens* (zasadniczo stosowane wymiennie) są używane w rozdziale umownie i nie oznaczają apriorycznego przypisania omawianym bytom statusu pełnoprawnych znaczeń. Oczywiście próba wyjaśnienia tego statusu jest jednym z założeń rozdziału.

3 W rozdziale wykorzystuję przykłady konstruowane, choć wielokrotnie bazujące na NKJP (czasem też, w oznaczonych miejscach, pochodzące z literatury przedmiotu).

Wymienione przykłady można podzielić na dwie grupy. Podczas gdy takie wyrazy, jak *kurczę*, *dąb* czy *kubek* sugerują, że jeden z sensów jest wyraźnie pierwotny, drugi zaś od niego pochodny, to w wypadku wyrazów *książka*, *okno* niełatwo wyrokować, że któreś ze znaczeń jest ewidentnie wcześniejsze. W odniesieniu do *kurczęcia* na pierwszy plan wysuwa się więc sens ‘zwierzę’, a dopiero w dalszej kolejności przychodzi na myśl ‘mięso’ (analogicznie np. dla *jenota* czy *królika* ‘futro’ będzie sensem pochodnym, nie założymy bowiem, że istnieje jako odrębny byt mimo współczesnych możliwości technologicznych, utrwalonych językowo choćby w połączeniu *sztuczny królik*). W odniesieniu do *dębu* znaczenie ‘drzewo’ poprzedzi znaczenie ‘drewno’, natomiast *kubek* nieść będzie przede wszystkim sens ‘pojemnika’, a dopiero później ‘zawartości’. W tej grupie rzeczowników w istocie dostrzegalne jest silne pokrewieństwo z metonimią.

Także inne rzeczowniki, które użytkownicy uznają za podobne do *kurczęcia*, czyli pierwotnie będące określeniami zwierząt, mogą być użyte w celu nazwania mięsa tych zwierząt, jeśli pojawi się taka potrzeba językowa. To staje się w opisach kognitywnych podstawą dostrzegania konceptualnego wzoru metonimii ZWIERZĘ ZA MIĘSO (zob. np. Lakoff, Johnson 1988; Peirsman, Geeraerts 2006). Oczywiście z uwagi na częstotliwość użycia i inne czynniki pozajęzykowe takie znaczenie *kurczęcia* (a zwłaszcza bardziej potocznego *kurczaka*) uznawane jest współcześnie za normalne, tj. skonwencjonalizowane. Dölling (2020) proponuje nawet dla tej grupy rzeczowników termin *polisemia motywowana metonimicznie* czy też *polisemia metonimiczna* (por. Apresjan 1980/2000). W odniesieniu do wszystkich wyróżnionych przez autora typów polisemii regularnej ma on jednak, moim zdaniem, dwa mankamenty – po pierwsze nie różnicuje dwu wspomnianych grup w dostatecznym zakresie, ponieważ relację nieco podobną do metonimii można postrzegać także między książką i jej tomem bądź między sensami oznaczającymi instytucje i poszczególne zbory osób z nimi związanych. (Na marginesie warto zwrócić uwagę, że postrzeganie jednego aspektu danego pojęcia, takiego jak ludzie w odniesieniu do instytucji, choć nie jest przesunięciem pojęciowym, jest na tyle bliskie rzeczywistym przesunięciom typu *sala*, *stadion*, *ochrona* i na tyle silnie skonceptualizowane, że także w nowszych pracach bywa uznawane za kategorię na pograniczu metonimii CZĘŚĆ ZA CAŁOŚĆ<sup>4</sup> – taką propozycję przedstawia na przykład Bierwiaczonek (2013: 50)). Po drugie jeśli przyjmiemy, że polisemię regularną wykazują również niektóre typy metaforyczne (abstrahując już od wyodrębnionej przeze mnie wcześniej polisemii synekdochicznej), termin okazuje się zbyt wąski. Dla polszczyzny, w której przyjął się termin *derywacji semantycznej*, wyróżniłam zatem

4 Kognitywną charakterystykę tego zagadnienia ujętą w kategoriach perspektywizacji oraz rozbieżności profilu/strefy aktywnej Langackera przedstawia B. Bierwiaczonek (2013: 49–50). Natomiast Barbara Lewandowska-Tomaszczyk (2002, 2007), również przyjmująca podejście kognitywne, sytuację, gdy profilowane są różne segmenty pojęcia (dla takiego wyrazu, jak *drzwi*), opisuje jako *polisemię naturalną* (*natural polysemy*).

nadrzędny typ *polisemii regularnej derywacyjnej*. Oczywiście w jego obrębie dominuje polisemia metonimiczna, co sprawia, że zazwyczaj to z nią będą zestawiane zjawiska, o których mowa w tym rozdziale.

Przeciwnie jest w wypadku rzeczownika *książka* – nie możemy bowiem jednoznacznie uznać sensu ‘przedmiot, obiekt fizyczny’ za poprzedzający sens ‘tekst, informacja’ bądź na odwrót. Przedmiot materialny jest co prawda wyraźniejszy percepcyjnie, jednakże zbioru składek połączonych grzbietem, ale pozbawionego tekstu nie nazwiemy książką. Można oczywiście dyskutować, czy książką będzie podobny zbiór składek zadrukowany wyłącznie obrazkami, jednak za pozytywną odpowiedzią na to pytanie przemawia nie tylko możliwość uznania obrazów za teksty kultury (tak np. Labocha 1996), lecz także fakt, że przedmiot ten będzie realizował tę samą funkcję: przekazania określonej treści (literackiej, popularnej itd.), choć wyrażonej w innym kodzie (dowodzi tego też połączenie *książka obrazkowa*). Tym właśnie artefakt tego typu będzie się różnił na przykład od (mającego podobną formę fizyczną) katalogu sklepu meblowego. W tak pojętym znaczeniu nie będą się również mieścić połączenia typu *książka meldunkowa*, *książka ewidencji*, *zażaleń*, gdyż będą one oznaczać przedmioty przypominające formą książkę (kodeks), jednak o odmiennej funkcji, używane bowiem do odnotowywania informacji ważnych dla funkcjonowania kogoś/czegoś bądź zawierające informacje, których zbieraniu i dalszemu przekazywaniu służą<sup>5</sup>.

Analogicznie powinno się najprawdopodobniej postrzegać sensy ‘abstrakcyjna instytucja’, ‘budynek instytucji’ i ‘ogół osób z nimi związanych’ wyrazów *szkoła*, *bank*, *szpital* itd. Intuicyjnie wszystkie te sensy wydają się w jakiś sposób nieodłączne od ogólnego bytu nazywanego *szkołą*, *szpitalem*, *książką* itd. Nazwijmy to zjawisko w tym miejscu *polisemią integralną* (bądź *polisemią logiczną*, jak często pisze się o nim w literaturze), do kwestii tej jednak wrócę w dalszej części rozdziału.

## 1.2. Testy współpredykcji w badaniu niejednoznaczności leksykalnej

Rozróżnienie obu wspomnianych wyżej grup w znacznym stopniu można wykazać w analizie językowej, ponieważ wyrazy drugiej grupy przechodzą pozytywnie testy współpredykcji i wiązania anaforycznego wobec dewiacyjności podobnie skonstruowanych zdań dla polisemii regularnej derywacyjnej.

5 Zgodnie z interpretacją WSJP PAN konstrukcje *książka meldunkowa*, *książka ewidencji*, *zażaleń*, ale też *książka pokładowa*, *książka gości*, *książka wejść* itd. zostały opisane jako realizacje znaczenia ‘pewna liczba kart, oprawionych w okładkę, służących do wpisywania informacji istotnych dla funkcjonowania czegoś lub zawierająca informacje powszechnie udostępniane’ (15.03.2024). Przychylam się do takiego rozwiązania, gdyż pozwala ono uniknąć wyróżniania dziesiątek jednostek o analogicznym kształcie i sensie, a różniących się jedynie zakresem, który jest wyrażony rzeczownikiem lub przymiotnikiem modyfikującym rzeczownik nadrzędny.

O współpredykcji mówimy wtedy, gdy jedno polisemiczne wyrażenie nominalne przyłącza jednocześnie predykaty łączące się z dwoma różnymi znaczeniami. Klasyczna współpredykcja występuje, gdy koordynowane są dwa czasowniki lub dwie frazy czasownikowe, choć można ją również skonstruować, łącząc w tym celu zdania względne, konstrukcje anaforyczne, przymiotniki atrybutywne itd. Jeśli współpredykcja prowadzi do zeugmy, tj. zdania dewiacyjnego, pozwala to stwierdzić niejednoznaczność leksykalną (zob. też Cruse 1986, 2000: 108).

(8) ?Jurek zapędził kurczę (kurczaka) do kurnika i zjadł je (go).

(9) ?Szkatułkę wykonano z ogromnego dębu, który wycięto w parku.

(10) \*Wypił jeszcze jeden kubek i odstawił go na stół.

(11) \*Dokumentacja była obszerna, chociaż trwała bardzo długo.

Anaforyczne połączenie w zdaniu (10) jest wyraźnie nieakceptowalne semantycznie. Każdy z predykatów ma wymaganą łączliwość: nie możemy wypić naczynia ani odstawić jego zawartości. Tym samym nie da się wyrazić więcej niż jednego znaczenia *kubka* przy użyciu tylko jednego wystąpienia tego wyrazu. Również w zdaniu (11) atrybut obszerności przypiszemy rezultatowi czynności – dokumentacji, którą uzyskamy w wyniku procesu dokumentowania szkód, tymczasem wyrażenie *bardzo długo* musi określać charakterystykę temporalną znaczenia zdarzeniowego.

W zdaniach (8)–(9) sprawa jest bardziej skomplikowana. Zdanie (8) uznaję za dyskusyjne pod względem akceptowalności, gdyż choć zjedzenie kurczaka zapędzonego do zamkniętego pomieszczenia jest możliwe, to konceptualizacja tej sytuacji językowej będzie odmienna niż konceptualizacja przytoczonego na początku rozdziału zdania (1b). Zdanie (8) dopuszcza bowiem jedynie rozumienie jedzenia zwierzęcia bez wcześniejszych zabiegów przygotowawczych, takich jak skubanie i porcjowanie, nie zaś jako posiłku przygotowanego z jego mięsa, co jest rozumieniem domyślnym w zdaniu (1b). Próba połączenia zdań (1a) i (1b) (*Zapędził kurczę do kurnika i zjadł.*) prowadzi wręcz do domysłu, że wypowiedź dotyczy na przykład ataku lisa i okoliczności, w których zwierzę zjadło zwierzę. Analogicznie jest w zdaniach (2a) i (2b), w których przymiotniki atrybutywne *ogromny* i *rozłożysty* oraz *lity* wykluczają połączenie z tym samym znaczeniem rzeczownika (są jednoznacznymi identyfikatorami znaczeń ‘drzewo’ i ‘drewno’), a połączenie predykatów w zdaniu (9) jest co najmniej zaskakujące. Poprawność zdania jest jednak możliwa w określonej sytuacji pragmatycznej: gdy chcemy podkreślić, że produkt zrobiono właśnie z tego dębu, a nie po prostu z drewna dębowego, por. *Przerobili ten dąb na zapalki.*, czyli w okolicznościach podobnych do tych ze zdania (8).

Sytuacja zmienia się jednak, jeśli połączymy zdania dotyczące *książki*, tak by jeden z predykatów wykazywał łączliwość semantyczną z obiektem fizycznym, drugi zaś z tekstem, informacją (por. (12)):

(12) Anna przyniosła z biblioteki książkę i nauczyła się jej na pamięć<sup>6</sup>.

Zdanie (12) jest w pełni akceptowalne, nie mamy więc do czynienia z niejednoznacznością analogiczną do tej, którą obserwujemy w poprzednich zdaniach. Zauważmy też, że połączenie na przykład z czasownikami *czytać*, *przeglądać*, *publikować* wymaga domysłnej obecności zarówno fizycznego, jak i tekstowego sensu *książki*.

Podobna sytuacja będzie mieć miejsce w zdaniu (13):

(13) Adam wyszedł przez okno, które właśnie przemalowywała Anna.

Choć połączenie okna jako ‘otworu’ oraz jako ‘obiektu fizycznego’, który ten otwór obudowuje i przesłania (zwykle: ramy, ewentualnie ramy wraz z szybą, a więc nieco inaczej niż w wypadku drzwi), może zaskoczyć, przykład wydaje się poprawny także dla polszczyzny (por. analogiczne: Pustejovsky 1995: 78; Kleiber 1999: 88). Zarazem nadal dyskusyjne jest to, czy w zdaniach (5a) i (5b) oraz (6a) i (6b) odnosimy się do tego samego referenta. Odnosimy się co prawda do jednego obiektu jako całości, ale równocześnie warunkiem zaakceptowania zdania (13) jest wyobrażenie sytuacji jako związanej z malowaniem ramy otwartego okna, co umożliwia równoczesne przejście przez otwór okienny.

Również większość słowników języka polskiego decyduje się na rozdzielenie tych znaczeń, czasem różnicę tę rozpisując za pomocą numeracji na drugim poziomie, odpowiednim dla polisemii regularnej, czasem zaś nie, por. np. IJSP, WSJP PAN vs SWJP, USJP. Dwa pierwsze słowniki *okno* i *drzwi* numerują na poziomie wskazującym na polisemię regularną, w SWJP w obu wypadkach pojawia się numeracja jednostopniowa, w USJP natomiast taką numerację ma wyraz *okno*, *drzwi* zaś otrzymują wyłącznie znaczenie ‘ruchome zamknięcie otworu wejściowego do budynku lub jakiegoś wnętrza’. Dla wyrazu *książka* ISJP podaje interpretację regularną, pozostałe słowniki zaś nieregularną. Trudno więc na tej podstawie przyjmować inne wnioski niż ten oczywisty: że rozstrzygnięcia związane z tego typu jednostkami są kłopotliwe, co skutkuje wyraźnymi różnicami między ujęciami w poszczególnych leksykonach (dotyczy to zresztą również opisu tych wyrazów w słownikach języka angielskiego, zob. Béjoint 2000: 226). Gdyby więc współpredykcję można było przyjąć jako kryterium, które pozwoli rozstrzygać problem zagadnień na pograniczu monosemii i polisemii i rozróżnić przykłady polisemii derywacyjnej (zwłaszcza metonimicznej) oraz polisemii integralnej, wnioski byłyby wartościowe także dla nowych opisów leksykograficznych.

6 Por. oryg. *Mary picked up and mastered the book.* (Dölling 2020: 9).

### 1.3. Problemy koordynacji i ograniczenia testów współpredykcji

Przyjmuję założenie, że testy współpredykcji mogą potwierdzić wiele intuicji dotyczących polisemii systematycznej, choć pozostawiają również pytania i wątpliwości. Mimo że dopuszczalność współpredykcji wydaje się świadczyć o tym, że różne sensy jednego rzeczownika są ściśle zintegrowane (bądź mamy do czynienia *de facto* z jednym znaczeniem), to dewiacyjność takich konstrukcji wcale nie musi być dowodem na to, że mamy do czynienia z dwoma odrębnymi znaczeniami (Copestake, Briscoe 1995; Dölling 2020). Przeciwnie, istnieje wiele przyczyn, które mogą wpłynąć na niemożność zaakceptowania danej współpredykcji, np. w wypadku *książki* pewne wypowiedzi będą prawdziwe w odniesieniu do treści (*Ta książka jest pełna wypowiedzi metaforycznych.*), pewne mogą być prawdziwe tylko w odniesieniu do konkretnego wydania i druku (*Ta książka jest pełna błędów typograficznych.*), inne zaś mogą być orzekane wyłącznie w odniesieniu do konkretnego egzemplarza (*Ta książka jest poplamiona kawą.*) (Copestake, Briscoe 1995: 53). Współorzekanie między pierwszym i ostatnim z tych zdań jest w pierwszej chwili odbierane jako bardzo dziwne:

(14) a. ?Ta książka jest pełna wypowiedzi metaforycznych i poplamiona kawą (ibid.).

Jednak to samo zdanie po rozszerzeniu o wyjaśnienie zaskakującego połączenia – uciążliwość lektury konkretnego egzemplarza, wymagającej uwzględnienia zarówno treści, jak i formy określonej książki – mieści się, moim zdaniem, w granicy akceptowalności, przynajmniej dla polszczyzny<sup>7</sup>:

(14) b. Ta książka jest pełna wypowiedzi metaforycznych i poplamiona kawą, więc trudno się ją czyta (ibid.).

Tym bardziej akceptowalne będzie połączenie dwóch kolejnych zdań spośród powyższych, np. odnoszącego się do treści oraz konkretnego wydania/druku:

(14) c. Ta książka jest pełna wypowiedzi metaforycznych i błędów typograficznych<sup>8</sup>.

Oznacza to, że osobliwości w niektórych współpredykcjach nie da się wyjaśnić, jeśli nie weźmie się pod uwagę dalszego zróżnicowania odczytań, np. typ/podtyp/egzemplarz w znaczeniu *książki* (Dölling 2020).

Problematycznych kwestii związanych z kształtem współpredykcji jest znacznie więcej i zależą one, jak pokazuje Dölling, nie tylko od relacji, która łączy znaczenia wyrazów, ale też od kontekstu i sposobu połączenia między dwoma predykcjami, a nawet od kolejności materiału leksykalnego w zdaniach.

7 Autorzy angielski przykład *That book is full of metaphorical language and is covered with coffee, so it's very hard to read.* oznaczają znakiem zapytania.

8 Por. przykład angielski: *That book is full of typographic errors and has an unreadable font.* (ibid.).

Również pragmatyczna zasada spójności między koordynowanymi zdaniem (Copestake, Briscoe 1995) może decydować o fortunności ich połączeń. Pewne dysonanse wyjaśniają też badania na temat spójników (Wajszczuk 1997), zwłaszcza zaś spostrzeżenie, że spójnik *i* wymaga identyczności nie tylko tematu, ale i aspektu tematycznego (tj. ujęcia, ze względu na które temat jest charakteryzowany w danym wypowiedzeniu), a więc mówienia o jednej rzeczy „pod tym samym względem” (ibid.: 233 i n.). W wypadku niekompatybilności członów połączonych tym spójnikiem może bowiem powstać zdanie nieakceptowalne nawet przy bezdyskusyjnie jednym odniesieniu wyrażenia argumentowego. Potwierdzałyby to pozornie skoordynowana konstrukcja (14d):

(14) d. ?Ta książka jest pełna wypowiedzi metaforycznych i płam z kawy.,

która funkcjonalnie będzie wciąż niejednorodna, przynajmniej dopóki nie zrekonstruuje się wspólnego tematu i aspektu tematycznego, por. (14b).

Jadwiga Wajszczuk w analogiczny sposób wyjaśnia zresztą trudności w koordynowaniu takich zdań, jak (14a)–(14c). Omawiając przykłady dewiacyjnych zdań połączonych spójnikami, autorka podkreśla, że dopóki nie zrekonstruuemy wspólnego tematu, zdania pewnego typu<sup>9</sup> będą dewiacyjne, a trudno znaleźć temat, który byłby wspólny dla zdania ogólnego i szczegółowego albo wypowiedzeń, z których jedno mówi o zdarzeniu w określonym momencie czasowym, drugie zaś o ujęciu w pewnej rozciągłości czasowej (ibid.: 179).

Decydując się na zastosowanie w badaniach testu współpredykcji, trzeba więc zachować świadomość, że uzyskane wyniki nie zawsze będą jednoznaczne i czasem mogą dostarczać sprzecznych na pozór dowodów. W konsekwencji też sądy na temat niektórych współpredykcji różnią się w wielu punktach (przykładem może być trwająca wciąż dyskusja dotycząca funkcjonowania *gazety*, por. Copestake, Briscoe 1995; Nunberg 1995; Pustejovsky 1995; Asher, Pustejovsky 2006; Arapinis 2013, zob. też Dölling 2020 i in.).

## 2. Teoretyczne propozycje rozwiązania kwestii polisemii logicznej

W rozważaniach teoretycznych kwestię polisemii logicznej próbowano dotychczas rozwiązywać na różne sposoby (zob. na ten temat np. Kleiber 1999: 87–88; Falkum, Vicente 2015; Dölling 2020), nie tylko przez rozdzielanie znaczeń, ale też na przykład wyjaśniając ją przez proces elipsy lub przeniesienie referenta za pomocą funkcji pragmatycznych (Nunberg 1978, 1979). Rozwiązaniem szczególnie interesującym są jednak podejścia jako podstawę przyjmujące właśnie możliwość tworzenia współpredykcji, wychodzące od dwóch propozycji teoretycznych, których wyjaśnienie, mimo różnicy ram

9 Rozpatrywane są tu przykłady A. Wierzbickiej *\*John kissed Mary on the nose and kangaroos are mammals.* oraz *\*Warszawa jest od dawna stolicą Polski i Piotr poszedł spać.*

metodologicznych i terminologii, sprowadza się w istocie do kluczowego podobieństwa: na osi między monosemią a polisemią poza polisemią systematyczną należy wyróżnić jeszcze co najmniej jeden typ zjawiska semantycznego, które ilustrują właśnie takie przykłady, jak *okno*, *książka* i *szkoła*.

### 2.1. Leksykalny paradygmat pojęciowy Jamesa Pustejovsky'ego i tzw. jednostki kropkowe

Podstawą propozycji Pustejovsky'ego (1991, 1995) jest próba uwzględnienia wielości znaczeń leksykalnych w sposób inny niż przez metodę wyliczania. Jako alternatywę dla niej badacz przedstawia model leksykonu generatywnego, wprowadzający mechanizmy generowania znaczeń, w tym nowych znaczeń kontekstowych, oraz relacji, którymi te znaczenia się ze sobą łączą.

Na semantyczną reprezentację znaczenia słów u Pustejovsky'ego składają się cztery struktury reprezentacji semantycznych: argumentowa, zdarzeniowa, *qualia* i dziedziczenia leksykalnego (zob. też Banyś 1995: 51; Kleiber 1999: 186 i n.). Struktura argumentowa informuje o liczbie i typach argumentów danej jednostki leksykalnej. Struktura zdarzeniowa opisuje typ zdarzenia i rodzaj czynności (*Aktionsart*) w sensie Vendlerowskim (Vendler 1967; Dowty 1979), a także struktury subzdarzeniowe, które może mieć dane wyrażenie. Struktura *qualia* określa zróżnicowanie sposobów orzekania możliwych dla danej jednostki leksykalnej, a struktura dziedziczenia leksykalnego określa relacje jednostki leksykalnej wobec innych jednostek w słowniku (Pustejovsky 1995: 3, 58).

Do skonstruowania struktury *qualia* została zaadaptowana Arystotelesowska teoria czterech przyczyn, pozwalających scharakteryzować typowe właściwości obiektów. Są to przyczyny materialne, formalne, celowe i sprawcze. Owe przyczyny, nazywane *qualia*, gromadzą typowe właściwości i/lub zdarzenia związane z danym słowem, a więc łącznie specyfikują znaczenie słowa. Dzielą się one na cztery aspekty (role).

Rola konstytutywna (*quale* konstytutywne) wskazuje na relację między obiektem a jego elementami składowymi. Rola formalna określa typ, czyli wyróżnia obiekt w szerszym kontekście, np. w ramach danej dziedziny (wielkość, kształt, wymiary, pozycja itp.). Rola teliczna oznacza cel i funkcję przedmiotu (np. dla *book* opisują ją czasowniki *read* i *publish*), natomiast rola agentywna wskazuje czynniki, które wpłynęły na jego powstanie (np. dla *book* – *write*). Zgodnie z poglądem Pustejovsky'ego struktura *qualia* ma wyjaśniać różnice między wyrazami. Na przykład różnica między *powieścią* i *słownikiem* jest przede wszystkim wynikiem tego, do czego nam one służą, w związku z czym wartości informacji funkcjonalnej dla *powieści* i *słownika* to odpowiednio [telic = czytanie] i [telic = konsultowanie] (ibid.: 77). Kolejne z różnic między tymi

wyrazami kryją się w roli konstytutywnej (czyli strukturze tekstu) oraz roli agentywnej, gdyż powieść jest pisana, słownik zaś opracowywany.

Niestety, *qualia*, mimo tak rozbudowanej konstrukcji, z jednej strony nie zawsze będą w stanie wyrazić opisać wszystkie aspekty rozpatrywanych pojęć, z drugiej mogą przyjmować wartości zerowe, np. nie wszystkie przecież obiekty muszą mieć określony swój cel (jak choćby obiekty naturalne, co zauważa sam Pustejovsky). Struktura *qualia* okazuje się też zbyt prosta, by uchwycić znaczenie takich rzeczowników, jak *książka* czy *uniwersytet*, które akceptują bardzo różne rodzaje predykatów. Pustejovsky klasę tę określa więc na poziomie struktury argumentowej jako typ złożony z dwóch lub więcej typów prostych, tzw. *jednostkę kropkową* (*dot object*) (zob. rozdział pierwszy, podrozdział 2.2.4). Ujmując rzecz pokrótce, oznacza to, że różne sensory jednego wyrazu mogą oddziaływać na siebie w taki sposób, że powstają nowe interpretacje łączące typy proste. Podejście Pustejovsky'ego zakłada więc, że na podstawie znacznie bogatszego systemu typów semantycznych (takich jak obiekt fizyczny, informacja, artefakt, materiał źródłowy itd.) rzeczowniki konstruują tzw. typy kropkowe (*dotted types* lub *dot types*) z dwóch lub więcej typów prostych (zob. Pustejovsky 1998). Typy proste odpowiadają różnym aspektom danych jednostek, a w konsekwencji pozwalają na predykcje w odniesieniu do któregoś ze składowych typów jednostek kropkowych. To, że typ kropkowy kontekstowo zostaje ograniczony do jednego ze swoich typów prostych, jest uznawane za wynik uwarunkowanego leksykalnie zjawiska *koercji typów* (*type coercion*), tj. *wymuszania* czy też *wymagania*.

Według badacza o pewnych wyrazach mówi się, że są polisemiczne w sposób regularny, jednak o niektórych należałoby raczej powiedzieć, że są *polisemiczne inherentnie*. Wyrazy są polisemiczne inherentnie, jeśli ich różne znaczenia można uznać za w jakiś sposób nieodłączne od ogólnego bytu, który dany wyraz denotuje. W tym celu zostaje wprowadzone pojęcie *leksykalnego paradygmatu pojęciowego* (LCP, ang. Lexical Conceptual Paradigm)<sup>10</sup>, które służy wyjaśnieniu tego, że pojedyncza pozycja leksykalna może grupować różne sensory:

Za pojęciem LCP stoi intuicja, że istnieje coś inherentnego w semantyce rzeczownika, co sprawia, że jest on w stanie rzutować dowolne z trzech odrębnych znaczeń rzeczownika w różnych kontekstach składniowych i semantycznych (Pustejovsky 1995: 91)<sup>11</sup>.

Z semantycznego punktu widzenia leksykalne paradygmaty pojęciowe są logicznie niejednoznaczne, mogą bowiem odnosić się zarówno do każdego z grupowanych w ten

10 Termin *leksykalnego paradygmatu pojęciowego* został wprowadzony w pracy J. Pustejovsky'ego i P. Anicka (1988).

11 Oryg.: „The intuition behind the notion of an lcp is that there is something inherent in the semantics of a noun such that it is able to project any of three separate senses of the noun in distinct syntactic and semantic environments”.

sposób sensów osobno, jak i do nich wszystkich łącznie. W ten sposób *okno* tworzy typ złożony, zwany typem kropkowym (ibid.: 93). Pozwala to przewidzieć trzy różne interpretacje wyrazu *okno*, tj. ‘fizyczny obiekt’, ‘otwór’ albo też pojęcie łączące oba te rozumienia. Choć zatem Pustejovsky pisze o polisemii (nazywając ją polisemią *inherentną* bądź *logiczną*), to nie postrzega jej w tym wypadku jako zjawiska, które przez polisemię zwykło się rozumieć. Przeciwnie, podkreśla, że nie są to odrębne znaczenia, ale logiczne wyrażenia różnych aspektów meta-hasła (ibid.: 92). To koercja przekształca typ złożony (zapisywany jako OBIEKT FIZYCZNY • INFORMACJA) na typy proste, tj. OBIEKT FIZYCZNY oraz INFORMACJĘ, które można dostrzec w kontekstach podobnych do przytoczonych wcześniej, odpowiednio:

(15) a. Ta książka jest pełna płam z kawy.

i

b. Ta książka jest pełna wypowiedzi metaforycznych i ma wyjątkowo skomplikowaną fabułę.

Tym samym za podstawowy należy uznać typ kropkowy, gdyż *książka* denotuje obiekty wykazujące zarówno aspekt fizyczny, jak i informacyjny, o czym przekonywać ma fakt, że czasownik *czytać* wymaga dla argumentu obiektu posiadającego zarówno cechy fizyczne, jak i informacyjne. Przekształcenie zdań w typ prosty jest więc, zgodnie z tym założeniem, wynikiem wymagań fraz werbalnych: *jest pełna płam po kawie*, która wymaga obiektu fizycznego, oraz *jest pełna wypowiedzi metaforycznych / ma wyjątkowo skomplikowaną fabułę*, które wymagają łączliwości z treścią informacyjną.

Podejście Pustejovsky’ego, choć wpływowe i nadal wykorzystywane w lingwistyce komputerowej oraz badaniach opartych na semantyce generatywnej, może wywoływać szereg pytań i wątpliwości, z których jako pierwsze nasuwa się pytanie, czym w istocie miałyby być *znaczenie złożone*. Idea bytu złożonego pozostawia też bez odpowiedzi wiele uzasadnionych pytań, na przykład o kwestię denotacji. Jakkolwiek bowiem jest jeszcze zrozumiałe, dlaczego status bytu złożonego można przypisać *oknu*, tak już w wypadku *książki* można mieć wątpliwości, w jaki sposób jednostkę złożoną tworzyć mogą obiekty abstrakcyjne (a więc w istocie niepoliczalne) i policzalne. Analogicznie jest w wypadku *szkoły*. Nie wiadomo też, jak poradzić sobie z trwaniem owych domniemyanych jednostek złożonych, gdy znika jeden z „przedmiotów” złożenia, np. gdy zniszczony zostaje budynek szkoły. Wątpliwości takich jest zresztą znacznie więcej (zob. Ortega-Andrés, Vicente 2019).

Również rozstrzygnięcie dotyczące kwestii koercji związanej z predykatem, choć atrakcyjne z punktu widzenia modelu i obiecujące dla jednostek kropkowych takich jak *książka*, wywołuje znacznie więcej wątpliwości dla przykładów bardziej skomplikowanych, o czym przekonać mogą rozważania zawarte w podrozdziałach 2.3 i 4.

Sprawą dalszą jest to, że opis typów kropkowych u Pustejovsky'ego został skonstruowany zbyt szeroko, gdyż w obecnym ujęciu typ *dot object* obejmuje poza kategoriami, z którymi intuicyjnie się zgodzimy, także m.in. niewspółpredykujące ze sobą pary 'proces' – 'rezultat', 'producent' – 'produkt', 'drzewo' – 'owoc' itd. (Pustejovsky 2005), tymczasem możliwości połączenia na przykład znaczeń zdarzeniowych i rezultatywnych przeczą nawet prace pisane w tym nurcie metodologicznym (np. Jeżek, Mello-ni 2011). Wysoki stopień formalizmu opisu uniemożliwia też zaadaptowanie metody Pustejovsky'ego w sposób częściowy, tak aby wykorzystać pojęcie LCP przy modyfikacji opisu struktury *qualia*, są to bowiem elementy integralne. Pozostając jednak przy przekonaniu, że opis leksykalny dla wskazanej grupy można oprzeć na kryterium współpredykcji, należy przyrzeć się ujęciu leksykalnych faset (aspektów) Cruse'a, które choć powstało niezależnie, jest pod wieloma względami bliskie omówionej koncepcji.

## 2.2. Różne stopnie odrębności znaczeń D. Alana Cruse'a. Pojęcie fasety

Zaproponowane przez D. Alana Cruse'a rozwiązanie (1995, 1996, 2000, 2004) również zostało oparte na możliwości koordynacji dwóch odczytań jednego wyrazu bez wywołania poczucia kalamburu. Od podejścia Pustejovsky'ego poza ramami metodologicznymi różni się ono przede wszystkim dwoma elementami: odchodzi od polisemii (nawet w rozumieniu polisemii logicznej) oraz wprowadza nowe pojęcie: *fasety* (*aspektu*) (ang. *facet*)<sup>12</sup>. Zgodnie z hipotezą Cruse'a między polisemią (także systematyczną) a monosemią można wyróżnić różne stopnie odrębności (dyskretności) znaczeń. Najwięcej uwagi autor poświęca koncepcji faset<sup>13</sup>, rozwijanej od roku 1995. Uznaje, że zarówno wyrażenia mające treść semantyczną ogólną, np. *państwo*, jak i te mające treść jednostkową, np. *Wielka Brytania*, a więc niepolisemiczne, mogą mieć swoje warianty-komponenty znaczeniowe, tj. fasety. Ich cechą szczególną (i zarazem dowodem ich odrębności) jest możliwość samodzielnego użycia, a tym samym zróżnicowania znaczenia przedmiotu. Przykładem faset jest właśnie zróżnicowanie semantyczne dostrzegalne w zdaniach (5a) i (5b) zamieszczonych na początku tego rozdziału, gdzie przez książkę raz rozumie się konkretny obiekt, a raz abstrakcyjny byt. Pierwszą fasetą będzie więc [TOM], drugą zaś [TEKST].

Cruse dochodzi do wniosku, że każda faseta ma niezależną reprezentację prototypową (będą więc istniały prototypowe tomy i prototypowe teksty), każda też może mieć

12 Nie należy mylić owych faset z fasetami, czy też rolami, które składają się na *qualia* Pustejovsky'ego.

13 W książce z roku 2000 na kolejnych piętrach wyrażających pewien stopień odrębności – bez antagonizmu, ale też już bez autonomii – znajdują się *perspektywy* (będące w istocie reinterpretacją ról *qualia* Pustejovsky'ego) oraz *podsensy*, np. *nóż* jako 'narzędzie używane przy stole' i 'scyzoryk', mające odmienne odczytania konkretne, pozwalające na przykład orzec zgodnie z prawdą, że nie posiada się noża, mimo równoczesnego posiadania scyzoryka.

niezależne relacje semantyczne<sup>14</sup>. Oprócz tego wyrażenie *sama książka* (ang. *the book itself*) może odnosić się tylko do fasety [TEKST] (por. 16a) lub tylko do fasety [TOM] (16b):

(16) a. Nie interesuje mnie typografia ani oprawa, interesuje mnie sama książka.

b. Nie interesuje mnie treść, interesuje mnie sama książka (Cruse 1996).

Wreszcie każda z faset może działać jako „punkt zaczepienia” czasownika bądź przymiotnika, co może wpływać na wieloznaczność takich fraz, jak *nowa książka* – może odnosić się ona zarówno do [TOMU], jak i do [TEKSTU].

W publikacjach z lat późniejszych Cruse dodatkowo zwraca uwagę na niezależne warunki prawdy obu faset, możliwa jest bowiem jednoczesna prawdziwość sprzecznych zdań odpowiadających na pytanie:

(17) A. Czy podoba Ci się ta książka?

B. Nie, jest wyjątkowo źle napisana.

B. Tak, jest pięknie wydana. (Cruse 2000: 114).

Niezależne mogą być też rozszerzenia metaforyczne faset (np. *księga życia*) i związane z nimi nazwy własne.

Wszystkie wymienione elementy świadczą, zdaniem Cruse’a, o odrębności znaczeń, ale już nie o ich antagonizmie, inaczej nie byłaby możliwa koordynacja predykatów, które wykazują łączliwość semantyczną z różnymi fasetami. Zarazem równoczesnej globalności znaczenia dowodzi zespół innych cech, m.in. prototypowe współwystępowanie danego wyrazu (prototypowa *książka* ma obie fasety), to, że zwykli użytkownicy języka nie dostrzegają dwoistości znaczeniowej takich wyrazów, a także to, że domyślne odczytanie *książki* jest połączone<sup>15</sup>. Możliwość koordynowania ze sobą zdań odnoszących się do różnych faset jest, według Cruse’a, wynikiem tego, że fasety nie konkurują ze sobą, jak to jest w wypadku wyrazów polisemicznych:

(18) Ta książka jest fascynująca, ale wyjątkowo ciężka i nieporęczna.

Jeśli chodzi o inne cechy językowe, to można dostrzec, że niektóre predykaty wymagają obu aspektów (np. *czytać*, *publikować*), a połączone fasety również mogą stać się podstawą odczytań metaforycznych oraz wiązać się z nazwą własną (co zostaje pokazane na przykładzie frazy *Wielka Brytania*). Odczytania danego wyrazu muszą przy tym

14 Angielski przykład zawiera hiponimy *hardback*, *paperback* dla fasety [TOM] oraz *novel*, *biography*, *dictionary* itd. dla fasety [TEKST].

15 „The facets form a single, unified ‘gestalt’” (ibid.: 116).

wykazywać z jednej strony autonomiczność, z drugiej zaś globalne pojmowanie, dopiero wówczas pozwalają na stwierdzenie fasetowości.

Badacz zaznacza, że nie jest jasne, jak bardzo zjawisko faset jest rozpowszechnione w słowniku (ibid.). Jego zdaniem z pewnością podobnie należy postrzegać wyrazy mówiące o komunikacji pisemnej (*gazeta, list, rozprawa, broszura*), ale zasadniczo fasety w tym kształcie będzie mieć wszystko, co ma pewną formę, a zarazem treść semantyczną (np.  *płyta CD*, ale też  *przemówienie*).

Mimo wielu przekonujących punktów koncepcji Cruse'a niektóre jej elementy trudno obronić. Zasadne wątpliwości wobec podejścia fasetowego wylicza zwłaszcza Georges Kleiber (1999: 94–96), który wykazuje, że kryteria identyfikacji faset nie potwierdzają się w odniesieniu do grupy wyrazów o analogicznych interpretacjach znaczeniowych jak *książka*, np. jej hiponimów takich jak *powieść* (*novel*). Podważa on tym samym argument Cruse'a o utrwaleniu określonych aspektów (a raczej ich typów ontologicznych) dla pewnego rodzaju wyrażen. Zwłaszcza wyrażenie *sama powieść* i kryterium „punktu zaczepienia” przymiotnika (*nowa powieść*) nie pozwalają dowieść dostatecznie mocnego ukształtowania fasety [TOM] w *powieści*<sup>16</sup>. Kleiber zauważa też, że dopiero napis *powieść* umieszczony na okładce pozwoliłby odróżnić prototyp [TOMU] *powieści* od innych prototypowych książek [TOMÓW]. Równocześnie jednak niektóre konteksty wymagają odróżnienia interpretacji [TOM] od interpretacji [TEKST] (*Jest to gruba powieść licząca 300 stron.* vs *Jest to powieść bardzo skomplikowana i trudna do zrozumienia.*), co sam Cruse wyjaśnia tym, że faset może być „ustalona”, tzn. mieć trwałą reprezentację w leksykonie mentalnym (1996: 95), bądź takiej trwałej reprezentacji nie mieć, a jej pojawienie się może być wynikiem procesu warunkowanego przez określony kontekst.

Z punktu widzenia leksykograficznego wytłumaczenie to ma tę zaletę, że pozwala przyjąć propozycję Cruse'a mimo słabo udokumentowanej językowo fizycznej fasety wyrazów oznaczających różne rodzaje tekstów. Kleiber wyraża jednak wątpliwość, czy skoro pojęcie *fasety* nie pozwala wyjaśnić wszystkich przesunięć referencyjnych podobnych do tych właściwych *książce* i *oknu*, możemy jeszcze mówić, że jest ono użyteczne w analizie naukowej. Argumentuje przy tym, że jeśli interpretacja referencyjna fasety *powieści* może być wyjaśniona przez wywołanie kontekstualne, to nic nie stoi na przeszkodzie, by przyjąć, że wszystkie interpretacje faset mogą być rozstrzygnięte właśnie w ten sposób, a tym samym nie ma potrzeby postulowania nowego typu bytu semantycznego (Kleiber 1999: 97).

16 Por. dewiacyjne zdanie o kształcie: *?Nie interesuje mnie treść/opowiadanie, interesuje mnie powieść (sama w sobie).* wobec akceptowalnej formy analogicznego zdania w odniesieniu do fasety [TEKST]: *Nie interesuje mnie typografia ani oprawa, interesuje mnie powieść (sama w sobie).* (*?Je ne suis pas intéressé par le contenu / l'histoire, c'est le roman (lui-)même qui m'intéresse.* vs *Je ne suis pas intéressé par la typographie ou la reliure, c'est le roman (lui-)même qui m'intéresse.*) (Kleiber 1999: 94).

Zarzuty Kleibera, mimo znamion słuszności, można być może odeprzeć przez zastrzeżenie, że nie da się mówić o analogicznych interpretacjach znaczeniowych w odniesieniu do *książki* i *powieści* właśnie dlatego, że ta druga już intuicyjnie jest postrzegana głównie jako rodzaj tekstu. Choć pod wpływem *książki* mającej silny prototyp ‘kodeksowy’ w pewnych kontekstach będziemy mówić także o aspekcie fizycznym wyrazu *powieść*, to w istocie nie będzie to poprawny przykład faset w rozumieniu Cruse’a, ponieważ mimo opcji użycia wyrażającego pewien stopień odrębności nie zachodzi tu stałe różnicowanie znaczeń wyrazu. W takim wypadku jednak konieczne byłoby zawarcie kluczowych zastrzeżeń na ogólnym poziomie koncepcji, a zasięg pojęcia fasety znacząco by się zmniejszył, każdorazowo wymagając potwierdzenia w serii testów, czy dane wyrażenie formuje fasety, czy też pozostajemy na poziomie przesunięcia kontekstowego.

W części następnej poddam więc analizie szerszą grupę wyrazów, które, jak pisałam w podrozdziale 1.1, również stanowią przykłady polisemii integralnej. Celem będzie uzyskanie odpowiedzi, czy dla opisu szeroko spotykanej w leksykonie wieloznaczności takich wyrazów, jak *szkoła* (a więc jednostek mających stosunkowo dużą liczbę kształtowanych sensów) adekwatne może być przyjęcie koncepcji faset w nieco jedynie zmodyfikowanym kształcie, czy też konieczne jest znalezienie innego rozstrzygnięcia teoretycznego.

## 2.3. Koncepcja faset a wyrażenia oznaczające instytucje

### 2.3.1. Czy koordynacja faset zawsze jest możliwa?

Podobnie jak wskazane wcześniej przykłady, wyrażenia oznaczające instytucje, takie jak *bank*, *szkoła*, *szpital*, zdaniem Cruse’a, również formują fasety, por.:

- (19) a. Bank przy High Street został wczoraj wysadzony w powietrze.
- b. To był kiedyś najbardziej przyjazny bank w mieście.
- c. Bank ten został założony w 1575 r. (Cruse 2000: 116).

Poszczególne zdania odnoszą się do różnych faset wyrazu *bank*: [SIEDZIBY] [OSÓB ZATRUDNIONYCH] i [INSTYTUCJI]. Również w tym wypadku aspekty te mogą zostać ze sobą połączone w zdaniu niedewiacyjnym:

- (20) Przyjazny bank przy High Street, który został założony w 1575 r., ostatniej nocy został wysadzony w powietrze przez terrorystów (ibid.).

Jakkolwiek w zdaniach (19a)–(19c) rzeczywiście określone predykaty będą odnosić się do pojedynczych aspektów znaczeniowych, a zdanie (20) jest chyba akceptowalne także w polszczyźnie<sup>17</sup>, to w interpretacji Cruse’a istnieje kilka wątpliwych kwestii.

Powróćmy do przykładów z pierwszej części rozdziału. Zdanie (7a) wyraźnie odnosi się do szkoły jako ‘instytucji’, zdanie (7b) do jej ‘siedziby’ (‘budynku’), zdanie (7c) – do ‘osób w niej zatrudnionych lub uczących się’. Możliwe jest również połączenie tych trzech zdań w akceptowalnym kształcie:

- (21) Szkoła, która znajduje się obok rynku i cieszy się opinią najlepszej w mieście, uczestniczyła w zbiórce darów dla uchodźców.

Jednak próba skoordynowania jedynie dwóch aspektów, tj. ‘budynku’ i ‘ludzi’, w jednej wypowiedzi wywołuje już wątpliwości:

- (22) ?Dwupiętrowa szkoła, która znajduje się obok rynku, uczestniczyła w zbiórce darów dla uchodźców<sup>18</sup>.

Podobnie będzie z innym przykładem, jak sądzę, już dewiacyjnym:

- (23) \*Szkoła z okazji święta odpaliła fajerwerki, w wyniku czego spłonęła.

Analogiczna sytuacja zachodzi dla wyrazu *bank*. Choć zdanie (24) zapewne odnosi się do znaczenia ‘osoby zatrudnione’:

- (24) Nasz bank oszukał klienta na dużą sumę.,

to współpredykcja (25) jest akceptowalna chyba wyłącznie warunkowo:

- (25) ?Nasz bank oszukał klienta na dużą sumę, dlatego został przez niego podpalony.

Sformułowanie uznamy za fortune, jeśli zdanie będziemy rozumieć przez pryzmat działań całego banku jako instytucji, której tryb postępowania (np. planowe oferowanie inwestycji skazanych na niepowodzenie) został uznany za oszustwo. Nieakceptowalne wydaje się natomiast zdanie (26), w którym zakończenie godzin pracy dotyczy pracowników, a nie funkcjonowania instytucji, której celem jest przechowywanie środków

17 Przykład w języku angielskim (*The friendly bank in the High Street that was founded in 1575 was blown up last night by terrorists.*) brzmi nieco naturalniej niż w polskim ze względu na szerszą łączliwość przmiotnika, ale i tak budzi on wątpliwości nierodzimy użytkowników.

18 Trudność stanowi takie skonstruowanie zdania testowego, by predykcja była uzasadniona pragmatycznie, a zarazem jednoznacznie wskazywała na budynek, w większości konstrukcji tego typu aspekt siedziby przywołuje bowiem równocześnie powiązaną z nim instytucję, por. (22') *Dwupiętrowa szkoła jezuitów była widoczna z oddali.* i równie poprawne, ale zarazem odnoszące się raczej do indywidualnej instytucji (o wskazanym miejscu położenia) i związanych z nią uczestników niż do budynku i przynależnej do niego grupy osób (22'') *Szkoła jezuitów, która znajduje się obok rynku, uczestniczyła w zbiórce darów dla uchodźców.*

pieniężnych również poza godzinami pracy pewnej grupy osób, predykat drugiej części wypowiedzenia (*pustoszeć*) musi zaś odnosić się do placówki, tj. miejsca:

(26) \*Cały bank kończy pracę o 15, dlatego natychmiast pustoszeje.

Dostrzeżony przez Cruse’a brak konkurencji między fasetami zachodzi więc wyłącznie w sytuacji, w której w tle zdania pozostaje ogólne znaczenie abstrakcyjnej instytucji, natomiast koordynacja jej aspektów konkretnych daje poczucie anomalii<sup>19</sup>. Nie musi przemawiać to przeciw koncepcji faset, a może jedynie dowodzić, że tak długo, jak długo *szkołę*, *bank* itd. pojmujemy jako instytucje, które realizują swoje cele, te zaś wiążą się z posiadaniem siedziby i zespołu odpowiedzialnych za nie osób, mamy do czynienia z ogólnym pojęciem leksykalnym umożliwiającym koordynację predykcji związanych z poszczególnymi aspektami tego pojęcia. Dopiero próba ominięcia ogólnego pojęcia leksykalnego i skoordynowania predykatów ukierunkowanych na fasety potraktowane jako swoiste znaczenia pochodne prowadzi do anomalii. W pewnym stopniu wyjaśnia to chyba zresztą brak możliwości połączenia takich przykładów, jak (1a) i (1b), które nie są powiązane żadnym pojęciem globalnym – potrawa z mięsa zwierzęcia nie zachowuje bowiem wszystkich komponentów znaczenia podstawowego i sensy te nie są w stanie funkcjonować równocześnie. Zagadnienie to szerzej będę jednak rozważać w następnym rozdziale.

Tym, co tłumaczy, dlaczego współpredykcja pozwala odróżnić aspekty jednego wyrazu od rzeczywistej polisemii, jest też zapewne przewidywalność sensu zdania – zarówno dla nadawcy, jak i dla odbiorcy – w wypadku orzekania o różnych aspektach jednego wyrazu w przeciwieństwie do orzekania o znaczeniach pozbawionych ogólnego sensu stanowiącego ich część wspólną. Wypowiedź (27), ze względu na to, że orzekanie dotyczy w niej równocześnie dwóch odmiennych bytów, ‘budynku’ oraz ‘uczniów’ (uczestników procesu nauczania), będzie nieco zaskakująca, ale wciąż akceptowalna:

(27) Szkoła, którą znam z młodości, nie była tak kolorowa ani tak hałaśliwa, jak ta moich dzieci<sup>20</sup>.

I przeciwnie – próba skonstruowania zdania łączącego aspekt żywego ‘zwierzęcia’ i ‘potrawy z jego mięsa’ wywołuje zasadniczą wątpliwość związaną z sensem orzekania równocześnie o bycie żywym i martwym, por. (28):

(28) \*Królik był przeuroczy i bardzo smaczny.

19 Choć w odniesieniu do kilku ostatnich przykładów o odbiorze poszczególnych zdań mogą decydować tak drobne różnice rozumienia, jak ta wspomniana przy przykładzie (25).

20 Spójnik rozłączny sprawia, że zdania nie uznamy za dewiacyjne, choć zdanie ze spójnikiem łącznym i zamiast *ani* byłoby zupełnie nieakceptowalne, por. wnioski J. Wajszczuk, o których wspominałam wcześniej.

Dziwność zdania (28) jest wynikiem braku postrzegania przez użytkowników języka kluczowego aspektu wiążącego żywe stworzenie i danie przyrządzone z niego (po wcześniejszym opracowaniu i pozbawieniu wszystkiego, co kojarzymy z żyjącym zwierzęciem).

Zarazem zapewne istnieje możliwość skonstruowania kontekstu, w którym wspólny aspekt tematyczny sprawi, że warunkowo wypowiedź taka będzie akceptowalna.

### 2.3.2. Ile naprawdę jest faset?

Kwestia kolejna związana jest z tym, ile faset może kształtować dana jednostka leksykalna i jak bardzo są one ogólne.

D.A. Cruse uznaje, że fasety mają wyraźnie różne kategorie ontologiczne oraz że rzadko (jeśli nie nigdy) zdarzać się będzie, by wyraz miał więcej niż trzy fasety. Wylicza też dostrzeżone ogólne kategorie semantyczne: konkretna, abstrakcyjna, ożywiona, ludzka. To podwójne zastrzeżenie, tj. ograniczonej liczby faset oraz ogólnego charakteru ontologicznego kategorii, jest kluczowe dla pojęcia fasety, nadaje mu bowiem wyraźną rangę i pozwala odróżnić od innych komponentów semantycznych. Jednak choć omawiany przez Cruse'a przykład *banku* umożliwia jedną ogólną interpretację 'osoby zatrudnione', to nie pozwala już na to wyraz *szkoła*, gdyż znaczenie 'ludzie' będzie mieć odmienne sensy w zdaniach (29a)–(29c).

(29) a. Szkoły najchętniej oglądają w kinach ekranizacje lektur.

b. Jutro muszę porozmawiać na temat twojego zachowania ze szkołą!

c. Szkoła długo obradowała nad projektem zaostrzającym sankcje wobec wagarowiczów.

Poszczególne użycia *szkoły* odnoszą się w nich kolejno do 'uczniów', 'zespołu pedagogicznego' i 'rady szkoły' (ewentualnie 'władz szkolnych'), możliwe zaś są zapewne też użycia odnoszące się do szkolnej drużyny sportowej<sup>21</sup> itp.

Leksykograf może połączyć te znaczenia określeniem alternatywnym 'ludzie uczący się lub pracujący w szkole', jednak jeśli definicję ujmiemy w ten sposób, to każdy z elementów alternatywy będzie się odnosił do odmiennych desygnatów, pojawią się więc wątpliwości, czy wobec tego elementy te stanowią jedną fasetę.

Oczywiście można argumentować, że o takim a nie innym podziale stanowią właśnie kategorie ontologiczne pozwalające odróżnić fasetę ludzką od materialnej, ale przyjęte rozwiązanie dla takich wyrazów, jak *kościół* będzie bardziej kłopotliwe. Z jednej strony instytucję tę stanowi bowiem cała wspólnota wiernych, która w polszczyźnie

21 Choć w polszczyźnie nie ma tak silnego utrwalenia tego aspektu jak w języku angielskim.

wyodrębniana jest jako osobna jednostka leksykalna, zwykle zapisywana wielką literą, z drugiej zaś – po prostu duchowni. Choć jednak w zdaniu konstruowanym możliwe jest zilustrowanie tego ostatniego aspektu na przykład przez (30):

- (30) Cały kościół poznański został rozstrzelany w ramach akcji rugowania polszczyzny.,

to realnie cytaty tego typu zawsze zawierają odniesienie do instytucji, por. np.:

- (31) To Kościół orzeka świętość człowieka, a on sam mówi o sobie, że jest wielkim grzesznikiem (WSJP PAN).

Uznaję przy tym, że sam fakt trudności w leksykograficznym udokumentowaniu tego podziału (potwierdzony kwerendą w NKJP) jest argumentem świadczącym o tym, że w istocie nie zawsze można mówić o silnie wyodrębniającej się jednej fasecie ludzkiej, którą można przeciwstawić fasecie instytucjonalnej. Rzecz jest zresztą związana z kwestiami ontologicznymi. Jak zauważa Alexandra Arapinis (2013), organizacje są konstytuowane przez grupy ludzi, z którymi są zbieżne agentywnie, i mogą – ale nie muszą – być materialnie konstytuowane przez obiekty takie jak budynki. Oznacza to, że organizacja jest podmiotem minimalnie współkonstytuowanym przez grupę ludzi i strukturę instytucjonalną (w tym struktury normatywne), a opcjonalnie współkonstytuowanym przez obiekt materialny. Działalność organizacji przejawia się zatem w działaniu indywidualnych jednostek oraz w stanowionych normach, obiekty materialne zaś mogą wpływać na określanie odpowiedniego momentu, w którym ludzie mają tymczasowo zainicjować swoje instytucjonalne role i działać zgodnie z nimi.

Notabene to ostatnie spostrzeżenie pokazuje, że również dla zdań typu (32)–(34):

- (32) Szkoła nie zezwala na noszenie ubrań podkreślających wyznanie.

- (33) Bank zaleca nagrywanie rozmów z klientami.

- (34) Szpital zakazuje odwiedzin w czasie pandemii.

można przyjąć interpretację aspektu o określonej wartości semantycznej ‘norma’, właściwego różnym obiektom instytucjonalnym, nawet jeśli uzyskującego czytelność niemal wyłącznie w określonych pozycjach syntaktycznych.

Zauważmy, że w przytoczonych przykładach nie chodzi o sens ‘władze’. Każda z tych decyzji mogłaby też pewnie być wynikiem jednostkowego zalecenia dyrektora/zarządu konkretnej jednostki, ale automatyczne nagrywanie rozmów w placówkach finansowych jest wynikiem zapisów w regulacjach. Analogicznie kwestia neutralizacji stroju pod kątem wyznaniowym nie jest zależna od dyirekcji placówki, ale od szczególnego zapisu normatywnego (prawnego). Tym samym ewentualne zmiany w tym zakresie

wymagają nowelizacji przepisów, a nie zmiany na poziomie zespołu ludzi (w danej placówce, ministerstwie czy nawet władzach centralnych).

O tym, że mamy do czynienia z sensami łączącymi się w jakąś konceptualną całość, może stanowić niedewiacyjna współpredykcja aspektów ‘norma’ i ‘ludzie’ (przy możliwym odczytaniu: ‘władze danej placówki’):

- (35) Szpital zakazuje odwiedzin w czasie pandemii, jednak wyjątkowo umożliwił mi pożegnanie umierającego przyjaciela.

Często jednak ilustracje materiałowe są trudne do ujednoznacznienia wyłącznie na podstawie kontekstu językowego i to przede wszystkim wiedza o świecie pozwala na rozpoznanie, czy danego typu działanie należy łączyć z indywidualną decyzją organizacji bądź konkretnej osoby w niej zatrudnionej, czy też z regułą na wyższym poziomie abstrakcji, mającym sens ‘regulacji’. Widać to w przykładzie (35), w którym to wiedza pozajęzykowa pozwala orzec, że decyzje o uniemożliwieniu odwiedzin w szpitalu związane są z jakąś regulacją prawną, a indywidualne rozstrzygnięcie o odstępieniu w danych okolicznościach od przepisów normatywnych może wydać wyłącznie określony człowiek. Podobna sytuacja zachodzi w przykładzie (33), w którym wiedza o tym, że nagrywanie rozmów jest regulaminową zasadą banków, a nie tylko indywidualną decyzją jakiegoś kierownika, nie wynika ze zdania i w związku z tym wypowiedź może być w różny sposób zrozumiana przez różnych odbiorców.

Wątpliwość oczywiście budzi to, czy aspekt ten powinien być w ogóle wyodrębniany ze znaczenia, skoro jego jednoznaczne potwierdzenie w korpusie nie jest proste, gdyż nawet stosunkowo dobre egzemplifikacje materiałowe zawierają w tle odniesienie do ogólnego znaczenia instytucji, np.:

- (36) Wiele szkół zezwala uczennicom na noszenie ubrań podkreślających ich wyznanie [...] (NKJP).

Nie uwzględniały go zresztą dotychczas słowniki ogólne (por. SWJP, ISJP, USJP, WSJP PAN).

Odpowiedź nie powinna być chyba inna niż dla sensu ‘ludzie’: instytucja w tym samym stopniu nie jest w stanie funkcjonować bez uczestników, tzn. osób realizujących jej cele (i tych, dla których jest przeznaczona), co bez ‘norm’, które realizuje. Ten pierwszy jest przy tym *k o n k r e t n y m* aspektem instytucji czy organizacji, ten drugi – aspektem *a b s t r a k c y j n y m*. Jeszcze wyżej w hierarchii abstrakcji umieszczony mógłby zostać zespół norm i rozwiązań związany z danym typem instytucji, którego roboczy sens ‘norma, system prawno-funkcjonalny’ (czy też ‘zasada’) można zilustrować przykładem *Szkola jest filarem naszej cywilizacji*. (zob. Bierwisch 1983, za: Dölling 2020). Trzeba jednak być świadomym, że nierzadko ów aspekt normatywny będzie

utożsamiany z grupą osób stanowiących bezpośrednią władzę w danej organizacji, np. dla szkoły radą szkolną.

Inną problematyczną fasetą, której istnienie Cruse pomija, jest znaczenie zdarzeniowe, które obecne jest zarówno w języku angielskim, jak i polskim (wspominają o nim Ortega-Andrés i Vicente (2019)). Brak tego znaczenia w użyciach wyrazu *bank* nie jest zresztą zaskakujący – cel działania banku jest ciągły i nie ma kształtu procesu, który rozwija się i kończy w określonym czasie. Ewentualne zdarzenie związane z bankiem może odnosić się wyłącznie kontekstowo na przykład do sprawy, którą mówiący wskazuje jako swój cel realizowany w banku. Inaczej rzecz wygląda w wypadku wyrazów *szkoła*, *uniwersytet*, *kościół* i *szpital*. We wszystkich poszczególne znaczenia zdarzeniowe określają cel działania danej instytucji, a więc procesy edukacyjne, religijne i lecznicze.

Na marginesie: jest to zresztą odpowiedź na wątpliwości R. Grzegorzczukowej co do możliwości doraźnego wprowadzenia znaczenia zdarzeniowego w całej klasie jednostek (*przyjdę do ciebie po szkole, po biurze, po uniwersytecie*, ale już raczej nie: *po ministerstwie, po poczcie, po muzeum*). Autorka uznaje, że polisemia tego typu należy do indywidualnych znaczeń leksemów ze względu na brak pełnej regularności (Grzegorzczukowa 1986: 117, 1990/2010: 53), tymczasem regularność ta jest związana nie z instytucją jako taką, ale z tym, czy cel tej instytucji jest realizowany w związku z wydarzeniem pozwalającym się usytuować jako wyraźny punkt lub odcinek w czasoprzestrzeni. Taka sytuacja nie zachodzi w odniesieniu do wyrazu *ministerstwo, poczta, policja* (czy też raczej użycie takie nie zostanie utrwalone w języku, gdyż zwykle jest kontekstowe, związane z czynnością wykonywaną w danej instytucji akcydentalnie).

Utrwalone znaczenia zdarzeniowe określające cel działania instytucji widoczne są w przykładach:

- (37) Szkoła trwała trzy lata, a ukończyłem ją z drugą lokatą.
- (38) Kilka tygodni temu zrezygnowaliśmy z chodzenia do kościoła.
- (39) Wyjdę ze szpitala w przyszłym tygodniu.

Znaczenie zdarzeniowe usytuowane w sprzyjającym kontekście leksykalnym ma też potencjał oznaczenia czasu, np. w wypadku *szkoły* może oznaczać krótką sekwencję czasową, tj. ‘lekcje, zajęcia’, lub sekwencję dłuższą, ‘okres właściwy całemu procesowi edukacji’ (zob. też Czelakowska 2012, 2014). Jednoznaczną interpretację czasową nadają zwłaszcza przyimki takie jak *przed, po, podczas, w trakcie* itd., a także rzeczowniki typu *tydzień, rok* itd., które w pewnych kontekstach są intuicyjnie odbierane jako okoliczniki czasu, co wpływa na nadanie wyrazowi interpretacji czasowej, por. (40):

- (40) W marcu tydzień szpitala poświęcony na badania. Czekanie na wyniki do czerwca [...] i w lipcu operacja (WSJP PAN).

Abstrahując nawet od potencjalnego znaczenia czasowego, trzeba rozstrzygnąć, czy znaczenie zdarzeniowe może być uznane za odrębną fasetę. Pozornie przeczy temu wywód A. Arapinis (2013), która w opisie zgodnym z metodologią Pustejovsky’ego umieszcza je poza strukturą argumentową *dot object*, uznając, że kościoły i szkoły nie przestają istnieć jako organizacje, gdy ustają wydarzenia edukacyjne i religijne, a więc nie ma zbieżności czasowej tych elementów. Zarazem procesy duchowe i edukacyjne określające cele takich organizacji będą zakodowane w strukturze *qualia* rzeczowników instytucji (a dokładniej: w roli telicznej rzeczowników oznaczających organizacje). Nie rozwiązuje to jednak wątpliwości, czy wyjaśnienie to jest słuszne na poziomie ontologicznym, skoro czasowe nieistnienie siedziby danej instytucji nie musi wiązać się z jej zniknięciem, ten zaś aspekt i tak współtworzy *dot object*.

Przedewszystkim jednak nie ma podstaw do uznania znaczenia zdarzeniowego za wariant kontekstowy wskazanych nazw instytucji, czego dowodzi odrębność odczytania, o której mogą chyba świadczyć test niezależnych warunków prawdy (Cruse 2000: 107) oraz możliwość powtórzenia wyrazu w zdaniu w innym znaczeniu, por. (41):

(41) Po kościele poszliśmy do (nowego) kościoła zobaczyć szopkę.

Równocześnie możemy zbudować współpredykcje (por. (42)–(44)), tymczasem ta możliwość wydaje się przeszkodą do uznania różnicy rozumienia ‘instytucja’ – ‘zdarzenie z nią związane’ za klasyczną metonimią, por.:

(42) Wobec postawy kościoła w sprawach politycznych zdecydowaliśmy się do niego nie chodzić<sup>22</sup>.

(43) Po uniwersytecie zostałem na nim jako doktorant.

(44) Szpital wezwał mnie do uzupełnienia dokumentacji kilka dni po tym, jak z niego wyszedłem.

czy też:

(45) W szpitalu znakomicie się mną opiekowali, ale i tak cieszę się, że już z niego wyszedłem.

22 Można oczywiście dyskutować, czy w zwrocie *chodzić do kościoła* (‘systematycznie uczestniczyć w mszach świętych’) rzeczownik zachowuje autonomię, jej utrata mogłaby bowiem wyjaśniać to, że odnoszenie zaimka anaforycznego do danego rzeczownika zaskakuje. Jeśli jednak dostrzeżemy, że konstrukcja ta należy do szerszej serii typu *chodzić na religię* (‘uczestniczyć w lekcjach religii’), *chodzić do szkoły* (‘uczestniczyć w zajęciach szkolnych’, ale też ‘być w okresie życia, gdy uzyskuje się wykształcenie podstawowe, średnie itd.’), podobnie jak *chodzić do żłobka* (‘być posyłanym na zajęcia w placówce opiekuńczo-wychowawczej...’) itd., to będziemy bardziej skłonni zgodzić się na szczególny sens predykatu w tych kontekstach niż na istnienie jednostki *chodzić do kościoła*. Potwierdza to zresztą możliwość utworzenia akceptowalnej predykcji *W odpowiedzi na upolitycznienie szkoły moja córka zupełnie przestała do niej chodzić*. (w znaczeniu aktualnym).

Przykłady te pozwalają na koordynację znaczenia instytucjonalnego i zdarzeniowego ((42) i (43)), ludzkiego i zdarzeniowego (44) oraz miejscowego i zdarzeniowego (45), intuicyjnie trudno też wskazać powód, by znaczenie zdarzeniowe miało mieć inny status ontologiczny niż na przykład ludzkie (jak wcześniej pokazywałam, silnie związane z samą instytucją).

Jeszcze inne wątpliwości związane z liczbą faset wyraża Kleiber (1999). Przykładowo *książka* poza dwiema ogólnymi fasetami: [TOM] – konkretną i [TEKST] – abstrakcyjną, pozwala też przecież na inne możliwe odniesienia, jak np. w zdaniu:

(46) Ta książka okazała się kląpą dla wydawcy (ibid.: 97),

w którym użycie odnosi się do marketingu i procesu sprzedaży książki. Choć zależność takiego rozumienia wyrazu od kontekstu zdania jest znacznie większa, nie wiadomo, w jaki sposób miałyby zostać ustalona procedura określania, które z użyć zasługują na miano fasety, które zaś nie (powraca więc problem związany z niepełną fasetowością wyrazu *powieść*).

Kleiber formułuje również zastrzeżenie odnośnie do zróżnicowania typów ontologicznych faset, nasuwające się zresztą w miarę analizy przedstawionej w tym podrozdziale. Otóż silna tendencja do nadawania szczególnego statusu semantycznego danym aspektom znaczenia wiąże się, jak się wydaje, z tym, że są one rozłożone według głównych typów ontologicznych, przez co przejście między nimi jest odczuwalne jako zmiana referenta. Tendencja ta jest wzmacniana przez wpływ predykatów, które mają swoje cechy selekcyjne. Jeśli jednak uwzględnić wskazane w tym miejscu sensory i podsensy, ów szczególny status semantyczny w znacznym stopniu traci rację bytu.

Już tak ogólna analiza kilku wyrazów związanych z nazwami instytucji zwiększa wątpliwości wobec podejścia Cruse'a w obecnym kształcie. Tymczasem zespół dalszych trudności wywołują takie rzeczowniki, jak *opera* i *gazeta*, w których krzyżują się co najmniej dwa typy mechanizmów na poziomie polisemii logicznej (zob. podrozdział 4.3). Budzi to dalsze obiekcje wobec kluczowych założeń autora dotyczących ograniczonej liczby faset oraz ogólnego charakteru ontologicznego kategorii.

W tych okolicznościach opis rzeczowników tworzących odrębne w jakimś stopniu sensory wciąż nie jest satysfakcjonujący badawczo i wymaga dalszej obudowy teoretycznej, która pozwoliłaby lepiej wykorzystać metodę współpredykcji.

### 3. Zjawisko językowe czy konceptualne? Inne ujęcia zagadnienia

Oba omówione ujęcia umożliwiające rozdzielenie dwóch odmiennych zjawisk traktowanych wcześniej jako przykłady polisemii systematycznej są ważnym punktem

odniesienia innych propozycji bliskich pojęcia LCP, czasem przyjmujących założenie Pustejovsky’ego, że denotacje typów kropkowych muszą być bytami złożonymi (np. Asher 2011; Arapinis 2013), czasem zaś poszukujących innej interpretacji tego zjawiska (zob. szerzej na ten temat Falkum, Vicente 2015; Dölling 2020). Spośród funkcjonujących w literaturze odnotuję trzy, powstałe w różnych okresach i sięgające do odmiennych metodologii, zarazem jednak łączące się właśnie przez swoistą całościową interpretację, zgodnie z którą we wskazanej grupie znaczeń mamy do czynienia ze zjawiskiem raczej konceptualnym niż językowym. Będą one punktem wyjścia do przedstawienia propozycji rozwiązania problemu omawianego typu rzeczowników w podrozdziale 4. Podejścia Bierwischa (1983) oraz Ortegi-Andrés i Vicente’a (2019) wpisują się przy tym w nurt znaczenia niedookreślonego, podobnie jak koncepcja Pustejovsky’ego (zob. więcej Pustejovsky 1998), a propozycja Kleibera jest szczególnym ujęciem metonimii, choć „aspektów” nie uznaje on za autonomiczne składniki semantyczne.

### 3.1. Podejście znaczenia niedookreślonego Manfreda Bierwischa

Zgodnie z koncepcją przedstawioną w pracy *Semantische und konzeptuelle Repräsentation lexikalischer Einheiten* (Bierwisch 1983, za: Dölling 2020: 18 i n.) istnieją dwa poziomy, na których reprezentowane jest znaczenie rzeczowników typu *szkoła* – forma semantyczna (SF) oraz struktura pojęciowa (CS). Forma semantyczna stanowi niedookreślone znaczenie, które jest „przechowywane w leksykonie”, tworzy więc kontekstowy inwariant, natomiast na poziomie struktury pojęciowej pojawiają się jego różne reprezentacje oznaczające rozmaite w pełni określone znaczenia, które dany wyraz może uzyskiwać w kontekście. Zgodnie z założeniem autora o tym, w jaki sposób wyrażenie jest interpretowane, decyduje nie znaczenie wyrazu, ale pojęciowa wiedza o bytach będących przedmiotem wypowiedzi, w której zostało zawarte dane wyrażenie. Tym samym wyraz *szkoła* powinien uzyskiwać jedną formę semantyczną, która w przybliżeniu będzie przypominała termin  $\lambda$  w poniższej reprezentacji:

$\lambda x$ . CEL ( $x$ , W), gdzie W = NAUCZANIE\_I\_UCZENIE\_SIE<sup>23</sup>.

W takim rozumieniu *szkoła* zasadniczo oznacza jedynie podmioty, które mają cel edukacyjny, natomiast interpretacje spójne z kontekstem dla takich zdań, jak *Szkoła przekazała dużą darowiznę*, czy też *Szkoła to jeden z filarów naszej cywilizacji*, są generowane przez operację nazywaną *przesunięciem pojęciowym*. Odpowiednie schematy pozwalają na uzyskanie znaczeń ‘instytucja’, ‘budynek’, ‘proces’ czy ‘zasada’ (*principle*) (zależnych od wiedzy encyklopedycznej) jako każdorazowo połączonych z zapisanym wyżej celem (przez podstawienie SF za zmienną predykatową P):

23 Oryg.: „ $\lambda x$ . PURPOSE ( $x$ , W), with W = TEACHING\_AND\_LEARNING” (ibid.).

a.  $\lambda x. \text{INSTYTUCJA}(x) \wedge P(x)$

b.  $\lambda x. \text{BUDYNEK}(x) \wedge P(x)$

c.  $\lambda x. \text{PROCES}(x) \wedge P(x)$

d.  $\lambda x. \text{ZASADA}(x) \wedge P(x)$ .

Podejście Bierwischa ma jednak słabe strony, m.in. brak bardziej szczegółowego opisu operacji mapowania między SF i CS, a zwłaszcza informacji, w jaki sposób miałyby przebiegać integrowanie w procesie interpretacji pojęciowej informacji językowych i pozajęzykowych (Dölling 2020: 19). Tę kwestię można byłoby pewnie współcześnie ominąć przez uwzględnienie rozwiązań językoznawstwa kognitywnego. Sprawą drugą, ważniejszą z przyjętego przeze mnie punktu widzenia, jest jednak nieuwzględnianie danych, które uzyskujemy dzięki dostrzeżeniu współpredykcji, a więc tego, że niektóre sensory są ze sobą związane tak ściśle, że nie należy ich postrzegać jako alternatywnych<sup>24</sup>. Rzeczywiście na poziomie reprezentacji CS musielibyśmy przyjąć, że rzeczownik *szkoła* ma dwa odrębne znaczenia, które można odnieść odpowiednio do *szkoły* – instytucji i *szkoły* – budynku, co podważałoby wstępne wnioski płynące z analizy współpredykcji. Niemniej koncepcja niedookreślonego znaczenia uzupełnionego o mechanizm pragmatycznego wzbogacania (odwołujący się do wiedzy o świecie) dobrze wpisuje się w przyjmowaną przeze mnie strategię badawczą i jako pierwsza tego typu próba rozwiązania problemu rzeczowników wieloznacznych systematycznie (o dekadę wyprzedzająca propozycje Pustejovsky'ego) jest warta odnotowania.

### 3.2. Metonimia zintegrowana Georges'a Kleibera

Jak wspominałam wcześniej, wyjaśnienie mówiące o pragmatycznym generowaniu użyć (Nunberg 1978, 1979, 1995) w wypadku takich wyrazów, jak *książka* czy *szkoła* wydaje się niesatysfakcjonujące przede wszystkim ze względu na to, że omawiane grupy sensów są w nich w znacznym stopniu utrwalone i nie zachodzi konieczność każdorazowego tworzenia nowego znaczenia. D.A. Cruse (2004) przedstawia też uzasadnienie krytycznego poglądu na temat możliwości traktowania zjawiska podpadającego pod pojęcie polisemii inherentnej jako metonimii, czy to *zwartej* (*dense metonymy*) i przebiegającej dwukierunkowo oraz związanej z transferem predykatów (Nunberg 1995), czy tzw. metonimii *zintegrowanej* (albo *scalonej*) (*métonymie intégrée*) (Kleiber 1999).

Drugie z wymienionych ujęć wymaga w tym miejscu skrótowego przedstawienia, gdyż kluczowa część koncepcji Kleibera również opiera się na swoistym uznaniu faset i pojęć globalnych. Zasadnicza różnica względem koncepcji Cruse'a polega na tym, że fasety te nie są traktowane jako autonomiczne składniki semantyczne, które w sytuacji

24 Przy czym Dölling pisze przede wszystkim o sensach 'instytucja' i 'budynek' (2020: 20–21).

aktywowania musiałyby wpłynąć na zmianę referencji. Są raczej aspektami referencji traktowanej jako globalna całość, do której można zastosować różne predykaty bez przesunięcia samej referencji (ibid.: 100). Kleiber możliwość taką uzasadnia, twierdząc, że predykat może być uznany za prawdziwy w odniesieniu do danej jednostki lub zbioru jednostek nawet wówczas, gdy nie wszystkie części jednostki czy zbioru ów predykat realizują. Zgodnie z zasadą metonimii zintegrowanej „pewne cechy niektórych części mogą charakteryzować całość” (ibid.: 99, 143), co oznacza, że określona „część” referenta (pojedynczego lub zbiorowego) pozwala na orzekanie o całym referencie. Przykładem mogą być wypowiedzenia *Amerykanie wylądowali na Księżycu w 1969 roku.* albo *Spodnie są brudne.*, które są prawdziwe, choć nie implikują ani tego, że wszyscy Amerykanie stanęli na Księżycu, ani tego, że cała powierzchnia spodni została zabrudzona. Przeciwnie, wystarczyło lądowanie jednego człowieka konkretnej narodowości, by móc ogłosić, że Amerykanie wylądowali na powierzchni Srebrnego Globu, podobnie jak jedna niewielka plama na spodniach sprawia, że z punktu widzenia funkcjonalności tracą one własność „czystości”. Jak zauważa Kleiber, warunkiem prawdziwości takich zdań jest to, by dane cechy były równie ważne dla całości. Właśnie z tych powodów podmiotem staje się wówczas referent całościowy, a nie tylko ta jego część, której dotyczy predykat w sposób bardziej bezpośredni (ibid.: 99). W wypadku pierwszego z przykładów Amerykanin, który jako pierwszy znalazł się na Księżycu, zrobił to jako przedstawiciel całego narodu, tj. wszystkich Amerykanów.

Teoria metonimii zintegrowanej, rozwijana od 1990 r. (i artykułu *Sur la définition sémantique d'un mot : les sens uniques conduisent-ils à des impasses?*)<sup>25</sup>, służy Kleiberowi przede wszystkim jako wyjaśnienie zjawiska, zgodnie z którym referent, w szerokim znaczeniu tego wyrazu, może mieć przypisane właściwości, zdarzenia itp. dotyczące tylko pewnych swoich „części”, przy czym jako ową „część” referenta Kleiber rozpatruje zarówno plecy albo skórę w zdaniach *Paweł jest pochylony.* bądź *Paweł jest opalony.*, jak i przykłady *książki* i *powieści*. Koncepcja Kleibera jest zarazem dyskusją ze stanowiskami, zgodnie z którymi we wszystkich dyskutowanych wyżej wyrazach postulowana jest zmiana referencji czy też, jak w propozycji Nunberga (1995) – transfer predykatów. Rzeczywiście przytoczone zdania dotyczące *spodni* i *Amerykanów* nie dają podstaw do twierdzenia, że w którymkolwiek z nich *Amerykanie* i *spodnie* zmieniają referenta lub że to predykat ich dotyczący jest przedmiotem przeniesienia, warto więc rozważyć, czy analogiczną interpretację można przyjąć w odniesieniu do *książki* czy *szkoły*.

25 W publikacji z 1999 r. zostaje ona uzupełniona o tzw. zasadę meronomizacji lub zasadę integracji meronomicznej, zgodnie z którą „relacja przyległości między dwoma bytami X i Y może być w pewnych sytuacjach przekształcona w relację część (X) – całość (Y)” (oryg.: „Principe de méronomisation ou principe d'intégration méronomique : Le rapport de contiguïté entre deux entités X et Y peut être dans certaines situations transformé en rapport de partie (X) – tout (Y).”). Pozwala to na przekonujące wyjaśnienie konstrukcji typu *Parkuję ('jestem zaparkowany') na placu.* (ibid.: 147).

Problematyczne w koncepcji Kleibera jest niestety to, jak należy wobec powyższego rozumieć samą metonimię. Zarówno w jej tradycyjnym sposobie pojmowania (czyli skojarzeniu znaczeń słów na zasadzie różnego typu przyległości), jak i w rozumieniu na poziomie procesu poznawczego musi bowiem istnieć pewnego typu związek derywacyjny między sensami. Mówiąc inaczej, jedno z możliwych odczytań powinno wywodzić się z drugiego, nawet jeśli przyjmiemy, że jest to wyrażenie stosunku części do całości. Tymczasem, jak przekonuje analiza współpredykcji, relacja między aspektem informacyjnym i fizycznym *książki* jest relacją zależności wzajemnej, ale należy przez to rozumieć, że sensory szczegółowe są postrzegane jako współistniejące z ogólnym bytem. Podobnie jest w wypadku wyrazów określających instytucje.

Dodatkowo związek między sensami nie może być uznany za identyczny już na przykład dla *książki* i *powieści*, co wynika ze wspomnianej różnicy utrwalenia aspektów fizycznych i tekstowych tych dwóch wyrazów. Tymczasem nie jest jasne, dlaczego relacja metonimii w jednych wypadkach miałaby zachodzić, a w innych nie (por. 2.2 w tym rozdziale), skoro przykłady te są tak podobne (a metonimia jest zjawiskiem o wysokiej powtarzalności w grupie pojęć o bliskich sensach).

Pozostaje też niewyjaśniona kwestia, dlaczego niektóre „części” łączą się z predykatami w sposób wyraźnie gorszy niż inne, co także pozwoliło się dostrzec w analizie przykładów związanych z *książką* i *powieścią*. Nie stanowi tu bowiem, moim zdaniem, wystarczającego wyjaśnienia zastosowany przez Kleibera warunek ważności, zgodnie z którym jeśli własność części nie jest uważana za wystarczająco istotną dla całości, to zasada metonimii zintegrowanej nie ma zastosowania i predykatów odnoszących się do części nie można przypisać całości (Kleiber 1999: 145)<sup>26</sup>.

Nawet jeśli nie przyjmiemy hipotezy, że to szczególny „zintegrowany” typ metonimii jest wyjaśnieniem prawidłowości w jednych, dewiacyjności zaś w innych przypadkach koordynowanych wypowiedzi, możemy próbować bronić koncepcji, w której uzasadnieniu unikniemy przesunięcia referencji. Wcześniej należy przyjrzeć się jednak jeszcze innemu wyjaśnieniu pozwalającemu uznać różne odczytania takich wyrazów, jak *książka*, *okno*, *szkoła*, *uniwersytet*, *kościół* za aspekty ogólnej struktury pojęciowej jednej jednostki leksykalnej.

### 3.3. Struktura wiedzy jako znaczenie niedookreślone

Stanowiskiem bliskim mojemu, w znacznym stopniu będącym bowiem próbą uzasadnienia współpredykcji w ujęciu psychologicznym i przez odwołanie do wiedzy o świecie, jest koncepcja pakietów aktywacyjnych Mariny Ortegi-Andrés i Agustína

26 Co nie zmienia faktu, że wyjaśnienie to uznamy za adekwatne w innych okolicznościach językowych pozwalających się wyjaśnić przez zjawisko metonimii, o czym była mowa wcześniej.

Vicente'a (2019). Autorzy określają się jako kontynuatorzy teorii jednostek kropkowych Pustejovsky'ego (1995) oraz rozwiązania Arapinis (2013), która ten opis przenosi na grunt ontologiczny, jednak uzupełniają go o umotywowanie psychologiczne, przez co unikają problematycznego stwierdzenia, że „współpredykacja jest możliwa, gdy denotacja słowa polisemicznego jest bytem złożonym” (Ortega-Andrés, Vicente 2019: 3).

Ortega-Andrés i Vicente podejmują próbę uzasadnienia, że współpredykacje, które możliwe są „w szczególnie trwały sposób”, wynikają z tego, że:

(i) sensory, które są bliżej powiązane, mają wyższe wskaźniki koaktywacji; (ii) sensory będą szczególnie blisko powiązane, gdy denotowane przez nie byty są połączone relacjami wyjaśniającymi/realizującymi; (iii) wzajemna trwająca koaktywacja ułatwia współpredykację oraz (iv) interpretacja współpredykatywnych sensów polega na wyborze sensów z pakietu aktywacji (w taki sposób, że wybór jednego nie hamuje możliwości wyboru innego, jeśli zajdzie taka potrzeba (ibid.)<sup>27</sup>.

Najślabszą stroną podejścia Pustejovsky'ego – jednostkę złożoną – zastępuje w ich ujęciu struktura wiedzy, która przechowuje sensory danego słowa. W ten sposób udaje się uniknąć odpowiedzi na pytanie, dlaczego gdy zabraknie jednego z aspektów bytu, np. budynku, mogą trwać pozostałe jego aspekty albo dlaczego istnieje byt złożony z tomu i pewnej zawartości informacyjnej, natomiast nie funkcjonuje całość, którą tworzą balon oraz grupa ludzi (ibid.: 3–4). Jak zauważają Ortega-Andrés i Vicente, *szkoła* łączy się z pewną strukturą wiedzy, w której znajdują się tylko niektóre informacje z zakresu wiedzy o świecie związane ze szkołą, i jest możliwe uzasadnienie, które informacje to będą. Wszystkie cechy i aspekty uwzględnione w strukturze wiedzy są bowiem związane z konceptualizacją szkoły jako instytucji społecznej, której celem (*telosem*) jest kształcenie uczniów. Jako taka skupia więc ona dwojakiego typu uczestników: nauczycieli i uczniów, edukacja zaś musi być przeprowadzana w określonym czasie (co wskazuje na sam proces kształcenia) i wymaga czasowego zorganizowania. Sama instytucja wymaga z kolei miejsca fizycznej realizacji swojego celu (budynku) oraz organizacji (co oznacza dyrektorów, rady szkolne itp., a także regulaminy i przedstawicieli reprezentujących szkołę w różnych środowiskach). *Summa summarum* struktura wiedzy związana ze *szkołą* jest zorganizowana na rozumieniu tego, czym jest szkoła i w jaki sposób funkcjonuje ona w rzeczywistym świecie. Sensy wchodzące w skład struktury tworzą zaś

27 Oryg.: „(i) that senses which are more closely related have higher rates of co-activation; (ii) that senses will be particularly closely related when the entities they denote are linked by explanatory/realization relations; (iii) that mutual enduring co-activation facilitates co-predication; and (iv) that interpreting co-predicative senses involves selecting senses from an activation package (such that the selection of one does not inhibit the possibility of selecting another if required)”.

pakiet aktywacyjny tak, że aktywacja jednego z sensów powoduje aktywację pozostałych (ibid.: 5)<sup>28</sup>.

Struktura wiedzy związana z rodzajem instytucji będzie zatem zawierała informacje o jej telosie, a także o realizacji społecznej oraz fizycznej. Struktura wiedzy związana na przykład z krajami jest już jednak inna, gdyż kraje są instytucjami politycznymi, których funkcjonowanie wymaga regionu geograficznego, mieszkańców, systemu rządów, systemu gospodarczego i przedstawicieli, którzy będą kierowali relacjami z innymi krajami.

Trzeba przy tym zaznaczyć, że zdaniem autorów struktury wiedzy nie mają denotacji jako takich, a jedynie dają ich różne możliwości, co przekłada się na różnorodność możliwych denotacji, spośród których musi wybrać mówiący (ibid.: 15). Oznacza to, że słowo związane jest z jakąś liczbą denotacji (w innym miejscu autorzy piszą wręcz, że wyrażenia łączące się z pewną strukturą wiedzy są kompilacjami sensów, z których każdy ma własną denotację, por. ibid.: 4), a zdanie – z pewną liczbą treści, które określają różne warunki prawdy. Na to, że niektóre denotacje zostają wykluczone, wpływają (podobnie jak u Pustejovsky’ego) ograniczenia selekcyjne czasowników. Sprawa jest jednak o tyle problematyczna, że choć bez wątplenia predykat pozwala na identyfikację kontekstu, o którym mowa w zdaniu, to denotacja wyrazu *szkoła* nie wydaje się wiązać wyłącznie z abstrakcyjną strukturą wiedzy, której sami Ortega-Andrés i Vicente nie identyfikują ze znaczeniem, przyjmuje ona bowiem czasem również kształt konkretny, jak można było stwierdzić na przykład w zdaniu (21). Kwestię tę rozwijam w podrozdziale 4.

To ostatnie zresztą zostaje wspomniane w kontekście wyjaśnienia podejścia autorów jako bliskiego teoriom niedookreślenia i tzw. znaczenia bogatego (*rich meaning underspecification account of word meaning*) (por. też Cruse 2004):

Można powiedzieć, że taka struktura wiedzy jest niedookreślonym (niespecyficznym) znaczeniem słowa, podczas gdy aspekty tworzące tę strukturę są szczegółowymi sensami, jakie słowo to może mieć (Ortega-Andrés, Vicente 2019: 18)<sup>29</sup>.

Zgodnie z teoriami niedookreślenia interpretacja konkretnego znaczenia wyrazu stanowi dwuetapowy proces, w którym należy dotrzeć do pewnego ogólnego znaczenia przed wyborem konkretnego znaczenia słowa. Znaczenie bogate zaś konstruuje zorganizowaną strukturę, w której sensory są wyraźnie reprezentowane, w przeciwieństwie do

28 Przedstawione w artykule badania psycholingwistyczne, których celem było wykazanie, że blisko spokrewnione sensory w języku angielskim tworzą wzorce koaktywacji (tzn. że aktywacja jednego sensu przez drugi wydaje się stabilna i trwała) (np. Schumacher 2013; Frisson 2015), nie są jednak satysfakcjonujące i dają po części sprzeczne odpowiedzi.

29 Oryg.: „Such a knowledge structure can be said to be the underspecific meaning of the word, while the aspects that form the structure are the specific senses that the word can have”.

podejścia wąskiego (*thin*), sugerującego znaczenie raczej jako abstrakcyjną reprezentację bądź znaczenie rdzeniowe.

Podejście Ortegi-Andrés i Vicente'a, choć w szczegółach różni się od propozycji, którą przedstawię poniżej, dobitnie pokazuje, że poszukiwania rozwiązania problemu pewnych zagadnień polisemii systematycznej nie zatrzymują się w granicach jednej metodologii i posuwają się naprzód między innymi dzięki nawarstwianiu się różnych koncepcji badawczych. Także w przedstawionej niżej propozycji za najbardziej przekonujące opisowo uznaję rozwiązanie, w którym przy zachowaniu podstawy strukturalistycznej zwracam się ku konceptualnej charakterystyce omawianego zjawiska.

#### 4. Złożone pojmowanie jako uzasadnienie współpredykcji

Przedstawione we wcześniejszych podrozdziałach testy współpredykcji uważam za wystarczającą przesłankę do uznania, że w odniesieniu do analizowanych grup wyrazów mamy do czynienia nie z polisemią systematyczną opartą na metonimii, ale z różnymi odczytaniem jednego pojęcia, czasem bardziej, a czasem słabiej utrwalonymi językowo. W konsekwencji w wypadku *książki* postrzegamy dwa utrwalone w ten sposób aspekty, choć, jak wspomniałam, nie są to rozumienia jedyne (przykładem może być *książka* jako 'produkt marketingowy' albo 'dzieło artystyczne'). Jeśli chodzi o *szkołę* i nazwy innych instytucji, aspektów takich jest znacznie więcej. Twierdzę również, że możliwość współpredykcji jest konsekwencją złożonego pojmowania pewnej figury konceptualnej, a nie, jak uznaje Pustejovsky, istnienia bytu złożonego, który by uzasadniał możliwość łączenia z predykatami różnego typu. Wymaga jednak wyjaśnienia to, dlaczego takie pojmowanie jest możliwe, skąd wiadomo, jakie aspekty kryją poszczególne pojęcia i w jakim stopniu treść danego pojęcia jest przewidywalna dla odbiorcy. Zastanawia także, czy zakres pojęć opisywanego typu należy ograniczyć do przykładów analogicznych do wyrazu *książka* oraz nazw instytucji, czy też grupa ta jest szersza. Odpowiedzi na te pytania będę poszukiwać w dalszych częściach tego rozdziału.

##### 4.1. Aspekty quasi-polisemiczne

O tym, że wyjaśnieniem możliwości współpredykcji jest złożone pojmowanie np. wyrazu *szkoła*, może świadczyć ogólność znaczeniowa dużej liczby neutralnych predykatowo wypowiedzi, które w dłuższych kontekstach oznaczają swoisty konglomerat pojęciowy łączący instytucję edukacyjną mieszczącą się w określonym miejscu, obejmującą dwie kluczowe grupy uczestników odbywających się w niej procesów (tj. pracowników realizujących cele edukacyjne i uczniów) oraz szczególne zasady organizacyjne, co pokazywały zdania (22') i (22''). Wyjaśnia to zresztą trudności z konstrukcją zdania, w którym współpredykcja obejmuje wyłącznie dwa aspekty

konkretne z pominięciem abstrakcyjnego aspektu organizacyjnego, co można było zobaczyć w (23) i – w odniesieniu do innego typu instytucji – (26).

Jeszcze wyraźniej zjawisko to jest widoczne w zdaniach pochodzących z tekstów, por.:

- (47) Jakieś piętnaście lat temu przestała pracować w szkole i uczniowie przychodzili do niej rzadko (NKJP).

Wynikający ze zdania sens wyrazu *szkoła* ‘instytucja edukacyjna’ z jednej strony zawiera bowiem miejsce, w którym odbywa się proces edukacyjny, pozwalające na stały kontakt z uczniami, z drugiej zaś odnosi się do uczestników tego procesu.

Na interpretację zdania wpływają trzy elementy: kontekst zdaniowy, sytuacyjny oraz wiedza o świecie, na podstawie której w miarę potrzeby, tj. gdy łączliwość predykatu jest nietypowa dla szeroko pojmowanej instytucji – obiektu, następuje aktualizacja odniesienia w szczególnej sytuacji nadawczo-odbiorczej (por. Langacker 2003: 43). W analogiczny zresztą sposób wpływ wiedzy o świecie na zjawiska słowotwórcze i rozumienie na tej podstawie przez odbiorcę czegoś, co nie zostało zawarte w semantyce, uzasadnia kognitywno-komunikacyjne podejście K. Waszakowej (2017).

Przykładem może być zdanie (48):

- (48) Nasza szkoła wychodzi jutro do kina, bo będziemy mieć próbny egzamin klas ósmych.

Użyty w nim przez nadawcę predykat *wychodzić*, wymagający określonych ograniczeń subkategoryzacyjnych, pozwala odbiorcy wyodrębnić ludzki aspekt pojęcia *szkoła* i na podstawie wiedzy o świecie nadać mu interpretację ‘osoby będące uczestnikami procesu nauczania’, gdyż żadne inne odczytanie nie pozwala się uzasadnić. Zarazem denotacja pozostaje tak długo powiązana z ogólnym bytem instytucji edukacyjnej i przypisanych jej właściwości oraz uczestników, jak długo sytuacja komunikacyjna nie wymusi koncentracji na określonym aspekcie użytego wyrazu, na przykład na wykonawcy czynności (to znaczy – jak długo *szkoła* ‘grupa osób’ nie okaże się zbyt nieprecyzyjna znaczeniowo). Do takiego wyostrenia ogniskowej, a w konsekwencji także przeniesienia punktu uwagi może zmusić określone pytanie odbiorcy komunikatu, np.: „Cała szkoła?”. Wówczas dopiero dochodzi (a raczej: może dojść) do zmiany desygnatu: „Nie, tylko uczniowie starszych klas, klasy I–III pozostają w szkole” (z ponownie zmienionym profilowaniem znaczeniowym *szkoły*, tym razem jako ‘budynku’).

W takiej interpretacji dyskutowane zjawisko jest więc nie *stricte* językowe, a przede wszystkim *konceptualne*. Inaczej niż Kleiber, uważam, że nie mamy do czynienia z żadnym typem metonimii, gdyż zmiana fokusu nie wiąże się z przesunięciem znaczenia

na element, który po oderwaniu od całości zyskuje w postrzeganiu odbiorcy status samodzielnego bytu (jak np. w wypadku metonimii ‘zwierzę’ – ‘mięso’, ‘drzewo’ – ‘owoc’). ‘Uczniowie’ bądź ‘kadra pedagogiczna’ umożliwiają bowiem użycie określenia *szkoła* wyłącznie w kontekście połączenia z konkretną placówką edukacyjną, por. (49) i (50):

(49) Szkoła podstawowa nr 1 w Krakowie uczestniczyła w rajdzie i zajęła w nim wszystkie miejsca na podium.,

(50) II liceum w Krakowie wzięło udział w rajdzie i zajęło w nim pierwsze miejsce.,  
wobec bardzo dziwnych, a nawet dewiacyjnych bez ściśle określonego kontekstu wskazującego podmiot wypowiedzi zdań (49’) i (50’):

(49’) ?\*Szkoła podstawowa uczestniczyła w rajdzie i zajęła w nim wszystkie miejsca na podium<sup>30</sup>.,

(50’) ?\*Liceum wzięło udział w rajdzie i zajęło w nim pierwsze miejsce.

W innym wypadku poszczególne desygnaty będą nazywane po prostu *uczniami* lub *dziećmi*, *nauczycielami* itd.<sup>31</sup>, por. (49’’) i (50’’), które w analogicznym kontekście nie wymagają deskrypcji określonej:

(49’’) Uczniowie uczestniczyli w rajdzie i zajęli w nim wszystkie miejsca na podium.,

(50’’) Licealiści wzięli udział w rajdzie i zajęli w nim pierwsze miejsce.

Powyższe spostrzeżenie także wpływa na przekonanie, że denotacja wyrazów poliemicznych dyskutowanego typu nie jest precyzyjnie wyznaczona. Poszczególne aspekty danego pojęcia, w tym wypadku *szkoły*, wiążą się z jednym bytem, postrzeganym w sposób *niedookreślony*, jako organizacja powiązana conceptualnie z zespołem elementów ‘niezbędnych dla jej funkcjonowania’, ‘będących jej częścią’ czy też ‘należących do niej’ na podstawie wiedzy o świecie; zmienia się jedynie profilowanie w obrębie struktury poznawczej. Taka interpretacja jest częściowo zbieżna z koncepcją Ortegi-Andrés i Vicente’a (2019: 15 i n.), zgodnie z którą struktury wiedzy nie mają denotacji jako takich, a jedynie otwierają ich możliwości – i to mówiący wybiera właściwą. Równocześnie odrzucam bardziej radykalne sformułowanie tego poglądu mówiące, iż dana fraza nominalna może być uznana za kompilację sensów, z których każdy ma własną denotację (ibid.: 4). Jak argumentuję, w pewnych kontekstach pojęcia mogą bowiem

30 Oczywiście w kształcie *Szkoła uczestniczyła w rajdzie...* zdanie może funkcjonować, jednak pod warunkiem, że szerszy kontekst wskazuje odniesienie kryjące się pod wyrazem *szkoła*.

31 Notabene warto zwrócić uwagę, że wyraz *szkoła* w znaczeniu ‘osób’ zwykle odnosi się do zbiorowości (podobnie jak w przykładach omawianych w rozdziale szóstym), gdyż pojedynczy przedstawiciel danej grupy to zwykle zbyt mało (poza rzadkimi okolicznościami, jak sytuacja pierwszego Amerykanina na Księżycu), by móc powiedzieć: *szkoła, bank, Polska*.

uzyskiwać (czy też: mieć przypisywany przez nadawcę) szczególny denotat, będzie to jednak denotacja związana z konkretną sytuacją pozalingwistyczną.

Można więc powiedzieć: *Znajduję się przed instytutem.*, mając na myśli (określony) budynek, jednak takie powiązanie jest możliwe przede wszystkim na podstawie ogólnej wiedzy o świecie, zgodnie z którą instytucja naukowa ma swoją siedzibę, i to ta wiedza jest podstawą możliwości dekodowania przez odbiorcę odczytania wyrazu *instytut* jako ‘miejsca’ (budynku).

Podobnie będzie w odniesieniu do osób stanowiących uczestników sytuacji nazywanej wyrazem *szkoła*, *uniwersytet* itd. Cały czas w tle pozostaje całościowe pojęcie danej instytucji, umożliwiające domyślnie łączne konceptualizowanie przez nadawcę i odbiorcę komunikatu wszystkich aspektów, co decyduje o trafnych współpredykcjach (jak te wskazane w podrozdziale 2.3). Silnie utrwalona struktura pojęciowa warunkuje konwencjonalizację połączeń językowych, te zaś pozwalają wyodrębnić nie znaczenia, a raczej *aspekty quasi-polisemiczne*. Oznaczają one rozpoznawalne przez odbiorcę na podstawie wiedzy o świecie i w pewnym stopniu utrwalone językowo odczytania pojęcia stanowiącego jeden bogaty gestalt. Zaproponowany termin, bezpośrednio nawiązujący do faset Cruse’a, z jednej strony wskazuje na konieczność odwołania się do globalnego pojęcia, z drugiej dopuszcza funkcjonowanie względnie autonomicznych aspektów, które ujawniają się w określonych kontekstach, w skrajnych zaś sytuacjach mogą być rozumiane jako znaczenia pochodne, wywołujące efekt zeugmy, jak w zdaniach (23) i (26).

#### 4.2. Wiedza o świecie jako czynnik warunkujący strukturę quasi-polisemiczną a kwestia utrwalenia w języku

To, jak wiele aspektów składa się na taką globalną całość pojęciową, uważam za związane właśnie ze szczególnym typem wiedzy o świecie. Na jej podstawie *książka* uzyskuje dwie zasadnicze realizacje: abstrakcyjną – tekst i konkretną – nośnik tekstu. Ów nośnik – kodeks – jest na tyle silnie utrwalony poznawczo, że konwencjonalizuje się w licznych kontekstach i może motywować nowe wyrazy, *księgozbiór* odnosi się bowiem wyłącznie do zbioru książek w ich aspekcie fizycznym. Inaczej jest w wypadku *powieści*, która poznawczo różni się od dowolnej innej *książki* tylko w aspekcie tekstowym, co sprawia, że to on zostaje utrwalony językowo.

Badając na przykład nazwy instytucji, trzeba uwzględnić istnienie większej liczby aspektów: obok wyrazistych ontologicznie ludzkiego, obiektowego i organizacyjnego należy odnotować aspekt zdarzeniowy, każdy z nich może zaś mieć dalsze odczytania. Dowodzenie ich stałości fasetowej pomijające znany na podstawie wiedzy ogólnej cel funkcjonowania nie bez powodu stanowiło najslabszą część koncepcji Cruse’a.

W odniesieniu do instytucji oprócz aspektów powtarzalnych w całej grupie jednostek (co wpływa na ich silniejsze utrwalenie), takich jak ‘budynek, siedziba’ i ‘ludzie mający wpływ na realizację celu danej instytucji’, poszczególne wyrazy będą mogły mieć dalsze skonwencjonalizowane odczytania wynikające z ogółu wiedzy pozajęzykowej związanej z danymi pojęciami, np. ‘uczestnicy procesu realizowanego w danej instytucji’, ‘proces/zdarzenie’, ‘czas, w jakim odbywa się proces’. Jeszcze innym aspektem jest omawiany w podrozdziale 2.3.2 ‘zespół norm stanowiony przez daną organizację’, tj. zalecenia zabraniające pewnych działań, zezwalające na nie lub wymagające pewnych zachowań, wyników itd. Dla *szkoły* będzie to ‘regulamin’ (*Szkoła zabrania wychodzenia na przerwach poza budynek.*), a w wypadku *kościół* – ‘zespół dogmatów związanych z wiarą katolicką’ (*Kościół zakazuje antykoncepcji.*). Przyczyną, dla której ten aspekt, podobnie jak aspekt zdarzeniowy, jest stosunkowo rzadko wyróżniany w literaturze i dziełach leksykograficznych, wydaje się jego abstrakcyjność i słaba wyrazistość na tle licznych aspektów konkretnych.

Zarazem nie znaczy to, że w pokrewnych pojęciach będą realizowane wszystkie aspekty (tymczasem założenie to stanowiło przecież zasadniczy element koncepcji Cruse’a). Powtarzalność kompozycji takiego schematu pojęciowego jest raczej potencjalna niż rzeczywiście właściwa całej grupie.

Widać to choćby na przykładzie różnic między wyrazami *szkoła* i *uniwersytet* oraz *bank* i *poczta*. W dwóch pierwszych określenie *szkoła/uniwersytet* może odnosić się równie dobrze do grupy uczniów/studentów co do pracowników placówki edukacyjnej (jako grup rozłącznych, ale też grupy łącznej, oznaczającej zarówno uczących się, jak i nauczycieli oraz pozostałą część zatrudnionego personelu). W dwóch dalszych znaczenie obejmuje jedynie osoby pracujące w danym miejscu i realizujące jego cel. Warto przy tym zauważyć, że rozgraniczenie sensów na ‘uczestników stałych’ i ‘przypadkowych’ nie rozwiązuje problemu, gdyż *szpital* stanowi z jednej strony ‘zespół lekarzy’, z drugiej zaś – jego ‘pacjenci’, którzy podlegają procesowi leczenia bez względu na długość jego trwania (por. np. *Ze względu na zagrożenie szpital musiał zostać ewakuowany.*).

Dojdą tu też różnice międzyjęzykowe, mimo że literatura przedmiotu wykazuje raczej serię podobieństw, przynajmniej między językami z zachodniego kręgu kulturowego.

Innym przykładem może być wspomniany wyżej aspekt normatywny, gdyż istnieją instytucje, które zgodnie z wiedzą pozajęzykową konstytuują sprecyzowane akty normatywne, np. *urząd, sąd, szkoła, kościół*. W wypadku np. *poczty, gazety, biura* trudno natomiast obiektywnie wskazać, na czym miałyby polegać tworzone przez nie normy, co sprawia, że aspekt ten zasadniczo nie formuje się w oznaczających je wyrazach. Nie znaczy to jednak, że w określonym użyciu nadawca komunikatu nie będzie odnosił się do tego właśnie rozumienia, por. np. (33).

Nawet w wyrazach, których dany aspekt funkcjonuje w pewnych utrwalonych frazach, użycia identyczne semantycznie z innym rzeczownikiem ustabilizowanym w danym polu mogą być zablokowane. Różnicę tę ilustruje przykład znaczenia zdarzeniowego wyrazów oznaczających instytucje i rzeczowników oznaczających proces odbywający się w tych miejscach: *szkoła* vs *lekcje*, *kościół* vs *msza* itd. Nie mówi się zatem raczej<sup>32</sup>:

(51) ?O której jutro zaczynasz szkołę?

(52) \*O której w niedzielę mamy kościół?,

choć poprawne są analogiczne zdania (51') i (52'):

(51') O której jutro zaczynasz lekcje?

(52') O której w niedzielę mamy mszę?

W obu wypadkach w polszczyźnie używane są w tym kontekście konstrukcje typu *Na którą (godzinę) masz/idziesz do szkoły/kościola?*, które ze względu na zawarty w nich przyimek wydają się łączyć ze znaczeniem organizacyjnym. Pokazuje to zresztą, że nawet w sytuacji wyróżnienia w leksykonie znaczenia zdarzeniowego takich wyrazów, jak *szkoła*, *szpital*, *kościół* (w opozycji na przykład do wyrazów *bank*, *pocztą*, nieposiadających takiego skonwencjonalizowanego sensu), użytkownikowi niebędącemu *native speakerem* trudno może być zdecydować, w jakim kontekście sposób użycia danego znaczenia będzie, w jakim zaś nie będzie uznany za właściwy przez pozostałych odbiorców<sup>33</sup>. Przemawia to zresztą za odnotowanym już kiedyś przeze mnie spostrzeżeniem, że na możliwość wystąpienia przesunięcia semantycznego 'obiekt' → 'zdarzenie związane z tym obiektem', niezależnie od czynników poznawczych, wpływają również warunki syntaktyczne do takiego przesunięcia i sprzyjający kontekst leksykalny (Czelakowska 2014: 52). Owa zależność poszczególnych aspektów quasi-polisemicznych od kontekstu składniowego i leksykalnego jest też zasadniczą przyczyną, dla której dyskutowane w tym rozdziale zagadnienia należy, moim zdaniem, badać nie na materiale pochodzącym z korpusów, a właśnie opierając się na zdaniach konstruowanych.

32 To pierwsze zdanie jest mniej wadliwe, przypomina bowiem konstrukcję *O której zaczynasz pracę?*, ale w internecie, obecnie będącym najpełniejszym korpusem języka potocznego, niemal w ogóle brak poświadczeń konstrukcji podobnych do (51), których źródło nie sugerowałoby kalki z języka angielskiego. Znalazłam tylko jeden taki przykład i dodatkowo jedno poświadczenie frazy „O której masz szkołę?” we fragmencie powieści Aleksandra Jackiewicza *Penicylina* wydrukowanym w „Życiu Warszawy” z 1951 r. (!) Dla porównania frazy „O której zaczynasz pracę?” wyszukiwarka Google zwraca kilkaset użyć. Choć zatem kwestia kompetencji językowej osoby stawiającej gwiazdkę zawsze będzie sporna, to w tym wypadku popiera ją argument dość obiektywny.

33 W internecie można znaleźć dziesiątki tysięcy poświadczeń użycia frazy „church starts at ... a.m.”, podobnie jak jeszcze częstszej frazy „school starts at ... a.m.”, jednak nierodowity użytkownik języka angielskiego może mieć wątpliwości, jak ocenić te frazy wobec blokady znaczeniowej w polszczyźnie.

Ostatnia z poruszanych w tym miejscu kwestii jeszcze bardziej komplikuje odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu odczytywanie danego rozumienia, a w dalszej kolejności i utrwalenie danego aspektu quasi-polisemicznego są wymuszane przez predykcję, która wybiera dla argumentu obiekt o określonych cechach (o czym przekonuje Pustejovsky). Aspekt może bowiem funkcjonować poznawczo, nawet jeśli predykcje zgodne z wzorcem właściwym dla innych fraz danego typu (czyli na przykład opisujących okoliczności zdarzenia lub typ działania agensa osobowego) w pewnych kontekstach okazują się dewiacyjne.

O tym, że różnice w obrębie aspektów quasi-polisemicznych są zrozumiałe poznawczo, niezależnie od tego, czy w danym wyrazie są utrwalone językowo, może świadczyć na przykład wyraz *studnia*. Wnosi on przede wszystkim sens ‘wykopanego w ziemi otworu służącego do czerpania wody’ (*głęboka studnia, wpaść do studni*), ale także ‘obudowy otworu wraz z oprzyrządowaniem umożliwiającym czerpanie wody’ (*drewniana, kamienna studnia*), a wreszcie – sens łączący oba te rozumienia (*czerpać wodę ze studni*). Są to więc interpretacje analogiczne do tych w wyrazach *okno* i *drzwi*, gdzie obok ‘fizycznego obiektu’ bądź ‘otworu’ możliwe jest wyodrębnienie pojęcia łączącego te sensory. Znamienne, że wszystkie współczesne słowniki (SWJP, ISJP, USJP, WSJP PAN) wyróżniają wyłącznie jedno znaczenie, łączące sensory (np. według SWJP *studnia* to ‘wykopany w ziemi i ocembrowany otwór umożliwiający dostęp do wody gruntowej wraz z urządzeniem do jej wydobywania’), choć kolokacje przytoczone w hasłach wskazują także na pozostałe aspekty.

Analogicznie jest w wyrazie *cembrowina*, który tym różni się od *studni*, że ma wyłącznie jedno utrwalone znaczenie konkretne, mianowicie ‘umocnienie brzegów i ścian rzeki lub zbiornika wodnego bądź jakiejś konstrukcji mającej formę studni’ (WSJP PAN), jak w (53):

- (53) Kamienna cembrowina, którą kiedyś wyłożone było dno stawu, w dużej części przetrwała do dzisiaj (NKJP).

Mimo to nie budzi trudności interpretacyjnych odbiorcy zdanie (54), które również można znaleźć w korpusie:

- (54) Cały dzień ma pełne ręce roboty. Trzeba przynieść wody z kamiennej cembrowiny pod lasem, napoić krowę, nakarmić pieska, obrobić pole (NKJP).

Podczas gdy w wypadku przykładu *Kanapka z szynką czeka na rachunek*, mamy do czynienia z nieutrwaloną językowo metonimią, której znaczenie jest odtwarzane w danej sytuacji pragmatycznej, tak w tej sytuacji zachodzi zmiana perspektywy analogiczna do tej w wyrazie *okno*, z tą różnicą, że nie jest ona utrwalona, gdyż odrębnie skonceptualizowany aspekt trafia na obecny w języku (i mający stosunkowo wysoką

frekwencję) wyraz *studnia*. Uwagę badacza zwraca przy tym nie tylko zrozumiałość przykładu (54), który jest figurą zbudowaną analogicznie do żywej metonimii, ale też to, że leksykografowie różnic tego typu zwykle nie odnotowują w słownikach, co oczywiście nie świadczy o braku problemu z adekwatną charakterystyką materiału językowego, podobnie jak w wyrazach *książka*, *okno* i *szkola*.

Wiedza o świecie jako kluczowy czynnik warunkujący strukturę aspektów quasi-polisemicznych, a w konsekwencji uszczegółowienie danego znaczenia, sprawia, że zaproponowane w tym miejscu rozwiązanie, podobnie jak podejścia Pustejovsky'ego, Cruse'a oraz Ortegi-Andrés i Vicente'a, wpisuje się w nurt niedookreślonego znaczenia bogatego (a więc zorganizowanej struktury, w której znaczenia są wyraźnie reprezentowane). Oczywiście jednym z zarzutów, które można postawić zaproponowanemu rozwiązaniu, jest to, że nie uwzględnia ono oczekiwanego rozróżnienia między poziomem semantycznym a wiedzą o świecie (ale też zob. na ten temat Jackendoff 2002, gdzie zamieszcza się argumentację przeciwko temu rozróżnieniu). Większość przedstawionych w rozdziale propozycji teoretycznych zdaje się jednak świadczyć o tym, że taka wiedza musi być w pewien sposób zawarta w każdym wyjaśnieniu polisemii integralnej i kwestii współpredykcji, różnica między nimi może zaś opierać się głównie na tym, czy wiedza ta włączana jest jako znaczenie leksykalne, czy też jako ustrukturyzowane reprezentacje konceptualne, a więc w ujęciu znaczenia bogatego lub wąskiego.

#### 4.3. Jakie typy wyrazów tworzą aspekty quasi-polisemiczne?

Ostatnią kwestią wymagającą poruszenia jest to, jak szeroki jest w istocie zakres pojęć formujących aspekty quasi-polisemiczne. Zgodnie z przedstawionym uzasadnieniem przyjmuję, że wyznacza go możliwość współpredykcji, wtórnie zaś konwencjonalizacja danego aspektu. Warunek ten obok takich wyrazów, jak *okno*, *drzwi* i *książka*, spełnia grupa jednostek oznaczających instytucje (np. *szkola*, *uniwersytet*, *bank*, *kościół*, *szpital*, *poczta*, *sąd*) oraz wyróżnione w rozdziale trzecim modele polisemii integralnej, które ze względu na zachodzące pomiędzy nimi pod wieloma względami podobieństwa mogą zostać omówione łącznie.

Zarazem analiza przedstawiona w podrozdziale 1.2 przekonuje, że zakres obejmujący kategorię *dot object* wskazany przez Pustejovsky'ego jest zbyt szeroki, gdyż pary 'drzewo' – 'owoc', 'zwierzę' – 'mięso', 'producent' – 'produkt', 'proces' – 'rezultat' itd. nie spełniają warunku współpredykcji.

#### 4.3.1. *Miasto, państwo*

Relację współtworzenia określonego typu całości przez sensory, które wykształcają aspekty quasi-polisemiczne, tworzą takie wyrazy, jak *miasto*, *wieś*, *państwo*, *kraj*. Formują one przede wszystkim trzy aspekty: organizacyjny (społecznościowy), terytorialny i ludzki, widoczne w (55a)–(55c).

(55) a. Nasze miasto ma 750 000 tysięcy mieszkańców.

b. Nasze miasto leży nad Wisłą i jego część jest położona poniżej terenów zalewowych.

c. Nasze miasto z niepokojem oczekiwało drugiej fali powodzi.

Współpredykcja między tymi aspektami w większości przypadków brzmi naturalnie, por. (56):

(56) Nasze miasto ma 750 000 tysięcy mieszkańców, leży nad Wisłą i jego część jest położona poniżej terenów zalewowych, dlatego z niepokojem oczekiwało drugiej fali powodzi.,

choć oczywiście zachodzą tu podobne uwarunkowania pozajęzykowe wynikające z kolejności zdań i innych ograniczeń, na przykład związanych z wypowiedzią o nazwach ogólnych bądź jednostkowych, jak te omówione w podrozdziale 1.3.

Bardziej złożona jest odpowiedź na pytanie, czy są to jedyne aspekty quasi-polisemiczne tych wyrazów. Z jednej strony bowiem można założyć, że poszczególne wyrazy analizowanego typu powinny mieć aspekt normatywny, a także ten związany z grupą osób stanowiących władze danej jednostki, np. radą miasta bądź rządem danego państwa, z drugiej – będą one trudne do odróżnienia, por. (57a) i (57b):

(57) a. Nasze miasto od roku zezwala wyłącznie na ogrzewanie systemem gazowym lub olejowym.

b. Nasze miasto wprowadziło/uchwaliło zakaz palenia węglem.

Pierwsze ze zdań wydaje się odnosić przede wszystkim do istniejących przepisów, drugie zaś do decyzji podjętej przez grupę osób, jednak na rozróżnienie takie, o ile jest ono w ogóle możliwe, pozwoli wyłącznie kontekst zdaniowy. Dzieje się tak dlatego, że charakter organizacyjny miasta wiąże się z jego funkcjonowaniem jako społeczności, więc większość ujęć normatywnych łączyć się będzie z umową społeczną bądź zmianami w niej wprowadzonymi przez grupę osób, które zostały wybrane do reprezentowania danej społeczności.

Co jednak bardziej istotne, współpredykcje tego ostatniego sensu z aspektami wymienionymi wcześniej nadal są możliwe, choć warunki pragmatyczne fortunności takich współpredykcji są wyraźnie zastrzone<sup>34</sup>, por. (58):

- (58) Nasze miasto wprowadziło zakaz palenia węglem, jednak w jego dzielnicach graniczących z mniejszymi gminami nadal można zaobserwować łamanie tego rozporządzenia.

Pozwalające się wyodrębnić z powyższej współpredykcji zdanie *Nasze miasto wprowadziło zakaz palenia węglem*. odnosi się wyraźnie do sensu normatywnego i do władzy, która odpowiada za ustanawianie odpowiednich norm, zaś zdanie *W dzielnicach miasta graniczących z mniejszymi gminami nadal można zaobserwować łamanie rozporządzenia X*. wskazuje na aspekt ‘terytorium, obszar miasta’.

Niemożliwe jest zarazem spójne rozbudowanie powyższej współpredykcji o aspekt grupy mieszkańców (np. zawarty w zdaniu *Nasze miasto nadal często łamie zakaz palenia węglem*.), gdyż wypowiedzenie takie zawierałoby dwa podmioty odnoszące się do różnych grup osobowych, por. (59):

- (59) \*Nasze miasto wprowadziło zakaz palenia węglem, jednak nadal często go łamie, co można zaobserwować zwłaszcza w jego dzielnicach graniczących z mniejszymi gminami.

Podobne aspekty można dostrzec w odniesieniu do nazw własnych<sup>35</sup>, np. *Kraków*, *Warszawa*, jednak w wypadku tej drugiej sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana ze względu na istnienie odrębnych sensów ‘stolica państwa’ – ‘rząd kraju, którego dane miasto jest stolicą’. Utrudnia to także odpowiedź na pytanie, czy w istocie sens ‘władze/rząd państwa’ może stanowić odrębny aspekt takich wyrazów, jak *miasto* (i nazw własnych, jak *Warszawa*).

Brak możliwości utworzenia znaczenia ‘władze/rząd państwa’ w odniesieniu do wyrazu *miasto* oraz do nazw miast niebędących stolicami jest przede wszystkim przesłanką do stwierdzenia, że sens ten jest związany raczej z wyrazem ‘stolica’. Oczywiście stolica również jest miastem, jednak w wypadku nazw własnych stanowić będzie zawężenie znaczeniowe (czyli w moim ujęciu relację synekdochiczną).

34 Wiele takich połączeń jest możliwych na przykład tylko w jednym kierunku, tj. gdy pierwsza predykcja dotyczy aspektu ogólnego, por. *Miasto ma 500 000 mieszkańców i w zeszłym roku zdelegalizowało palenie w barach*., ale już nie \**Miasto w zeszłym roku zdelegalizowało palenie w barach i ma 500 000 mieszkańców*. (zob. na ten temat: Asher 2011: 60).

35 Nazwy własne mają też dodatkowe aspekty, takie jak drużyna sportowa, choć ten ostatni dotyczyć będzie raczej drużyn będących przedstawicielami danego państwa (np. Polski) niż miasta. Znów jednak przesądza o tym przede wszystkim wiedza o świecie.

Sprawia to, że ‘władze miejskie’ i ‘rząd państwa’ w odniesieniu do wyrazu *Warszawa* powinniśmy traktować jako zupełnie różne znaczenia. Pierwsze jest aspektem quasi-polisemicznym podobnym do tego, o którym mowa w zdaniu (58) dla wyrazu *miasto*. Drugie nie może zostać połączone z sensem poprzednim, choć prawdopodobnie dla sensu ‘stolica’ ma ono również status aspektu quasi-polisemicznego, a nie przesunięcia metonimicznego. O tym pierwszym fakcie może przekonywać brak możliwości utworzenia współpredykcji z którymkolwiek z sensów „miejskich”, co jest widoczne w zdaniu (60a):

- (60) a. \*Ponieważ Warszawa leży nad Wisłą, ostatnio ratyfikowała unijny traktat o ochronie ryb rzecznych.,

o tym drugim zaś poprawność zdania (60b):

- b. Warszawa jako pierwsza stolica Europy Środkowo-Wschodniej promuje na Zachodzie zacieśnienie współpracy gospodarczej z Ukrainą.

Stanowi to tym samym przesłankę do uznania, że takie nazwy, jak *Warszawa* i *Paryż* łączą dwa znaczenia: ‘miasta’, które wyodrębnia wskazane wcześniej quasi-aspekty, oraz ‘stolicy kraju’, które wyodrębnia quasi-aspekty innego typu. Choć opis taki z pewnością sprawia wrażenie bardziej skomplikowanego niż ten proponowany dotychczas w literaturze, oparty na przesunięciu metonimicznym, jest, jak uznaję, zarazem bardziej adekwatny. Może też służyć jako kolejne potwierdzenie faktu, że opis jednostek proprialnych jest niemożliwy w oderwaniu od wiedzy o świecie.

W wyrazie *miasto* szczególnym, niepowtarzającym się w tej grupie sensem jest także ‘centrum lub taka część miasta, w której znajdują się instytucje i miejsca postrzegane jako kluczowe dla funkcji miasta, tj. restauracje, miejsca służące rozrywce, różnego typu sklepy itp.’. W tym wypadku jest to jednak szczególne zawężenie znaczenia, nie zaś jego aspekt quasi-polisemiczny, gdyż próby koordynacji sensów brzmią co najmniej dziwnie:

- (61) ?\*Nasze miasto każdego roku się powiększa i wchłania kolejne gminy, jednak żeby zjeść w lepszej restauracji, nadal trzeba do niego jeździć z dalszych dzielnic.

Można przypuszczać, że jest to związane z innego typu znaczeniem, uzyskanym w wyniku klasycznej metonimii CZĘŚĆ ZA CAŁOŚĆ, które nie pozwala na wypowiedź łączną o całości i o fragmencie tej całości, gdyż warunkują one odrębne postrzeganie w wypowiedzi.

Zagadnienia te, jak pokazuje przedstawiona w publikacji Cruse’a (1996) analiza angielskich pojęć *country*, *nation*, *state* oraz *Britain*, mogłyby się stać przedmiotem odrębnych badań. Jednak niezależnie od różnic między poszczególnymi wyrazami

(wydaje się zresztą, że po części innych w polszczyźnie i w języku angielskim) postawione w tym miejscu wnioski nie powinny zaburzyć obrazu badanej kategorii.

#### 4.3.2. *Książka, list, płyta, film, sztuka, opera, przemówienie; brulion, czystopis*

Analogicznie do wyrazu *książka* powinny być postrzegane inne wyrazy, które w różnych kontekstach przyjmują sens ‘tekst’ bądź ‘jego nośnik’, niezależnie od tego, czy dotyczą one komunikacji pisemnej, którą wyraża ów tekst i jego nośnik (*rozprawa, broszura, list*, ale też *artykuł* i *słownik*), czy też pewnego rodzaju komunikacji ustnej i wtórne-go dla niej zapisu (np. *przemówienie, wykład*<sup>36</sup>). Aspekt quasi-polisemiczny możemy przypisać wszystkim wytworom prac artystycznych, naukowych bądź w jakimś stopniu twórczych, które mają pewną formę i treść semantyczną. Przykładem mogą być *płyta CD / płyta winylowa, kaseta, film, sztuka*, a nawet *mapa*, por. akceptowalna współpredykcja (62):

(62) Nie zabrałem mapy, ale na szczęście zapamiętałem jej najważniejsze punkty orientacyjne i udało się nam nie pobrać.

Bardziej problematyczna jest kwestia tego, czy przemówienie w znaczeniu ‘zdarzenia’ jest również postrzegane jako jeden z aspektów, czy też należy traktować ten wyraz jako polisemię metonimiczną. Niestety akceptowalność takiej współpredykcji jest silnie zależna od skonstruowanego kontekstu i może budzić zastrzeżenia. Wydaje się, że warunkiem poprawności zdania (63) jest wystąpienie w konstrukcji kilku różnych aspektów, jednak intuicji tej nie potwierdza zdanie (64):

(63) Przez pośpiech zapomniałem zabrać przemówienie, ale ponieważ przygotowywałem je naprawdę starannie, wygłosiłem je bez trudności. // Zapomniałem zabrać wykład, ale ponieważ przygotowywałem go naprawdę starannie, wygłosiłem go z pamięci.

(64) Przemówienie było bardzo szybkie i sprowadzało się do truizmów.

Być może odpowiedź kryje się raczej w tym, który z aspektów jest uwzględniony w zdaniu. Przykład (65a) uznaję za co najmniej dziwny, co spowodowane jest, jak przypuszczam, próbą skoordynowania dwóch aspektów oznaczających odrębne sposoby przekazywania informacji: tekstowego (nośnika) i ustnego (jednak pozbawionego aspektu informacyjnego). Zastąpienie tego pierwszego aspektem ‘informacja’ sprawia, że zdanie staje się w pełni akceptowalne.

36 W wypadku tego przykładu pojawia się zresztą trudność odróżnienia dyskutowanego tu sensu ‘zapisu wypowiedzi ustnej’ oraz sensu ‘przedstawienie i wyjaśnienie czegoś za pomocą słów’ (jak definiuje to znaczenie WSJP PAN), który uznaję za osobną jednostkę leksykalną (por. [...] *to źle napisany, nieprawdopodobnie mętny wykład poświęcony fizyce asymetrii czasu* (ibid.)).

(65) a ?\*Jeśli byłeś na wykładzie, czy mógłbyś mi go pożyczyć?

b. Jeśli byłeś na wykładzie, czy mógłbyś mi go krótko streścić?

Dla sensu nośnika nie jest przy tym istotne, czy ma on formę wydruku / maszynopisu / płyty, czy pliku komputerowego, choć oczywiście ten drugi, jako niematerialny (czy też niefizyczny), ma słabszy poziom utrwalenia aspektu quasi-polisemicznego.

Jak wykazywałam kiedyś (Czelakowska 2014), wszystko, co oznacza tekst, dokument, dzieło muzyczne itd., może oznaczać bądź równocześnie, bądź przede wszystkim ich nośnik (tekstowy, nutowy, obrazowy), a zatem będzie to również aspekt od nazw własnych w ich wtórnym, metonimicznym znaczeniu ‘twórca’ → ‘dzieło’. Aspekty te widoczne są w zdaniach (66a) i (66b):

(66) a. W artykule podejmuję dyskusję z Cruse’em.

b. Gdzieś w stercie papierów na biurku zapodziałam Cruse’a.

We wspomnianej publikacji (ibid.) traktowałam tę kwestię również jako metoni-  
mię, poddając dyskusji to, czy należy traktować ją jako incydentalną, jak wskazywał  
A. Bogusławski (2008: 86), czy jednak jest to operacja (zob. rozdział pierwszy, podroz-  
dział 2.1.3).

Obecnie skłaniam się ku pogładowi, że rozstrzygnięciem dyskutowanego problemu  
powinno być wprowadzenie rozróżnienia między przesunięciem metonimicznym (skut-  
kującym utworzeniem nowego typu znaczenia, zaś w modelu Bogusławskiego produktu  
operacji ‘twórca’ → ‘dzieło’) a aspektami quasi-polisemicznymi, z którymi stykamy  
się w takich zdaniach, jak (66a) i (66b). Pozwoli to z jednej strony potwierdzić intuicję  
badacza, że zdanie takie jak *Pociął Byrona.* nie powinno zostać uznane za produkt ope-  
racji analogiczny do *Czytam Byrona.*, z drugiej zaś uzasadnić takie rozwiązanie mimo  
wątpliwości związanych z kryterium metonimii incydentalnej (Bogusławski 2008: 86).  
Ponownie o tym, że zaproponowane tu rozwiązanie można obronić, przekonuje współ-  
predykacja (67) łącząca oba aspekty ilustrowane zdaniami (66a) i (66b):

(67) Gdzieś w stercie papierów zapodziałam ostatniego Cruse’a, a bardzo zależało  
mi na podjęciu z nim dyskusji w napisanym artykule.

Na zakończenie warto przyjrzeć się krótko jeszcze dwóm przykładom z dyskuto-  
wanej grupy, tj. jednostkom *gazeta* i *opera*, które w moim przekonaniu tworzą przynaj-  
mniej dwa odrębne znaczenia o różnych aspektach quasi-polisemicznych.

Wyraz *opera* z jednej strony oznacza ‘utwór’, wyrażany muzyką i jej nośni-  
kami: tekstem lub płytą, a także ‘sceniczne przedstawienie tego utworu’, por. kolejno:

(68) a. Orkiestra ma w repertuarze m.in. operę Wagnera.

b. Kupiłem sobie wreszcie ulubioną operę Wagnera.

c. Dostałem dwa bilety na operę Wagnera.

Każde z powyższych zdań jest, jak uważam, ilustracją odrębnego aspektu quasi-polisemicznego, które jednak wspólnie tworzą jedno ogólne, niedookreślone znaczenie.

Z drugiej strony *opera*, podobnie jak *teatr*, oznacza ‘instytucję’: *Idziemy do opery, bo w sobotę wystawiają Wagnera*. To drugie znaczenie, analogicznie do innych znaczeń instytucjonalnych, może w określonych kontekstach wyrażać sensy budynku i grupy muzyków tworzących zespół opery (*Udało mi się zobaczyć berlińską operę przy Unter der Linden*. vs *Berlińska opera przyjeżdża z jednym przedstawieniem Pierścienia Nibelunga*.).

Wątpliwość powstaje w odniesieniu do sensu zdarzeniowego *opery*, który pozornie wydaje się komunikować to samo co ‘przedstawienie’, które przypisałam do znaczenia pierwszego. Być może jednak sensy te mimo istotnej zbieżności są odrębne, każdy z nich tworzy bowiem oddzielnie prawidłowe współpredykcje z zespołem aspektów wyodrębnionych wyżej znaczeń, tj. ‘utworu’ i ‘instytucji’:

(69) W tym tygodniu nie tylko kupiłem sobie wreszcie ulubioną operę Wagnera, ale i zdobyłem na nią bilety na sobotę.

(70) W sobotę wystawiają Wagnera, więc idziemy do opery, a po niej na kolację.

Możliwa jest jeszcze inna interpretacja: znaczenie zdarzeniowe wyrazu *opera* zawiera w strukturze semantycznej element odnoszący się zarówno do ‘utworu’, jak i do całokształtu okoliczności, w których jest on wystawiany, co może wpływać na prawidłowy kształt współpredykcji łączącej te sensy. Poprawnie brzmi bowiem również współpredykcja łącząca je w zupełnie innym układzie (najpierw znaczenie zdarzeniowe, a następnie znaczenie ‘utwór’) i w bardziej neutralnej syntagmie (niezależnej od kontekstu przyimkowego):

(71) Wczorajsza opera była dla nas ogromnym przeżyciem, więc kupiłem płytę, by jej ponownie posłuchać.

Podobne wartości znaczeń można dostrzec w wyrazie *gazeta*. Nie wchodząc w szczególności wspomnianego sporu dotyczącego funkcjonowania tego wyrazu, zauważę jedynie, że źródłem trudności jest w tym wypadku nie tylko krzyżowanie się dwóch typów mechanizmów na poziomie aspektów quasi-polisemicznych (albo polisemii logicznej), lecz także możliwość wypowiedzi odnoszących się do innego typu bytów (a więc z jednej strony do samej treści, z drugiej do określonego wydania *gazety*, z kolejnej zaś do

szczególnego egzemplarza o cechach incydentalnych). Sprawia to, że część konstruowanych dotychczas współpredykcji testowych była w istocie nie tyle dewiacyjna, ile nieadekwatna. Jeśli zaś dołożyć do tego przesunięcie znaczeniowe analogiczne do metonimii ‘producent’ – ‘produkt’, czyli ‘wydawca’ – ‘publikacja’, np. „*Gazeta Prawna*” *zwolniła redaktora naczelnego*. i „*Gazeta Prawna*” *jest drukowana na żółtym papierze*. (przykłady wzorowane na zawartych w: Dölling 2020: 5), zadanie opisu tej jednostki wydaje się bardzo trudne, o ile nie niemożliwe do zrealizowania na poziomie szczegółowym.

### 4.3.3. Inne wyrazy o aspektach quasi-polisemicznych

Możliwość połączenia sensów ‘tekst’ i ‘przedstawienie’ w takich wyrazach, jak *opera*, *komedia* i podobnych jest przesłanką do uznania, że również sensy ‘taniec’ i ‘muzyka do tego tańca’ rzeczowników *walc*, *tango*, *rock and roll*, *kankan* mogą w istocie być opisywane łącznie. Przekonują też o tym nietrudne do zbudowania współpredykcje:

(72) Dziewczyna z gracją tańczyła tego samego walca, którego godzinę wcześniej grała na fortepianie.

(73) Poprosił ją do walca, ale odmówiła, tłumacząc, że jest on dla niej zbyt szybki. Nucila go jednak z wyraźną przyjemnością, patrząc na wirujące pary.

Wyjaśnieniem zwykle odrębnego ujmowania tych sensów w słownikach (tak np. USJP, ISJP, WSJP PAN; SWJP podaje jedno znaczenie ‘taniec’, ale po średniku dopowiada: ‘także muzyka do tego tańca’) jest silniejsze niż w takich wyrazach, jak *książka* utrwalenie aspektów quasi-polisemicznych ‘taniec’ i ‘muzyka’ w kontekstach predyktów *tańczyć* / *prosić do...* / *zaprosić do...* oraz *śłuchać/grać*, które wymagają dla argumentu obiektów posiadających odmienne cechy. Problemem ujęcia zawartego w leksykonach jest jednak przede wszystkim to, że sugeruje ono, iż mamy do czynienia z typem znaczenia polisemii derywacyjnej (podobnie jak dla innych znaczeń opartych na metonimii). Tymczasem rozstrzygnięcie, które ze znaczeń wyrazu *walc* jest pochodne, jest zadaniem znacznie bardziej dyskusyjnym niż dla pary ‘zwierzę’ – ‘mięso’ i przywodzi na myśl przyczynowo-skutkowy dylemat jajka i kury.

Podobnie jak *okno* i *drzwi* można z kolei potraktować wyrazy *usta*, *ucho*, *oko*, w których możemy dostrzec sensy związane z całością oraz częściami. Również w wypadku takich wyrazów możliwe są koordynacje sensów, por. (74)–(76):

(74) Przymknęła oczy i już nie wiedziałem na pewno, czy są zielone, czy bursztynowe.

(75) a. Cierpi na przewlekłe zapalenie ucha, od kiedy nalała mu się do niego woda.  
albo:

b. Bolało mnie ucho, lekarz poprosił, bym je odsłonił, po czym wyjął z niego kulkę woskowiny.

(76) Wyjęła lusterko, otworzyła usta i umalowała je szybkim ruchem.

Testy współpredykcji potwierdzają również możliwość podobnego opisu innych serii sensów wymienionych w rozdziale trzecim: ‘waluta (jednostka monetarna)’, ‘banknot o wartości jednej jednostki tej waluty’, ‘moneta o wartości jw.’ oraz ‘specjalista danej dziedziny’, ‘nauczyciel’, ‘osoba o danych zainteresowaniach’ (*matematyk, germanista*). Równocześnie jednak znaczenie ‘ogół środków w danej walucie’ (*dolar*) ze względu na odrębny kształt formalny (*plurale tantum*) wymaga utworzenia odrębnej jednostki hasłowej.

Negatywne testy współpredykcji umożliwiły zarazem wyłączenie z grupy wyrazów tworzących aspekty quasi-polisemiczne kilku, które na pewnym etapie analizy wstępnie zaszereżowałam do tego właśnie typu, np. ‘dział medycyny’ – ‘oddział szpitalny’ (*endokrynologia, ginekologia*). Niestety konstruowane konteksty wciąż uznawałam za wadliwe, por. (77), (78), co stanowiło przesłankę do ponownej weryfikacji prawidłowości przyporządkowania tych modeli. Ostatecznie zostały one uznane przeze mnie za typy polisemii metonimicznej.

(77) \*Specjalizację zrobiła z kardiologii, od niedawna zaś jest jej ordynatorem w szpitalu miejskim w Płocku.

(78) \*Jest znakomity z matematyki i dlatego marzy, by na niej studiować.

\*

Przedstawioną listę wyrazów tworzących aspekty quasi-polisemiczne można poddać dalszym rozszerzeniom, zarówno w zakresie grup wyrazowych, jak i pojedynczych jednostek. Do tych drugich w literaturze zaliczany bywa na przykład wyraz *matka* (w sensach odpowiednio ‘kobiety, która urodziła dziecko’ oraz ‘kobiety, która je wychowała’). Do tych pierwszych, bardziej dla mnie interesujących, jako mechanizmów zmian rozumienia wyrazów, które mieszczą się bądź nie mieszczą w zakresie polisemii systematycznej, włączane są też czasem wyrazy *obiad, śniadanie, lunch* itd. Mowa tu o ich użyciach w kontekstach typu (79a) i (79b):

(79) a. Niedzielny obiad był wyjątkowo smaczny.

b. Niedzielny obiad trwał w nieskończoność.

Ta ostatnia grupa budzi pewne wątpliwości, jeśli chodzi o zaliczenie jednostek, które obejmuje, do wyrazów tworzących aspekty quasi-polisemiczne, wymaga bowiem

postawienia pytania, dlaczego w tym wypadku sens obiektu i czynności z nim związanej (tj. ‘obiekty fizycznego – jedzenia, picia itd.’ i ‘zdarzenia’) miałyby być inny niż w uznawanych przeze mnie za przykłady polisemii derywacyjnej wyrazach *dokumentacja*, *prysznic* itp.

Odpowiedź, podobnie jak tę w podrozdziale 4.3.2, można uzasadnić dwoma argumentami. Po pierwsze rzeczywiście współpredykcje obu sensów, tj. ‘obiekty fizycznego’ i ‘zdarzenia’ są możliwe, por.:

(80) Niedzielny obiad był smaczny, ale trwał w nieskończoność.

(81) Do jedzenia obiadu było wielu chętnych, ale zmyć po nim nie chciał nikt.

Po drugie, podobnie jak w wypadku innych sensów, które funkcjonują w kontekstach świadczących o względnej autonomiczności, a przy tym mogą zostać potraktowane jako globalne pojęcie, nie zachodzi tu zależność według modelu derywacji znaczeniowej (przeciwnie: oba sensy, tj. przedmiotowy i zdarzeniowy, współistnieją). Jednak to, czy grupa, o której mowa, wykracza poza działania związane ze spożywaniem pokarmów, wymaga dalszych szczegółowych badań.

## 5. Podsumowanie

Dyskutowane w tym rozdziale zagadnienia były dawniej opisywane jako różne przejawy polisemii systematycznej, jednak analizowane w podrozdziale 1. przykłady prezentują, jak podpowiada intuicja, wyraźnie odmienne właściwości. Zastosowanie współpredykcji jako narzędzia badawczego pozwala wrażenie to uzasadnić. Potwierdza też pojawiający się w nowszej literaturze pogląd, że polisemia systematyczna nie powinna być jedynym bytem semantycznym opisywanym na osi między monosemią a polisemią. Zjawisko, którego opis różni się w znacznym stopniu w zależności od analizowanych propozycji metodologicznych, a które ilustrują takie przykłady, jak *książka*, *szkoła*, *bank*, *kościół*, *poczta*, *miasto* i *opera*, należy wiązać raczej z możliwością różnych odczytań jednego złożonego pojęcia.

Równocześnie jednak w omawianych grupach wyrazów można zaobserwować tworzenie w pewnym stopniu powtarzalnych sposobów rozumienia – które łączą się z predykatami o zupełnie odmiennych wymaganiach semantycznych – często należących do skrajnie różnych kategorii ontologicznych. Owa seryjność sensów, dobrze widoczna w grupach wyrazowych o znaczeniu instytucjonalnym, tekstowym itd., sprawia, że klasa ta nabiera właściwości upodabniających ją do polisemii systematycznej.

Pozostaję przy stanowisku, że w omówionych przypadkach percypujemy w istocie jedno pojęcie zintegrowane, które w konsekwencji uwarunkowań poznawczych opartych na wiedzy o świecie pozwala na wyróżnienie pewnych aspektów znaczenia. Aspekty

te – w wyniku powtarzania się kontekstów predykatywnych – często konwencjonalizują się w aspekty quasi-polisemiczne, które w ujęciach bazujących przede wszystkim na łączliwości wyrazowej (charakterystycznych zwłaszcza dla leksykografii) mogą być postrzegane jako podtyp polisemii systematycznej. O tym, że w istocie mamy do czynienia z jednym znaczeniem, przekonywać może właśnie współpredykcja. Zgodnie z przedstawioną hipotezą w tle sensów wyróżniających się w odmiennych kontekstach pozostaje pojęcie całościowe, umożliwiające łączne trwanie wszystkich aspektów, co decyduje o trafnych (niedewiacyjnych) współpredykcjach. Zarazem uznaję, że bardziej adekwatne od pojęcia polisemii integralnej jest w tej sytuacji traktowanie opisywanego zjawiska jako szczególnego rodzaju monosemii tworzącej aspekty quasi-polisemiczne.

Niestety trzeba prawdopodobnie zrezygnować z założenia o ograniczonej liczbie aspektów oraz ich pełnej powtarzalności. Jak wykazałam, na przykład instytucje oprócz silnie wyróżniających się aspektów, takich jak ‘budynek, siedziba’ i ‘ludzie mający wpływ na realizację celu danej instytucji’, w poszczególnych wyrazach formują też inne trwałe sposoby odczytania, takie jak ‘norma’, ‘proces/zdarzenie’, ‘uczestnicy procesu’, ‘czas, w jakim odbywa się proces’. Znaczne różnice w językowej konwencjonalizacji aspektów ujawniają się nawet w obrębie jednej klasy wyrazów, np. *szkoła*, *szpital* i *kościół* mogą oznaczać zarówno osoby, od których zależny jest cel kształcenia, jak i użytkowników tego procesu, ale *sąd*, *opera* i *bank* zawężają rozumienie do tej pierwszej grupy. Rozbieżności te są związane z ogółem wiedzy pozajęzykowej łączącej się z danymi pojęciami (dotyczącej między innymi celu istnienia instytucji, a także sposobu jej realizacji społecznej oraz fizycznej). W konsekwencji jednak systematyczność aspektów jest ograniczona.

Nie zmienia to faktu, że wspólna wiedza pozajęzykowa (co znamienne, w pewnym stopniu wspólna odmiennym językom, rejestrującym jednak schematy kulturowe funkcjonujące w identyczny sposób, np. regularność nauki szkolnej, chodzenie do kościoła) determinuje rozumienie konkretnych realizacji związanych z danymi jednostkami, co sprawia, że również praktyczna wartość odnotowywania ich w słownikach jest niewspółmiernie mniejsza od pracochłonności wyszukiwania adekwatnego materiału.

Zjawiska powtarzalne w języku, których podstawą jest metonimia, a więc modele, w których jeden z sensów jest wyraźnie pierwotny, drugi zaś od niego pochodny, będą przedmiotem analizy w rozdziale piątym.



## ROZDZIAŁ V

### POLISEMIA METONIMICZNA – MIĘDZY KATEGORIALNOŚCIĄ A BLOKADAMI PRZESUNIĘĆ SEMANTYCZNYCH

Testy współpredykcji wykorzystywane w rozdziale czwartym pozwalają odróżnić polisemię metonimiczną od aspektów quasi-polisemicznych jednego znaczenia, ale jak starałam się pokazać (zob. rozdział czwarty, podrozdział 1.3), pod pewnymi względami również one mogą być mylące. Z jednej strony trzeba bowiem uwzględnić zastrzeżenie, że choć akceptowalne przykłady współpredykcji mogą być dowodem na to, że rozważamy jedno pojęcie, to nie zachodzi sytuacja odwrotna. Negatywne przykłady współpredykcji nie dowodzą zatem istnienia odrębnych sensów będących wynikiem derywacji semantycznej. Z drugiej strony trzeba pamiętać, że można znaleźć akceptowalne wypowiedzi, które łączą sensy ewidentnej polisemii metonimicznej, np. zwierzęcia i jego mięsa. Przykład takiego zdania przywołują Ann Copestake i Ted Briscoe (1995: 49):

(1) Trudno dostać taniego kurczaka karmionego kukurydzą<sup>1</sup>.

Poprawność takich zdań jest możliwa w określonej sytuacji: jeśli dana właściwość przypisywana pierwszemu znaczeniu może zostać odniesiona także do drugiego (w powyższym zdaniu to sposób karmienia zwierzęcia, który nadaje określone właściwości także mięsu z niego). Jeśli wypowiedź nie jest dla odbiorcy zrozumiała w sposób jednoznaczny, może zostać osadzona w kontekście, który umożliwia jasną interpretację, a w konsekwencji zwiększa akceptowalność konstrukcji (por. *ibid.*: 25). Przykłady tego typu były już wcześniej omawiane.

W rozdziale obecnym podejmuję próbę charakterystyki uwarunkowań mechanizmu polisemii metonimicznej. Sprawą, której poświęcę najwięcej uwagi, będzie wykazanie, że polisemia metonimiczna może być uznana za mechanizm semantyczny, a więc związany z konwencjonalizacją znaczenia oraz możliwością występowania w neutralnym kontekście sytuacyjnym. Zarazem będę się starała uzasadnić, że ze względu na

---

1 Oryg.: *Corn-fed and inexpensive chicken is difficult to find.* (*ibid.*).

towarzyszący jej zespół zmian formalnych oraz nieregularności spowodowanych różnymi czynnikami musi ona znaleźć miejsce w słownikach, podobnie jak ogół leksyki niewchodzącej w zależności regularne. W tym celu dokonam analizy najważniejszych mechanizmów związanych z utrwalaniem się sensów wtórnych w kształcie, który pozwala mówić o polisemii metonimicznej jako o całym systemie zależnych od siebie przekształceń i ich rezultatów leksykalnych.

Nie będę przy tym analizować wszystkich typów polisemii wyszczególnionych w rozdziale trzecim, gdyż zadanie to prowadziłoby do wielu powtarzających się wniosków szczegółowych, a ich synteza nie zmieniałaby obrazu, który otrzymamy dzięki przyjętemu sposobowi opisu. Rozwiązaniem, które umożliwiło pokazanie, że polisemia metonimiczna jest zjawiskiem złożonym, stało się odwołanie do różnych podejść związanych ze znaczeniem podstawowym (o których była mowa w pierwszym rozdziale). Choć bowiem właściwości języka polskiego sprawiają, że konsekwentne zastosowanie tylko jednego z nich prowadziło do zawężenia lub uproszczenia opisu, to krytyczne wykorzystanie różnych podejść pozwala zwrócić uwagę na różne aspekty mechanizmów regularnego przesunięcia znaczenia jako podstawy polisemii systematycznej.

### **1. Czy reguła transferu uniwersalnego może opisać ogół przesunięć regularnych?**

Współpredykcja, która pozwoliła na oddzielenie od polisemii derywacyjnej zjawiska rozpatrywanego w książce jako szczególny typ monosemii tworzący aspekty quasi-polisemiczne, może zostać wykorzystana także do rozstrzygnięcia, czy przyjęty w jednym z poprzednich rozdziałów system blisko stu modeli polisemicznych (przyporządkowanych jedynie do kilku kategorii semantyczno-poznawczych) jest rozstrzygnięciem trafniejszym opisowo niż ewentualny ogólny model łączący te typy. Rzeczywiście słabością podobnych list enumeratywnych jest to, że pozostając na poziomie szczegółowym, ryzykujemy przeoczenie mniej charakterystycznych modeli. Jesteśmy też zmuszeni do analizy poszczególnych modeli z osobna, z uwzględnieniem ich kategorialności i rządzących nimi mechanizmów. Dodatkowo rozwiązanie unifikujące byłoby znacznym uproszczeniem związanym z możliwością przewidzenia z góry pewnych typów przesunięć.

#### **1.1. Reguła transferu uniwersalnego – propozycja rozwiązania dla leksykologii**

Geoffrey Nunberg i Annie Zaenen (1992) uzasadniają, że model leksykologiczny, w którym wszystkie reguły przesunięć regularnych sprowadza się do opozycji klas *count* – *mass* między użyciami danego wyrazu (co pozwala opisać zjawisko za pomocą jednej, niedzielonej wewnętrznie funkcji transferu), jest ze względu na prostotę i elegancję

opisu lepszy niż rozwiązania „rozszerzające” (takie jak to zaproponowane przez Juri-ja D. Apresjana czy to wysunięte przez Nicholasa Ostlera i Beryl T.S. Atkins (zob. 2.1)).

Autorzy uznają przy tym, że pozwala on połączyć w jednym podejściu nie tylko rozmaite przesunięcia semantyczne, ale też takie zdania, jak:

- (2) Królik był rozsmarowany na całej drodze po tym, jak kilka ciężarówek po nim przejechało<sup>2</sup>.

Adekwatność swojej propozycji uzasadniają zdaniem, które uznają za poprawne zarówno w języku angielskim, jak i francuskim:

- (3) Moja religia zabrania mi jeść lub nosić królika<sup>3</sup>.

Wnioskują z powyższego, że sens wyrazu *królik* w (3) jest raczej niejasny niż niejednoznaczny, co pozwala im przyjąć, że użycia tego wyrazu w sensach ‘obiekty jadalnego’ i ‘obiekty do noszenia’ są przejawami jednego ogólnego znaczenia. Takiej samej funkcji transferu podlegają, ich zdaniem, inne regularne przesunięcia znaczenia, np. *dąb*. W publikacji z roku 1997 autorzy uzasadniają dodatkowo, że znaczenie *królika*, *dębu*, *norki* itd. w analogicznych stwierdzeniach sprowadza się do ‘substancji królika’, ‘substancji norki’, ‘substancji dębu’ itd. (Nunberg, Zaenen 1997: 19).

Wprowadzenie szczegółów związanych z konkretnymi przesunięciami proponują Nunberg i Zaenen dopiero na poziomie leksykograficznym, bo te „sprecyzowania sensu” uznają za zdeterminowane pragmatycznie. Zastrzegają przy tym, że przesunięć nie należy traktować jako reguł leksykalnych. Według badaczy są to raczej *licencje*, ponieważ w przeciwieństwie do procesów ściśle leksykalnych lub derywacyjnych zakres ich zastosowania jest w pełni zależny od istniejących w tle przekonań i w jakimś języku może zostać zablokowany. Nie wydaje się to zresztą wyjaśnieniem wystarczającym, gdyż jeśli blokady miałyby być uwarunkowane kulturowo, nie ma powodu, dla którego na przykład Francuzi nie mieliby nazywać oliwy *oliwką*, my zaś oleju słonecznikowego – *słonecznikiem*.

Abstrahując nawet od nieadekwatności tak postawionej kwestii, gdyż podobne uwarunkowania dotyczą leksyki w ogólności (nie bez powodu w polszczyźnie *psina* i *szczurzyna* zasadniczo nie funkcjonują jako nazwy mięs, co nie znaczy, że wyrazy te nie mogą się pojawić w tekście), zmuszałoby to do akceptacji faktu, że pragmatyka staje się kluczową częścią opisu leksykograficznego. Zasadniczy problem leży jednak już w samej propozycji modelu leksykologicznego.

2 Oryg.: *After several lorries had run over the body, there was rabbit splattered all over the highway.* (wykorzystany pierwotnie w: Copestake, Briscoe 1991: 98).

3 Oryg.: *My religion forbids me to eat or wear rabbit.*, por. francuskie *Sa religion lui interdit de manger ou de porter du lapin.* (Nunberg, Zaenen 1992: 390).

Reguła „uniwersalnego rozdrabniacza” (*the Universal Grinder*) (por. *le broyeur universel*; Pelletier 1975), który na podstawie ogólnej funkcji przeniesienia przewiduje jedynie „zmielenie” jednostki oznaczanej przez rzeczownik policzalny na „masę” (substancję) danego rzeczownika, jest bowiem niesatysfakcjonująca dla przesunięć znaczenia w języku polskim, nawet jeśli uwzględnić, że Nunberg i Zaenen zwracają uwagę jedynie na kilka wzorców: ‘roślina’ – ‘produkt spożywczy z niej zrobiony’, ‘drzewo’ – ‘drewno’, ‘zwierzę’ – ‘mięso’ i ‘zwierzę’ – ‘futro’. Kleiber (1999: 109 i n.) szczegółowo wykazuje, że jest ona równie nieadekwatna dla języka francuskiego (który – podobnie jak angielski – system rzeczowników policzalnych i niepoliczalnych ma powiązany nie tylko z końcówką, ale i z rodzajnikiem). O tym, że jednak nawet w języku angielskim uniwersalność ta jest złudna (a często rozstrzygnięcia są arbitralne), przekonuje np. Mark Steen (2012). W znacznym stopniu ów brak uniwersalności (choć uzasadniany poznawczo) wykazywały zresztą już badania A. Wierzbickiej (1988, 1999).

## 1.2. Testy wieloznaczności jako argument za rozróżnieniem modeli i potwierdzenie nominacyjnej funkcji znaczeń wtórnych

Wbrew przytoczonemu wyżej przykładowi (3), który pozwolił autorom modelu na wniosek o niejasności (niedookreśleniu) znaczenia wyrazu *królik*, nietrudno dowieść, że każdy z tych sensów, podobnie jak *norki* ‘futro’<sup>4</sup> oraz *dąb* ‘drewno’, ma swoją treść na poziomie leksykalnym, nie zaś tylko ogólne znaczenie ‘substancja czegoś’. Świadczą o tym testy wieloznaczności, które potwierdzają odmiennność znaczeń między *królikiem* ‘mięsem’, ‘futrem’ oraz ‘zwierzęciem’<sup>5</sup>:

- (4) \*Ten królik jest szybki i delikatny (przy założeniu, że chodzi nam o delikatne mięso, a nie o dużą wrażliwość stworzenia).
- (5) \*Edyta hoduje norki i ubiera się w nie<sup>6</sup>.

Wyjątkiem pozwalającym połączyć odmienne sensy, o którym wspomniałam wyżej, por. (1) w tym rozdziale, jest poprawność zdania testowego, jeśli dana właściwość przypisywana pierwszemu znaczeniu może zostać odniesiona także do drugiego. Sytuacja taka zachodzi w wypadku testu tożsamości (Cruse 2000: 106 i n.):

- 
- 4 Francuskie *vison* i angielskie *mink* mają formę liczby pojedynczej w przeciwieństwie do polskiego rzeczownika *norki* o stałej wartości *plurale tantum*.
  - 5 Przykłady wykorzystywane zarówno przez Nunberga i Zaenen, jak i przez Kleibera często odnoszą się nie tyle do ‘futra’, ile do ‘wyrobu z niego wykonanego’. Ponieważ jednak znaczenie to jest konkretyzacją sensu ‘futro’ i łączy się bezpośrednio z nim w łańcuchu metonimii, nie wpływa to istotnie na zastosowaną argumentację, natomiast upraszcza konstruowanie przykładów. Z tej przyczyny – i dla zachowania symetrii opisu – we fragmencie tym nie różnicuję sensów ‘futro’ i ‘wyrób z futra’.
  - 6 Niestety lepszy w tym kontekście składniowym czasownik *nosić* ze względu na swoją wieloznaczność utrudnia ocenę zdania.

(6) Edyta nosi norki, które wyhodowała Maria.

Przykład, jako niepewny, został oznaczony znakiem zapytania przez Kleibera (1999: 114), choć wyrażam przekonanie, że może być on uznany za poprawny w szczególnym kontekście sytuacyjnym: gdy odniesienie anaforyczne ma na celu podkreślenie, że martwe norki, wykorzystywane dziś przez kogoś jako ozdoba, były kiedyś żywymi zwierzętami (co konotuje choćby ich możliwość odczuwania). Zarazem opatrzenie przykładu pytańnikiem przez Kleibera świadczy o tym, że bez kontekstu wypowiedzi zdanie to może być dla odbiorcy zastanawiające.

Inaczej jest w wypadku zwykłego użycia policzalnego rzeczownika w sensie substancjalnym (niepoliczalnym), por.:

(7) Na całej drodze rozmazany był królik po tym, jak kilka ciężarówek po nim przejechało.

Udana współpredykcja świadczy o niedookreśleniu sensu, nie zaś o dwuznaczności, a substancjalność rzeczownika można wyjaśnić jako wynik kontekstu. Wiąże się ona ze zmianą struktury wewnętrznej referenta, jednak nie zostają przy tym zmienione inne składowe elementy semantyczne znaczenia, co sprawia, że nie ma się poczucia rzeczywistej zmiany odniesienia. W polszczyźnie (pozbawionej rodzajnika) brak zresztą przeciwwskazań do użycia w tych samych okolicznościach rzeczowników policzalnych:

(8) Na całej drodze były rozmazane króliki po tym, jak kilka ciężarówek po nich przejechało.

Różnica między zdaniem (7) a (8) jest związana z semantyką. Zdanie (7) informuje przede wszystkim o typie substancji, która choć pochodzi ze zwierzęcia, to powstała wskutek utraty jego wewnętrznej struktury oraz konturów (granicy). To sprawiło, że zwierzę przestało być obiektem morficznym. Wypowiedź nie różni się od predykcji związanej z ewidentną substancją: *Na całej drodze rozlany był olej*. Zdanie (8), choć pozornie informuje o analogicznej sytuacji, wciąż traktuje króliki jako obiekty morficzne, a więc zachowujące przynajmniej kontur pozwalający wskazać liczbę uśmierconych zwierząt.

Kleiber przychylił się do wniosku, że forma niepoliczalna jest nieodłącznym elementem znaczenia, wynikającym właśnie z reguły polisemii nadającej nazwie zwierzęcia (zachowującego cechę policzalności) znaczenie ‘mięso’, policzalnemu rzeczownikowi *dąb* – sens ‘drewno’ itd. (ibid.: 112). Jest to więc cecha semantyczna i niezwiązana z kontekstem, inaczej niż w (7).

Zarazem jeśli test współpredykcji prowadzi do odmiennych wniosków w odniesieniu do przykładów (4) i (5), a do innych w (7) – mimo podobieństw dostrzeżonych przez

Nunberga i Zaenen – to można to wyjaśnić zmianą w sposobie pojmowania referenta i jego funkcjonalności wynikającą z przeznaczenia referenta (np. konsumpcyjnego w (4)).

Wskazane argumenty mogą być wyznacznikiem uznania, że różnica między *królikiem* ‘zwierzęciem’ i *królikiem* ‘mięsem’ jest ustalona na poziomie semantycznym i wiąże się ze zmianą referencji. W znacznym stopniu pozwala to przyjąć, że wyraz *królik* w sensie ‘mięso’ (lub, by posłużyć się tymczasem bezpieczniejszą definicją, ‘produkt konsumpcyjny’) jest określeniem funkcjonującym na podobnych prawach co *wieprzowina* w odniesieniu do ‘mięsa świni’, a więc w funkcji nominatywnej.

Pozwala to zresztą na wyjaśnienie rozbieżności, które w polszczyźnie kryją niektóre wyrazy oznaczające przesunięcia systematyczne. Jakkolwiek bowiem możliwe jest *noszenie królika* jako ‘ubrania (kołnierza) z króliczego futra’ albo *noszenie merynosa* jako ‘ubrania (swetra) z wełny merynosa’, to zarazem *nosić* będziemy *norki* ‘ubranie (płaszcz) z futra norek’ i *alpaka* ‘ubranie (sweter) z wełny uzyskanej z sierści alpaki’ (zob. WSJP PAN). Pokazuje to, że forma *królik* nie jest wynikiem elipsy związanej z rodzajem męskim formy *kołnierz* albo *płaszcz*<sup>7</sup>, ale niezależnym bytem językowym. Może być on związany albo z formą rodzaju podstawowego rzeczownika (jak w wyrazie *alpaka*), albo z jednostką *plurale tantum* (PT), zleksykalizowaną, choć mającą oparcie w wiedzy o świecie – większej liczbie zwierząt składających się na wyrób kuśnierski (jak w wypadku *norek*). Podobny mechanizm konstrukcyjny wykorzystywany jest w większości innych modeli polisemii metonimicznej.

Sprawą ostatnią jest treść semantyczna wyrazów *królik*, *kurczak* itd. w języku polskim. Uważam, że zawężenie ich podstawowego rozumienia ‘produkt konsumpcyjny’ czy też ‘produkt spożywczy’ jest rezultatem czynników pozalingwistycznych: wartościowym produktem spożywczym jest zwykle dla człowieka mięso, nie zalicza się do niego kości, skóry czy nawet podrobów zwierząt, to ma ono dziś odzwierciedlenie w języku. Wskazuje na to brak występowania w tekstach wyrazu *kurczak* w odniesieniu do serca tego zwierzęcia czy do wątróbki. Analogicznie *wieprzowina* czy *cielęcina* oznaczają ‘mięso świni’ lub ‘mięso cielęcina’, a w odniesieniu do podrobów używa się wyłącznie rzeczownika opatrzonego przydawką.

## 2. Ograniczenia produktywności polisemii metonimicznej

Mimo odrzucenia unifikującej propozycji Nunberga i Zaenen wciąż nierozstrzygnięte pozostaje pytanie, czy w opisie polisemii metonimicznej może się sprawdzić któraś z zachodnich wersji strategii znaczenia podstawowego, czy też mogą one tylko

<sup>7</sup> Zresztą wnioskowi takiemu przeczy już rozbieżność między rodzajem męskożywotnym (*nosić królika*) i męskorzeczowym (*nosić kołnierz*), które będą wymagane w takiej konstrukcji.

uzupełnić sposób opisu oparty na derywacji semantycznej, stosunkowo często przyjmowany w języku polskim.

Podejście związane z leksykalnymi regułami derywacyjnymi ma ten walor, że pozwala mówić w tym kontekście o częściowej produktywności, która działa zarówno w słowotwórstwie, jak i w zakresie przesunięć znaczeniowych (por. Leech 1974/1981: 214). Tak jak w słowotwórstwie niektóre sufiksy są bardziej produktywne niż inne, a tym samym utworzone za ich pomocą derywaty wydają się bardziej akceptowalne, tak pewne modele przesunięć znaczeniowych będą niemal zupełnie produktywne (chyba że natrafią na blokady, np. w postaci istniejących już w danym polu znaczeniowym wyrazów). W odniesieniu do słowotwórstwa i sufiksacji dobrze widoczne jest to w zakresie feminatywów, które w ostatnich latach tworzone są na wiele sposobów, często na potrzeby okoliczności. Dopóki nowo utworzony wyraz<sup>8</sup> wykorzystuje produktywne sufiksy, np. *-ka*, jak w wyrazie *powstanka*, wydaje się on akceptowalny, mimo odczucia zaskoczenia, gdy zostanie użyty w sytuacji oficjalnej, odpowiadającej normie wysokiej. Jeśli jednak w jednostce takiej zastosowany zostaje niezbyt produktywny sufix, jak np. *-ini*, rzadko spotykany jeszcze na początku XXI w., a wykorzystany w wyrazach *świadkini* czy *gościni*, wyraz znajdzie się na granicy między poziomami akceptowalności i nieakceptowalności w języku ogólnym. Nie zmieni to zarazem faktu, że jego akceptowalność będzie znacznie większa w kręgu użytkowników popierających konsekwentne stosowanie w polszczyźnie feminatywów.

Analogiczny proces dotyczy modeli przesunięć znaczeniowych. W wypadku wykorzystania mechanizmu ‘zwierzę’ – ‘mięso’ akceptowalność będzie bardzo wysoka, nawet jeśli nazwa zwierzęcia zwyczajowo nie jest wykorzystywana w połączeniach świadczących o znaczeniu ‘mięso’. Przykładem jest wyraz *foka* w kontekstach *zupa z foki*, *zrazy z foki*.

Inaczej będzie, jeśli chodzi o mechanizm, który w polszczyźnie nie został utrwalony, np. ‘narząd’ – ‘choroba tego narządu’, o którym pisał już Apresjan (1980/2000: 191). Zdanie w pełni akceptowalne w języku rosyjskim (*У нее почки.*) w polszczyźnie ogólnej będzie się wydawało co najmniej dziwne (por. np. *?Mama ma nerki.*). Spotyka się chyba tylko kilka względnie utrwalonych określeń chorób pochodzących od nazw narządów:

8 Oczywiście pisząc o *nowości* jakiegoś wyrazu, mam na myśli jej względne rozumienie. Nie zawsze mamy możliwość i potrzebę weryfikacji, czy dany wyraz pojawił się już w historii języka polskiego, a przede wszystkim czy został odnotowany w leksykonach oraz bazach tekstów. Te ostatnie znacząco ułatwiają weryfikację intuicji językowej, np. w wypadku wyrazu *powstanka* NKJP nie odnotowuje żadnego użycia, choć można w nim znaleźć kilka przykładów ekspresywizmu *powstanko*. Kluczowa jest jednak nie rzeczywista nowość wyrazu, ale odczucie przeciętnego użytkownika języka. Dobrym przykładem w omawianej serii jest wyraz *sportsmenka*, który zapewne większość użytkowników uzna za raczej nowy, tzn. mający najwyżej 30 lat, choć jak wykazuje WSJP PAN, po raz pierwszy został on użyty w 1882 r.

*prostata, wyrostek* (*Mam wyrostek.*, *Mam prostatę.* – obecne w NKJP wobec niepoświadczonego w tym użyciu w korpusie i, jak sądzę, wątpliwego ?*Mam wątrobę*). Przesunięcie znaczeniowe w mechanizmie ‘narząd / część ciała’ – ‘choroba/ból tego narządu / tej części ciała’ jest zarazem stosowane bardzo często w sytuacjach jednoznacznych poznawczo. Do ortopedy idziemy z *achillesem* bądź z *prawą kostką* i nie zaskakuje nas usłyszane w poczekalni zdanie *Panie doktorze, pani Kowalska dostała skierowanie RTG na prawą nogę, a ma lewą*. [zasłyszane].

W profesjolekcie medycznym omawiane przesunięcie metonimiczne CZĘŚĆ CIAŁA – CHOROBA TEJ CZĘŚCI CIAŁA jest, jak zapewniają indagowani lekarze, zupełnie naturalne i stosowane nie tylko w powyższym modelu, np. we frazach takich jak *mieć tarczycę*, lecz także w kolejnym ogniwie łańcucha przesunięcia: CECHA – OSOBA NIĄ OBDARZONA, tj. w znaczeniu osobowym ‘pacjent cierpiący na chorobę danego narządu’. Może je ilustrować przykład:

(9) Mam tu jeszcze jedną panią [!] kostkę do zmrożenia [zasłyszane],

odnoszący się do osoby rehabilitującej kostkę po urazie. Częściej w tym kontekście na zabiegi wysyła się jednak po prostu *kostkę, kolano i kręgosłup*.

Świadczy to o powtarzalności samego modelu metonimicznego, jednak jeszcze nie o produktywnym modelu derywacji semantycznej, który wykraczałby poza sytuacyjną elipsę (a więc przesunięcie pragmatyczne). Wyszukiwarka PELCRA dla frazy: „mieć\*\* tarczycyca\*\*\*” jedyny rezultat w NKJP w interesującym nas użyciu zwraca w kontekście języka rosyjskiego, jako wyrażenie cytowane<sup>9</sup>. Jednak już kwerenda w internecie pokazuje, że w odmianie medycznej potocznej, na forach poświęconych diagnostyce i chorobom tarczycy itd., fraza „ma tarczycę” jest w tym użyciu stosunkowo częsta<sup>10</sup>.

Innym argumentem przemawiającym za potraktowaniem par (bądź łańcuchów) regularnych przesunięć znaczeniowych jako odpowiedników par słowotwórczych jest to, że niektóre metonimie rzeczownikowe mają pokrewne modele w derywacji słowotwórczej. Przykładem w polszczyźnie może być przesunięcie znaczeniowe *dąb* ‘drzewo’ – ‘drewno tego drzewa’ oraz derywat *dębina* mający to drugie znaczenie (obok znaczeń ‘lasu dębowego’ i ‘gałęzi dębu’, które wiążą się z pojmowaniem dwóch podobnych zbiorów stanowiących swoją odwrotność w układzie CZĘŚĆ – CAŁOŚĆ). Analogiczne znaczenia mają inne wyrazy z sufiksem *-ina/-yna*: *sośnina, buczyna, olszyna, lipina*,

9 *Żeby przedłużyć ich pobyt, wymyśliliśmy, że „mają tarczycę”. Lekarz dał „bumagę”, więc dyrektorka domu dziecka w Mohylewie mogła z czystym sercem się zgodzić* (NKJP). NKJP potwierdza również nieliczne frazy typu „osoba\*\* z tarczycą”, „mieć\*\* prostata\*\*\*” oraz „mieć\*\* wyrostek\*\*\*”.

10 Liczba wyników w cudzysłowie to ok. 1700, choć oczywiście znaczna część z nich odnosi się do użycia w podstawowym znaczeniu.

*grabina*, *brzezina*, *świerczyna* itd. Współcześnie jednak w języku ogólnym model ten jest coraz częściej zastępowany przez sens wtórny wyrazów *sosna*, *buk*, *olcha*, *lipa*, *orzech*, a derywaty sufiksalne zyskują nacechowanie książkowe (czasem wręcz przestarzałe), niektóre zaś wyszły z użycia, np. *orzyszyna*.

Zmiana ta może być uwarunkowana kilkoma czynnikami. Po pierwsze popularyzowaniem się modelu przesunięcia semantycznego ‘drzewo’ – ‘drewno’, który jest dobrze identyfikowany przez użytkowników. Po drugie brakiem komplikacji związanej z alternacją pod wpływem sufiksu. Kłopotliwa alternacja może być przyczyną braku współczesnych poświadczeń derywatów *\*wiązina*, *\*akacyna*, *\*cedrzyna*, choć zarówno *wiąz*, jak i *akacja* oraz *cedr* tworzą znaczenia ‘drewno’ w derywacji semantycznej. Po trzecie wreszcie – nazwy drzew, które spopularyzowały się w polszczyźnie stosunkowo późno (*sekwoja*, *eukaliptus*, *mahoń*, *palisander*)<sup>11</sup>, trudniej było dostosować do dawnego wzorca derywacyjnego<sup>12</sup>, tymczasem z punktu widzenia użytkownika ich funkcjonalność wiązana jest właśnie z wykorzystaniem drewna.

Co znamienne jednak, obecnie w polszczyźnie oba te modele: derywacji słowotwórczej i semantycznej, funkcjonują obok siebie, por.:

- (10) Stoły drewniane stoją właściwie wszędzie – i w chatach, i w pałacach, jedne z sośniny lub dębiny, inne z mahoni, hebanu czy palisandru lub czeczotki (NKJP).

### 2.1. Blokady przesunięć znaczeniowych jako dowody działania modelu derywacyjnego

W podejściu Ostlera i Atkins, w którym wyróżniono ponad sto leksykalnych reguł implikacyjnych (LIR, ang. Lexical Implication Rules) dla języka angielskiego<sup>13</sup>, przyjęto, że LIR-y nie są związane jedynie z pragmatyką i wiedzą o świecie, o czym mogą świadczyć pewne własności tych reguł. Argumentacja autorów jest przekonująca również w zastosowaniu do polszczyzny. Niezależnie od tego, czy analizowane przesunięcia uznamy za wynik reguł implikacji leksykalnych (przystających do generatywnego nachylenia

11 Chronologizacja w WSJP PAN wskazuje dla wskazanych przykładów dopiero na XIX w. W wypadku *mahoni*, którego znaczenie ‘drzewo’ zostało odnotowane już w SW (hasło: DRZEWO) oraz w SJPD i jest używane do dziś, mimo niezgodności ze współczesną charakterystyką botaniczną, a także *palisandru*, który pierwotnie funkcjonował jako nazwa drewna (wyłącznie tak w SJPD – por. WSJP PAN), problem wymaga zresztą szerszego rozważenia kierunku przesunięcia.

12 Dawność tę potwierdza również chronologizacja w WSJP PAN. Wyraz *dębina* odnotowany został w XIV w., *grabina*, *lipina*, *buczyna*, *brzezina* – w XV w. (poświadczone w *Słowniku staropolskim*).

13 Przy czym w liczbie tej mieszczą się liczne konwersy, których właściwie nie ma w polszczyźnie (chyba żeby potraktować w ten sposób przekształcenia form rzeczowników odczasownikowych o znaczeniu zdarzeniowym i ich znaczenia przedmiotowe, jednak nadal nie zachodzi tu kluczowy warunek konwersu, tzn. zmiana części mowy).

metodologicznego autorów tego podejścia), czy derywacji semantycznej, wykazanie nie tylko odstępstw od kategoriałności modeli, ale i ich możliwych uwarunkowań będzie wsparciem tezy, że przynajmniej część modeli polisemii systematycznej powinna być opisana jako składnik systemu leksykalnego. Niestety niektóre spośród właściwości rozpatrywanych przez Ostlera i Atkins, w tym wszystkie związane z konwersją, nie mają zastosowania do języka polskiego. Główna myśl dowodzenia jest jednak skoncentrowana wokół blokad związanych ze stosowaniem reguł, przede wszystkim blokad semantycznych (gdy jakiś wyraz w języku już ma znaczenie, które można uzyskać w wyniku przesunięcia, np. dla *beef* ‘wołowina’, *pork* ‘wieprzowina’) oraz blokad leksykalnych (gdy danemu wyrazowi zostało już przypisane inne znaczenie). Każda z okoliczności, w których nie dochodzi do przesunięcia semantycznego o wysokim stopniu systematyczności, wymaga analizy, gdyż pozwala zebrać dane na temat granic kategoriałności poszczególnych modeli. Uznają przy tym, że choć w pewnych aspektach blokady te się krzyżują, np. blokady semantyczne często wiążą się z blokadami leksykalnymi, to próba ich kategoryzacji rozszerza wiedzę dotyczącą złożoności badanego zjawiska. Złożoność ta świadczy o tym, że polisemia metonimiczna jest w różnych aspektach osadzona w systemie językowym, ale też zależna od wiedzy pozajęzykowej.

### 2.1.1. Blokady semantyczne

Istnienie w danym języku wyrazu o takim znaczeniu, jakiego można się spodziewać w wyniku przesunięcia semantycznego zgodnego z modelem, w wielu sytuacjach oznacza zablokowanie derywacji semantycznej. Najbardziej oczywistym przykładem takiej blokady jest w polszczyźnie utrwalony sposób mówienia o mięsie pochodzącym od krowy lub wołu za pomocą specjalnego wyrazu o takim znaczeniu – *wołowina* (por. ang. *beef*, ros. *говядина* itd.)<sup>14</sup>. Podobnie o ‘mięsie świni’ prototypowo mówi się *wieprzowina* (czasem też ekspresywnie, jak poświadczą WSJP PAN, *świnina* i *prosięcina*), o mięsie owcy – *jagnięcina* itd. Serię uzupełniają derywaty o analogicznych znaczeniach ‘mięsa’: *baranina*, *cielęcina*, *koźlina/kozina*, *konina*, *sarnina*, *jelenina*, *gęsiną*.

Model słowotwórczy jest przy tym na tyle produktywny, że sufix *-ina/-yna* wykorzystywany jest na bieżąco do tworzenia nazw mięs lub potraw z tych mięs również w odniesieniu do stworzeń, które w naszej kulturze prototypowo nie są wykorzystywane jako źródła mięsa (np. *żyrafina*, *kangurzyzna*, *strusina*, zob. Czelakowska 2014) bądź w ogóle nie mieszczą się wśród możliwych do zjedzenia, jak *szczurzyzna* albo *ludzina*, por.:

14 Nieco inaczej jest w niem., gdzie *Rind* ma sens zarówno ‘wołowina’, jak i ‘bydło (bydlę)’, oraz we fr., w którym *bœuf* oznacza zarówno ‘wołowinę’, jak i ‘wołu’.

- (11) Nie spytałam, co go bardziej przeraża: zjedzenie szczurzyny czy ludziny (Ane-ta Jadowska, *Dziewczyna z Dzielnicy Cudów*, Kraków 2016).

Mimo niezaprzeczalnie produktywnego wzorca derywacji słowotwórczej równolegle funkcjonuje produktywny i bliski kategorialności wzorzec derywacji semantycznej ‘nazwa zwierzęcia’ → ‘nazwa mięsa’. Obejmuje on przede wszystkim nazwy mięs pochodzących ze zwierząt często wykorzystywanych w tym celu współcześnie (nazwy te wychodzą poza słownictwo utrwalone kulturowo na przestrzeni kilku ostatnich stuleci). Należą do tej grupy nazwy drobiu, niewielkich zwierząt hodowlanych, a także ryb, np. *kurczak/kurczę, indyk, kaczka, królik, tuńczyk, losoś, pstrąg*.

Nie wydaje się zatem nadużyciem stwierdzenie, że za pomocą przesunięcia semantycznego według modelu ‘zwierzę’ – ‘jego mięso’ (i następnie ‘potrawa z tego mięsa’) tworzone są nowe określenia, analogiczne do wyrazów *wołowina* czy *jagnięcina*. Mają one swoje denotaty, które różnią się od sensów podstawowych nie tylko konsumpcyjnym przeznaczeniem, lecz także zmianą fokusu uwagi. Większość cech żywego zwierzęcia przesunięta zostaje bowiem na peryferia postrzegania lub wręcz poza jego zasięg, jeśli dana cecha definicyjna nie ma żadnego znaczenia dla percypowania go jako produktu jadalnego. Rozumienie wyniku przesunięcia jako mięsa, nie zaś ogółu jadalnych części zwierzęcia, do których można zaliczyć na przykład podroby, jest zapewne uwarunkowane kulturowo. Zawężenie to może być jednak uznane za informację definicyjną, skoro poza rzadkimi kontekstami ujednoznacznionymi sytuacyjnie nie usłyszy się *kurczak* na określenie wątróbki z kurczaka.

Model przesunięcia semantycznego obejmuje przy tym zasięgiem także wyrazy ze wskazanej wyżej serii derywatów słowotwórczych. Przykładowo dla wyrazu *sarna* i wyszukiwania frazy „z sarny” wyszukiwarka PELCRA dla NKJP (podkorpus cały) zwraca blisko 100 poświadczeń kontekstów typu *comber z sarny, pieczeń z sarny, udziec z sarny, pasztet z sarny, polędwica z sarny, gulasz z sarny, kotlet z sarny* itd. będących poświadczeniem znaczenia ‘mięso’ bądź ‘potrawa z tego mięsa’ (na 109 wyników łącznie, wraz z niereprezentującymi tego znaczenia) wobec 22 wystąpień frazy „z sarniny” i 127 wyników wyszukiwania dla całego paradygmatu wyrazu *sarnina* („sarnina\*\*”). Dla porównania zwrotów „z kurczaka” jest 1268 (nie weryfikowano całości, jednak spośród pierwszych dwustu jedynie pojedyncze zwroty nie dotyczą sensu ‘mięso’ bądź ‘potrawa z tego mięsa’, orientacyjnie można więc przyjąć, że granica błędu to 10 procent). Choć korpus cały nie jest źródłem reprezentatywnym m.in. ze względu na pewną liczbę powtórzeń konkordancji, to zebrane dane pozwalają na wniosek, że choć wytwory derywacji sufiksальной i mechanizmu przesunięcia semantycznego (*sarnina* vs *sarna*) współlistnieją w polszczyźnie, to ten drugi ma nadspodziewanie szeroki zakres użycia.

Podobne użycia pojawiają się seryjnie zwłaszcza dla innych zwierząt spoza gospodarstwa domowego, por. (12):

- (12) Restauracja ma rzeczywiście myśliwski charakter [...], a w kuchni przygotowywane są dania z zajęcy, saren, jeleni, dzików, bażantów i kuropatw (NKJP),

ale także dla *gęsi*, która jako jedyna spośród ptactwa funkcjonuje dodatkowo w derywacie sufiksalnym.

Wszystkie te wyrażenia możemy traktować jako realizujące funkcję nominatywną, nawet jeśli w wypadku niektórych oznacza to synonimie znaczenia powstałego w mechanizmie semantycznym i derywatu słowotwórczego.

Jak należy zatem interpretować fakt, że NKJP stosunkowo licznie (kilkadziesiąt wystąpień) poświadcza również *jedzenie świń* oraz *jedzenie krów*?<sup>15</sup> Nunberg i Zaenen użycie wyrazu *krowa* w zdaniu *Hindusom zabrania się jedzenia krowy / ?wołowiny*.<sup>16</sup> wyjaśniają tym, że zakaz dotyczy statusu zwierzęcia jako całości, a nie tylko jego mięsa. Argument ten jest jednak skonstruowany co najmniej nieprecyzyjnie. Użycie w tym kontekście wyrazu *wołowina* jest poprawne, niezależnie od tego, czy chodzi o język polski, czy o angielski, choć wyraz ten oddaje inny aspekt rzeczywistości. *Wołowina* wnosi bowiem wyłącznie sens produktu, z pominięciem cech żywego zwierzęcia. Mniej czytelne są wówczas również uwarunkowania kulturowe (zwłaszcza wobec niepewności, czy odbiorca wie, że krowa jest w tamtej kulturze zwierzęciem traktowanym specjalnie).

W rezultacie istnienie wyrazu *wołowina* nie uniemożliwia użycia wyrazu *krowa*, gdyż nawet w kontekście właściwym 'mięsu' sens tego wyrazu nie powinien być utożsamiany z *wołowiną*. Funkcją takiego zabiegu może być zatem rozszerzenie rozumienia wypowiedzi o cechy, których nie może nieść sam wyraz *wołowina*. Analogicznie będzie dla wyrazu *wieprzowina*, por.:

- (13) Tymczasem ja jeszcze pamiętam, jak w domu pachniało rosnącym w piecu ciastem drożdżowym [...] i naprawdę swojską białą kiełbasą ze świń bitych przez sąsiada tuż przed Niedzielą Palmową (NKJP).

Użycie takie może też wprowadzić dodatkową informację pragmatyczną wartościującą wypowiedź pozytywnie bądź negatywnie i zastąpić nienacechowaną jednostkę ze względu na *ekspresywność*, którą nadaje mu nadawca, por.:

- (14) Ponieważ nie mógłbym zabić np. kota i go zjeść, to nie widzę powodu, abym miał jeść świnię czy krowę (NKJP).

15 Celowo ograniczam się do dwóch najbardziej ewidentnych połączeń.

16 Oryg.: *Hindus are forbidden to eat cow / ?beef*.

Dla przykładu takiego jak przytoczone bardziej neutralne wydaje się zresztą użycie tych rzeczowników w liczbie mnogiej, która częściej łączy się z akcjami o przebiegu nieaktualnym (akcjami habitualnymi i ponadczasowymi).

Tak więc choć synonimami *wieprzowiny* mogłyby być i *świniak*, i *świnia* w sensie ‘mięso’, to użycie tych wyrazów często będzie zróżnicowane i słownik opisowy powinien różnicę tę zarejestrować w taki bądź inny sposób. To, że absolutna większość użyć wyrazów *krowa* bądź *świnia* w rozumieniu mięsa tych zwierząt oznacza raczej modyfikację podstawowego sensu niż znaczenie oczekiwane na podstawie modelu przesunięcia semantycznego, świadczyć może o tym, że derywacja semantyczna zostaje *zablokowana* w miejscu, w którym istniejąca już nazwa zajmuje w polu pozycję neutralną.

Można to zresztą wyjaśnić także przez naruszenie maksym Grice’a, zgodnie z którymi wybieramy najprostszy sposób komunikowania. Z naruszenia tej zasady można więc wnioskować, że wyrazów takich jak *wołowina* i *krowa* w określonym kontekście mówiący nie chciał potraktować jako równoznacznych, i należy domyślić się dodatkowej implikacji w wypowiedzi (por. Copestake, Briscoe 1995: 39).

Inną sprawą jest, że zakres zarówno określeń leksykalnych, jak i derywatów semantycznych oraz ich blokad będzie się różnił międzyjęzykowo. Wbrew pozorom różnice te mogą być znaczące, przykładowo *królik na drodze* dyskutowany przez Nunberga i Zaenen (ang. *rabbit*, por. (2)) w tekście Kleibera został zastąpiony *cielęciem* (fr. *veau*). Ten drugi wyraz przyjmuje bowiem w języku francuskim wyraźne trzy znaczenia: ‘cielę’ (zwierzę), ‘cielęcina’ (mięso) i ‘skóra cielęca’ (*Wielki słownik francusko-polski*, Warszawa 2003). Inaczej jest w wypadku francuskiego wyrazu *lapin* ‘królik’ (zwierzę). Jedynym dostępnym dla mnie słownikiem odnotowującym znaczenie ‘futro królika’ jest słownik w witrynie [translate.google.com](http://translate.google.com), a nawet on nie zarejestrował sensu ‘mięso tego zwierzęcia’. Tymczasem w języku polskim jest odwrotnie: w wyrazie *królik* stosunkowo dobrze utrwalone jest znaczenie ‘mięso’. Sens ‘futro’ utrwalony jest chyba słabiej (choć poświadczają go m.in. USJP i WSJP PAN, a ISJP notuje *króliki* jako jednostkę *plurale tantum*). Równocześnie *cielę/cielak* nie ma w polszczyźnie neutralnego znaczenia ‘mięso’, gdyż niesie je już wyraz *cielęcina*. Zarazem mimo całkowitego braku wyrazu oznaczającego ‘skórę cielęcą’ i mimo powszechności wykorzystania tego produktu trudno znaleźć jakiegokolwiek poświadczenia użyć wyrazu *cielę* w tym sensie.

Różnice między polskim i francuskim uniemożliwiają zresztą porównywanie zakresu utrwalenia produktu mechanizmu przesunięcia semantycznego jako nazwy poszczególnych referentów. Ważny jest jednak ogólny wniosek: choć model przesunięcia semantycznego potwierdzony przykładami blokad semantycznych można uznać za analogiczny funkcjonalnie do modeli słowotwórczych, to nie we wszystkich wypadkach będą to znaczenia utrwalone w języku w sposób, który

przekonywałyby do ich rejestracji w słownikach. Przykładem takim może być choćby wyraz *świnia*, który – zapewne nie bez przyczyny – w sensie ‘mięso’ nie został odnotowany w żadnym ze współczesnych słowników ogólnych języka polskiego.

Na zakończenie tego podrozdziału należy zaznaczyć, że pewnego typu blokadą semantyczną są również inne ograniczenia związane z obecnością w języku utrwalonych leksykalnie sposobów nazywania tego, co mogłoby otrzymać nazwę „produktu źródłowego” w wyniku działania mechanizmu przesunięcia znaczenia. Jako takie można potraktować wszystkie odchylenia formalne od kształtu nazw roślin i robionych z nich potraw, nazw zwierząt, ich skór i futra oraz ubrań z nich robionych, a także nazw różnego typu materiałów i wytworów z nich. Kwestii wartości liczby poświęcony będzie podrozdział 2.2, jednak obok zmiany w obrębie kwantyfikacji właściwej kategoriom morficznym i substancjalnym równie istotne są zmiany leksykalne. Przykładem mogą być wspomniane już w rozdziale pierwszym *marchewka* i *buraczki*.

Określenie *marchewka* oznacza zwykle jakiś rodzaj potrawy z marchwi jako dominującego składnika (np. surówki). Oczywiście można spotkać się z użyciem w tym kontekście wyrazu *marchew*, jednak przykładowo dla kolokacji *marchew(ka)* z *groszkiem* różnica liczby zwrotów w korpusie jest dziesięciokrotna na rzecz formacji sufiksальной („*marchew\*\** z *groszkiem*” – 9 wyników, a „*marchewka\*\** z *groszkiem*” – 87). O tym, że *marchewka* z *groszkiem* nie jest odrębną jednostką leksykalną, może świadczyć niezamknięta klasa substytucyjna (zob. Grochowski 1982: 28; Kosek 2008: 48–54), por. *marchewka* z *jabłkiem*, *marchewka* z *porcem* (także obecne w NKJP) itd. W wypadku wyrazu *burak* określenie *buraczki* jest w ogóle jedyną możliwością nazwania ‘potrawy’.

Na wymóg kształtu leksykalnego: wyraz rozszerzony o sufix *-k-*, w każdym z tych przykładów nakłada się wymaganie określonej formy liczby – substancjalna *marchewka* może zostać uznana za *singulare tantum*<sup>17</sup>, tymczasem *buraczki* mają formę *plurale tantum*. Choć w obu wypadkach zachodzi podobieństwo do nazwy warzywa (na tyle wysokie, by można było przypuszczać, że chodzi po prostu o formy utrwalone), to są to odstępstwa od modelu ‘roślina’ – ‘potrawa’, które mogą być argumentem za uwzględnieniem w słownikach nie tylko tych jednostek, ale i pozostałych, realizujących mechanizm przesunięcia już bez dodatkowych zmian.

17 Nie rozstrzygam w tym opracowaniu kwestii, czy wyraz *marchewka* w istocie jest pozbawiony liczby mnogiej w paradygmacie. Zwykle ma on formę liczby pojedynczej, a choć liczba mnoga jest możliwa, jak wykazują to w założeniach słownika twórcy SGJP (zob. Saloni et al. 2007), to specyfika jej użycia sprawia, że w innych założeniach badawczych zostanie odrzucona (por. Dyszak 1999b, 2001). Niemniej nawet dla znaczenia ‘potrawa’ można skonstruować możliwy kontekst użycia liczby mnogiej, np. *Robiliśmy już różne marchewki, ale ta z ananasem sprzedaje się najlepiej*. Choć *de facto* wskazuje on na rodzaj substancji, to adnotacja „Zwykle lp”, która jest stosowana w WSJP PAN, jest obciążona mniejszym ryzykiem opisowym od rozstrzygnięcia o braku liczby mnogiej.

### 2.1.2. Blokady leksykalne

Blokady leksykalne, czyli okoliczność, gdy wyrazowi zostało już nadane inne znaczenie, to sytuacja językowo bardziej nieprzewidywalna, zarówno dla angielskiego, jak i dla polskiego. W większości odnotowanych przykładów przypisanie danemu wyrazowi innego sensu (nawet jeśli wiązał się z odrębnym modelem przesunięcia metonimicznego) nie miało wpływu na pojawienie się kolejnego znaczenia. Tak jest w wyrazie *kakao*, który oznacza ‘ziarna kakaowca’, ‘otrzymywany z nich sproszkowany surowiec służący do zaparzania napoju’, ‘napój’, a także ‘porcję tego napoju’. Zarazem wciąż możliwe było uzyskanie w wyrazie *kakao* przesunięcia znaczeniowego: ‘drzewo/roślina’ – spotyka się je w języku potocznym obok neutralnego stylistycznie synonimu *kakaowiec*. To drugie określenie jest przy tym staranne, oczekiwane w normie wzorcowej, jednak wcale nie tak rzadko zastępowane przez krótszą i zrozumiałą jednostkę *kakao*, por. np.:

- (15) Modernizacja meksykańskiej gospodarki [...] oznaczała katastrofalne skutki dla tradycyjnych enklaw rolniczych utrzymujących się z [...] uprawy kukurydzy, kakao oraz kawy (NKJP).

Znaczenie to zostało pominięte nie tylko w SWJP, ISJP i USJP, ale nawet w nie-normatywnym WSJP PAN. Wszystkie słowniki odnotowują jednak analogiczne wystąpienia jednostki *kasztan* ‘kasztanowiec’, zapewne ze względu na to, że wyraz ten jest silnie utrwalony w polszczyźnie i może być poszukiwany przez użytkowników, choćby w celu uzyskania informacji na temat jego rejestru stylistycznego<sup>18</sup>.

Możliwość blokowania przesunięć znaczeniowych jako „wypieranych przez synonimie” (por. Copestake, Briscoe 1995: 18) jest zresztą trudna do udowodnienia. Wbrew potocznemu przekonaniu, zgodnie z którym synonimia jest zjawiskiem nie aż tak częstym, jeśli przyjąć za jej kryterium pokrywanie się znaczeń jednostek leksykalnych, a dodatkowo identyczność walencji semantycznych i przynależność do tej samej części mowy (Apresjan 1980/2000: 211), warunki te wciąż dopuszczają potężne pole relacji, które mogą zostać opisane jako synonimiczne. Materiał WSJP PAN przekonuje, że na przykład synonimia nazw abstrakcyjnych tworzonych za pomocą różnych formantów nie jest zjawiskiem sporadycznym (na temat synonimii w tym słowniku zob.: Czelańska 2018).

Jeśli przyjąć, że znaczenia wyrazów *grusza* i *gruszka* były w historii języka zbieżne ze współczesnymi, to narzuca się obserwacja, że istnienie wyrazu *grusza* o znaczeniu ‘drzewo’ nie zablokowało nadania temu wyrazowi również sensu ‘owocu’, por. (16). Analogicznie wyraz *gruszka*, utrwalony w znaczeniu ‘owocu’, nie zablokował utworzenia nazwy drzewa o tej samej formie (tj. z sufiksem *-k-*). Jest ona częściej spotykana

18 Wyraz ten jest przedmiotem krytyki specjalistów jako niezgodny z systematyką botaniczną.

w polszczyźnie potocznej, ale nie jest ograniczona do tej odmiany, co wykazuje WSJP PAN, por. (17):

(16) Nastał czas zbiorów, nad polami dzwoniły skowronki w rozedrganym od upału powietrzu, kosy klepano na kamieniach przydrożnych, brzęczały osy opite sokiem z gruszy [...].

(17) Odkleiła się od chłodnego pnia gruszki i pobiegła na ryneček załatwiać prawdziwe interesy (przykłady za WSJP PAN, hasła: GRUSZA 1c, GRUSZKA 1a)<sup>19</sup>.

Podobnych par leksykalnych, które nie mogą być rozpatrywane jako deminutywne bądź augmentatywne, a więc stanowią przejaw pozornie zbędnej funkcjonalnie synonimii językowej, jest w języku sporo, niezależnie od tego, czy są wynikiem derywacji semantycznej (jak może być w wypadku wyrazów *grusza* i *gruszka* – świadczyć może o tym kilkadziesiąt podobnych przesunięć w obrębie modelu ‘roślina’ (drzewo, krzew) – ‘owoc tej rośliny’), czy ewidentnie derywacji słowotwórczej (ujemnej) (por. *cukierniczka* – *cukiernica*, *firanka* – *firana*). W znacznej części takich wypadków istnienie dublujących się wyrazów można wyjaśnić potrzebami użytkowników języka i konotacjami niesionymi przez formę utworzoną za pomocą sufiksu *-ka*, postrzeganą jako zdrobniała, bądź przez formę postrzeganą jako neutralna (lub zgrubiała) (Miśkiewicz 2023: 63). Tym samym różnica między nimi będzie w znacznym stopniu stylistyczna, choć trudna do opisanego za pomocą kwalifikatora, a nawet prostej noty o sposobie użycia wyrazu w tekstach. W takim układzie rzeczy trudno przewidywać okoliczności, w których blokada będzie zachodziła, wszystkie przypadki synonimii powinny więc zostać zarejestrowane przez leksykografów, gdyż potencjalnie mogą być przyczyną zaniku w przyszłości innego wyrazu o danym znaczeniu.

Opisany problem jest również ilustracją trudności z jednoznacznym rozstrzygnięciem, czy zmiana jest wynikiem przesunięcia semantycznego od nazwy drzewa do nazwy owocu (*grusza*) oraz od nazwy owocu do nazwy drzewa (*gruszka*), czy też wynikiem derywacji słowotwórczej. Jeśli słusznie przy tym zakładam, że podstawowy model przesunięcia wychodzi od drzewa do owocu, to drugi z przykładów należałoby interpretować jako wyraz analogii, uzupełnienia brakującego w serii określenia *gruszka* ‘drzewo’ oraz, zgodnie z tym schematem, *śliwka* ‘drzewo’<sup>20</sup>.

W odniesieniu do grupy derywatów słowotwórczych zakończonych na *-ina/-yna* oznaczających nazwy mięs (występujących obok derywatów semantycznych o tym znaczeniu) warto natomiast zwrócić uwagę na inną prawidłowość. Istnienie wyrazów

19 Wszystkie przykłady w obu tych hasłach pochodzą z NKJP, głównie z literatury.

20 SL i SW notują wyrazy *śliwa* i *śliwka* oraz *grusza* i *gruszka* w obu znaczeniach, tzn. ‘drzewa’ i ‘owocu’, przy czym charakterystyka częstotliwości i kontekstów użycia obu (np. *śliwa* i *jej owoc śliwką zwany*) są podobne jak współcześnie.

*kocina* i *psina* o znaczeniu ekspresywnym ‘zwierzę, które w postrzeganiu mówiącego wywołuje współczucie, politowanie lub sympatię’ nie zablokowało utworzenia określeń mięsa tych zwierząt<sup>21</sup>, por.:

- (18) Od kiedy Wietnamczycy zajęli się przerabianiem psiny na wieprzowinę, a kociny na drób, zaczęły się problemy z nadprodukcją mięsa [...] (WSJP PAN).

Choć więc *kocina* i *psina* nie tylko nie należą do mięs wykorzystywanych tradycyjnie, ale wręcz mogłyby być zablokowane kulturowo ze względu na stosunek cywilizacji zachodniej do kotów i psów jako towarzyszy człowieka, przesunięcie było możliwe. Sytuację tę wyjaśniam podobnie jak użycia wyrazu *krowa* w odniesieniu do ‘mięsa’ lub ‘potrawy z niego’. Przez włączenie wyrazu do modelu słowotwórczego (zamiast zastosowania bardziej neutralnej, ale też nie tak wyrazistej, derywacji semantycznej) nadawca chciał podkreślić wartość ekspresywną wypowiedzi.

Mimo więc tego, że teoretycznie zachodzi możliwość zablokowania przesunięcia w modelu, gdy wyrazowi przypisano już inne znaczenie, ograniczenie leksykalne jest słabym wyróżnikiem utrwalenia form derywacji semantycznej (podobnie jak derywacji słowotwórczej).

### 2.1.3. Blokady fonologiczne

Nie można wykluczyć, że jeszcze innego typu blokady mechanizmu przesunięcia semantycznego związane są z niektórymi cechami formalnymi wyrazów, np. uwarunkowaniami fonologicznymi. Może o tym świadczyć fakt, że przesunięcie typu ‘forma rządów / ustrój (władza)’ – ‘państwo rządzone w ten sposób’ nie zaszło w żadnym z wyrazów zakończonych sufiksem *-izm*.

WSJP PAN, który polisemię systematyczną w polszczyźnie poświadcza w sposób najbardziej dokładny, odnotowuje ten model polisemiczny w wyrazach: *autokracja*, *carat*, *cesarstwo*, *chanat*, *demokracja*, *federacja*, *kleptokracja*, *królestwo*, *monarchia*, *oligarchia*, *republika*, *satrapia*, *technokracja*, *tetrarchia* i *tyrania* (05.09.2023). Listę tę można pewnie jeszcze uzupełnić o wyrazy *sułtanat*, *kalifat*, *emirat* i *palatynat*.

Nie odnotowano natomiast w WSJP PAN (i słuszność tej decyzji potwierdzają moje kwerendy w korpusie) znaczeń o sensie ‘państwo’ w hasłach opisujących jednostki *socjalizm* (i *narodowy socjalizm*), *komunizm*, *leninizm*, *hitleryzm*, *maoizm* itp., choć wiele z nich oznacza nie tylko ideologię, lecz także związany z nią system polityczny. Znaczeń polisemicznych nie ma również w wyrazach *autokratyzm* i *monarchizm*, choć zostały one

21 WSJP PAN odnotowuje to znaczenie zarówno w hasle *KOCINA*, jak i w hasle *PSINA*.

uznane za synonimy<sup>22</sup> wyrazów *autokracja* i *monarchia* (i występują w podobnych kontekstach językowych), te z kolei mają odnotowane znaczenia regularne. Może to być argumentem popierającym postawioną hipotezę.

Niestety wyjaśnienie przyczyny blokady może być bardziej skomplikowane. Derywaty zakończone na *-izm/yzm* tworzą bowiem przede wszystkim nazwy ‘ideologii’. W niektórych wypadkach (*socjalizm*, *leninizm* itd.) będą się one wiązać ze znaczeniem ‘systemu społeczno-politycznego’, jednak można mieć wątpliwości, czy w jego definicję wpisany jest sens ‘forma rządów’ bądź ‘ustroj’<sup>23</sup>. Tymczasem wyrazy, które regularnie zmieniają znaczenie w tym modelu, wiążą się przede wszystkim z tym, co stanowi o władzy w danym kraju, a co zadecydowało o wyodrębnieniu podstawy przesunięcia.

Zarazem jednak wszystkie słowniki zawierają materiał pokazujący, że połączenia *ustroj faszystowski*, *kapitalistyczny*, *komunistyczny*, *socjalistyczny* itd. funkcjonują w polszczyźnie. Może to sugerować, że sens ‘ustroju’ nadawany jest także wyrazom oznaczającym sytuację, w której jakaś ideologia i system polityczny wiążą się ze sposobem rządzenia państwem i z funkcjonowaniem jego obywateli. Nie ma więc przeciwwskazań, by dokonało się przesunięcie semantyczne.

Na poparcie przedstawionej tezy można wskazać dwa dalsze argumenty: po pierwsze wyraz *absolutyzm*, bez wątpienia oznaczający władzę (system rządów), nie odnotowuje przesunięcia, choć bez wahania można wskazać kraj, który władzy takiej podlegał; systemem rządów jest też zresztą *totalitaryzm* i *totalizm* (dla jednostek tych także brak derywatu semantycznego). Po drugie przesunięcia odnotowywane są w bardzo szerokiej grupie wyrazów, od związanych *stricte* z władzą (i sensem odległym od ustroju), np. *kalifat*, *chanat* i *palatynat*, do niemalże teoretycznych, typu *technokracja*.

W takiej sytuacji jednak rzeczywiście trudno przedstawić inne uzasadnienie braku przesunięcia semantycznego w tej grupie wyrazów niż czynniki fonologiczne.

#### 2.1.4. Blokada poznawcza

Wyróżnienie ostatniego z typów blokad może budzić najsilniejsze zastrzeżenia, gdyż ta próba wskazania przyczyn sytuacji, w której pewne modele przesunięć nie zachodzą, w większym stopniu niż inne jest zależna od domniemań i hipotez.

22 Nie są to jednak synonimy o licznych poświadczeniach, co również może być przyczyną braku przesunięcia. *Monarchizm* ma dominujące w korpusie znaczenie ‘opowiadanie się za monarchią jako formą rządów’, *autokratyzm* zaś – ‘cecha osoby, która postępuje w sposób władczy i wymaga całkowitego posłuszeństwa’.

23 Potoczne rozumienie tego ostatniego związane jest przede wszystkim z określonym rodzajem władzy, a nie z abstrakcyjnym ‘zbiorem norm określających sposób organizacji i funkcjonowania państwa’.

Skoncentruję się na kilku typach przesunięć semantycznych, które nie zostały zarejestrowane w polszczyźnie. O możliwych blokadach poznawczych może świadczyć brak takich przesunięć także w języku angielskim i francuskim.

W kategorii polisemii metonimicznej ŹRÓDŁO – PRODUKT NATURALNY / WYTWÓR zwraca uwagę znaczna regularność modeli związanych z roślinami oraz tym, co stanowi ich główny wytwór z punktu widzenia funkcjonalności dla człowieka. Wzorce opierają się na przesunięciach od nazwy rośliny do nazwy jej kwiatu, owocu, jadalnych części, ziaren lub do uzyskiwanych z niej przypraw, a także wielu innych sposobów zastosowania roślin. W liczbie tej znalazły się również używki (kawa, herbata, konopie, tytoń), zioła, leki i kosmetyki naturalne (niezależnie od konsystencji), a nawet produkty perfumeryjne, olejki eteryczne i barwniki. Tym bardziej zastanawiająca jest niemal zupełna nieobecność przesunięć znaczeniowych do nazw soków i olejów, a w pewnym stopniu także do nazw alkoholi.

Nunberg i Zaenen (1992) uznali, że wiąże się to z brakiem możliwości użycia w języku angielskim „funkcji mielenia” w odniesieniu do płynów, podczas gdy może się ona odnosić do ciał stałych lub do miękkiej masy (papki). Abstrahując tymczasem od samej funkcji mielenia, do której wrócę w podrozdziale 2.2, chciałabym zwrócić uwagę na kilka zależności.

Po pierwsze przeszukiwanie zasobów internetu pozwala stwierdzić, że w polszczyźnie przesunięcie nie tyle nie zachodzi w ogóle, ile pojawia się sporadycznie, w użyciach, które są jednoznaczne dla nadawcy i odbiorcy komunikatu, a zarazem zwykle wykraczają poza sens ‘sok’, por:

(19) [...] zrobienie takiego smoothie to nie wyczyn. Dobry, słodki, faktycznie czułam, że piję pomarańczę z gruszką (Internet)<sup>24</sup>.

Kwestia ta jest o tyle znacząca, że podobnie jak pozostałe blokady utwierdza w przekonaniu o nominacyjnym charakterze przesunięć semantycznych w innych modelach – takich, które cechuje mniejsza zależność od kontekstu. Tak więc niezależnie od tego, czy możliwe jest wypowiedzenie *Lepiej smażyć na sezamie niż na słoneczniku*. albo *Polecam wiśnię, bo śliwka ma prawie 70% i dla niektórych jest za mocna.*, wydaje się, że jesteśmy uprawnieni do stwierdzenia, że nie istnieją w polszczyźnie ogólnej utrwalone modele polisemii systematycznej ‘roślina’ – ‘sok z niej’ / ‘alkohol z niej (nalewka, wino)’ / ‘olej’.

24 W literaturze przedmiotu zwraca się uwagę na to, że w języku angielskim, ale też np. w niderlandzkim, można *pić pomarańczę*, ale już nie *pić gruszkę* albo *pić morelę*. Większość nazw owoców wymaga połączenia z odpowiednim określeniem, np. *apricot juice* (Copestake, Briscoe 1995: 39). Inną sprawą jest, że osoby, z którymi konsultowałam te frazy, mówiły, że mimo długotrwałego kontaktu z językiem w Stanach Zjednoczonych nigdy nie zetknęły się z frazą *I drink orange*.

Po drugie „mniej dziwne” będą wydawały się użycia wyrazów nazywających rośliny często wykorzystywane w danym kręgu kulturowym do produkcji soku (np. *Najchętniej piję czyste jabłko.*) albo oleju (*Nie używam do smażenia rzepaku. wobec ?Nie używam do smażenia słonecznika.*). Może to tłumaczyć również częstsze regionalnie użycie pewnych określeń, np. wyrazu *rzepak* jako określenia oleju rzepakowego na Kujawach, gdzie postrzeganie produktu przez pryzmat rośliny może być silniejsze niż w regionach o mniejszym znaczeniu rolniczym.

Po trzecie wreszcie bardzo zastanawiające na tym tle jest niejednolite podejście do produktów płynnych w polszczyźnie. Choć bowiem do obiadu nie pije się *gruszki*, to po obiedzie parzymy *miętę*, a na przeziębienie zalecają nam picie *lipy i czarnego bzu*. W żadnym z tych wypadków nie jest konieczne dodanie określenia *napar/herbata*, podobnie jak dla innych typowych zastosowań ziół: *siniaki* zaleca się leczyć *okładami z arniki*, a złamaną rękę – *okładami z żywokostu*. W języku ogólnym nie używa się przy tym nawet określeń części rośliny, która jest wykorzystywana leczniczo.

Analogicznie są stosowane nazwy olejków eterycznych i substancji perfumeryjnych (rozdzielone w odrębnych podpunktach ze względu na różnice funkcjonalne: olejki eteryczne mają zastosowanie zdrowotne i kosmetyczne jako substancje naturalne, tymczasem substancje perfumeryjne mogą być wytworami syntetycznymi i jedynie naśladować *różę* lub *jaśmin*). Te dwa przypadki budzą pewne zastrzeżenia, jeśli chodzi o możliwość opisanie ich jako modelu przesunięcia semantycznego z innych przyczyn. Tak jak bowiem graficzna reprezentacja obiektu nie powinna być uznawana za polisemię ze względu na swój symboliczny charakter (zob. rozdział trzeci), tak zapach jest sygnałem kodującym dla wielu roślin (poza tym może zostać uznany za przykład przesunięcia opartego na metonimii CAŁOŚĆ – CZĘŚĆ). Tymczasem wskazanie różnicy referencjalnej między zapachem a olejkiem eterycznym lub substancją perfumeryjną jest bardzo trudne w języku niespecjalistycznym. W konsekwencji funkcjonowanie opisanych modeli będzie prawdopodobnie ograniczone przede wszystkim do zainteresowanych grup użytkowników, a rejestracja w leksykonach wyrazów zgodnych z tymi wzorcami będzie sporadyczna i raczej przypadkowa. Do wyróżniających się w języku ogólnym sensów należeć będą zapewne *mięta*, *eukaliptus*, być może także *jaśmin*, *róża*, *lawenda*.

Paradoksalnie wyjaśnienie zależności w tej klasie wydaje się możliwe. Uważam, że konsystencja istotnie determinuje sposób postrzegania, dlatego płyny i substancje oleiste jako zbyt daleko ingerujące w wewnętrzną strukturę rośliny wytworzyły osobną grupę określeń, konstruowanych w polszczyźnie przez wskazanie typu płynu i przydawkę przymiotnikową lub wyrażenie przyimkowe, np. *olej rzepakowy*, *nalewka pigwowa*, *sok z jabłek i malin*. Dla takich substancji, jak soki czy oleje to zerwanie zależności przedmiotowej jest prawdopodobnie przeszkodą w konwencjijsalizacji sensu wtórnego.

Wyjątkiem mogą być zioła, leki i produkty kosmetyczne, które były stosowane w Polsce na mocy tradycji i których nazwy pozostały w związku z rośliną, gdyż ich konsystencja często była stała<sup>25</sup>. Przesunięcie to występuje zresztą także w języku francuskim (por. częste w internecie zapytanie: „Comment préparer la menthe (poivrée)?” wobec koniecznego w języku angielskim uzupełnienia przez określenie *herbata (tea)* („How to prepare peppermint tea?”)). Ten sam kształt formalny frazy syntaktycznej pozwala zresztą na utrwalanie się określenia nazw olejków eterycznych, por.:

- (20) W małej buteleczce mieści się olejek z wielu kilogramów danej rośliny. Jedna kropla mięty pieprzowej to odpowiednik kilkunastu filiżanek naparu z mięty (Internet).

Choć zatem przedstawione blokady mają prawdopodobnie podstawę poznawczą (a więc wynikającą z czynnika pozajęzykowego), to decydują o ostatecznym kształcie niektórych modeli w tym samym stopniu co ograniczenia formalne.

W podobny sposób, czyli brakiem usankcjonowania społecznego i kulturowego, można wyjaśnić nieużywanie przesunięcia według modelu ‘zwierzę’ – ‘futro’ od nazw zwierząt domowych (?*Ona nosi kota.*), według modelu ‘roślina’ – ‘kwiat’ od nazw kwiatów jadalnych (?*Wręczył jej wiązankę kalafiora.*) itd.

## 2.2. Zależność klas *policzalne* – *niepoliczalne* w regularnych przesunięciach znaczeniowych

Ostatnim z podejść znaczenia podstawowego, które przekłada się na nowe wnioski w rozważaniach dotyczących polisemii metonimicznej, jest wspomniana w rozdziale pierwszym koncepcja Copestake i Briscoe (1991, 1995). Uznają oni, że derywacja rzeczowników, które uzyskują znaczenie wtórne, zachodzi pod wpływem reguł leksykalnych. Dwie główne reguły opierają się na zmianach w klasach *count* i *mass*, tj. regularnych w języku angielskim zmianach rzeczowników policzalnych w rzeczowniki niepoliczalne i odwrotnie. Zarazem propozycja ta w istotnym stopniu różni się od koncepcji Nunberga i Zaenen.

Wyznacznikiem zmiany sensu jest u Copestake i Briscoe przeciwstawienie wyrazom w ich znaczeniu policzalnym ogólnego sensu niepoliczalnego (substancjalnego<sup>26</sup>), tzn. „ogólna abstrakcyjna leksykalna reguła mielenia”. Wymaga ona jednak, zdaniem autorów, wyróżnienia również „skonwencjonalizowanych podprzypadków mielenia”

25 Analogicznie zresztą suszone liście określonych roślin nazywane są *herbatą*, tak samo jak napój, który otrzymujemy po ich zaparzeniu.

26 Por. Bogusławski 1973. O terminologii tej piszę w rozdziale pierwszym, przypis 32, w tym samym sensie wykorzystuję termin *rzeczowniki materiałowe* (tak np. Stefańczyk 2007). Przedstawione w tej części spostrzeżenia nawiązują do wspomnianej publikacji, a także do prac Adama Bednarka (1994) i Romana Laskowskiego (1999), w mniejszym stopniu, ze względu na różnice opisu, do pracy Łukasza Szałkiewicza (2013).

(*general abstract lexical rule of grinding and conventionalised subcases*), do których zaliczają „mielenie mięsa” (*animal meat grinding*) i „mielenie futra” (*animal fur grinding*) (1995: 40). Reguły rozszerzenia sensu, choć autorzy wymieniają i omawiają zaledwie kilka z nich<sup>27</sup>, są uznane za produktywne, nawet jeśli odnotowuje się ograniczenia ich użycia (blokada).

Zmiana formalna, która towarzyszy zmianie semantycznej, mogłaby zostać uznana za silny argument w opisie polisemii. Niemniej do twierdzenia, że zachodzi ona regularnie w języku angielskim, należy podchodzić z ostrożnością, choćby ze względu na różnice w obrębie policzalności i niepoliczalności między kategoriami owoców i warzyw opisane przez Wierzbicką (1999). Również w polszczyźnie zmiana ta nie jest bezwyjątkowa, por. *Jeść kurczaka.*, ale *Jeść krewetki.*; *Lubię kalafior/kalafiora.*, ale *Lubię szparagi.* Tym bardziej jest więc ona warta badania rozszerzonego o inne modele polisemii systematycznej wiążące się ze zmianą liczby w języku polskim.

Na podstawie analizy przedstawionych przykładów można stwierdzić, że zmiana formalna nie jest warunkiem zmiany semantycznej, choć może jej towarzyszyć. Oczywiście reguła uzyskania formy liczby pojedynczej, właściwej substancji i rzeczownikom materiałowym, może dotyczyć znacznej części określonego typu znaczeń, co pozwalałoby ją interpretować jako narzuconą całemu wzorcowi. Mimo to nieregularności, które można zaobserwować w polszczyźnie, uznaję za równie ważny wyznacznik, wykazuje on bowiem, że nawet w pozornie regularnej i przewidywalnej grupie można zaobserwować wyjątki, które zostały ukształtowane konwencjonalnie.

### 2.2.1. Reguła substancjalności i morficzności

Choć wszystkie przykłady derywatów semantycznych według modelu ‘zwierzę’ – ‘mięso’ wymienione w podrozdziale 2.1.1 uzyskiwały formę liczby pojedynczej (*kurczak*, *indyk*, *królik*, *tuńczyk* itd.), to w odniesieniu do mięs drobniejszych stworzeń wykorzystywanych w konsumpcji pojawia się w polszczyźnie forma liczby mnogiej. W użyciu tekstowym obecne więc będą *krewetki bez glazury* i *świeże sardynki* (które przeciwstawiają się *świeżemu łososiowi*). Analogicznie dzieje się w wypadku potraw: kupimy *karpia w pomidorach*, ale *sardynki w pomidorach*<sup>28</sup>. Wskazane obiekty postrzegane jako

27 Poza regułami „mielenia” i „porcjowania”, wraz z subregułami, w artykule wspomniano różne metonimie nominalne (w których przedmiot może reprezentować człowieka, np. *wiolonczela*, *kanapka z szynką*, albo np. metonimię OWOC – ROŚLINA), choć zaznaczono, że mają one nieco inny charakter.

28 Analogicznie funkcjonują kolokacje: *gęsie wątróbki*, *rybie wątróbki*, ale zasadniczo nie: *wątróbki wieprzowe*. Dla tego ostatniego kontekstu w odniesieniu do potrawy stosowana jest przede wszystkim liczba pojedyncza: *wątróbka wieprzowa*. Decydującym czynnikiem jest zatem wiedza pozajęzykowa – to w jej następstwie pojawia się językowe utrwalenie danego połączenia.

zbiorowość zachowują zarazem postać morficzną, co pozwala na werbalizowanie ich określenia nie tylko jako całego zbioru łącznie, ze swoistą formą *pluralis* substancjalnego (*smażyć sardynki*), lecz także jako pojedynczych obiektów (to z kolei sprawia, że możemy na przykład obiecać kotu jedną sardynkę).

Dla ‘futra zwierząt’ i wykonanych z nich ‘wytworów (ubrań)’ reguła wiąże się z dodatkowymi ograniczeniami. W polszczyźnie wykształciły się bowiem dwa typy znaczeń oznaczających wyroby z futra. Pierwszy wiąże się z ogólnym sensem futra zwierzęcia, zwykle wykorzystywanego do wykonania niewielkiego wyrobu galanterijnego, jak dla wyrazu *królik*. Drugim są wyrażenia używane w zleksykalizowanym sensie ‘okrycia wykonanego ze skóry i futra (norek, gronostai, bobrów) bądź nimi podbitego’. Te występują wyłącznie jako *plurale tantum* (*norki, sobole, gronostaje*, ale też *bobry, oceloty, oposy* itd.) i ze względu na kształt wyrazu hasłowego muszą zostać uznane za osobne jednostki leksykalne.

Wykluczwszy jednak jednostki *plurale tantum*, nie możemy pominąć faktu, że w odniesieniu do znaczenia ‘futro’ możliwe są wystąpienia obu liczb. Przykładowo wyraz *królik* w NKJP częściej spotykany jest w liczbie pojedynczej (ze wspomnianych wyżej przyczyn pozajęzykowych), zarejestrowane zostały jednak także formy liczby mnogiej, por.:

(21) [...] nosiła trywialną czapeczkę z królika, a pod opończą szarą sukienczynę [...] uszytą z kiepskiej, zmechaconej wełny (NKJP).

(22) Jej hobby to krawiectwo. Szyje sobie kreacje, w tym też futro z królików i rudych lisów (NKJP).

Forma liczby pojedynczej preferowana jest również w użyciu wyrazu *jenot*:

(23) Kamizelka z jenota pięknie prezentuje się o każdej porze roku [...] (Internet).

(24) Kozuch damski [...] obszyty jenotem sprawi, że wyglądać będziesz modnie, stylowo i elegancko [...] (WSJP PAN).

W NKJP i internecie odnotowuje się zarówno frazy *obszyty norkami*, jak i *obszyty norką*; *obszyty gronostajami*, ale równocześnie *obszyty królikiem*, *obszyty jenotem*. Wskazuje to albo na zablokowanie reguły „mielenia” w polszczyźnie, albo na odmienną zasadę jej działania.

Uznaję, że nie jest to reguła związana z zachodzeniem derywacji semantycznej, a kwestia wtórna (przynajmniej w języku polskim), związana z morficznością i substancjalnością różnych obiektów rzeczywistości.

Tym samym jeśli dla sensu ‘mięso’ podstawą będzie postrzeganie obiektu jako oczyszczonego fragmentu zwierzęcia (pozbawionego konturu całości w rezultacie

rozbioru mięsa), to spodziewane będzie potraktowanie go jako rzeczownika substancjalnego (materiałowego), a co za tym idzie – łączliwość z kwantyfikacją partytywną.

Równocześnie możliwa będzie sytuacja pozajęzykowa, która zadecyduje o użyciu formy liczby mnogiej i dopuszczeniu zastosowania kwantyfikacji numerycznej. Będzie ona zachodziła zwłaszcza w okolicznościach, w których oskubane i wypatroszone zwierzę zachowa swój kształt (co umożliwia zakupienie *kilku oprawionych kurczaków* przeznaczonych na rożen, por. (25)), albo wtedy, gdy rolę mięsa odgrywać będzie jakaś liczba stosunkowo niewielkich elementów morficznych, por. (26):

(25) Pośrodku namiotu znajdowało się potężne palenisko, na którym piekły się kurczaki, po dwadzieścia na każdym z dziesięciu długich rożnów (NKJP).

(26) Hiszpańskim rarytasem jest [...] paella. Składa się z różnego rodzaju ryb, ślimaków, małży w muszulkach, kawałków homara, krewetek [...]. Wymienione składniki zapieka się z ryżem (NKJP).

Zarazem granica akceptowalności wypowiedzi, w której nazwa zwierzęcia będzie mieć formę liczby mnogiej, w pewnym stopniu zależy też od czynników indywidualnych. NKJP daje bowiem poświadczenia nieincydentalnych (!) użyć *kurczaka* w formie liczby mnogiej, np. *(nie)jedzenia/jadania kurczaków*<sup>29</sup>. Część z tych poświadczeń może być uznana za przypadki podobne do (1) z początku tego rozdziału, jednak w większości chodzi po prostu o *potrawy z najchętniej przez nas jadanych kurczaków* (NKJP). Przytoczona fraza może dowodzić jeszcze jednej zależności: kurczę (kurczątko) jest wyjątkowo dobrze rozpoznawalnym w Polsce obrazem i dla wielu użytkowników może zachowywać cechy żywego stworzenia nawet w kontekście nazwy mięsa. Pokazuje to ponownie, że czynniki poznawcze (do których należy rozmiar na granicy między większym zwierzęciem i drobniejszymi stworzeniami) oraz kulturowe wpływają na typ rzeczownika i jego policzalność bądź substancjalność (por. Wierzbicka 1988: 499–560, 1999: 83–137, 2006: 417–440). Może być to uznane za przesłankę przynajmniej do uznania, że reguła (nie)uniwersalnego rozdrabniacza powinna zostać opatrzona zastrzeżeniami (np. możliwością odstępstw w odniesieniu do niewielkich zwierząt, do których należy również ptactwo).

Ta sama sytuacja zachodzi dla przesunięcia do znaczenia ‘potrawa z mięsa’, i to niezależnie od tego, czy następuje ono według wskazanego w rozdziale trzecim modelu ‘część ciała zwierzęcia’ – ‘potrawa’, czy – paradoksalnie chyba rzadszego: ‘zwierzę’ – ‘potrawa’:

29 Np. 22 akapity dla zapytania „jeść\*\* kurczaków”, 5 – „jadać\*\* kurczaków” i 4 – „lubić\*\* kurczaków”.

(27) [...] największym powodzeniem cieszyły się właśnie mięsiwa, osobliwie udźce cielece... [...] ...i to tak osobliwie, że podczas kręcenia uczt u Chmielnickiego [...] zniknął gdzieś cały udziec przygotowany do dubli (NKJP).

(28) [...] leżał tam na długim półmisku świeżo upieczony prosiak, pozwalający domyślać się niezwyklej chrupkości młodej skórki, a zwłaszcza zakręconego w spiralę ogonka (NKJP).

Zwłaszcza przykład (28) pokazuje, że choć nadal bez wątpienia chodzi o sens ‘mięso zwierzęcia’, to zachowanie fizycznych konturów prosięcia jest wystarczającą przesłanką do utrzymania jego statusu gramatycznego rzeczownika mającego pełen paradygmat. Jeśli zaś przyjmujemy, że o polisemii stanowić ma zmiana semantyczna, zastosowanie w definicji warunku „porcjowania” jest nieracjonalne. W rezultacie paradygmat obu znaczeń jest zupełny. Natomiast to, czy mamy do czynienia z rzeczownikiem substancjalnym posiadającym także możliwą w tekstach formę *pluralis* (por. Bogusławski 1973: 19), uważam za niemożliwe do rozstrzygnięcia na poziomie ponadjednostkowym na mocy dowodów językowych w opracowaniu o tym stopniu ogólności.

### 2.2.2. Utrwalenie tekstowych form liczby pojedynczej/mnogiej

Choć omówione warunki użycia określonej liczby mają odniesienie również do nazw potraw wykonanych z określonego warzywa jako jedyne lub głównego składnika (np. *szpinak* i *seler* zachowują formę liczby pojedynczej, adekwatną do substancjalnej formy swoich referentów, natomiast *szparagi* – kształt liczby mnogiej, zgodny z morficznością obiektów rzeczywistości pozajęzykowej), to reguła w tej klasie w większym stopniu niż w wypadku nazw mięs opiera się na konwencji.

Świadczy o tym po pierwsze to, że większość rzeczowników uzyskuje liczbę pojedynczą, niezależnie od tego, czy nazywana potrawa jest morficzna (*fasol(k)a*), czy substancjalna (*szpinak*). Po drugie zaś to, że stosując test w połączeniu z wyrazem wskazującym na kwantyfikację partytywną (Laskowski 1999: 204), łączącym się z substancją i porcją: *trochę*, obserwujemy, że w tym samym kontekście znaczeniowym ma on łączliwość raz z liczbą pojedynczą, a raz z mnogą:

- trochę marchewki, selera, kapusty, kalafiora, kalarepy, papryki, cukinii, szpinaku, rzodkiewki, sałaty, cebuli, pietruszki, bobu (!), fasoli (!), fasolki (!), grochu (!), groszku (!),

ale:

- trochę ziemniaków, buraków, buraczków, szparagów.

W odniesieniu do kilku wyrazów możliwe jest też zastosowanie obu liczb, które stosowane są w y m i e n n i e w podobnych kontekstach:

- trochę ogórka/ogórków, pomidora/pomidorów, brokuła/brokułów, bakłażana/bakłażanów, por.:

(29) Moje książki są jak mieszana sałatka: trochę w nich pomidora, trochę innych warzyw (NKJP).

(30) Wyobraź sobie bardzo drobno, w paseczki, krojone świeże warzywa. Różne. Kapusta. Marchewka. Pory. Trochę pomidorów. Papryka. Grzyby i co tam ci się zamarzy (NKJP).

Wyłącznie liczbę mnogą zachowują przy tym jednostka *plurale tantum buraczki*, ale też wyrażenie *buraki*. To drugie, tak jak *ziemniaki* czy *sparagi*, jest określeniem zbiorowości.

Być może ma przy tym znaczenie, że jedyną grupą elementów morficznych, które wymagają tekstowej łączliwości z liczbą pojedynczą, są warzywa strączkowe (dotyczy to też sporego przecież bobu).

Obserwacje te są więc częściowo niezgodne z hipotezą Wierzbickiej, która uznaje, że różnice konceptualizacji kategorii owoców i warzyw w języku angielskim są związane z tym, że warzywa są zwykle podawane, gotowane, jedzone itd. jako bezkształtna masa w przeciwieństwie do owoców – podawanych i jedzonych na surowo. Te drugie mogą być bowiem brane do ręki jako pojedyncze, dyskretne przedmioty (1999: 105–106). Trudno jednak wyjaśnić w ten sposób, dlaczego buraki mają być bardziej dyskretne od marchwi (skoro każde z tych warzyw jest średniej wielkości i oba mają podobne zastosowanie). Tym bardziej niezrozumiałą jest brak liczby mnogiej *kalafiora* wobec wielokrotnie częstszej (por. NKJP) liczby mnogiej *brokułu*. Jestem więc zdania, że do słusznych spostrzeżeń dotyczących percepcji średniej wielkości warzyw i ich zastosowania w postaci masy należy dodać czynnik konwencjonalny.

Przesunięcie semantyczne od nazwy rośliny do nazwy potrawy również nie jest zatem związane z przewidywalną, stałą zmianą w klasach *policzalne* – *niepoliczalne*, nawet jeśli znaczna część wyrazów pozwala sądzić, że zmiana ta jest ich cechą charakterystyczną<sup>30</sup>. Reguła, w której zmiana kategorii gramatycznej mogłaby być cechą formalnie świadczącą o nowym znaczeniu, w modelu przesunięcia typu ‘roślina/warzywo’ – ‘potrawa z tej rośliny / tego warzywa’ zawiera zarówno odchylenia, jak i wyraźne wyjątki. Na pozajęzykowe ograniczenia, opisane w poprzednim paragrafie, nakładają się blokady związane prawdopodobnie ze z w y c z a j e m j ę z y k o w y m:

30 Por. rozwiązanie Andrzeja Dyszaka, który wyrazy *kapusta*, *sałata*, *marchew* itd. traktuje jako *singularia tantum* pochodne od rzeczowników mających paradygmat obu liczb (1999b: 90, zob. też 1999a).

z jednej strony w odniesieniu do określonej podklasy warzyw, z drugiej – do poszczególnych jednostek, które albo zachowują wyłączną wartość liczby pojedynczej bądź mnogiej, albo zezwalają na obie formy.

Zasadnicza reguła ma więc liczne odchylenia, które uzasadniają nie tylko to, że nazwami potraw są *buraczki* czy *marchewka* (por. 2.1.1.), ale też to, że jako nazwy traktowana jest przynajmniej część pozostałych wyrazów, które w wypadku utrwalonej formy liczbowej powinny mieć ją odnotowaną w leksykonie.

### 2.2.3. Konkretyzacja

W kategorii ŹRÓDŁO – NATURALNY PRODUKT / WYTWÓR warto zwrócić uwagę na rzeczowniki z modeli ‘tkanina’ – ‘wyrób z tej tkaniny’, ‘drewno’ – ‘wyrób z tego drewna’, ‘materiał’ – ‘wyrób z tego materiału’. Mechanizm derywacyjny prowadzi w nich bowiem od rzeczownika o znaczeniu substancjalnym, mającego defektywny paradygmat *singulare tantum*, do rzeczownika o znaczeniu konkretnym.

We wskazanych modelach w wyniku przesunięcia semantycznego większość rzeczowników może otrzymać formę zarówno liczby pojedynczej, jak i mnogiej. Wydaje się przy tym, że w niektórych wypadkach zmiana ta ma charakter gramatyczny i nie wnosi dodatkowego sensu sekundarnego, w innych zaś to ten wtórny sens, uwarunkowany pragmatycznie, będzie kluczowy dla możliwości zastosowania liczby mnogiej w wypowiedzi. Ta pierwsza sytuacja wiąże się z przesunięciami typu *moher*, *merynos*, *szetland*, *alpaka* ‘tkanina’ → ‘ubranie’, ta druga – z wyrazami, które utrwalają się w kształcie wnoszącym wzmocnienie ekspresywne („*pluralis* ekspresywny”, Szalkiewicz 2013: 67–68), nierzadko łączące się przy tym z metaforyzacją. Obie warto poddać szczegółowemu oglądowi.

a) Przesunięcia typu pierwszego uznaję za nienacechowane pragmatycznie. Sprzyja to zachowaniu formy liczby pojedynczej, a także liczby mnogiej pozbawionej wtórnej funkcji ekspresywnej. Pokazuje to choćby ilustracja materiałowa wyrazu *szetland* w znaczeniu ‘wyrób (ubranie)’:

(31) Szukano również swetrów. Białý damski szetland w kolorze beżowym kosztował 35 zł (NKJP).

(32) Namawiałam was kiedyś na własnoręczne wykonanie patchworkowego sweterka z kwadratów i trójkątów wyciętych ze starych szetlandów (NKJP).

W zasobach internetu można znaleźć również inne przykłady będące poświadczeniem policzalności podobnych jednostek, np. w towarzystwie wyrazu *kolejny*, liczebników lub przydawek charakteryzujących:

- (33) Dzisiaj z rana było sporo dorzutek, złapałam kolejny kaszmir, akurat był mój rozmiar (Internet).
- (34) [...] całą swoją szafę wymieniłam na swetry z kaszmiru :) jeden kaszmir upolowałam na znanym portalu aukcyjnym [...] za 60zł [...] (Internet).
- (35) [...] przystojna starsza kobieta w czarnym kaszmirze i eleganckiej srebrnej biżuterii, wstała zza niewielkiego stołu [...] (Internet).

Intuicja językowa pozwala też zaakceptować testowe zdanie:

- (36) W kółko chodzi tylko w tych swoich dwóch szarych merynosach, nie ma mowy, żeby ubrał marynarkę.

Także inne przedmioty będące konkretyzacją materiału, z którego wytworzono jakiś wyrób, mogą tworzyć zarówno liczbę pojedynczą, jak i mnogą. Twierdzę przy tym, inaczej niż Szalkiewicz (2013: 82), że nie ma podstaw do uznawania takich form, jak *kryształ* czy *malachity*, za *pluralia tantum*<sup>31</sup>. W wypadku obu mamy raczej do czynienia z wyrazami opisującymi pewien luźny zbiór (podobnie jak wyraz *liście*). Zwłaszcza w odniesieniu do kamieni nanizanych na sznur jest to zbiór połączony, ale nadal to ten sam typ wyrobu: oszlifowane kamienie, których sposób przygotowania pozwala je wykorzystać jako biżuterię. Wartość *plurale tantum* autor przypisał wyrazowi *malachity* prawdopodobnie pod wpływem interferencji z rzeczywistym rzeczownikiem o wartości wyłącznie liczby mnogiej: *korale* ‘sznur z paciorkami’, ten jednak bezdyskusyjnie stanowi innego typu byt niż sznur *korali* ‘wyrobu z czerwonego koralowca’, które są ilustracją jednostki *koral*. W przeciwieństwie do zleksykalizowanych *norek* większość wyrazów nazywających kamienie wykorzystywane jako biżuteria, tzn. w znaczeniu ‘wyrobu utworzonego z kamieni o tej nazwie’ (wyłącznie lub jako składnika głównego), zachowuje paradygmaty obu liczb, por. *bursztyn*:

- (37) Bursztyn oszlifowany i oprawiony w srebro to biżuteria, którą wiele pań bardziej sobie ceni niż ozdoby ze złota [...] (NKJP).
- (38) Dawno już [...] zrezygnowała ze srebrnych (i jakichkolwiek) opraw. Zawiesza swoje bursztyny na rzemieniach, na sznurach i sznurkach, czasem każe pięknej bryle być guzikiem, czasem klamrą [...] (NKJP).

W mniejszym chyba stopniu budzi wątpliwości wyraz *kryształ*, który mimo częstego występowania w tekstach właśnie w formie liczby mnogiej bez trudności można zlokalizować w korpusie jako wyraz policzalny (czy to *singularis*, czy *pluralis*), por.:

- (39) Adam Małysz otrzymał w sobotę kryształ za zajęcie pierwszego miejsca w dorocznym plebiscycie „Król nart 2001” (NKJP).

31 Nie wspomina też o nich, jak o możliwych PT, Anna Andrzejczuk (2007).

- (40) W podręcznym magazynie [...] ministra gospodarki jest kilka kryształów i dwie szable (NKJP).

Choć dla przedstawionych ‘wyrobów’ będących rezultatami przesunięcia semantycznego od różnego typu materiałów zostaje zachowany pełen paradygmat, to opisywanemu modelowi ponownie niestety towarzyszą odstępstwa.

W odniesieniu do wyrobów z metali większość sensów się zleksykalizowała, np. znaczenie ‘biżuterii’ i ‘monet’ wiąże się z formą liczby pojedynczej (*nosiła wyłącznie srebro, handlarz obwieszony złotem, sakiewka wypchana złotem*), jednostka o znaczeniu ‘medal wykonany z...’ ma pełen paradygmat (*zdobył złoto – zdobył dwa olimpijskie złota*), natomiast *srebra* ‘sztućce’ są jednostką PT<sup>32</sup>. Właściwie każda z podklas tego typu zawiera wyjątki, które wymagają jednostkowej charakterystyki leksykalnej. Choć pozornie artefakty z takich materiałów, jak porcelana, beton czy plastik, powinny się cechować zbliżonymi właściwościami, to w odniesieniu do ‘wyrobów’ z *porcelany* obie liczby są stosowane wymiennie, *beton* w sensie otaczających budowli jest jednostką o wartości zwykle liczby pojedynczej (przy czym możliwe jest też użycie wyrazu w sensie gatunkowym), natomiast w wypadku *plastiku* wartość liczby jest zależna od desygnatu (*chleb zawijamy w plastik, dzieci jedzą na plastikach, chodzimy w plastikach*), ale już szkła organiczne (podobnie jak jednostkę *szkła*) trzeba uznać za jednostkę PT: *plastiki*, por.:

- (41) Szkła organiczne, czyli plastikowe, są lżejsze i przejrzystsze od mineralnych (szklanych). [...] Lepiej się też barwią [...]. Barwienie plastików jest w dodatku odwracalne: latem można sobie zażyczyć koloru brązowego, a jesienią plastiki odbarwić (NKJP).

Istnieje również silna tendencja do leksykalizacji, która obejmuje dziś nie tylko nazwy okryć zrobionych z futer różnych zwierząt, lecz także wiele pojedynczych wyrazów, np. wspomniane *szkła* (w okularach), *bobry*, *nylony* (‘struny’, ‘rajstopy’), *druty* (obozy), *srebra*.

b) Odmiennego typu zjawiskiem jest możliwość nadawania sensu ekspresywnego za pomocą zmiany wartości liczby, z czym stykamy się w takich wyrazach, jak *mahoń* i *palisander*. Wyjściowo *mahoń* i *mahonie* można uznać za realizację tej samej jednostki, gdzie obie formy mają tożsamy sens. Częściej spotykana forma liczby mnogiej nie wyklucza użycia formy liczby pojedynczej, por.:

32 Na marginesie warto zauważyć, że zmiana ta utrwaliła się w polszczyźnie już dawno, o czym przekonują uwagi na temat zakłóceń paradygmatu w starych gramatykach języka polskiego. Kwestię tę podkreślał np. Józef Muczkowski w *Gramatyce języka polskiego* z 1836 r., zwracając uwagę na to, że „imiona zbiorowe”, „które w liczbie pojedynczej wielość rzeczy pojedynczych oznaczają”, np. *wódki*, *piwa*, *srebra*, niosą różnice znaczeniowe (Czelakowska 2010: 121).

(42) Mało widziałem tak luksusowo urządzonych wnętrz. Ściany wykładane marmurem, kandelabry, masywne mahonie, a na ścianach hallu obrazy szwedzkich malarzy [...] (NKJP).

(43) [...] opuścił mury getta konnym wozem, ukryty przez furmana w szafie mahoniowej [...]. granatowy i dwóch niemieckich strażników [...] w ostatniej chwili podbili cenę, kiedy z udanym zajęciem zaczęli opukiwać stary mahoń (NKJP).

Choć spotykane w korpusie użycia sugerują, że semantycznie określenia te odnoszą się do jednego lub wielu obiektów, co można uznać za argument za włączeniem rzeczownika *mahoń* do klasy policzalnych, to kwestia ta pozostaje dyskusyjna. Budzi wątpliwość, czy w kontekście zdania (43) można powiedzieć *?zaczęli ostukiwać oba mahonie*. Dodatkowo w wielu wypadkach spotyka się użycia formy *singularis* również w odniesieniu do ogółu obiektów danego typu, liczba więc oznacza zbiór, por.:

(44) Maszyny do prac wykończeniowych sprowadzano specjalnie z Niemiec, meble: szlachetny mahoń i palisander, ozdobna armatura sanitarna i detale wyposażenia przejechały z Wiednia (NKJP).

W takich okolicznościach uzasadnione wydaje się przyjęcie, że takie wyrazy, jak *mahoń* ‘mebel’ (ale też inne, którym nadaje się odcień ekspresywny i wartościujący przez zastosowanie formy liczby mnogiej, np. *alabaster* → *alabastry*, *marmur* → *marmury*, *koronka* → *koronki*, *tiul* → *tiule*, *muślin* → *muśliny*, *plusz* → *plusze*), mogą uzyskać obie liczby i być odnotowywane w słownikach jako realizacje jednej jednostki. Przykładem niech będzie jednostka *jedwab*, której oba użycia liczby dla sensu ‘ubranie’, odnoszące się do tego samego desygnatu, ilustruje jeden krótki fragment:

(45) Stefa miała na sobie czarną jedwabną suknię, czarne pończochy, czarne pantofle. Te **jedwabie** bardzo szybko podarły się na dechach i Stefa wyglądała jak uwięziona markiza z okresu rewolucji francuskiej: strzępy **jedwabiu** [...] i wielkie czarne oczy (NKJP)<sup>33</sup>.

Wszystkie takie jednostki wymagają jednak, jak sądzę, umieszczenia w słowniku adekwatnej noty pragmatycznej dotyczącej możliwości użycia liczby mnogiej w sensie liczby pojedynczej oraz tendencji do ekspresywnego nacechowania form liczby mnogiej.

\*

Inną kwestią jest skonwencjonalizowanie w języku pewnego typu derywatów przy wysokiej potencji opisywanego modelu. Znako-  
mitym przykładem może być ostatnie ogniwo łańcucha ‘drzewo’ – ‘drewno’ – ‘wyrób

33 Por. znaczenie ‘tkanina’: *Cale dnie spędzał w laboratorium, usiłując wyprodukować syntetyczny jedwab [...]. Pewnego dnia okazał [...] próbkę swego produktu, jedwab dokładnie taki sam jak oryginalny, chiński* (NKJP).

z tego drewna’. Choć pierwsze z przesunięć wykazuje bardzo wysoki potencjał realizacji, czego dowodem jest zarejestrowanie w WSJP PAN znaczeń wtórnych w blisko 30 wyrazach tego typu (według dostępu z 29.08.2023), to jedynie w hasłach PALISANDER i MAHOŃ odnotowane zostało przesunięcie ‘drewno drzewa’ – ‘wyrób (mebel)’. Zatem mimo potencji takiego użycia leksykografowie nie zarejestrowali takiej polisemii systematycznej w hasłach DĄB, JESION itd.<sup>34</sup> Co zatem sprawia, że jest ona silniej utarta w wyrazach *mahoń* i *palisander*?

Wyjaśnienie może być tu trojake (i nie można wykluczyć, że wszystkie trzy czynniki odegrały swoją rolę). Po pierwsze zawężenie sensu, gdyż oba te typy drewna wykorzystywane są przede wszystkim do produkcji mebli, co sprzyja utrwaleniu znaczenia. Po drugie konteksty zawierające często formę liczby mnogiej, co może wpływać na kształtowanie się nowego sensu przenośnego. W wielu kontekstach (nie tylko w korpusie) można bowiem odnotować kolokacje *mahonie i alabastry*, *mahonie i rzadkie porcelany*, ale też *mahonie i porcelana*. Po trzecie wreszcie czynnik pozajęzykowy: materiały, o których mowa, są szczególnie cenne, wyróżniają się zatem na tle pozostałych. To, że są nam kulturowo obce, może paradoksalnie wzmacniać ich nowy sens. Analogiczna sytuacja zachodzi prawdopodobnie w modelu ‘zwierzę’ – ‘skóra/futro’. Skóra zwierzęcia, które znajduje zastosowanie w przemyśle skórzanym najczęściej, nie wykazuje śladowego nawet utrwalenia w kształcie *cielę*. W badaniach z 2014 r., które wobec napływu automatycznych tłumaczeń w ostatniej dekadzie uważam za pewniejsze od analiz aktualnych, nie udało mi się znaleźć poświadczenia ani jednej *torebki z cielęcina*<sup>35</sup> (ani w NKJP, ani w internecie) – wszystkie były robione *z cielęcej skóry*. Ta sama reguła dotyczy wszelkich innych wyrobów skórzanych. Nie brak natomiast w uzusie (o czym świadczą poświadczenia w korpusie i w internecie, potwierdzające kompetencję językową) ani *torebek z krokodyla*, ani *butów z węża*.

Myślałam się jednak wówczas (Czelakowska 2014) w innej kwestii: w przypuszczeniu, że uwarunkowania pozajęzykowe wpływają na konwencjonalizację jednego typu przesunięcia – najbardziej charakterystycznego w określonej społeczności sposobu wykorzystania jakiegoś „materiału” z danego zwierzęcia (mięsa albo skóry/futra). Ów „jeden typ” uznaję dziś za kwestię wtórną. Rzeczywiście w społecznym postrzeganiu głównym przeznaczeniem gospodarczym cieląt jest ich mięso, skóry zaś są wykorzystywane niejako ubocznie. Dodatkowo brak nazwy utworzonej wskutek przesunięcia semantycznego może wiązać się z potraktowaniem *skóry z cielęcina* jako wyrobu

34 Nie znaczy to oczywiście, że przesunięcie to nie występuje zupełnie. Nawet w korpusie można znaleźć jego przykład, por.: *Dopiero niedawno kupił sobie nową szafę [...]. Starą wystawił na korytarz i następnego dnia już jej nie było. Pewno służy dalej komuś innemu. Solidna robota, dąb* (NKJP). Argumentuję jedynie, że stopień utrwalenia tego znaczenia jest mniejszy niż w jednostkach *mahoń* i *palisander*.

35 Wobec rzadkich, ale obecnych w NKJP i w internecie połączeń *potrawka z cielęcina*, *parówki z cieląt* (funkcjonujących obok dominującego w tekstach derywatu słowotwórczego *cielęcina*).

pospolitego, więc nieistotnego poznawczo i niewartego podkreślania w języku. Istotne poznawczo jest, czy jest to skóra naturalna, czy sztuczna, albo przeciwnie: czy jest to skóra wyróżniająca się wyglądem i strukturą, np. *krokodyl* lub *wąż*. Być może pewną rolę odegrały też tutaj inne czynniki pragmatyczne bądź czynniki fonologiczne<sup>36</sup>. O tym, że możliwe jest więcej niż jedno przesunięcie, świadczy bowiem na przykład wyraz *królik* ('zwierzę', 'mięso', 'futro').

\*

Jak pokazała analiza, w konkretyzacji systematyczne zastosowanie modelu wiąże się ze zbyt wysoką liczbą nieregularnych zmian formalnych, by opisać je jedną regułą przejścia jednostki do klasy rzeczowników mających obie liczby. Rolą leksykonów musi być więc odnotowywanie nie tylko zmian semantycznych związanych z leksykalizacją takich jednostek, lecz także wszelkich nieregularności formalnych (tak np. *szetland*, *kryształ*, *szkło*, *mahoń*). Ta ostatnia kwestia powinna być szczególnie dokładnie analizowana zwłaszcza w słownikach, których struktura nie pozwala na pokazanie pragmatycznego rozróżnienia funkcji poszczególnych liczb.

Warto również zwrócić uwagę na to, że mechanizm konkretyzacji można zaobserwować w modelu 'substancja/napój' – 'porcja tej substancji / tego napoju', ale też w innych modelach, w tym w większości modeli kategorii IV: CECHA – OSOBA NIĄ OBDARZONA / PRZEDMIOT, ARTEFAKT, MIEJSCE oraz w niektórych przykładach w kategorii V: ZDARZENIE – UCZESTNIK TEGO ZDARZENIA. We wszystkich tych wypadkach mechanizm tworzenia rzeczownika mającego obie liczby jest jednak zależny od czynników leksykalnych i pragmatycznych i nie jest w pełni przewidywalny.

#### 2.2.4. Porcjowanie – nietypowe użycie rzeczowników niepoliczalnych

Brak regularnej zmiany paradygmatu w mechanizmie konkretyzacji substancji może być przesłanką dla wniosku, że druga z reguł, którym Copestake i Briscoe przypisali status leksykalnych, reguła „porcjowania”, również powinna być rozpatrywana w polszczyźnie w inny sposób, tzn. raczej jako mechanizm wtórny, związany bezpośrednio z postrzeganiem szczegółowym (jak w: *kolejny kaszmir*). Niemniej dla przesunięcia semantycznego 'substancja' – 'porcja/ilość tej substancji' paradygmat zupełny jest cechą współwystępującą ze zmianą semantyczną. Oznacza to, że w wyniku przesunięcia semantycznego rzeczowniki każdorazowo otrzymują zarówno formę liczby pojedynczej, jak i mnogiej i stają się policzalne<sup>37</sup>. Gdyby nie fakt, że uznanie współwystępującej

36 Derywat w kształcie zawierającym dwie identyczne zmiękczone spółgłoski (*skóra* z *cielęciami*) może blokować użycie w neutralnych kontekstach.

37 Co pozwala też ująć *porcjowanie* jako kategorię semantyczno-gramatyczną, w której semantycznemu modelowi przesunięcia towarzyszy wykładnik morfologiczny: zmiana defektywnego paradygmatu rzeczownika na paradygmat pełny.

reguły leksykalnej „porcjowania”<sup>38</sup> wiązałoby się z różnicami w opisie całego typu polisemii metonimicznej (a zwłaszcza modeli związanych z konkretyzacją), rozwiązanie to można by uznać za satysfakcjonujące.

Regularność można jednak wyjaśnić również przez czynniki semantyczne, uwarunkowane poznawczo i konwencjonalnie (związane z wiedzą o świecie). Zmiana ta ma bowiem nieco inną rangę niż zasadnicza część przekształceń w modelach kategorii I.

W większości z nich polisemia systematyczna wiąże się ze zmianą referenta, który choć zachowuje wspólne cechy z referentem wyjściowym, jest nowym bytem. Tymczasem w tym wypadku derywat semantyczny zachowuje wszystkie cechy substancji wyjściowej. Użycie liczby mnogiej wyrazów *woda*, *piwo* czy *szpinak* będzie sygnałem, że dana substancja przestała być postrzegana jako abstrakcyjna (i ogólna), natomiast zaczęła być ujmowana jako konkretna, zamknięta w określonej przestrzeni i jednostkowa. Pozostaje jednak tym samym obiektem co poprzednio, nie wykazując przy tym dodatkowych zmian sensu, które mogłyby przyczyniać się do leksykalizacji jednostki (z nieoczekiwaną wartością gramatyczną). Nadanie sensu ‘porcji’ można także uznać za motywowane przez okoliczności pozajęzykowe (np. zazwyczaj nie zamawiamy całego wina dostępnego w winiarni, ale jego butelkę lub pewną liczbę kieliszków), co nie przeszkadza w równoległym postrzeganiu jej przez pryzmat wskazanej w ten sposób substancji ogólnej (zamawiamy na przykład chianti lub pálavę jako porcję, ale też równocześnie określony gatunek wina).

Przyczyny takiego przekształcenia gramatycznego można wyjaśnić poznawczo przez Langackerowskie pojęcie *konturowania* (zob. np. Tabakowska 1995, 1998). Rzeczownik substancjalny, jako pozbawiony konturu, stałego ograniczenia, które pozwoliłoby wydzielić go z otoczenia, w zwykłych okolicznościach jest uznawany za niepoliczalny. To właśnie sprawia, że w tekście wyrazom takim jak *piasek* czy *woda* nadawany jest kontur zewnętrzny za pomocą wyrażen, które pozwalają określić ilość danej substancji: *szklanka wody*, *beczka piwa*, *kieliszek wina*, *garść ryżu*, *100 g szpinaku*.

Porcję danej substancji przewidywalną na mocy wiedzy pozajęzykowej można określić również za pomocą derywacji semantycznej, prosząc o *wino* (butelkę w sklepie lub kieliszek w lokalu), *dwa piwa* (butelki, kufle albo szklanki) bądź *dwa szpinaki* (dwie wiązki liści lub w wypadku potrawy – dwa talerzyki). Tak więc to, co niepoliczalne, może zyskać status policzalności dzięki nadaniu konturu pewnemu obszarowi danej struktury pojęciowej. Kluczowe jest jednak, że to wiedza encyklopedyczna decyduje o uszczegółowieniu znaczenia (np.

38 Por. też „maszyna pakująca” (*machine à emballer*) Michela Galmiche’a, będąca odbiciem „maszyny rozdrabniającej” Francisca J. Pelletier (Galmiche 1989), zob. też Kleiber 1999: 109 i n.

o oczekiwaniu kieliszków, a nie półlitrowych kufli wina), znaczenie zaś musi być określone jako ‘porcja’ (i wiążąca się z nią ilość) danej cieczy lub substancji.

W ten sposób może zostać zmieniony sposób postrzegania nie tylko płynów, materiałów i substancji stałych (np. piw jako ‘porcji’, ale też ‘gatunków’), lecz także abstrakcyjnej przestrzeni pojęciowej, która z formy nieograniczonej czasowo przekształca się w jednostkowy lub krótkotrwały (lecz potencjalnie powtarzalny) pojedynczy akt określonego zdarzenia (por. *atak na pozycję wroga*, który uzyskuje formę liczby mnogiej: *ataki* vs stałe/ciągłe *atakowanie pozycji wroga*) (kwestie te w odniesieniu do nominalizacji znakomicie pokazała K. Waszakowa (1996b), zob. też Kubaszczyk 2007: 62 i n.).

Ta właściwość szczególnego punktu widzenia wyjaśnia też możliwość użycia w niektórych wypowiedziach zarówno formy *truskawka*, jak i formy *truskawki* (por. *pierogi z truskawkami* vs *pierogi z truskawką*). Za sygnał „usunięcia konturu” może być uznana forma niezgodna z konwencją postrzegania owoców jako zbioru wielu elementów, czyli wyrażona liczbą pojedynczą *truskawka*, np. w połączeniu *truskawka mrożona* (Tabakowska 1995: 84).

Zmiany związane z konceptualizacją poszczególnych pojęć jako obszarów otwartych i zamkniętych są dla badaczy kognitywnych podstawą do przypisywania kategorii policzalności i niepoliczalności cechy „płynności” (Kardela 1996). W ten sposób pewne rzeczowniki, które są uznawane za prototypowe pod względem niepoliczalności (jak np. *woda*) czy też policzalności, mogą zostać potraktowane jako użyte w sposób nieprototypowy (*dwie wody butelkowane*) (ibid.: 317 i n.). I choć nie w pełni przekonuje mówienie o płynności w okolicznościach, gdy regułę spełniają wszystkie przykłady realizujące pewien model przesunięcia, to nie ma przeszkód dla uznania, że wskazany typ zmiany semantycznej wiąże się z (potencjalną) zmianą formalną. Należy ją jednak opisać jako uwarunkowaną poznawczo, a uszczegółowienie sensu – jako wynikające z wiedzy pozajęzykowej.

### 2.2.5. Niezależność przekształceń formalnych i semantycznych

Argumenty przedstawione w czterech powyższych paragrafach potwierdzają hipotezę, że zmiana formalna nie jest warunkiem zmiany semantycznej, choć może jej towarzyszyć. Zarazem zmiana liczby może być częsta dla danego typu znaczeń. Przeprowadzona analiza pokazuje, że będzie ona oczekiwana np. w sytuacjach, w których z danym znaczeniem zwykle będą się wiązać cechy substancjalności i przekształcenia pierwotnego sensu morficznego w sens substancjalny (materiałowy). Prowadzi ono często do formy liczby pojedynczej, choć w różnych modelach można odnotować przypadki liczby mnogiej (np. *smażyć sardynki*, *futro z królików*).

Również przekształcenie jednego ze znaczeń substancjalnych jednostki będzie miało tendencję do zmiany paradygmatu na taki, w którym liczba mnoga będzie towarzyszyła liczbie pojedynczej. W zależności jednak od tego, czy przesunięcie to będzie dotyczyło modeli ‘wytworów’, czy ‘porcji’, zmiana albo będzie nieregularna (i nierzadko uwarunkowana nacechowaniem ekspresywnym), albo w pełni regularna.

### 3. Mechanizm przesunięcia znaczenia w ujęciu derywacji semantycznej

Przedstawiona analiza nie wykazuje, by któryś z modeli opisu polisemii metonimicznej stanowił przełom na tle koncepcji derywacji semantycznej, przynajmniej dla języka polskiego. Rozwiązanie Ostlera i Atkins, choć zawiera najmniej uproszczeń, wymaga dostosowania, gdyż wykaz leksykalnych reguł implikacyjnych zawiera wiele typów niewystępujących w polszczyźnie (głównie związanych z konwersjami). W przeciwieństwie do rozwiązań uogólniających nie uniemożliwia ono jednak modyfikacji dla języków słowiańskich, choć model upodabnia się wówczas do propozycji Apresjana.

Niezależnie od wskazanych wyżej uwarunkowań dotychczasowa analiza nie wykazuje, by mechanizmu regularnego przesunięcia semantycznego nie można było opisać jako derywacji semantycznej. Przeciwnie, interpretacja Je.W. Paduczewej związana z modyfikacją struktury pojęciowej i zmianą fokusu uwagi w stosunku do znaczenia podstawowego (oraz przesłonięcia mniej istotnych aspektów sensu) może trafnie wyjaśniać mechanizm modyfikacji.

Zmiany te mogą być dobrze zilustrowane przez łańcuchy przesunięć znaczeniowych, o których była mowa w rozdziale trzecim. O samej możliwości przesunięcia decyduje kilka czynników, w tym przynależność jednostki do modelu oraz istnienie cechy istotnej poznawczo. Wpływa to na fakt, że tendencję do przesunięć można dostrzec w wyrazach takich jak *merynos*, *moher*, *alpaka* czy *kaszmir*, ale raczej nie *owca olkuska* albo *wrzosówka*, choć oba te gatunki owiec są postrzegane funkcjonalnie jako tzw. kożuchowo-wełniste. Podobnie jak *skóra z cielęcina* prawdopodobnie nie wymagają one jednak językowego wyróżnienia nazwą typu wełny (adekwatne i wystarczające pozostaną w ich wypadku określenia ogólne: *wełna* i *skóra*).

Różnice między desygnatami, do których odnoszą się określenia uzyskane w wyniku przesunięcia semantycznego, a także wyrazistość grup sensów nadrzędnych są przyczynami ustalania się kolejnych przesunięć, np. w omawianym modelu:

a. zwierzę → b. wełna/futro zwierzęcia → c. tkanina → d. wyrób z tej tkaniny

i analogicznie:

a. zwierzę → b. skóra zwierzęcia → c. wyrób z tej skóry, por. (46):

- (46) a. Atrakcją turystyczną jest np. targ miejski, na którym Indianki [...] sprzedają poncza z wełny alpaki, wyroby skórzane i haftowane szale (NKJP).
- b. W chłodne dni nie można obejść się bez swetra. Powinien zawierać domieszkę alpaki, moheru czy kaszmiru (NKJP).
- c. Na pierwsze spotkanie należy ubrać się szczególnie starannie, elegancka marynarka lub ubranie z ciemnej alpaki (NKJP).
- d. Piękny sweter [...]. Ale Ty dzielna jesteś – w upał dwie godziny w alpace! (NKJP).

Przykład (46a) skupia uwagę na zwierzęciu, charakteryzującym się popularnym w Ameryce Południowej rodzajem wełny. W (46b) nadawca koncentruje się na samym typie ciepłej wełny, która może być wykorzystywana również jako domieszka do produkcji tkanin, natomiast z perspektywy wypowiedzi znika żywe zwierzę (choć przysłonięty aspekt znaczenia pozostaje w nim implicite, co w uzasadnionych językowo okolicznościach może umożliwić koordynację dwóch sensów metonimicznych). Przykład (46c) pozwala się odróżnić od poprzedniego głównie na podstawie wiedzy o świecie, gdyż poza wyrobami rękodzielniczymi ubrania są dziś produkowane z gotowych tkanin czy dzianin. Zmiana polega także na tym, że nazwanie tkaniny lub dzianiny *alpaką* wymaga, by wełna z alpak była jedynym bądź przeważającym jej składnikiem. Taki materiał musi być też postrzegany jako zwarta całość. Przesunięcie w (46d), które również wiąże się z uwarunkowaniem poznawczym, wprowadza postrzeganie tkaniny już jako gotowego wyrobu, ten zaś przestaje być ujmowany jako rzeczownik materiałowy.

Wskazana lista sensów nie wyklucza zarazem istnienia kontekstów pozwalających wyróżnić i inne znaczenia szczegółowe związane z nowymi desygnatami, np. ‘przędza’. Jest to możliwe także dlatego, że reguły derywacji semantycznej, jako bardziej wieloznaczne niż reguły derywacji słowotwórczej (ze względu na większą specjalizację afiksów) są też prawdopodobnie mniej precyzyjne w modyfikacjach sensów, które tworzą.

### 3.1. Modyfikacja struktury pojęciowej a zmiany w zakresie pozycji walencyjnej

Jeśli uznamy, że to modyfikacja podstawowej struktury pojęciowej oraz zmiana ogniskowania między elementami uwzględnionymi w danym obrazie poznawczym są przyczynami przesunięć semantycznych, a zmiany formalne mogą być elementami im towarzyszącymi, możemy uzasadnić zachowanie w katalogu polisemii systematycznej również modelu ‘pojemnik/naczynie’ → ‘jego zawartość’ (*kubek* → *kubek czego*). Jest on szczególnym typem derywacji semantycznej, gdyż jego produktywność jest zależna od zachowania pozycji walencyjnej (*na stole czekała waza dymiącego rosolu*, *garnek bitek w sosie grzybowym apetycznie pachniał*, *wypić filiżankę gorącej herbaty*, *mieć*

*zaczynioną dzieżę ciasta*). Frazy jej pozbawione, w przeciwieństwie do większości innych modeli polisemicznych, są odczuwane jako elipsy. Mają też znacznie rzadszą realizację w języku pisanym niż w mówionym, choć można znaleźć ich poświadczenia w korpusie. Ilustracją takiej wypowiedzi jest (47):

- (47) Matka zostawiła dwa talerze zupy – jeden dla mnie, drugi dla ojca. [...] Zjadłem swój talerz i wyglądam przez okno, czy ojciec nadchodzi. Nie nadchodzi, nie nadchodzi, wreszcie myślę: aha, został pewnie na noc... I zjadłem drugi talerz (NKJP).

We fragmencie tym uwaga nadawcy zostaje skoncentrowana na naczyniu, które staje się nośnikiem kluczowej poznawczo informacji o ilości tego, co jest w nim zawarte lub zgromadzone. Jest to przyczyna, dla której wyrazy *kubek*, *filiżanka*, *słoik* itp. poza walencją *czego* często łączą się z różnymi określeniami ilości, takimi jak *pół*, *cały*, bądź podlegają kwantyfikacji numerycznej za pomocą liczebników:

- (48) Podgrzałem kawę w kuchni, wypilem duszkiem całą czarkę (WSJP PAN).  
(49) Przed smażeniem dodać filiżankę mleka [...] i trzy łyżeczki oleju (WSJP PAN).

Określenie zawartości i określenie ilości najczęściej są wówczas wyrażone synkretycznie, jak w przykładach (48) i (49). W kilku leksemach, np. *garniec*, *kwarta*, *baryłka*, można też odnotować leksykalizację. W takich wypadkach ilość wskazywana przez dane wyrażenie jest ściśle określona, np. dawny *garniec* był miarą pojemności równą ok. czterem litrom. Konwencjonalizacja znaczenia związana jest tu jednak z czynnikiem ekstralingwistycznym.

Sytuacje, w których możliwe jest użycie określenia naczynia wyłącznie w sensie jego zawartości (a więc bez określenia ilości), są znacznie rzadsze i właściwe raczej przedmiotom, których zawartość jest charakterystyczna, np. *Czajnik się zagotował*. Takie jednostki występują też przede wszystkim w pozycji podmiotu. Można mieć zatem wątpliwość, czy polisemię tę należy traktować jako osobny model systematyczny. Ze względu na te zastrzeżenia ostatecznie zdecydowałam się w trzecim rozdziale połączyć oba podtypy, ‘zawartość’ oraz ‘ilość’, w jednym modelu.

Zachowanie walencji pozwala użyć w sensie ‘zawartości’ (*kubek herbaty*) lub ‘jej ilości’ (*wypić cały kubek*) dowolnego wyrazu, którego desygnat jest lub może być wykorzystywany jako naczynie (*kubek*, *kanister*, *balia*, *fiołka* itd.). Zarazem tylko część takich nazw utrzymała się w polszczyźnie. Polisemia regularna jest jednak w tym wypadku kategorialna, nawet jeśli znaczenia typu *kadź czego* i *ceber czego* są rzadko tworzone (choć przykładowo istnieją w internecie poświadczenia takich kolokacji, jak *kadź piwa* czy *ceber wody*).

Inaczej jest w takich wyrazach, jak *kieliszek* i *flaszka*, dla których gros użyć ma skonwencjonalizowany sens ‘alkoholu’ (*wypić po kieliszku, kupić flaszkę*). Źródłem zmiany był najpewniej zwyczaj wykorzystywania kieliszka przede wszystkim do napojów alkoholowych, jednak w jej następstwie w strukturze semantycznej dokonała się inkorporacja przewidywalnego składnika.

Za utrzymaniem tego modelu w katalogu wieloznaczności regularnej przemawia zatem sposób tworzenia, tj. modyfikacja struktury pojęciowej związana ze zmianą rangi elementów, podobnie jak w innych modelach polisemii metonimicznej. Punkt ciężkości zostaje bowiem przesunięty z samego naczynia na to, co ono w sobie mieści (np. *garnek stoi na ogniu* → *na ogniu czeka garnek dymiącego rosolu*), przy równoczesnym zachowaniu znaczenia wyjściowego w tle nowego sensu. W zależności od sposobu hierarchizacji struktury wypowiedzi przez mówiącego i od ewentualnych leksykalnych wskaźników kwantyfikacji na pierwszy plan może zostać przy tym wysunięty sens zawartości bądź ilości.

Na rzecz polisemii leksykalnej przemawia również międzyjęzykowość modelu: w tym kształcie (tj. wymagającym obligatoryjnej składni) zmiana znaczenia jest odnotowywana na przykład w języku angielskim i niemieckim; jest też ona uznawana za regularną (Dölling 2020). Innym argumentem może być ten związany z odrzuceniem możliwości interpretacji obu sensów jako aspektów quasi-polisemicznych. Przemawia przeciw temu brak możliwości współpredykcji (\**Wypił jeszcze jeden kufel / kufel piwa i odstawił go na stół.*).

Zmiana kształtu jednostki wynikająca ze zmienionej składni wiąże się jednak z koniecznością odnotowania w słowniku. Jeśli więc założenia metodologiczne leksykonu zalecają rozdzielenie haseł opisujących jednostki różniące się składnią, odnotowanie tego typu polisemii systematycznej może stać się nieekonomiczne i trudne w odbiorze.

### 3.2. Przesunięcia metonimiczne i ich potencjał polisemiczny

Na podstawie katalogu typów polisemii metonimicznej oraz analizy językowych uwarunkowań jej wybranych modeli można wskazać, jakiego rodzaju informacje wyrażane za pomocą mechanizmów metonimicznych są szczególnie często utrwalane leksykalnie. Przede wszystkim są to przesunięcia semantyczne związane z przetwarzaniem produktów naturalnych. Lista takich modeli jest obecnie dłuższa niż lista typów opisanych przez Apresjana, co może wskazywać nie tylko na to, że grupę tę cechuje kategoriałność polisemii, lecz także na to, że modele te łączą się w szerszą kategorię poznawczą, a nowe typy w jej obrębie mogą się ustalać pod wpływem podobieństwa do już istniejących. Drugą taką grupą typów są *nomina attributiva*, zwłaszcza o potencjalnym znaczeniu zbiorowym, gdyż nazwy subiektów (nosicieli cech) zwykle mają już wyspecjalizowane środki słowotwórcze.

Jak wykazałam, nie we wszystkich wypadkach można obecnie mówić o utrwalonym znaczeniu. Niestety testy pozwalające zweryfikować status semantyczny określonych przesunięć (zob. np. Kleiber 1999: 117 i n.; Cruse 2000: 106 i n.) nie dają w pełni satysfakcjonujących wyników nawet w odniesieniu do niezbyt dyskusyjnych wyrazów, np. takich realizacji modelu ‘zwierzę’ – ‘mięso’, jak *indyk*, *kurczak*. Jeśli bowiem dla takich mięs, jak *cielęcina*, *wołowina* czy *sarnina* bez wahania zastosujemy hiperonim *mięso*, który plasuje zarazem dany wyraz w pewnej hierarchii ontologicznej, to należałoby oczekiwać, że ten sam hiperonim będzie adekwatny w odniesieniu do nazw mięs utworzonych w derywacji semantycznej. Tymczasem wydaje się on nieco niezręczny nie tylko w odniesieniu do nazw mięsa ryb czy mniejszych stworzeń (np. *rak*, *krewetka*), ale nawet dla wyrazów *kurczak*, *indyk* i *królik*. Zarazem jednak bez większych trudności możliwe jest znalezienie w źródłach internetowych poświadczeń typu *Drób, a zwłaszcza indyk, to zdrowe mięso.*, w których hiperonim ten zastosowano w zdaniu.

Innym stosowanym przez Kleibera kryterium „znaczeniowości” jest test łączliwości z kwantyfikatorami miary wagi: *Kupiłem kilo / trzysta gramów / ... (wołowiny...)*. W tym jednak wypadku użycie wyrazów o znaczeniu ‘mięso’ utworzonych w derywacji semantycznej nie różni się tak bardzo od formacji słowotwórczych: *Kupiłem kilogram kurczaka, tuńczyka, szprotek*. Możliwe jest też podstawienie do testowego zdania zarówno nazw mięs używanych w znaczeniach wtórnych od nazw zwierząt, jak i formacji z formantem *-ina/-yna*, np.:

(50) Są sklepy dedykowane dziczyźnie, sprzedaż prowadzą także koła łowieckie. Ile kosztuje *kilogram dzika, sarny czy jelenia?* (Internet).

Analogiczne frazy typu *kilogram sarniny*, *kilogram jeleniny* poświadczone są w NKJP. Wątpliwość pojawia się dopiero w odniesieniu do mięs abstrakcyjnych z punktu widzenia użytkownika polszczyzny, np. *kangura*. Frazę *?Udało mi się tanio kupić prawie kilogram kangura* uważam za co najmniej dziwną, z pewnością zaś brzmi ona mniej fortunnie niż połączenie z nieużywanym właściwie w polszczyźnie ogólnej derywatem *kangurzyna*: *Udało mi się tanio kupić prawie kilogram kangurzyny*. To ostatnie zdanie mimo żartobliwego wydźwięku jest przynajmniej zrozumiałe.

Stwierdzenie, jaki jest status określonego wyniku derywacji semantycznej, może być więc niemożliwe wyłącznie na podstawie kilku testów. Rzecz nie jest zresztą zaskakująca, jak bowiem zaznaczałam w rozdziale pierwszym, na przykład test niezależnych relacji hiponimicznych był przez Cruse’a stosowany tylko jako jedno z kryteriów dyskretności, które przecież nie przesądza o antagonizmie znaczeń. Ten ostatni wykazuje współpredykcja, której rezultatem jest zdanie dewiacyjne. Omówione w tym podrozdziale przykłady pokazują jednak, że nawet ona może być kryterium zbyt mało precyzyjnym, by wskazać, czy dana jednostkowa realizacja modelu jest w polszczyźnie utrwalona w neutralnych

kontekstach. Znamienne jest zresztą to, że Cruse ograniczył się do wymienienia sześciu zaledwie typów polisemii systematycznej opartej na metonimii – w liczbie tej: ‘gatunek drzewa’ – ‘rodzaj drewna’, ‘kwiat’ – ‘roślina’ i ‘zwierzę’ – ‘mięso’, ale też ‘kompozytor’ – ‘jego utwór’ i ‘jedzenie’ – ‘osoba je zamawiająca’. Abstrahując nawet od wybiórczości podanego zestawu, uderzające są różnice, których wymaga opis tych typów: od utrwalonej polisemii leksykalnej, która często jest uwzględniana w słownikach, przez jedno z wielu możliwych przesunięć metonimicznych od nazwisk, aż po przykład przesunięcia pragmatycznego, które w polszczyźnie jest właściwie przypadkowe<sup>39</sup>.

Niezależnie od przedstawionych zastrzeżeń wykonywanie takich testów dla każdego z blisko stu modeli, nie mówiąc już o różnych wyrazach, w których są one realizowane, jest zadaniem żmudnym i – jak sędzę – niecelowym. O tym, że derywaty uzyskane w mechanizmie semantycznym opartym na modelu ‘zwierzę’ – ‘mięso’ mają podobny status co istniejące formacje słowotwórcze, świadczyć może ich funkcja, która współcześnie umożliwia uzupełnianie klasy opartej na przyrostku *-ina/-yna*. Analogiczne podejście możliwe jest dla innych modeli polisemii systematycznej, które mogą uzupełniać istniejące klasy słowotwórcze (np. *collectivów*) albo je zastępować (jak w wypadku wielu klas nazw nosicieli cech).

W takich okolicznościach możliwość słownikowego potwierdzenia działania określonego modelu w odniesieniu do jednostkowego przykładu (co pozwala potwierdzić łączliwość leksykalna) niesie istotną wartość dla użytkowników. Funkcjonalność takiej decyzji uznaję za argument o większej randze niż potencjalne zagrożenie rejestracją form efemerycznych.

### 3.3. Jedno- czy dwukierunkowość derywacji semantycznej?

Wykaz modeli polisemii systematycznej przedstawiony w rozdziale trzecim pozwala na dwie obserwacje:

- 1) Znaczna część modeli wykazuje jeden kierunek przesunięć, zwykle związany z rosnącą konkretyzacją znaczeń. Zarazem w kategoriach CECHA – NOSICIEL TEJ CECHY oraz ZDARZENIE – UCZESTNIK TEGO ZDARZENIA istnieją modele odwrotne.
- 2) W części modeli obecne są również wyrazy, które mogą zostać ujęte jako przykłady przesunięć analogicznych.

W wypadku wszystkich chyba modeli kategorii ŹRÓDŁO – PRODUKT NATURALNY / WYTWÓR, PRZYCZYNA – SKUTEK oraz RELACJI PRZYNALEŻNOŚCI naturalny jest kierunek wyznaczany przez dany typ, gdyż jest on zgodny z sytuacją pozajęzykową. Modele

39 O tym, że wątpliwości te powstają niezależnie od metodologii opisu, świadczyć mogą rozważania B. Bierwiazconka (2013: 193–194).

odwrotne spotykane są jedynie w kategoriach CECHA – NOSICIEL TEJ CECHY oraz ZDARZENIE – UCZESTNIK TEGO ZDARZENIA. Istotne przy tym, że zwykle modele te wchodzi w łańcuchy znaczeniowe z typami zgodnymi z podstawowym kierunkiem przesunięcia, np. konkretyzujący model 50 ‘typ farby’ – ‘obraz namalowany za jej pomocą’ ma równocześnie przebieg w kierunku od konkretności do abstraktu: ‘typ farby’ – ‘technika malarska z nią związana’, odzwierciedlony przez model 56. Zdarzają się również modele, w których nazwa charakterystycznej właściwości (koloru, znaku zodiaku itd.) pochodzi od obiektu (pierwiastka lub związku chemicznego, gwiazdozbioru, a w specjalistycznej odmianie medycznej także od choroby narządu lub części ciała). Większość z tych modeli nie jest jednak kategorialna; przeciwnie, znaczną część wyrazów cechuje konwencjonalizacja znaczenia (por. nazwy barw: *kobalt, miedź, cyjan, chrom, srebro*, ale nie *siarka, cynk, rtęć, żelazo*, a nawet nie *węgiel*, choć kolory tych pierwiastków również są charakterystyczne).

Nieco inaczej jest w modelach przesunięć z kategorii ZDARZENIE – UCZESTNIK TEGO ZDARZENIA. Obok bezdyskusyjnych przykładów polisemii leksykalnej, zwłaszcza w obrębie modeli od znaczenia narzędzia/środka, obiektu i miejsca czynności do nazwy zdarzenia (takich jak *prysznic, rentgen, opatrunek, sauna, solarium, łagier, skrzypce*), możliwe jest bowiem wykorzystywanie modelu do tworzenia nieutrwalonych dziś przesunięć. Jak wykazałam kiedyś (Czelakowska 2014), istnieją warunki kontekstowe sprzyjające tego typu polisemii. Wskaźniki leksykalne umożliwiające elipsę czasownika, który łączy się z daną czynnością, i pozwalające nadać interpretację zdarzeniową rzeczownikowi nie są wystarczające, by decydować o utrwaleniu się produktu przesunięcia semantycznego, jednak zrozumiały kontekst sytuacyjny i potrzeba językowa przyczyniają się do stabilizowania się nowych sensów. Dowodzi to otwartej zdolności do derywacji semantycznej w tej grupie wyrazów. Znamiennym przykładem może być tutaj używane w sanatoriach (a więc w odmianie medycznej potocznej języka) sformułowanie *jestem po wannach*, którego utworzenie jest prawdopodobnie wynikiem tego samego mechanizmu co w wypadku przesunięcia semantycznego wyrazu *prysznic*. Pokazuje to tym samym, że choć w polszczyźnie ogólnej derywat *wanna* jest zbędny wobec istnienia wyrazu *kąpiel* – innego leksykalnego sposobu mówienia o czynności związanej z przedmiotem do niej służącym, to w okolicznościach, w których nadawca ma na myśli ‘kąpiele lecznicze’, sam wyraz *kąpiel* przestaje być wystarczający. Analogiczne zjawisko można zaobserwować dla jeszcze innej sytuacji nadawczo-odbiorczej, w której wyrażany jest szczegółowy sens ‘kąpiele ułatwiające poród przez rozluźnienie mięśni’, czego ilustracją jest (51):

- (51) Siostra rano trafiła do szpitala, bo wody jej odeszły, ale skurczy wcale nie było.  
Ostatecznie po **wannach** i piłkach, podłączyli oksytocynę [...] (Internet).

Co szczególne, dzięki charakterystycznym kontekstom przyimków, przysłówków i czasowników oznaczających sekwencje zdarzeń lub wskazujących na zdarzenie w toku (np. *po*, *przed*, *teraz*, *minęło*, *trwa*) wypowiedzenia tego typu są jednoznaczne. Niezależnie więc od tego, czy pragmatyczna elipsa o sensie ‘po czynności związanej z...’ dla wyrażen *po lekarzu* i *po fryzjerze* (w jednostkach *lekarz* i *fryzjer*) zostanie uznana przez leksykografów za sens na poziomie leksykalnym, jest ona jeszcze jedną przesłanką do wniosku, że kierunek derywacji semantycznej nie jest stały.

Wspomniana wcześniej obserwacja związana z obecnymi w wielu grupach przykładami przesunięć analogicznych (np. w modelach 2, 5, 38, 43, 44 omówionych w rozdziale trzecim) również może wspierać postawioną tezę. W takim układzie wyrazy *cytryna* czy *kakao* ‘roślina/drzewo dające określony owoc/ziarno’ mogą zostać opisane jako wyrównania do nazwy owoców/ziaren, obecne przede wszystkim w polszczyźnie potocznej. W polszczyźnie ogólnej nazwy odpowiadających im roślin są dłuższe, a tym samym mniej ekonomiczne: *drzewo cytrynowe* i *kakaowiec*. Oba przykłady mogą być zarazem uznane za ilustrację tego samego mechanizmu semantycznego co dyskutowane w tym rozdziale wyrazy *gruszka* ‘drzewo’ i *śliwka* ‘drzewo’ (co również przemawia za przyjęciem interpretacji derywacji semantycznej – a nie derywacji słowotwórczej ujemnej – w tych jednostkach).

Choć zatem zagadnienie to wymaga dalszych badań, wstępne konkluzje pozwalają uznać, że mimo istnienia modeli o stałym kierunku derywacji konieczne jest odnotowanie typów, w których przebieg zmiany znaczenia wiąże się z odmiennymi mechanizmami poznawczymi bądź indywidualnymi wyrównaniami analogicznymi. Wnioski te z punktu widzenia leksykografów, których rolą jest ustalenie kolejności znaczeń, mają zarazem niebagatelną rangę w opisie polisemii systematycznej.

#### 4. Podsumowanie

Charakterystyka uwarunkowań polisemii systematycznej, którą zawarłam w rozdziale, została skoncentrowana przede wszystkim wokół przesunięć opartych na mechanizmie metonimii z kategorii ŹRÓDŁO – PRODUKT NATURALNY / WYTWÓR. Jednak już takie zawężenie pozwala potwierdzić hipotezę, że polisemia metonimiczna może być uznana za mechanizm semantyczny. Wnioski te w pierwszej kolejności wspiera odrzucenie reguły transferu uniwersalnego, której mogą przeczyć testy wieloznaczności. Zeugma dostrzegalna w próbie koordynacji fraz zawierających różne sensy przeciwstawiona udanej współpredykcji z nazwą zwierzęcia i użyciem rzeczownika w rozumieniu substancjalnym (jak we frazie *Na całej drodze rozmazany był królik.*) wskazuje na to, że różnica między sensami ‘zwierzę’ i ‘mięso’ wiąże się ze zmianą referencji. Równocześnie różnica ta jest wynikiem utrwalenia się znaczenia wtórnego pełniącego funkcję

nominacyjną, tak więc w odniesieniu do analizowanych wyrazów jest ustalona na poziomie semantycznym.

Regularne modele przesunięć opartych na zjawisku metonimii pod względem funkcjonalnym przypominają derywację słowotwórczą. Ich podstawa poznawcza sprawia przy tym, że nierzadko są konstruowane w zbliżony sposób nawet w językach należących do odmiennych grup. Ze względu na brak środków formalnych czynnikami decydującymi o możliwości przesunięć wydają się utrwalenie danego typu poznawczego i potencja modelu oraz oddziaływanie modeli analogicznych. Zarazem realizacja owej potencji może być odmienna nie tylko między językami, czego wyjaśnienia można poszukiwać w czynnikach pozajęzykowych i różnicach znaczeń konwencjonalnych (zob. Wierzbicka 1988, 2006; Srinivasan, Rabagliati 2015). Również w obrębie jednego języka, a nierzadko jednego modelu, pojawiają się blokady, które sprawiają, że nie wszystkie jednostki o danym znaczeniu w ramach tego samego pola tworzone są w wyniku przesunięcia semantycznego.

Analiza różnego typu blokad stosowania reguł przesunięcia: semantycznych, leksykalnych, fonologicznych i poznawczych, wskazuje, że kategorialność danego modelu polisemii systematycznej jest tylko jednym, i to nie najważniejszym czynnikiem, który musi być uwzględniany. Przeciwnie, rzeczywista kategorialność stanowiłaby o możliwości charakteryzowania takiej polisemii jako zjawiska powtarzalnego i niewymagającego rejestracji w leksykonach.

Opisanie polisemii metonimicznej z jednej strony oznacza więc wyróżnienie modeli regularnych (choć niekoniecznie kategorialnych), których zastosowanie może być uznane za mechanizm o funkcji nominacyjnej. Będą się one różnić od polisemii nominalnej pragmatycznej (za której przykłady możemy uznać zdanie *Kanapka z szynką czeka na rachunek*. ‘klient zamawiający kanapkę’ albo *Dziś na obiad możemy zjeść Sonię*. ‘posiłek przygotowany w restauracji prowadzonej przez osobę o tym imieniu’, czyli przesunięć ‘obiekt jadalny’ → ‘człowiek’ i ‘człowiek’ → ‘obiekt jadalny’) nie tylko kategorialnością i stopniem utrwalenia, lecz także znacznym uniezależnieniem od kontekstu sytuacyjnego, który nie musi być wyraźnie znany odbiorcy. Z drugiej strony ze względu na zmiany formalne towarzyszące czasem zmianom semantycznym (spowodowane nie tylko wspomnianymi blokadami i zależnościami, ale też utrwaleniem niektórych sensów wtórnych w określonej formie) znaczna część modeli musi zostać opisana w słownikach.

Niestety istnieją również modele, które sytuują się pomiędzy regularną polisemią leksykalną a przesunięciami pragmatycznymi. Brak możliwości użycia w kontekstach neutralnych i słabe utrwalenie są wystarczającymi przesłankami do umieszczenia na granicy katalogu wieloznaczności systematycznej w polszczyźnie ogólnej na przykład

przesunięcia ‘narząd / część ciała’ – ‘ich choroba’ (a może wręcz usunięcia go poza margines tego katalogu). Zarazem częste występowanie tego przesunięcia w odmianie medycznej potocznej może wskazywać na to, że w polszczyźnie specjalistycznej ma ono zastosowanie w tworzeniu ogólnych określeń zespołu chorób związanych z danym narządem.

Uwzględniona analiza jest zarazem dowodem, że nawet w klasie modeli uznawanych za najbardziej regularne nie można mówić o całkowitej przewidywalności form. Rozważania poświęcone nazwom czynności oraz pochodzącym od nich nazwom przedmiotowym, analizowanym w rozdziale szóstym, wykazują, że zachodzą wśród nich te same zależności, większy jest jednak stopień utrwalenia poszczególnych sensów oraz ich specjalizacji. Uznaję to za przesłankę do wniosku, że jakkolwiek polisemia regularna ma przede wszystkim charakter semantyczny, uzasadniony poznawczo, to integralną częścią jej opisu muszą być blokady oraz reguły gramatyczne, jak również nieregularności formalne. Wyczerpujący opis wszystkich tych czynników (w tym zmian w paradygmacie), analogicznie jak modyfikacji semantycznych związanych z leksykalizacją jednostek, wymaga jednak odnotowania w opracowaniach o charakterze leksykograficznym.

## ROZDZIAŁ VI

### NAZWY CZYNNOŚCI I NAZWY PRZEDMIOTOWE

#### 1. Nazwy rezultatów jako realizacja regularnego przesunięcia znaczeniowego<sup>1</sup>

W rozdziale ostatnim koncentruję się na najmniej regularnym typie polisemii metonimicznej, tj. semantyczno-poznawczej kategorii nazw czynności, a w mniejszym stopniu także procesów i stanów (określanych też w książce wspólnym terminem *zdarzenie*), oraz znaczeń realizujących przesunięcie semantyczne od nazwy czynności do nazwy jednego z głównych jej uczestników (lub o odwrotnym kierunku). Swoje rozważania skupiam na modelu nazw rezultatów czynności. Poprzedzam je dwoma wątkami, które choć ważne dla przedmiotu badań, pozostają na ich marginesie: pierwszym jest odróżnienie nazw czynności od nazw rezultatów, drugim – rozróżnienie nazw rezultatów i nazw obiektów. W dalszej kolejności dokonuję charakterystyki modelu interesującego mnie przesunięcia. Zwracam przy tym uwagę zarówno na podklasy semantyczne, które można wyróżnić w modelu, jak i na uwarunkowania formalne przesunięć.

Próba odkreślenia nazw rezultatów od nazw obiektów ma na celu wyodrębnienie tych pierwszych jako możliwie homogenicznego materiału, co pozwoli wyeliminować potencjalne źródła nieregularności w grupie nazw rezultatywnych wchodzących w pary polisemiczne z nazwami czynności. Choć bowiem dostrzeżony przez Grzegorzycową brak kategorykalności polisemii nazw wykonawców czynności, obiektów, wytworów, narzędzi czy miejsc nie jest rzeczą dyskusyjną, to już zestawienie przykładów o odmiennej semantyce może prowadzić do wniosków mających ograniczony zasięg. Różnice między znaczeniami wyrazów, które realizują odmienne sensory wtórne: *administracja* ('czynność' – 'osoby'), *redakcja* ('czynność' – 'osoby' – 'sposób'), *instalacja* ('czynność' – 'wytwór'), są świadectwem „braku symetrii” przy poszczególnych nazwach czynności (Grzegorzycowa 1990/2010: 55–56, za autorką przytaczam także przykłady i sposób ich definiowania), jednak nie wyjaśniają jego przyczyn. Abstrahując nawet od

---

<sup>1</sup> Część rozważań poświęconą nazwom czynności i nazwom rezultatów w nieco innej formie opublikowano w: Czelakowska 2019. Niniejsza publikacja zawiera materiał uzupełniony o kilkadziesiąt dalszych przykładów i kilka istotnych modyfikacji ujęcia. W znacznym stopniu inne są również wnioski.

faktu, że wskazane znaczenia są pewnymi uproszczeniami leksykograficznymi, które mimo wszystko utrudniają opisanie regularności<sup>2</sup>, warto podjąć próbę ich zbadania jako realizacji różnych modeli przesunięcia metonimicznego. O tym, że analiza taka ma sens, przekonują też zresztą badania dotyczące nominalizacji i ich znaczeń wtórnych w różnych językach, np. w angielskim, niemieckim, włoskim (zob., by wskazać tylko kilka nowszych w różnych metodologiach: Scott 2010; Melloni 2011; Bloch-Trojnar 2013a, 2013b).

Przyjmuję hipotezę, że brak podobieństwa między powyższymi typami przesunięć był wynikiem poszukiwania go wśród derywatów od czasowników o odmiennej semantyce. Niestety, inaczej niż w wypadku modeli o wyższej kategorialności, aby potwierdzić te przypuszczenia, trzeba dokładnie zbadać przykłady przesunięć w obrębie poszczególnych modeli. Z tego względu zdecydowałam o zawężeniu analizy do klasy nazw rezultatów czynności, takich jak *odlew*, *publikacja*, *tłumaczenie*, *podpis*. Aby wnioski były pełniejsze, przeprowadziłam także wstępne analizy dwóch innych klas: nazw narzędzi czynności i nazw wykonawców czynności wchodzących w pary polisemiczne z nazwami samych czynności.

Celami, które chcę zrealizować, jest wskazanie regularności w wybranych grupach, a także próba określenia warunków językowych (bądź okoliczności pozajęzykowych) powstawania i utrwalania się w polszczyźnie opisanych sensów wtórnych. Pozwoliłoby to potwierdzić działanie mechanizmów regularnej zmiany znaczeniowej i w konsekwencji uznać, że przesunięcie od nazwy czynności do nazwy przedmiotowej jest w określonych warunkach przynajmniej częściowo przewidywalne. Inną rzeczą jest natomiast jego faktyczna powtarzalność, nie można bowiem antycypować potrzeby utrwalenia w języku produktu przesunięcia.

Punktem wyjścia badań są opisy semantyczne i słowotwórcze powstające w paradygmacie strukturalnym (np. Grzegorzczkova, Puzynina 1979, 1999a, 1999b; Apresjan 1980/2000; Waszakowa 1993, 1994), przy zastrzeżeniu, że w synchronicznych ujęciach słowotwórczych zarówno nazwy czynności, jak i nazwy przedmiotowe są derywatami odczasownikowymi, tworzonymi za pomocą identycznych formalnie sufiksów. W książce nie tylko przyjmuję przy tym, że to nazwa czynności jest podstawą przesunięcia semantycznego, lecz także, podobnie jak ma to miejsce we współczesnych rosyjskich badaniach nad wieloznacznością, dopuszczam w analizie semantycznej współzależność elementów systemowych i pozasystemowych oraz inne postulaty lingwistyki kognitywnej (tak np. Zalizniak 2001, 2004, 2006; Rozina 2002; Paduczewa 2004). Nie

2 Można mieć wątpliwości, co rozumieć przez ‘sposób’, tymczasem już intuicyjnie *redakcja* ‘coś, co zostało poddane redakcji – czynności’ i ‘osoby zawodowo zajmujące się redagowaniem tekstów i wydawaniem książek’ (by przyjąć najbardziej uproszczony zarys definicji) przynajmniej w jednym ze znaczeń łączy raczej dwa pozostałe modele polisemiczne.

rozgraniczam synchronicznych i diachronicznych procesów semantycznych (pozostając przy stanowisku, że znajomość procesów historycznych może wzmacniać wnioski współczesne, czego dowodzą analizy D. Buttler (1978) i K. Kleszczowej: 1998, 2012a, 2012b, 2012c). Przyjęte rozwiązanie pozostaje zarazem najbliższe propozycjom Je.W. Paduczewej i jej sposobowi rozumienia przesunięcia metonimicznego jako rodzaju derywacji semantycznej, gdyż ujęcie to ma, moim zdaniem, największą moc wyjaśniającą w odniesieniu do klasy rzeczowników odczasownikowych (por. Paduczewa 2004)<sup>3</sup>.

### 1.1. Struktura semantyczna jako wynik konceptualizacji rzeczywistości

Zgodnie z podejściem Je.W. Paduczewej, jeśli strukturę semantyczną postrzegać jako wynik konceptualizacji rzeczywistości, można mówić o metonimicznych związkach między komponentami struktur konceptualnych. Przesunięcie metonimiczne będzie wówczas oznaczać przeniesienie ogniska uwagi na obiekt będący w styczności z danym lub – co typowe dla wyrazów uznawanych za w pełni polisemiczne – przeniesienie ogniska uwagi między uczestnikami sytuacji (zob. rozdział drugi, podrozdział 3.1.2). Do takiego przeniesienia uwagi z jednego uczestnika sytuacji na drugiego sprowadza się m.in. semantyka przesunięć diatetycznych typu *przebić dziurę w ścianie – przebić ścianę* (Paduczewa 2004: 160–162).

Zmiany znaczenia między nazwami czynności i nazwami argumentów również wiążą się, moim zdaniem, ze zmianą centralnego punktu uwagi przesuwającego się na tego a nie innego uczestnika sytuacji w zależności od rangi, którą temu uczestnikowi przypisuje w danym kontekście mówiący. Przyjmuję, że określone role uczestników wynikają z komponentu (lub komponentów) w znaczeniu czasownika (por. Apresjan 1980/2000: 120–131; Jackendoff 1993: 60, a także role semantyczne Charlesa Fillmore’a (1968) i jego późniejsze prace; role wykorzystuje też w klasyfikacji czasowników Beth Levin (1993)). Składnikami podstawowego wyrażenia predykatywnego są *agens* i *pacjens*, co wpływa na częste tworzenie się metonimicznych zmian od pozycji argumentowych, które w strukturze znaczenia pochodnego realizują walencje subiekta lub obiektu zdarzenia (czynności, procesu). W wypadku struktury semantycznej czasowników wyrażających zmianę, w wyniku której możemy mówić o powstaniu nowego obiektu albo nowej sytuacji, implikowany jest też jej rezultat

3 Literatura przedmiotu w zakresie podejmowanym w rozdziale jest tak duża, że zmusza do odesłania do wskazanych już prac jako źródeł szerokiej bibliografii. Poza wymienionymi należy przynajmniej wspomnieć o pracach dotyczących gerundiów, nominalizacji i opisu grup imiennych (np. Otfinowski 1976; Topolińska 1977, 1984; Jędrzejko 1993). Zakresu samych nazw czynności i nazw rezultatu w polszczyźnie dotyczą np. filozoficzno-językowa rozprawa Kazimierza Twardowskiego (1912/1965) i artykuły Magdaleny Danielewiczowej (2017) oraz Doroty Paszko (2017), choć ze względu na osadzenie tego ostatniego w teorii leksykonu generatywnego (przypomnijmy, że w ujęciu Pustejovsky’ego nominalizacja również jest typem złożonym, tj. *dot object*) oraz silnej inspiracji koncepcją Chiary Melloni (2011) pozostawiam go na marginesie swoich badań.

(wytwór) (por. inaczej Grochowski 1975: 38)<sup>4</sup>. Rezultat w strukturze predykatywnej może mieć pozycję ukrytą (1a) lub zajmować syntaktyczną pozycję obiektu (1b) (jak w czasownikach tworzenia, por. *Jan zbudował dom.*, Paduczewa 2000: 126–127), co mogą ilustrować poniższe zdania (rezultat oznaczony jest w nich przez podkreślenie):

(1) a. Flisacy wyszli spodnie.

b. Flisacy wyszli haft na spodniach.

W konstrukcjach nominalnych tworzonych z bazy predykatowo-argumentowej dla nazwy zdarzenia „argument” (a *de facto* uczestnik) rezultat może zachować tę ukrytą pozycję. Nazwa *wyszycie* utrzymuje wówczas wypełnioną pozycję drugiego argumentu zdania (1a), tj. obiektu. Forma *wyszycie* pozwala się jednoznacznie rozumieć jako nazwa czynności (wyróżniona **boldem**), por.:

(2) a. **Wyszycie** spodni zostało zostawione samym flisakom, ponieważ w miejscowościach, gdzie mieszkają, obowiązują inne hafty (NKJP).

Zarazem możliwe jest wprowadzenie rezultatu w tło sytuacji wyrażanej przez nazwę czynności i zastąpienie nim pozycji obiektu, por.:

(2) b. [...] **wyszycie** haftu zajmuje znacznie więcej czasu niż wykonanie wzoru (Internet).

W wyniku zmiany perspektywy mówiącego (a więc nowej konceptualizacji rzeczywistości) rezultat może też zostać przesunięty do centrum, a więc na pozycję subiekta, odsuwając tym samym w tło lub „poza kadr” uczestnika, który wcześniej znajdował się w centrum. Ma więc miejsce kolejna zmiana hierarchii argumentów, w której subiekt pierwotnej struktury predykatowo-argumentowej może zostać pominięty w wypowiedzi, jeśli jest to umożliwione przez kontekst, w którym wykonawca czynności jest albo nieistotny, albo znany, por. (3):

(3) [...] na białym pasie kołnierza znajdowało się zygzakowate wyszycie, zwane „krywulka”, wykonane brązową wełnianą nitką (NKJP).

Derywacja semantyczna w nominalizacji wydaje się więc związana ze zmianami diatetycznymi zachodzącymi w czasownikach (por. analogiczne do przykładu Paduczewej: *proponycja przebicia tunelu pod torami – iść przebicciem pod torami*). O uwarunkowaniach formalnych tych zmian wspominam w podrozdziale 3.

4 Mimo to M. Grochowski (1975) traktuje wytwór czynności na równi z innymi rolami semantycznymi. Adekwatność tego rozwiązania uznaje także K. Kleszczowa (1981: 38).

## 1.2. Zakres przesunięć semantycznych nazw rezultatów

Określenie zakresu derywacji semantycznej od nazw czynności i procesów do nazw rezultatów wymaga rozstrzygnięcia wcześniej dwóch ważnych problemów rodzących się w konfrontacji z materiałem:

- 1) które rzeczowniki można uznać za nazwy czynności (ewentualnie nazwy procesów), a które zaś już za nazwy rezultatywne? Jakie formalne kryteria (testy) mogą służyć takiemu rozróżnieniu?
- 2) w jaki sposób oddzielić od siebie nazwy rezultatów i nazwy obiektów, w opracowaniach słowotwórczych często nie bez przyczyny rozważane łącznie lub rozdzielane niejako w sposób umowny?

### 1.2.1. Odróżnienie nazw czynności od nazw rezultatywnych

Znaczenia przedmiotowe wyodrębnione w słownikach zwykle są skonwencjonalizowane w takim stopniu, że nie budzą intuicyjnych wątpliwości czytelnika. Ich utrwalenie potwierdzają zarówno cytaty, jak i kolokacje, czego ilustracją dla znaczeń ‘czynność’ – ‘rezultat czynności’ mogą być: *wyrób (produktów spożywczych – medyczny, z importu)*, *wypis (pacjenta ze szpitala – otrzymać wypis)*, *fotografia (zajmować się fotografią – doskonała fotografia)*, *edycja (książki – nowa edycja)* itd. W wypadku nieutrwalonych jeszcze językowo znaczeń rezultatywnych niektórych wyrazów (np. *transfer* ‘przekazywanie pieniędzy, towarów lub technologii...’) trzeba jednak zadać pytanie, czy wskazują one nazwę czynności (‘to, że...’), czy już także nazwę rezultatu (‘to, co...’), por. (4a) vs (4b):

- (4) a. Na obudowie jest dioda. Gdy mruga, oznacza to, że trwa **transfer** danych do lub z komputera (NKJP).
- b. [...] ubytek ten zostanie w części zrekompensowany [...] poprzez opodatkowanie usług opłacanych środkami pochodzącymi z otrzymanych transferów w formie darowizn (NKJP).

i zbliżony znaczeniowo wyraz *przesyłka*, por. (5a) vs (5b):

- (5) a. [...] **przesyłka** (via Bangkok) może zabrać do dwóch tygodni [...] (NKJP).
- b. To nie pierwsza przesyłka, jaką z jego rąk otrzymałem (NKJP).

Słabe utrwalenie znaczenia nie zmienia bowiem chęci (a wręcz potrzeby) nadania interpretacji rezultatywnej wyrazowi *transfer* użytemu w (4b).

Innego typu wątpliwości może wzbudzić część rzeczownikowych nazw czynności obecnych w opracowaniach słowotwórczych (Puzynina 1969; Waszakowa 1993;

ale też Grzegorzcykowa, Puzynina 1999a, 1999b), przede wszystkim ze względu na naturalne i kategoriale tworzenie liczby mnogiej oraz brak dziedziczenia pozycji argumentowych predykatu, por. np. *atak* ('rozpoczęcie działań zbrojnych mających na celu pokonanie wroga'), *siad* ('pozycja w gimnastyce, która polega na siedzeniu w określony sposób'), *wymowa* ('sposób wymawiania dźwięków mowy lub wyrazów'), *nasyp* ('sztuczne wzniesienie w formie wału, powstałe przez usypanie ziemi') (definicje za WSJP PAN). Ich słownikowe definicje, choć czasem przyjmują konstrukcję właściwą dla nazwy czynności, to wyrażają także (a czasem wyłącznie) znaczenie sposobu lub rezultatu czynności. Wątpliwości rosną w okolicznościach, w których przykłady są dodatkowo pozbawione kontekstu.

Zagadnienie to poruszyła kilka lat temu Magdalena Danielewiczowa (2017), jednak nawet przyjmowane przez nią kryteria rozróżniania form nominalizacji nie pozwalają się zastosować w analizie całego dostępnego w korpusie materiału (co także świadczy o stopniu skomplikowania tematu). Kryterium nietworzenia liczby mnogiej jako rozstrzygające o statusie nazwy czynności może być na przykład wykorzystywane chyba wyłącznie dla czysto transpozycyjnych i tworzonych regularnie *nomina actionis* (tj. tych zakończonych na *-anie*, *-enie*, *-cie*). *Substantiva deverbalia* (jak określiła NA należące do typów nieregularnych Jadwiga Puzynina (1969)) często mają liczbę mnogą w paradygmacie, przynajmniej potencjalnie, nawet jeśli częściej używa się jej tylko w niektórych wyrazach (np. *zbiór* – *zbiory*), por.:

(6) a. [...] niskie płace zatrudnianych **przy zbiorach** winogron i sałaty (NKJP).

b. Najwięcej Polaków pracuje **przy** sezonowym **zborze** owoców i warzyw (winogrona czy truskawki) (NKJP).

Różnice między formami tworzonymi w sposób regularny (*substantiva verbalia*) i nieregularny (tj. *deverbaliami*) skłaniają zresztą M. Danielewiczową do hipotezy, że te ostatnie nigdy nie mają charakteru czysto czynnościowego i zawierają w swojej strukturze jakiś komponent rezultatywno-obiektowy (2017: 147). Nie mogą być więc one uznane, zdaniem autorki, za nazwy czynności w ścisłym znaczeniu. Ten ostatni wniosek być może jednak należałoby doprecyzować – inaczej nie byłoby chyba bowiem możliwe umieszczanie takich wyrazów, jak *atak*, w sekwencjach temporalnych (por. *podczas ataku wojsk...*, *ataki ustały o świcie* itd.). Niepokoi również fakt, że liczbę mnogą może otrzymać również część rzeczowników odsłownych tworzonych regularnie, np. *poszukiwanie*, *badanie* (por. analogiczne konstrukcje: *podczas poszukiwań...*, *trwają intensywne poszukiwania...*). Niemniej w sytuacji, w której od pewnych czasowników możliwe jest utworzenie obu form, np. *atak* i *atakowanie*, *redakcja* i *redagowanie*, rzeczywiście należy się spodziewać różnicy semantycznej między nimi.

Wyjaśnienie tej kwestii może być podobne do tego z rozdziału piątego (podrozdział 2.2.4) odnośnie do uwarunkowań zmian formalnych towarzyszących przesunięciu ‘substancja’ – ‘porcja’ i wiązać się ze sposobem konceptualizacji podstawy pojęciowej. Zgodnie z nim możliwość tworzenia form liczby mnogiej rzeczowników odczasownikowych ma uzasadnienie semantyczne i poznawcze, pozwala bowiem ująć dane zdarzenie jako całościowe lub sekwencyjne (co jest niemożliwe w regularnych NA typu *atakowanie*). Nałożenie zewnętrznego konturu może mieć funkcję zamknięcia ramy jednego zdarzenia lub podkreślenia granic pojedynczego epizodu (Langackerowska *nominalizacja epizodyczna*), epizody z kolei mogą łączyć się w zespół aktów składających się na dane zdarzenie, por. *atak, eksplozja, strajk – od tygodnia trwają ataki, eksplozje, strajki...* itd.<sup>5</sup> Jest to więc reifikacja pojęciowa – podczas gdy czasownik profiluje proces, to derywat nominalny, który odpowiada temu czasownikowi, profiluje coś zdefiniowanego jako region w zakresie predykcji zidentyfikowanej jako ten podstawowy proces (profilowany przez czasownik) (Szawerna 2007: 147; na temat różnego profilowania bazy konceptualnej poprzez nominalizację w ujęciu semantyki kognitywnej zob. Waszakowa 1998b).

Jeśli chodzi o analizę par polisemicznych, utrudnieniem czysto technicznym, choć uciążliwym dla badacza, jest też to, że formy gerundialne zwykle nie są odnotowywane w słownikach, co sprawia, że część takich par umyka uwadze. Skoro zatem w odniesieniu do przeważającej części uzyskanego materiału test niepluralizowalności nazw czynności nie może być wykorzystany, na potrzeby analizy należy wskazać inne wyznaczniki nominalizacji o znaczeniu zdarzeniowym.

Przede wszystkim za nierozstrzygające musi zostać uznane połączenie leksykalne z czasownikami typu *wykonać, dokonać* itp., gdyż znaczenie czynności może w nich wnosić sam czasownik.

Pierwszym skutecznym testem może być tendencja do dziedziczenia pozycji obiektu. Jest ona właściwa dla nazw czynności i procesów, a stosunkowo rzadka (nieobligatoryjna, często wręcz nienaturalna) przy nazwach rezultatów.

Jeszcze silniejszym wyznacznikiem jest test łączliwości ze wskaźnikami temporalnymi, tj. czasownikami i przyimkami oznaczającymi sekwencje zdarzeń lub wskazującymi na zdarzenie w toku, jak również łączliwość z przymiotnikami typu *długotrwały, każdorazowy, szybki* itd. Można bowiem założyć, że zarówno czynności, jak i procesy implikują zmienność podmiotu lub przedmiotu w czasie, np. *rozpoczęto odlew*, i tym przede wszystkim różnią się od obiektów oraz rezultatów. Dla nazw czynności intelektualnych, związanych z procesem myślenia, najbardziej adekwatne jest zastosowanie

5 Szerzej zagadnienia *konturowania* wyjaśnia Elżbieta Tabakowska (1995, 1998), a na materiale polskich i niemieckich rzeczowników odsłownych analizuje je Joanna Kubaszczyk (2007: 62–71).

wyrazów, które pozwalają potraktować dane działanie całościowo, np. *czeka nas...* (*refleksja [nad]...*). Indywidualne konteksty dezambiguujące umieszczam przy niektórych przykładach w omówionej niżej klasyfikacji.

Z kolei jedynie nazwy rezultatów mogą prawidłowo łączyć się z rzeczownikowymi nazwami czynności, a więc również z motywującym je znaczeniem wyjściowym. Ponieważ jednak obecność samego składnika konstytutywnego powoduje pleonastyczność konstrukcji (a tym samym staje się ona słabiej akceptowalna), warunkiem jest uzupełnienie frazy o element określający, będący dla danego wyrażenia tzw. determinatorem koniecznym (zob. Jędrzejko 1993: 35).

Ilustracją zmian łączliwości związanej z przesunięciem znaczenia ‘nazwa czynności’ → ‘nazwa rezultatu’ może być: *odlew rzeźby* → *odlew (idealnego, nowego, zamówionego) odlewu*, nawet jeśli utworzona w ten sposób konstrukcja jest w jakimś stopniu tautologiczna. Konstrukcję pierwszą (nazwę czynności) reprezentuje zdanie (7a), konstrukcję drugą (nazwę rezultatu) – zdanie (7b):

- (7) a. Podczas **odlewu** dzwonu płynny spіз, rozgrzany do temperatury 1200 st. C, wpływa do formy i tak rodzi się dzwon (NKJP).

vs:

- b. Trzynastometrowy odlew z brązu waży niemal sto ton [...] (NKJP).

### 1.2.2. Nazwy rezultatów a nazwy obiektów. Rozstrzygnięcia teoretyczne

Przez nazwę obiektu czynności należy rozumieć przede wszystkim przedmiot, na który jest skierowana czynność agensa przy predykatkach czynnościowych. Nazwy rezultatów (wytworów czynności) oznaczają natomiast to, co powstaje jako wynik akcji agensa bądź w wyniku procesu (zgodnie z opisem zawartym w GWJP II – słowotwórczej części *Morfologii* akademickiej z 1999 r. – i tak również w jej pierwszym wydaniu). Tym samym, jak uznają autorki, wytwory czynności i procesów w odróżnieniu od obiektów powstają dopiero w konsekwencji zachodzenia czynności. Mogą przy tym oznaczać zarówno rezultaty przekształcenia obiektu materialnego (np. *odlew*), jak i rezultaty mentalne (abstrakcyjne) (np. *refleksja*), ale też pozostałości, produkty uboczne, pojawiające się przy predykatkach oznaczających oddzielenie jednego przedmiotu od drugiego (Grzegorzewska, Puzyńska 1999b: 381).

Przyjęcie założenia „powstawania rezultatu” w wyniku zachodzenia czynności sprawia niestety, że klasy obiektów i rezultatów tracą swoją wyrazistość w odniesieniu do licznych wyrazów, którym można przypisać różne parafrazy słowotwórcze (różniące się aspektem), tak np. *przelew*, *import*, *wybór*, *wkład*, *zarobek*. W konsekwencji przyjmuje się zwykle, że „granica między obiektami o cechach rezultatywnych i wytworami

czynności jest nieostra” (ibid.: 405). Jeszcze innym rozwiązaniem jest utworzona przez K. Waszakową grupa obiektów-rezultatów oznaczająca przedmioty, na których dokonano pewnej czynności lub zaszedł jakiś proces (Waszakowa 1993: 32). Jako obiekty-rezultaty klasyfikowane są: *odrzut, odlów, zakup, wwóz, zbiór, nadpłata* itd., wobec takich przykładów, jak: *odlew, przerób, zestaw, nadbudowa*, sklasyfikowanych jako nazwy wytworów (ibid.: 53–55, 78–79). Uznanie tych pierwszych za „zwykłe” wytwory utrudnia to, że istnieją już przed zajściem czynności lub procesu. Zarazem jednak mimo pewnych odmienności w sposobie funkcjonowania desygnatów z obu grup różnica między nimi nie pozwala się chyba sprowadzić do ewentualnego nieistnienia przed rozpoczęciem czynności. Widać to przy porównaniu przykładów takich jak *zestaw* vs(?) *zbiór*, gdzie pewne elementy zostają zebrane albo zestawione (a nie stworzone od początku) i wówczas dopiero zaczynają stanowić nową całość. Analogiczna wątpliwość może dotyczyć wyrazów *nadbudowa* vs(?) *nadpłata*, *odlew* vs(?) *odłów*.

Rozstrzygnięcia wymienione wyżej mają, jak widać, swoje niejednoznaczne punkty, wynikające zresztą z pewnych założeń opisu słowotwórczego. Również u Ju.D. Apresjana (1980/2000: 186) wśród przytaczanych nazw obiektów czynności obok przykładów „obektowych”: *lektura, szycie, obiad*, można znaleźć i takie, które wnoszą znaczenie zmiany – właściwej, jak sam autor pisze, nazwie rezultatu, np. *wydobycie (węgla – dzienne)*, *wydanie (książki – ilustrowane wydanie)*, *wypłata (pieniędzy, przehulać wypłatę)*. Apresjan zresztą podkreśla, że związek semantyczny między znaczeniem obiektu czynności i znaczeniem rezultatu jest naturalny i oba są często wyrażane synkretycznie (ibid.). Nie może to zresztą zaskakiwać, gdyż w odniesieniu do desygnatu, który jest *wydobywany, wypłacany*, a nawet *wydawany, konstruowany czy wypiekany* (przy czym trzy ostatnie należą do czasowników kreacji, silnie związanych z rezultatem), zachodzi pewna neutralizacja granicy między obiektem a wytworem, jeśli odnosić je do czynności aktualnej.

Uznając, że na podstawie charakterystyki predykatów zmiany stanu można spróbować nakreślić inny zakres obu tych grup, w rozdziale przyjmuję interpretację nazw rezultatów odwołującą się do ich roli semantycznej. Zgodnie z tym założeniem prymarnie (tj. zgodnie z rolą semantyczną) rezultatywne wymagania predykatu w określonych okolicznościach kontekstu mogą być rozumiane w sposób odmienny (obektowy, ale też miejscowy, ilościowy lub sposobowy).

Jak zauważa Paduczewa (2000, 2001), jest czymś naturalnym szukanie uczestnika z semantyczną rolą rezultatu wśród czasowników w formie perfektywnej (choć jak zobaczymy, przynajmniej w odniesieniu do nominalizacji aspekt czasownika wyjściowego nie będzie okolicznością decydującą). Rzeczywiście czasowniki o aspekcie dokonanym oznaczają zmianę, zakładają bowiem istnienie stanu początkowego. Aby powstał nowy, poprzedni musi przestać istnieć. Komponent semantyczny rezultatu to nowy stan

powstały w trakcie ukierunkowanej akcji agensa, odpowiadający celowi działania. Tym samym mówimy, że rola semantyczna rezultatu wynika ze znaczenia czasownika, jeśli nowy stan zakłada nowego uczestnika sytuacji. Przykładowo takie czasowniki, jak *narysować* i *związać*, implikują argument rezultatu, podczas gdy wiele innych czasowników dokonanych go nie ma (np. *Iwan przyszedł*). (Paduczewa 2000: 125–126, 2001: 4).

Jeśli wnioski Paduczewej nałożymy na semantyczną klasyfikację czasowników Romana Laskowskiego (1996), którą autor zmodyfikował jeszcze w drugim wydaniu GWJP (Laskowski 1999: 151–171), dostrzeżemy podobieństwa znaczące dla wyodrębnienia klasy nazw rezultatów. Analiza typów sytuacji opisywanych przez czasowniki prowadzi Laskowskiego do wniosków, że sytuacje dynamiczne mogą mieć swój kres polegający na powstawaniu nowego stanu będącego rezultatem danej sytuacji. Jak zauważa badacz:

[...] inherentnym składnikiem tego rodzaju sytuacji jest więc zmiana stanu subiekta lub obiektu, ewentualnie zmiana relacji między uczestnikami sytuacji (ibid.: 153).

Stan końcowy sytuacji może być osiągany na dwa sposoby: w wyniku procesu i powstania nowego stanu jako jego rezultatu (sytuacje teliczne) lub w wyniku momentalnej zmiany stanu. O dalszym podziale czasowników na klasy semantyczne, m.in. o wyróżnieniu czasowników procesywnych (oznaczających procesy samoistne) i czasowników działania (prowadzących do powstania nowego stanu w sytuacji telicznej) oraz wypadków i aktów (oznaczających skokową zmianę stanu), decydują kryterium zmiany / braku zmiany stanu oraz kryterium obecności/braku kontroli subiekta nad przebiegiem sytuacji.

Największa liczba interesujących mnie przesunięć semantycznych tworzona jest w grupie rzeczowników tworzonych od czasowników działania. Są to czasowniki kauzatywne, opisujące sytuacje, w których subiekt wpływa na pojawienie się nowej sytuacji. Co kluczowe, Laskowski nie ogranicza tej grupy do czasowników kreatywnych i destruktywnych (*budować, montować, pisać, rozbijać* itd.). Tak pojmowana zmiana stanu może też polegać na zmianie relacji między uczestnikami sytuacji, np. *wlewać, wbijać, wyciągać, przesypywać*. Może zatem dotyczyć czasowników oznaczających ruch ukierunkowany, kiedy zmienia się relacja przestrzenna między subiektem a lokalizatorem (*zbliżać się do..., przechodzić przez...*), a także czasowników kauzatywno-motorycznych, oznaczających przemieszczanie obiektu (*zanieść do..., wyprowadzić z..., postawić na...*), gdzie zmieniona zostaje relacja przestrzenna obiektu czynności – lokalizator.

### 1.2.3. Wyodrębnienie nazw rezultatów i nazw obiektów. Analiza

Zaproponowane rozumienie sytuacji implikujących argument rezultatu pozwala uznać takie wyrazy, jak *transport*, *import*, *przelew*, *przesyłka*, *wybór*, *wygnanie* i in. właśnie za nazwy wnoszące sens rezultatu. Umożliwia też rozpatrywanie jako nazw rezultatów wyrazów, których denotat zmienia stan istnienia lub lokalizację głównie z perspektywy mówiącego (w jego conceptualizacji sytuacji). Na przykład wspomniane wcześniej *wydobycie* informuje, że to, co było pod ziemią (węgiel, kruszec, ruda itp.), zostaje przemieszczone na powierzchnię w nowej postaci, która zgodnie z wiedzą o świecie różni się od materiału przeznaczonego do wydobywania w zakresie możliwości i łatwości użycia. Tym samym wyraz ten możemy zaklasyfikować jako nazwę rezultatu ('tego, co wytworzono w wyniku wydobywania'), nawet jeśli w kontekście sytuacji jeszcze niezakończony oznacza on coś, co w istocie wciąż podlega wydobywaniu, por. *W tym roku wydobyte zwiększyło się o 30%*. Obiektem czynności wydobywania, czyli przedmiotem, na który jest skierowana czynność agensa, pozostaje zarazem konkretna kopalina. Ilustrują to zaproponowane wcześniej testy, w których drugie ze zdań jest ewidentną nazwą rezultatu (wraz z synkretycznie wyrażonym znaczeniem ilości): *Podczas **wydobycia** węgla/rudy/złota<sub>OB</sub> produkowane są gazy cieplarniane.* vs ***Wydobycie** całego rocznego wydobycia<sub>RES</sub> zajęło o połowę mniej czasu ze względu na zastosowanie nowoczesnych świdrów.* (interpretację tę rozszerzam w dalszej części tego podrozdziału).

Pozostaje do rozstrzygnięcia to, czy aspekt czasowników, do których nawiązują interesujące mnie derywaty, może decydować o statusie danej nazwy (jako obiektu vs rezultatu). Potencjalnie czasownik dokonany motywujący nominalizację mógłby być przecież rozpatrywany jako decydujący o statusie znaczenia wtórnego jako nazwy rezultatu, a czasownik niedokonany – jako decydujący o nazwie obiektu. W takim układzie ewentualna interpretacja wyrazów *wydobycie*, *przesyłka*, *przelew*, *import* jako nazw obiektu byłaby uzasadniona, nawet jeśli możliwe jest ich postrzeganie również jako nazw rezultatu.

Problem jest jednak, jak sądzę, bardziej złożony. Przede wszystkim aspekt dokonany cechuje dosyć ograniczoną liczbę przykładów wyróżnianych jako nazwy rezultatu (ich forma często zresztą nawiązuje do obu form czasowników prefiksalnych, por. *rozkop* ← *rozkopać/rozkopywać*, *zaczyn* ← *zaczynić/zaczyniać*). Zarazem gros przykładów w tej grupie stanowią derywaty od niedokonanych czasowników kreatywnych i zapożyczenia: *przekład*, *tłumaczenie*, *translacja*, *fotografia*, *zdobienie*, *produkcja*, *edycja*, *skład*, *druk*, *charakteryzacja*, *dogrywka* (jako nazwa rezultatu dogrywania czegoś do czegoś, np. w edycji cyfrowej) itd.

Jak zostało powiedziane, rezultat może być tylko implikowany (Paduczeva 2000). Przy tym nawet jeśli nie jest orzekany powierzchniowo, to znany jest

w c z e ś n i e j (wiadomo, że zachodzi proces/działanie, w którego wyniku oczekiwany stan zaistnieje / powinien zaistnieć). Szczegółowo wyjaśnia rzecz Laskowski, pokazując różnicę między strukturą semantyczną niedokonanych i dokonanych czasowników telicznych (*Jan zdrowieje*. i *Jan wyzdrowiał.*). W tych pierwszych orzekalna jest akcja rzeczywista, a stan końcowy pozostaje w implikaturze. W tych drugich komunikowane przez mówiącego (przynajmniej bezpośrednio) jest tylko powstanie nowego stanu, który musi być rezultatem akcji. O możliwości przypisania danej jednostce semantycznej roli rezultatu rozstrzyga więc nie kwestia aspektu, a struktura semantyczna czasownika.

Z punktu widzenia semantycznego nazwami obiektów będą zatem te rzeczowniki, które w bazowej strukturze predykatowo-argumentowej wyrażają semantyczną rolę pacjensa, np. *jedzenie*, *picie*, *wyżerka*, *ubranie*, *wykład*, *lektura*, *marzenie*, *doznanie*, *dzierżawa*. Nazwami rezultatów będą zaś nazwy, które w bazowej strukturze predykatowo-argumentowej wyrażają zmianę stanu obiektu i pojawienie się nowej sytuacji (*odlew*, *nadbudowa*, *wypiek*, *ekranizacja*, *złocenie* itd.). Problem z ich rozróżnieniem jest jednak wynikiem szczególnej cechy obu tych klas. Nazwy obiektów mogą czasem być pojmowane rezultatywnie. Analogiczna sytuacja zachodzi w wypadku nazw rezultatów, gdyż kontekstowo mogą one nazwać wytwór, który zaistnieje dopiero po zakończeniu czynności, co ilustrowało już zdanie: *W tym roku wydobyć zwiększyło się o 30%*.

Wstępna analiza przykładów wykazuje, że przedmioty postrzegalne fizycznie, takie jak *nadbudowa*, *wyszycie*, ale też *fotografia*, mają znaczenie przede wszystkim rezultatów czynności. Ponieważ jednak w tle zakładany jest proces tworzenia, to w danym jego wycinku (jeśli da się go uchwycić) mogą być ujmowane przez mówiącego jako „przedmiot” będący cząstkowym etapem czynności aktualnej, nadal podlegający działaniu i wyrażający *de facto* ideę przyszłego rezultatu, co ilustrują przykłady (8a) i (8b):

(8) a. Robiąc pamiątkowe fotografie na Rynku, jako tło wybierzmy katedrę (NKJP).

b. Ciężarówka z przemysłem miała wyruszyć do Skandynawii (NKJP).

Inny przykład, który w większości kontekstów korpusowych jest albo nazwą czynności (9a), albo rezultatem (9b), stanowi *wydanie*. Ponownie przy tym kontekst może skłaniać do uznania wyrazu za nazwę obiektu czynności, gdyż w wypowiedzi wskazuje się taki etap tworzenia, którego rezultat w danym momencie istnieje tylko w umyśle twórcy (9c), por.:

(9) a. [...] przygotowuje do **wydania** dwa obszerne tomy dokumentów polskiego podziemia (NKJP).

vs

- b. Bogato ilustrowane wydanie z wyborem tekstów ukazało się w 1999 r. (NKJP).
- c. Przygotowują nowe wydanie 11-tomowej historii Ukrainy z początku wieku (NKJP).

W odniesieniu do czasowników oznaczających tworzenie przedmiotów materialnych (a także na przykład przemieszczanie) „oczekiwany rezultat” może być postrzegany jako nowy stan, zanim dane działanie zostanie ukończone. Trudno bowiem językowo zdecydować, od kiedy dobudowa staje się dobudową, przekład przekładem, a makijaż makijażem. Decydujące wydaje się wykonanie już pierwszego etapu, który w postrzeganiu mówiącego pozwala dostrzec w X początek owej zmiany stanu i jej oczekiwany wynik. W wypadku (do)budowy domu prawdopodobnie będzie to położenie fundamentu. Samo przygotowanie wykopu pod fundament nie jest jeszcze postrzegane jako budowa nowego obiektu, gdyż nie składa się on na ideę oczekiwanego rezultatu, tj. budynku (wykop może przecież służyć różnym celom, np. transportowym). Do takich też wniosków dochodzi Paduczeva w analizie obecności uczestnika rezultatu przy czasownikach dokonanych i niedokonanych (2000), ilustrując swoje konkluzje tym samym zresztą przykładem.

Odmienne są traktowane w procesie poznawczym rezultaty abstrakcyjne (nieprzedmiotowe), będące wynikami czynności mentalnych (intelektualnych), które nie dopuszczają wspomnianej „idei rezultatu”. Myśl staje się myślą – rezultatem, dopiero gdy powstanie „w postaci gotowej”, a nie w trakcie procesu myślenia, por. nieteliczne czasowniki kauzatywne typu *ocenić*, *okłamać* u Laskowskiego (1999: 156). Z tego powodu obiekty nieprzedmiotowe istnieją tylko w formie rezultatywnej (10b), stojącej w opozycji do samej czynności mentalnej (10a). Jeśli bowiem piszę: *analiza Ju.D. Апресяна wykazała, że...*, mam na myśli rezultat tej analizy, nie zaś jej częściowy etap, por.:

(10) a. Lekarz sądowy [...] przedstawił wynik **ekspertyzy** (NKJP).

b. Oto moja ekspertyza: kradzieży nie było, a cała reszta występków [...] jest efektem niezamierzonego odurzenia [...] (NKJP).

Rozpatrując nazwy rezultatów czynności abstrakcyjnych, z ostrożnością należy jednak traktować sytuacje, w których rezultat na mocy okoliczności pozajęzykowych (i tworzenia aspektu quasi-polisemicznego opisanego w rozdziale czwartym) może być potraktowany jako mający swój nośnik. Wtedy bowiem oczekiwany wynik da się ująć na częściowym etapie jego powstawania, por. (10c):

(10) c. ZDM przygotowuje ekspertyzy, które dobitnie wykażą, że dymiące w korytach samochodu stanowią [...] zagrożenie [...] (NKJP).

Jako rezultaty będą też ujmowane językowo czynności, w odniesieniu do których nie ma możliwości uchwycenia punktu na odcinku czasowym trwania akcji lub procesu, jak np. *przeziębienie*.

Podsumowując, kluczowe dla możliwości uznania danej jednostki za nazwę rezultatu pozostaje to, że wiąże się ona z implikowanym wynikiem czynności opisywanej w podstawowej strukturze zdania. Zarazem możliwość ujmowania tego wyniku w określonym wycinku czasu sprawia, że kontekst użycia derywatu semantycznego może odnosić się do pewnego etapu czynności aktualnej – uczestnik rezultatu (wyrażający ideę przyszłego rezultatu) przyjmuje postać quasi-obiektu<sup>6</sup> czynności. W konsekwencji rozumienie tak odczytywanego rzeczownika czasem utrwala się leksykalnie zarówno w znaczeniu rezultatywnym, jak i obiektowym.

Powtarzalność pewnego typu kontekstów może też sprawić, że językowo stabilizuje się przede wszystkim jedno z tych znaczeń. Taka sytuacja zachodzi chyba dla wyrazu *wybór* (← *wybrać* (?)) ‘wybranie czegoś spośród dwóch lub więcej możliwości’, gdzie pochodny może być zarówno sens quasi-obiektu ‘zbiór rzeczy, których dotyczy ten wybór’ (11a), jak i *stricte* rezultatywny ‘wynik tego wyboru’ (11b), por.:

- (11) a. [...] raj dla amatorów włoskiego jedzenia, bo ze względu na duży *wybór* win i dań znajdują oni tutaj niemal wszystko [...] (NKJP).  
 b. [...] uświadomiła sobie, że suknia z różowej organdy nie była dobrym wyborem [...] (NKJP).

## 2. Charakterystyka modelu przesunięcia ‘zdarzenie’ – ‘rezultat’

Przyjęte kryteria wyróżnienia nazw rezultatów pozwoliły wyodrębnić w materiale pary polisemiczne ‘zdarzenie’ – ‘rezultat’. Materiał stanowią przykłady zebrane głównie z trzech słowników: ISJP, USJP i WSJP PAN, ale też z omawianych opracowań słowotwórczych (przede wszystkim: Waszakowa 1993) i podczas kwerendy własnej. W wątpliwych wypadkach wyrazy weryfikowałam w obu znaczeniach w NKJP i/lub w internecie. Liczba zebranych par ‘zdarzenie’ – ‘rezultat’ wynosi ponad 330 dla jednoznacznych nazw czynności (część przykładów, jak np. *dywersyfikacja*, może bowiem oznaczać zarówno czynność, jak i pozbawiony agensa proces); dalszych kilkadziesiąt par to nazwy procesów i akcji niepodlegających kontroli subiekta (np. *oparzenie*). Mimo kilkukrotnego uzupełniania zebranej próby (związanego z przyrostem liczby haseł w WSJP PAN) nie ma wątpliwości, że wciąż nie jest to pełna liczba par wieloznacznych, na co wpływa także bardzo różny sposób opisu poszczególnych wyrazów

6 Termin taki oddaje może lepiej kwintesencję „idei przyszłego rezultatu ujmowanej w pewnym wycinku czasu”, a zarazem nawiązuje do przyjętych w literaturze przedmiotu terminów, przede wszystkim *quasi-instrumentu* (np. Grochowski 1975).

w słownikach. Założenie skoncentrowania się na materiale leksykograficznym (do niego bowiem również odwoływały się opracowania słowotwórcze) pociąga za sobą rejestrację przede wszystkim jednostek utrwalonych, ponieważ jednak celem analizy jest przede wszystkim sprawdzenie, czy w obrębie rzeczowników utworzonych od czasowników o podobnej semantyce da się wykazać podobieństwa, świadczące o realizacji określonego modelu przesunięcia semantycznego od nazwy czynności, odnotowana liczba przykładów jest satysfakcjonująca. Pozwala na zorientowanie się w zakresie produktywności modeli w tej grupie, pokazuje również charakterystyczne podtypy semantyczne oraz powtarzające się znaczenia sekundarne, występujące synkretycznie z nazwą rezultatu.

Przedstawiona w następnym podrozdziale próba podziału ma w zamierzeniu zwrócić uwagę nie tylko na podtypy opisywanego przesunięcia, ale też na ich orientacyjną liczebność oraz na powtarzalność zachodzenia przesunięcia w wyrazach, które należą do jednej podklasy semantycznej.

### 2.1. Klasyfikacja nazw rezultatów

1. Jako najbardziej podstawową podklasę opisywanego modelu można przyjąć różnego typu nazwy czynności fizycznych twórczych i destrukcyjnych oraz nazwy ich wytworów. Te drugie wyrażają różne aspekty nowego stanu fizycznego, będące wynikiem stworzenia obiektu, przetworzenia go (czasem wraz z jego przemieszczeniem albo nadaniem mu innego kształtu) lub jego uszkodzenia bądź zniszczenia, np. *dobudowa, nadbudowa (obiektu – schodkowa), obudowa, podbudowa, rozbudowa, zabudowa, konstrukcja, rekonstrukcja, aranżacja 1, przekop, rozkop, wykop, nasyp, przebicie (gruntu – pod torami), odwiert, przewiert, nawiert, rozwiert, wywiert 1 (studni – poziom wody w wywiercie), wywiert 2 (z drzewa – drewna), perforacja, wyrób, produkcja 1, wytwór (wyrobu medycznego – medyczny), wypiek, kupaż, napar, wytóp, odlew, stop (obróbka cieplna w trakcie stopu – tytanowy), zaczyn, rozczyn, wyszycie, haft, wykrój, podorywka, obcierka (na parkingu – na zderzaku), przecierka 2 (meble po przecierce – na meblach), przecierka 3 (na parkingu – przecierka lakieru), przecierka 4 (naprawa przez przecierkę – na tynku), przycierka (na parkingu – na masce), postrzał (w plecy – opatrzyć postrzał).*

2. Rezultat działań na obiektach przynoszących zmianę stanu fizycznego tych obiektów pod wpływem akcji agensa przede wszystkim w postrzeganiu pod kątem dalszego wykorzystania użytkowego wyrażają m.in. *zasiew (zboża – duży), wysiew, przesiew, odsiew, zbiór (jabłek – tegoroczny), wydobyć, ukop, przetwór (owoców – przetwory), przerób (przeroby), omlot (młocarnia – pszeniczny), pokos, przemiał (ziarna – piekarski), odzysk, odrzut, połów, odlów, odstrzał, podskub (gęsi – pierwszy), rozkład (zwierzyny – zwierzyna) (łow.).* Co znamienne, część przykładów w zależności

od czynników pozajęzykowych (czyli stopnia ingerencji w konkretny obiekt czynności) może nakładać się na przykłady z grupy pierwszej, wiąże się bowiem z wytworzeniem zupełnie nowych produktów (tak np. niektóre typy przetworów).

3. Trzecia z wyróżnionych podklas, zawierająca nazwy aktywności twórczej (kreacji) i jej rezultatów, jest najliczniejsza. Jednostki wchodzące w jej skład związane są z obrazem (*rysunek, szkic, ilustracja, malowanie, zdobienie, wizualizacja* 1), dźwiękiem (*nagranie, nasłuch*), pisanie (*podpis, zapis, wypis, wpis, opis, spis, dokumentacja, dyktando, dekretycja, dedykacja, korespondencja*), czytaniem (*odczyt*), ale też wykorzystaniem tych i innych kanałów w różnego typu twórczości intelektualnej i artystycznej, tak np. *adaptacja (książki – filmowa), produkcja* 2 (*filmowa – najnowsza*), *koprodukcja, ekranizacja, kontynuacja, przekrętka* 2 (*ujęcie do przekrętki – nakręcić przekrętkę*), *dokrętka, transmisja, redakcja, korekta, skład, łamanie, edycja, reedycja, tłumaczenie, przekład, translacja, parafraza, trawestacja (zabieg trawestacji – trawestacja jazzowa), transkrypcja* 1, 3, *druk, wydruk, dodruk, przedruk, nadruk, ksero, rzeźba (w kamieniu – kamienna), grawerunek, ryt (w drewnie – naskalny), inkrustacja, złocone, srebrzenie, przecierka* 5 (*malowanie z przecierką – kolorowa przecierka*), *stylizacja* 1, *aranżacja* 2, *wykonanie, prawykonanie, przedstawienie, układ* 7 (*podczas układu tanecznego – opracowany układ*), *animacja* 1, *improvizacja, debiut (na scenie – książkowy), fotografia, fotomontaż, powiększenie, zbliżenie, nagranie* i wiele innych. Nazwy te mogą opisywać także efekty działalności twórczej lub jej braku, por. *kreacja (wizerunku – artystyczna), wynalazek (fotografii – opatentować wynalazek), plagiat (książki – książka była plagiatem), autoplgiat, streszczenie, zapożyczenie, cytowanie, imitacja (ruchu – udana), przeróbka, kompilacja, fałszerstwo*.

Jako podtyp tej grupy (3') można wyróżnić specyficzne czynności twórcze oznaczające „tworzenie pięknego wyglądu” oraz gotowy ich efekt, jak również czynności odwrotne, polegające na usuwaniu wcześniejszych efektów, np. *upiększenie, wypełnienie, charakteryzacja, stylizacja* 2, *makijaż, make-up, ondulacja, trwała*<sup>7</sup>, *uczesanie, balejaż, lifting (robić lifting – ładny lifting), tatuaż (podczas tatuażu – niewielki tatuaż), piercing, manicure, pedicure, naświetlanie, demakijaż (źle znosić demakijaż – demakijaż gotowy)*. Warto zaznaczyć, że w grupie tej dominują zapożyczenia.

4. Do niemal równie częstych należą pary zawierające określenia czynności intelektualnych, związanych z samym procesem myślowym, z analizą i syntezą, z układaniem, uzupełnianiem, przekształcaniem, wyodrębnianiem i odrzucaniem

7 Przykład, moim zdaniem, powinien zostać zaklasyfikowany do tej grupy, gdyż można znaleźć liczne konteksty czasownikowe typu *podczas trwałej, szybka trwała* (np. *Główne działanie płynu podczas trwałej na gorąco polega na uwodornieniu [...] (Internet)*). Uznaję w konsekwencji, że jest on realizacją przesunięcia według schematu odwrotnego do oczekiwanego, potwierdzającego, że kierunek derywacji semantycznej nie jest stały.

(burzeniem) czegoś oraz nazwy wyników tej pracy twórczej. W istocie oddają one sytuacje (i kategorie pojęciowe) grupy pierwszej (oraz w jakimś stopniu drugiej), oznaczają bowiem mentalne odpowiedniki procesów budowania, rozbudowywania, składania, rozdzielania, przekształcania i niszczenia fizycznego. Zasadniczą różnicą między wspomnianymi grupami jest ograniczona możliwość ujmowania poniższych znaczeń wtórnych w ujęciu aktualnym jako „idei rezultatu”, a więc niegotowego wyniku procesu tworzenia intelektualnego. Do grupy 4 zaliczyć można jednostki takie jak *refleksja, konkluzja, konceptualizacja, obserwacja, wizualizacja 2, synteza, kompozycja, badanie 1, diagnoza 2, eksplikacja, wyjaśnienie, objaśnienie, egzegeza, emendacja, egzemplifikacja 3, instruktaż, interpretacja, analiza, typologia (próba typologii – nowa), systematyzacja (systematyzacja zjawisk w czasie – znane systematyzacje), systematyka (dokonać systematyki przepisów – nowa systematyka), klasyfikacja, podział 1, 2, rozdział, kodyfikacja, abstrakcja (na drodze abstrakcji – fizyczna abstrakcja), symbolizacja (próba symbolizacji – prastara), amplifikacja, skrót, uproszczenie, rozróżnienie, dekompozycja, ekscerpca.*

Zbliżoną grupą (4') są pary znaczeniowe oznaczające działanie i rezultat działań intelektualnych opartych na matrycy wiedzy podlegającej weryfikacji lub falsyfikacji, a więc nazywających rzeczy i stany, które można „zmierzyć”, sprawdzić lub wykazać w postaci określonych danych, np. *ocena, opinia, certyfikacja, atestacja, badanie 2, diagnoza 1, pomiar, namiar, sondaż, sonda, odczyt 2, ekspertyza, mammografia, przesiew, rozmaz, wymaz, obdukcja, elektrokardiogram, rentgen, prześwietlenie, USG, cytologia, posiew 2, 3*. Choć również wiążą się one z czynnościami intelektualnymi, to zwykle wymagają przedstawienia ich wyniku w formie przedmiotowej. W odniesieniu do różnego typu nazw sposobów kontrolowania zdrowia nierzadko też utrwalają się w dwóch odmiennych znaczeniach: ‘tego, co służy uzyskaniu wyniku’ (tj. pobranej próbki), oraz ‘wyniku, który się uzyskało w rezultacie danej metody badania’, tak np. *rozmaz, wymaz, cytologia, posiew 2, 3*.

5. Zgodnie z założeniami za nominalizacje czasowników opisujących sytuację, w których pojawia się zmiana stanu (a więc i potencjalne nazwy rezultatów), zdecydowałam się uznać wyrazy oznaczające różnego typu zmianę relacji przestrzennej między uczestnikami. Są to w pierwszej kolejności jednostki nazywające sposoby transportowania różnych obiektów oraz oczekiwany rezultat takich działań (często synkretycznie wyrażający też znaczenie ilościowe), jak m.in.: *dostawa (terminowa – tir z dostawą), transport, załadunek (drewna – auta z załadunkiem), przesyłka (towaru – z książkami), zamówienie (towaru – znaczne), zaopatrzenie, wywóz, wwóz, przywóz, import, eksport, splaw (towaru – z towarem), aprowizacja (organizować aprowizację – dostarczać aprowizację), fasunek, przydział (kwatery – niewielki), zrzut 1*. Do grupy tej należeć będą także przykłady

wyrazów oznaczających nielegalne przekraczanie granicy, np. *kontrabanda* (*zajmować się kontrabandą ludzi – samochód z kontrabandą*), *szmugiel* (*narkotyków – baby ze szmuglem*), *przemyt* (*przez granicę – znaleziono przemyt*).

Przykładami wyrażającymi innego typu zmianę relacji przestrzennej obiektu działań wobec lokalizatora (5') będą: *dostawka* (*krzesel – spać na dostawce*), *wyłom 2* (*szybki wyłom w obronie – pogłębić wyłom*), *zastaw* (*biżuterii – ceny*), *zakup* (*pośredniczyć w zakupie – udany*), *łów 3* (*ruszyć na łów – imponujący łów*), *pobór*, *akrobacja* (*być dobrym w akrobacji szybowcowej – podniebne akrobacje*), a także nieliczne przesunięcia o znaczeniu wyniku tego, co zostało odrzucone podczas określonej czynności ('działanie' – 'jego produkty uboczne'), np. *wylinka*, *zrzut 3*, *zrąb 5* (leśn.), *zestrzał 2* (łow.) (dwa ostatnie również o obocznym znaczeniu 'miejsca').

6. Odpowiednikiem podklasy 5. jest grupa jednostek nazywających działania związane z różnego typu zmianami relacji poza przestrzenią fizyczną. Przykładami mogą być *dobór* (*materiału – negocjatorów*) i *wybór* – różniące się od poprzednich tym, że zachodząca zmiana dokonuje się przede wszystkim w perspektywie mówiącego. Czasowniki będące ich podstawą oznaczają bowiem działanie mentalne, choć rezultat takiego działania może mieć postać materialną (konkretnej osoby, przedmiotu itd.), por.:

(12) a. Jest to czynnik **doboru** płciowego, któremu zawdzięczamy urodę dzisiejszych kobiet (NKJP).

b. Konsultacje berlińskie, co sugerował już dobór negocjatorów, wykroczyły poza proponowaną przez Wojkova formułę (NKJP).

Przykładów przesunięcia tego samego typu w przestrzeni niefizycznej można wskazać więcej: *zmiana*, *selekcja*, *zestawienie*, *innowacja* (*tempo innowacji – wprowadzane innowacje*), *wpływ*, *wyłom 3* (*od zasady – znaczące wyłomy*), *aktualizacja 2* (*zalecać aktualizację bazy – pobrać aktualizację*), *animacja 2*, *zrzut 3* (*danych na dysk – zapisać zrzut ekranu*), *backup*, *mailing*, *oprogramowanie* (*polecenia menu – nowe*). Sześć ostatnich wyrazów odnosi się do rezultatu działań związanych z przestrzenią danych informatycznych.

Bardzo liczną grupę (6') można też wyróżnić wśród przesunięć od czasowników oznaczających zmianę relacji między uczestnikami sytuacji postrzeganych poznawczo na wzór relacji fizycznych, oznaczających jednak przemieszczanie, wkładanie, dodawanie lub trwanie czegoś w przestrzeni związanej z pieniędzmi oraz innymi przedmiotami wartościowymi: *przelew* (*na konto – duży*), *przekaz*, *aport 2* (*wnieść aportem – aport w postaci gruntu*), *dopłata* (*obowiązek dopłaty – wysoka*), *nadpłata*, *niedopłata*, *przedpłata*, *splata*, *wpłata*, *wypłata*, *zapłata*, *opłata*,

*odpłata, inkaso (podatków – ściągać inkaso), alokacja, wkład, partycypacja (mieszkańców – wysokość partycypacji), udział, pożyczka, wpływ 2 (data wpływu środków – całkowity wpływ z kwesty), dofinansowanie, refundacja, potrącenie, odpis (podatku – przekazać odpis na OPP), przysporzenie, świadczenie, zarobek, utarg, pożyczka, oprocentowanie, emisja (obligacji – sprzedać całą emisję), opust, obniżka, podwyżka, rabat, bonifikata, kwesta (uliczna – wysokość kwest), dział (majątku – otrzymać dział). We wszystkich tych wypadkach obok nazwy charakterystycznej czynności związanej ze zmianą relacji w przestrzeni finansowej niemal regularnie pojawia się znaczenie wtórne oznaczające rezultat tej czynności, a więc faktyczną ilość pieniędzy. Wszystkie te wyrazy synkretycznie wyrażają zatem również ilość (wartość finansową).*

Przykładami wyrażającymi możliwość zmiany relacji przestrzennej między subjektem bądź między obiektem działania a lokalizatorem mogą być: *zsyłka, zesłanie, wygnanie*, kontekstowo wyrażające obok znaczenia rezultatu także znaczenie miejsca.

Przykłady, które znalazły się poza klasyfikacją, są stosunkowo nieliczne. Pośród tych, na które warto zwrócić uwagę, są np. *wróżba, dyskredytacja, immunizacja*, a więc przede wszystkim jednostki wiążące się ze zmianami w relacji wobec ludzkiego obiektu.

Omówione podtypy nazw czynności stanowią większość zebranego materiału. Ze względu na różnicę w strukturze semantycznej poza powyższą klasyfikacją zamieściłam nazwy akcji zmiennostanowych niezależnych od kontroli subiekta i ich rezultatów (*oparzenie, złamanie, skręcenie, podkręcenie, odmrożenie, obryw, cofka* itd.) oraz nazwy procesów i rezultatów procesów (*obrzęk, zrost, owrzodzenie* itd.)<sup>8</sup>. Klasa ta przypomina zresztą klasę nazw czynności, gdyż zawierają się w niej nazwy zarówno procesów fizycznych (np. *wysiłek, odrost, przyrost, zaciek, zrost, osuwisko, roztop(y)*), jak i procesów dotyczących zmiany w sferze nieprzedmiotowej (np. *przystosowanie, ewolucja, stabilizacja*), przy czym pewna część wyrazów może być interpretowana jako nazwy i akcji, i procesów (np. *mutacja, deformacja*).

Cechą szczególną przesunięć semantycznych o znaczeniu rezultatu jest uzyskiwanie przez niektóre z nich wtórnych znaczeń sposobu (głównie dla określenia rezultatów aktywności twórczej i czynności intelektualnych), ilości i miejsca. To, w jakim stopniu są one autonomiczne, w jakim zaś zależne od kontekstu, wymaga oddzielnych badań. Niemniej dwiema tendencjami wyraźnie widocznymi w materiale jest znaczenie ilości, które towarzyszy sensom rezultatywnym związanym ze zmianą relacji przestrzennej oraz analogicznej – związanej z pieniędzmi, a także przyjmowanie

8 Klasyfikacja Laskowskiego zresztą nie precyzuje miejsca czasowników oznaczających akcje zmiennostanowe (a więc opisujących sytuacje teliczne), ale niezależne od kontroli subiekta (por. np. *obryw*), co również skłania do pozostawienia nominalizacji z tej grupy w oddzielnej klasie.

sensu miejsca przez znaczenia pochodzące od nazw procesów i akcji niepodlegających kontroli subiekty (oparzenie, obrzęk, odrost). Analiza uwarunkowań tego typu przesunięć wykracza jednak poza możliwości tego opracowania.

Klasyfikacja zawarta w tym podrozdziale w założeniu miała wykazać jedynie powtarzalność utrwalonych językowo par nominalizacji, co może świadczyć o odtwarzaniu w nich mechanizmu przesunięcia semantycznego według modelu ‘zdarzenie’ – ‘rezultat’. Tym bardziej zaskakujące okazało się więc spostrzeżenie, że odnotowane podtypy wykazują analogie, które wykorzystujemy w procesie poznawczym<sup>9</sup>. Wyrażenia o znaczeniu rezultatu najbardziej konsekwentnie pojawiały się bowiem przy klasach działań, których sposób postrzegania pod kątem oczekiwanego wyniku nie różni się istotnie dla czynności w przestrzeni fizycznej i niefizycznej.

## 2.2. Szczegółowe obserwacje dotyczące modelu

Analiza zgromadzonego materiału potwierdza, w moim przekonaniu, założenie, że w obrębie nominalizacji, którym można przypisać tę samą rolę semantyczną, w tym wypadku rolę rezultatu, dostrzeżemy liczne podobieństwa świadczące o realizowaniu modelu przesunięcia semantycznego od nazwy czynności. Wyróżnione podtypy obejmują pary polisemiczne związane nie tylko z czasownikami tworzenia (zarówno konkretnego, jak i abstrakcyjnego), ale też z czasownikami oznaczającymi ruch ukierunkowany, a także przemieszczanie obiektu. W materiale da się również odnotować powtarzające się znaczenia sekundarne nazw rezultatów. Choć zatem klasyfikacja zawiera pewien czynnik subiektywny, jej moc opisowa jest dość wysoka (por. propozycja Paszko 2017). Zarazem nie znaczy to jednak, że mechanizm przesunięcia semantycznego według tego modelu staje się przewidywalny, wynotowany dotychczas materiał zawiera bowiem liczne nieregularności.

Po pierwsze przesunięcia między czynnością a jej rezultatem zwykle nie dotyczą wszystkich znaczeń, choć tak też bywa (przykładami mogą być m.in. *badanie* 1, 2, *produkcja* 1, 2, *zrzut* 1, 2, 3). Po drugie nie wszystkie wyrazy z analizowanej grupy tworzą oczekiwane pary wieloznaczne (np. *oddział* ma chyba tylko znaczenie rezultatu, *utarg* i *wytwór* w znaczeniu czynnościowym spotykane są niezwykle rzadko; również dla wielu innych wyrazów o tym znaczeniu brakowało poświadczeń w korpusie i trzeba było szukać ich w internecie). Po trzecie wreszcie znaczenia rezultatywne mają silną tendencję do leksykalizacji i uzyskiwania znaczenia wąsko określonego typu wytworu danego działania/procesu, por. częste kolokacje zdarzeniowe z obiektem: *odrzut ręki, ramienia, zamka, lufy, broni, przeszczepu* itd. vs *odrzut* jako nazwa rezultatu,

9 Potwierdza to zresztą intuicję badaczy, którzy jako pierwsi postulowali zastosowanie ujęcia kognitywnego w semantyczno-słotwórczej analizie nominalizacji (Waszakowa 1993).

używana współcześnie w znaczeniu produkcyjnym lub anatomicznym. Podobnie jest w wypadku nazw procesów: deformacji może ulec wiele obiektów, tymczasem forma rezultatywna *deformacja* używana jest wyłącznie w znaczeniu anatomicznym. Tendencja ta jest szersza – choć większość wyrazów nazywających zmianę relacji w przestrzeni należy do polszczyzny ogólnej, to już poszczególne nominalizacje od czasowników twórczych mają często kwalifikację specjalistyczną, np. różnodziedzinową techniczną, ekonomiczną, informatyczną, medyczną, kosmetyczną, edytorską, łowiecką, rolniczą, górniczą.

Uznaję jednak, że ewentualny status terminologiczny jednostek nie neguje potrzeby ich uwzględnienia w analizie – mówi bowiem o nazwach rezultatów czynności utrwalonych (zleksykalizowanych) w określonym środowisku użycia. Może też wiązać się z modelem tworzenia terminów właśnie przez mechanizmy przesunięcia znaczeniowego. Ta ostatnia kwestia pozwala zresztą zwrócić uwagę na jeszcze jedną prawidłowość. Krystyna Waszakowa (1993: 54) zaznacza, że pośród derywatów z formantami paradygmatycznymi zakończonych na spółgłoskę mających znaczenie nazw wytworów czynności i procesów (stanowiących największą z badanych przez nią grup, liczącą bowiem ok. 140 derywatów) wyrazów należących do terminologii specjalistycznej (górnictwej, technicznej, budowlanej itd.) było ponad 35%<sup>10</sup>. Analizowany przez nią materiał pochodził przy tym z SJPD, który nie miał tendencji do nadreprezentacji wyrazów o znaczeniach terminologicznych (znanej na przykład ze słownika Mieczysława Szymczaka). W badanym przeze mnie materiale terminów jest mniej w stosunku do ogólnej liczby wyrazów<sup>11</sup>, co świadczy nie tyle chyba o zmianie schematu poznawczego, ile o stałym wykorzystywaniu tego modelu przesunięcia semantycznego do tworzenia terminów z dziedzin o szerszym zasięgu: terminologii informatycznej, artystycznej, filmowej, kosmetycznej, medycznej, ekonomicznej, prawnej itd. Wchodzenie szeroko pojmowanej terminologii do języka ogólnego jest zresztą dostrzegane przez badaczy. Coraz powszechniejsze nazywanie zjawisk rzeczywistości pozajęzykowej za pomocą wyrazów, „które przynajmniej genetycznie są terminami naukowymi i technicznymi” (Żmigrodzki 2008: 152) – ale też wywodzących się z terminologii medycznej, prawnej, informatycznej itd. – zmusza więc do dyskusji stanowiska lingwistycznego postulującego opis w słowniku językowym tylko jednostek języka ogólnego (ibid., por. także Lukszyn, Zmarzer 2001: 19–20, więcej na ten temat zob. np. Czelakowska, Kubicka 2017).

10 Również Krystyna Kleszczowa w pracy poświęconej derywacji nazw narzędzi uznaje konieczność analizy terminologii na równi z wyrazami języka ogólnego, niezależnie od zawężania znaczeń leksemów będących terminami (1981: 42–45).

11 Choć jest to liczba trudna do dokładnego określenia, gdyż słowniki, z których korzystałam, mają różne kryteria kwalifikacji specjalistycznej.

Wracając zaś do głównego wątku: niestety wniosek, że nazwy rezultatów mają szerszą od innych wyrazów tendencję do specjalizacji znaczeń, w konfrontacji z materiałem musi być uznany za mający ograniczony zasięg. Odnotowujemy bowiem i takie, i takie typy. W niektórych przypadkach zbliżone znaczenia rezultatywnie zachowują całe ciągi pokrewnych słowotwórczo czasowników (np. grupa związana z przestrzenią finansową). W innych nastąpiło utrwalenie odmiennych dziedziny nazw rezultatów, choć równocześnie nazwy motywujących je czynności zachowały sensy zbliżone – takim przykładem leksykalizacji może być ciąg *dział* (*majątku* – *otrzymać dział*), *podział* (*spadku* – *administracyjny*), *przydział*, *przedział*, *rozdział*, *wydział*.

Być może jednak specjalizacja bądź nadwyżka semantyczna pojawiające się w wielu parach, w których znaczenie wyjściowe określa czynność, natomiast znaczenie pochodne realizuje jedną z możliwych walencji semantycznych, pozwalają się wytłumaczyć z perspektywy historycznej: dawną charakterystyczną łączliwością semantyczną. Leksykalizacja zmian zachodzących w powtarzalnych kontekstach zgodnie z potencjałem modelu (por. przywołany wcześniej przykład *transfer*) sprzyja stabilizacji wyrazu w nowym znaczeniu i zachowaniu tej jednostki w systemie leksykalnym (Kleszczowa 2000/2012a: 200; Czelakowska 2014). Zmiany w systemie pozwalają też tłumaczyć brak niektórych znaczeń zdarzeniowych przy istniejącym znaczeniu rezultatywnym ich zanikiem w języku współczesnym, a w konsekwencji zmuszają badacza do kwerendy w pracach z zakresu historii języka. Niemniej z listy par polisemii systematycznej w czasie analizy musiałam usunąć niejedną, wobec której nie miałam pewności, czy współcześnie nie stanowi ona jedynie reliktu dawnego przesunięcia semantycznego od nazwy czynności (np. *przecier*, *wydział*, *oddział*, *wymysł*).

### 3. Uwarunkowania formalne modelu

Przedstawiona analiza w znacznym stopniu potwierdza, że o potencji przesunięcia według tego a nie innego modelu stanowi konceptualizacja i przesunięcie uwagi na określonego uczestnika sytuacji – wynikającego z roli semantycznej – w zależności od rangi nadawanej mu w wypowiedzi. Potencja systemowa nie oznacza jednak, że dany przykład przesunięcia zostanie utrwalony w języku. Szczegółowe zbadanie, jaką rolę odgrywają w tym zakresie czynniki formalne, uważam obecnie za zadanie niezwykle trudne; musiałoby ono zresztą zostać poprzedzone dalszymi badaniami nad pozostałymi modelami przesunięć metonimicznych między nazwami czynności a nazwami przedmiotowymi. Sprawa ta ma jednak istotne znaczenie także ze względu na wątpliwość, w jakim stopniu na powstanie przesunięcia ma wpływ nie model w kategorii semantyczno-poznawczej czy potrzeba pozajęzykowa, ale sam tekst.

Różne linie rozwoju znaczeniowego konkretyzacji tworzonych od nazw czynności skłaniają do ponownego postawienia pytania, czy kontekst należy uznać za narzędzie dezambiguacji, odwołujące się do istniejących w języku wzorów przesunięć semantycznych, czy przyjąć, że nowe znaczenia są przede wszystkim produktami kontekstu. Dotychczasowe wyniki badań skłaniają mnie do postawienia hipotezy, że dla modeli od nazw czynności istotne są oba te czynniki. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że tekst (płaszczyzna *parole*) jest jednym z czynników konstytuowania się elementów systemu (*langue*) (por. Kleszczowa 2000/2012a: 195). Kleszczowa przesunięcia semantyczne w kierunku argumentów nieosobowych (tj. innych niż osobowy sprawca czynności) wyjaśnia zjawiskiem anafory nominalizującej. Wiąże się ona z tym, że argumenty nieosobowe w strukturze zdania funkcjonują jako elementy o niewyznaczonej referencji (por. Topolińska 1976–1977; Grzegorzczkowska 1978). Jednym ze sposobów charakterystyki referencyjnej nazw nieosobowych jest właśnie nominalizacja anaforyczna, pozwalająca na wyznaczanie wewnątrztekstowe tematu następnego wypowiedzenia. Jej charakterystyczną cechą będzie w związku z tym rozchwianie funkcyjne. Może to, jak pisze Kleszczowa, tłumaczyć liczne synkretyzmy w tych znaczeniach. Rzecz ma tym większą wagę, że w historii polszczyzny dokonała się specjalizacja formantów w klasach nazw środków czynności (przede wszystkim urzędzeń) oraz nazw miejsc. Na tym tle zwraca więc uwagę zachowanie klas nazw obiektów, rezultatów, nazw materiałów, substancji, terenów itd. z niewyspecyfikowanymi wykładnikami formalnymi (Kleszczowa 2000/2012a: 194–200).

Nie umniejszając rangi wniosku Kleszczowej, chciałabym zwrócić uwagę jeszcze na dwa czynniki z płaszczyzny tekstu przyczyniające się do powstawania przesunięć od nazwy czynności do nazwy rezultatu:

1) Konteksty pomijające pozycję obiektu czynności – jako znaną w danej sytuacji językowej – które sprzyjają leksykalizacji wyrazu w znaczeniu rezultatywnym, właściwym dla modelu zbliżonych znaczeniowo nominalizacji, por. dla wyrazu *transfer* kontekst (13):

- (13) Nie zawsze tworzenie drużyny polega na **kupowaniu piłkarzy**. Nawet kluby, które mają potężnych sponsorów i obracają milionami dolarów, **sprzedają piłkarzy** [...]. Dochody z transmisji telewizyjnych nie są duże. Pokrywają najwyżej kilka procent budżetu. Do zakończenia remontu stadionu tylko jeden mecz przyniósł jakiś zysk z biletów. [...]. Stąd też budżet musi być wyrównany z innego źródła i dlatego **potrzebne są transfery** (NKJP).

Formie *transfery* w analizowanym fragmencie wciąż można przypisać interpretację zdarzeniową, jednak redukcja rzędu predykatu (zerowanie argumentu)

i inna pozycja składniowa przywołują także możliwość wtórnej interpretacji przedmiotowej według schematu:

*transfer*<sub>1</sub> + *czego* [piłkarzy] → *transfer*<sub>2</sub>,

tj. ‘przejście zawodnika do innego klubu sportowego zgodnie z ustaleniami finansowymi stron’ → ‘transakcja finansowa związana z przejściem zawodnika do innego klubu’,

analogicznie do konstrukcji *wyszycie*<sub>1</sub> *czego* → *wyszycie*<sub>2</sub> czy też, w konstrukcjach obiektowych, *jedzenie*<sub>1</sub> *czego* → *jedzenie*<sub>2</sub> (por. Jędrzejko 1993: 35).

W konsekwencji powtarzających się użyć w podobnych kontekstach syntaktycznych oraz wobec możliwości powielenia modelu tworzenia znaczeń rezultatywnych nie będzie rzeczą zaskakującą utrwalenie się nowego znaczenia jednostki *transfer*. Ze względu na powtarzalność kontekstów można się jednak spodziewać, że jego znaczenie słownikowe będzie zawężone do znaczenia finansowego (dla rzeczownika odczasownikowego: *transfer* 1 ‘przekazywanie pieniędzy, towarów lub technologii pomiędzy określonymi instytucjami, osobami lub społecznościami’) lub sportowego (jw.: *transfer* 4 ‘przejście zawodnika z jednego klubu do innego’), gdyż tylko w tych użyciach uczestnik rezultatu może stać się na tyle znaczący, by oznaczono nim rezultat zdarzenia.

2) Obecność wykładników leksykalnych sprzyjających zmianie diatezy. Tego, że mogą one wpłynąć na dezambiguację znaczenia rezultatu, dowodzą liczne w internecie użycia wyrażenia *dostać transfuzję*, oznaczające w istocie ‘dostać krew w czasie transfuzji’. Powtarzające się podobne konteksty sprzyjają usztywnieniu tego typu znaczeń, zwłaszcza jeśli pojawi się potrzeba językowa – na przykład związana z nadwyżką semantyczną (zob. Czelakowska 2014).

Niezależnie od uwarunkowań formalnych, znaczące wydaje mi się to, że choć jako elementy niewyznaczone w zdaniu używane są zarówno nazwy rezultatów, jak i nazwy obiektów (Kleszczowa 2000/2012a: 199), to właśnie nazwy rezultatów stanowią po wielokroć liczniejszą grupę w odnotowanym przeze mnie materiale. Może to wynikać z prawdopodobnie silniejszej zależności od kontekstu nazw obiektów oraz tendencji do przyjmowania nadwyżki semantycznej przez nazwy rezultatów. Jak zauważyła już Kleszczowa, „są takie leksemy, których nie można użyć sensownie bez uprzedniego tekstu, por. *promocja* ‘rzeczy promowane’” (ibid.). Jeżeli mimo tak częstego występowania w obecnej rzeczywistości frazy *ta...* [rzecz, np. *bluzka*] *to promocja*, nie doszło do konwencjonalizacji znaczenia, przyczyn można upatrywać po części w kwestiach poznawczych. Utrwalone sensory: *utarg*, *obniżka*, *podwyżka* itd. każdorazowo odnosiły się do stałego rezultatu: pieniędzy, z którymi wiązało się działanie określone daną nazwą. Tymczasem szeroki denotat potencjalnej nazwy przedmiotowej nie sprzyja

utrwaleniu przesunięcia semantycznego. Trudno tu zresztą jednoznacznie orzec znaczenie wyniku działania promocyjnego, wskazany zostaje raczej jeden z licznych obiektów promocji – ‘sprzedaży na specjalnych warunkach, okresowo korzystnych dla kupującego’. Jako taki, wyraz *promocja* pozostaje nieutralony i zależny od kontekstu.

Jeśli jednak koncepcja ta jest słuszna, oznacza to, że na konwencjonalizację nowych znaczeń powstałych w wyniku mechanizmu przesunięcia semantycznego opartego na metonimii rezultatu wpływa cały zespół czynników, zarówno językowych, jak i pozajęzykowych. W tej liczbie należy wymienić istnienie samego modelu przesunięcia oraz stosunkowo wysoką częstotliwość użycia kształtujących się jednostek wtórnych, w tym w wyżej wymienionych pozycjach składniowych.

#### 4. Model nazw rezultatów a inne nazwy przedmiotowe

Choć pozostałe modele nazw czynności i derywowanych od nich znaczeń przedmiotowych powinno się uczynić przedmiotem systematycznych i ukierunkowanych studiów, zdecydowałam się poddać wstępnej analizie dwie inne klasy semantyczne: nazwy narzędzi – ze względu na obecne w materiale przykłady synkretyzmów z nazwami rezultatów – oraz nazwy osobowych wykonawców czynności. Zebrany materiał ma przy tym charakter utrwalonych językowo jednostek, choć starałam się korzystać zarówno z opracowań opartych na starszym słownictwie (Waszakowa 1993, 1994), jak i z nowszych słowników: USJP oraz przede wszystkim WSJP PAN. Kilkanaście przykładów pozyskałam w wyniku własnej kwerendy (głównie w NKJP i w internecie).

##### 4.1. Nazwy narzędzi

Ogólny termin *środek czynności* odnoszony jest zwykle do formacji, w których strukturze predykatowo-argumentowej występują co najmniej trzy typy argumentów: argument w roli subiekta, obiektu i środka (instrumentu). W literaturze przedmiotu wyróżnia się zwykle trzy typy środków czynności, zgodnie z propozycją M. Grochowskiego (1975: 38):

- a) nazwy narzędzi, którymi mogą być obiekty mające własne kształty i niestające się częścią obiektów reprezentowanych przez pacjensa; mogą być to, jak uzupełnia K. Waszakowa (1993: 33), proste narzędzia, przyrządy, mechanizmy, urządzenia (także ich części); przedmioty te są czynnymi współuczestnikami akcji subiekta;
- b) nazwy substancji, które nie mają określonego kształtu i mogą w konsekwencji zużywania się stać się częścią obiektu;

- c) nazwy materiałów, mających własny kształt i niestających się częścią obiektu, jednak wpływających na nowy stan fizyczny pacjensa polegający na związku z tymi przedmiotami.

W książce skoncentruję się na typie pierwszym – z dwóch przyczyn. Przede wszystkim jest on najczęstszy wśród wyrazów podlegających zakresowi moich badań. Jak sugeruje zebrany materiał, zwłaszcza nazwy substancji stosunkowo rzadko wchodzą we współczesnej polszczyźnie w regularne relacje polisemiczne. Oprócz tego grupa pozostałych środków czynności jest w jakimś stopniu bliska wyróżnianym w niektórych opracowaniach drugim obiektom, a czasem rezultatom czynności, por. np. *obszycie* u Apresjana (*kołnierzyka koronką – koronkowe*). Jej prawidłowe opisanie wymaga zatem wcześniej odpowiednich rozróżnień teoretycznych.

Badania Kleszczowej (1981) nad uwarunkowaniami semantycznymi w procesie derywacji nazw narzędzi potwierdziły, że czynnikiem, który przesądza o istnieniu słowotwórczej kategorii *nomen instrumenti*, jest semantyka czasowników fundujących derywat. Wykazały też między innymi, że argument w semantycznej roli instrumentu implikowany przez predykat stanowi niezbędny warunek utworzenia derywatu od nazwy narzędzia. Zarazem jednak, jak pisze autorka:

Każdy nowo utworzony wyraz od czasownika implikującego Instr może mieć jednocześnie znaczenie Wyk' [wykonawcy czynności], Pt' [patiensa] albo w niektórych wypadkach Res' [rezultatu czynności] czy Sub' [substancji], a nawet Loc' [miejsca czynności] czy Temp' [czasu czynności] (ibid.: 128).

W dekodowaniu formacji instrumentalnych pomagają przyrostki, które stosunkowo często są formalnymi wykładnikami nazw narzędzi (np. *-arka*, *-ak*, *-aczka*), przy czym nie są to formanty służące wyłącznie tej klasie (Kleszczowa 1981: 21–22, 127). Część spośród omawianych nazw ma przy tym wykładniki morfologiczne zbieżne z wykładnikami nazw czynności oraz innych nazw przedmiotowych. Skłania to do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, co uruchamia mechanizm, który decyduje właśnie o przewartościowaniu kategorialnym 'nazwa czynności' – 'nazwa narzędzia'.

Wobec braku wyraźnych wyznaczników semantycznych (poza wykazanym przez Kleszczową ograniczeniem do czasowników, które muszą implikować zarówno agensa, jak i pacjensa) wyjaśnienie można oprzeć na czynniku poznawczym. Zmiany znaczenia między nazwami czynności i nazwami narzędzi, podobnie jak w wypadku nazw czynności i nazw rezultatów, można bowiem interpretować jako związane ze zmianą centralnego punktu uwagi przesuwającego się na uczestnika sytuacji w zależności od rangi, którą (zgodnie z komponentem w znaczeniu czasownika) przypisuje mu mówiący.

Podobnie jak uczestnik rezultatu, tak i narzędzie czynności, choć implikowane przez znaczną grupę czasowników, może, jak zauważa M. Grochowski (1975: 47), podlegać

zerowaniu, zarówno w zdaniach izolowanych, jak i w szerszym kontekście czy konsytuacji, por. (14) wobec (15):

(14) [...] – dodaje pilot, **nasłuchując** przez radio wiadomości o stopniu zagrożenia (NKJP).

(15) Agnieszka [...] **nasłuchuje** wiadomości ze stoczni (NKJP).

W konstrukcjach nominalnych tworzonych z bazy predykatowo-argumentowej dla nazwy zdarzenia narzędzie może zachować tę ukrytą pozycję. Przykładowo nazwa *nasłuch* zwykle zachowuje wówczas wypełnioną pozycję drugiego argumentu zdania, tj. obiektu, chyba że ta obecna jest w szerszym kontekście (i może zostać poddana elipsie). Forma ta pozwala się jednoznacznie rozumieć jako nazwa czynności, por.:

(16) **Nasłuch** korespondencji obcej od marca 1919 r. przybrał charakter zorganizowanej obserwacji sieci i **nasłuchu** wszystkich państw okalających Polskę [...] (NKJP).

W wyniku zmiany perspektywy mówiącego (a więc nowej konceptualizacji rzeczywistości) uczestnik instrumentalny (oznaczony poniżej przez rozświetlenie) może jednak zostać wciągnięty w kadr ponownie. Wpływa to na zmianę hierarchii argumentów, z kadru znika też wówczas uczestnik obiektu, por. (17):

(17) Założono n a s ł u c h na wszystkie telefony (NKJP).

Takie ujęcie tematu jest próbą poznawczego wyjaśnienia przebiegu tworzenia nazw narzędzi w procesie przesunięcia semantycznego opartego na metonimii. Być może utrwalaniu się określonych przesunień leksykalnych sprzyjają też analogiczne środki formalne, jak w wypadku nazw rezultatu. Obok anafory nominalizującej na zmiany mogą więc również wpływać charakterystyczne konteksty umożliwiające interpretację zarówno czynnościową, jak i przedmiotową, np. *wiadomości z nasłuchu radiowego*, *nasłuch radarowy*, *elektroniczny nasłuch*. W użyciu nazwy czynności przymiotnik w takich konstrukcjach oznacza w istocie określenie typu narzędzia (urządzenia) służącego danemu procesowi: ‘przez radio’, ‘radarem / przez radar’, ‘wykorzystując elektronikę’. Przeniesieniu znaczenia na nazwę narzędzia sprzyjać mogą użycia tekstowe, w których pozycja syntaktyczna oraz łączliwość leksykalna pozwalają na usamodzielnianie się pojęcia *nasłuchu* jako ‘wyspecjalizowanego urządzenia’, por. przykłady (18a) i (18b):

(18) a. [...] biznesmeni za 800 zł kupili w sklepie skaner, czyli urządzenie do **nasłuchu** radiowego [...] (NKJP).

b. Wielki kompleks n a s ł u c h u radarowego i radiowego w okolicach Krasnojarska był nie zauważony przez pięć lat (NKJP).

Jednakże równocześnie w odniesieniu do wyrazu *nasłuch* gros kontekstów w NKJP uzyskuje interpretację jednoznaczną (tj. tylko jedną z wymienionych): czynności ('odbierania sygnałów radiowych za pomocą służących do tego urządzeń') vs narzędzia ('urządzenia służącego do nasłuchu') vs rezultatu czynności ('zapisu wiadomości uzyskanych podczas nasłuchu') vs nazwy osobowej ('specjalistów wywiadu pracujących przy nasłuchu – czynności'). Wnioski dotyczące jednego przykładu nie mogą być oczywiście rozszerzone na całą klasę, skłaniają jednak do szczególnej ostrożności wobec ewentualnej hipotezy o wpływie kontekstu na przesunięcie semantyczne (a więc o pragmatycznej naturze tego zjawiska).

Kolejną sprawą jest częstotliwość zachodzenia przesunięcia semantycznego 'zdarzenie' – 'narzędzie/środek'. Występuje ono znacznie rzadziej od przesunięć 'zdarzenie' – 'rezultat' (i prawdopodobnie rzadziej od przykładów realizacji modeli 'zdarzenie' – 'obiekt' oraz 'zdarzenie' – 'miejsce'). Podczas wstępnej kwerendy (przede wszystkim na podstawie WSJP PAN, uzupełnionej opracowaniami K. Waszakowej (1993, 1994)) odnotowałam ok. 40 takich wyrażen<sup>12</sup>; gdyby zaś łącznie rozważać wszystkie wyrażenia o znaczeniu środka czynności, liczbę tę można byłoby zwiększyć jeszcze o kilkanaście dalszych o znaczeniu materiału i substancji. Trzeba też dodać, że choć przesunięcie 'czynność' – 'narzędzie czynności' zostało odnotowane przez Apresjana (notabene osobno dla typów 'środek czynności' i 'narzędzie czynności', a więc inaczej, niż jest to opisywane w polskiej literaturze), to niektóre jego przykłady są problematyczne. Jako środek Apresjan opisuje *picie* (*herbaty – gdzie moje picie*), choć wydaje się, że to obiekt czynności, *szycie* (*sukni – koszyczek z szyciem*) – zapewne to raczej rezultat/obiekt, a wśród wyszczególnionych przez badacza narzędzi pojawia się *prysznic*, będący pierwotnie (jedynie takie znaczenia rejestrują SJPD i SW) nazwą urządzenia, co sugeruje odwrotny kierunek derywacji.

Przyczyna takiego stanu rzeczy jest prawdopodobnie złożona, choć za szczególnie istotne uważam to, że nazwy narzędzi (i w ogóle nazwy środków czynności) mają współcześnie charakterystyczne i bardzo produktywne formanty (np. *-arka*, *-acz*, *-ak*, *-nik*, *-nica*, *-aczka*, *-alnik*, *-dło*, *-nia*, *-ator*)<sup>13</sup>. To one są obecnie najczęstszym sposobem tworzenia nazw narzędzi i urządzeń, nawet jeśli w odniesieniu do części jednostek można mówić o tworzeniu par bądź serii, w których odnotowuje się również znaczenie utworzone przez mechanizm przesunięcia metonimicznego. Wyjaśnia to, czemu zestaw par

12 Odnotowane przypadki zawierają czasem dalsze nieregularności będące wynikiem leksykalizacji i specjalizacji poszczególnych znaczeń, podobnie jak w wypadku nazw rezultatów.

13 Przy czym pięć pierwszych formantów to typy bardzo liczne – tworzą one ponad 100 derywatów (w tym *-arka* i *-acz* mają ponad 200 derywatów wyłącznie na podstawie SJPD). Pozostałe wymienione tworzą 20–100 derywatów (Grzegorzczkova, Puzynina 1999b: 411). Dla porównania formanty stosunkowo liczne dla nazw obiektów (w ujęciu słowotwórczym), np. *-o*, *-a*, *-anie*, *-enie*, *-cie*, *-ka*, *-ek*, *-nik*, tworzą 10–50 derywatów.

polisemicznych z nazwami narzędzi jest współcześnie niewielki, podczas gdy wśród staropolskich nazw środków czynności typy z wykładnikami *-anie*, *-enie*, *-cie*, jak zauważa Kleszczowa, dominowały (2000/2012a: 194).

Próba dalszej segmentacji tej klasy na podklasy semantyczne nie przynosi ważnych obserwacji, dlatego nie będę jej w tym miejscu przedstawiać. Można oczywiście wśród jednostek powstałych w wyniku przesunięcia ‘zdarzenie’ – ‘narzędzie/środek’ wyróżnić na przykład nazwy prostych mechanizmów i przyrządów (*zamknięcie*, *naciąg*), bardziej skomplikowanych urządzeń (*sonda*, *podgląd*, *nadmuch*, *klimatyzacja*, *podświetlenie*) oraz rozbudowanych urządzeń-systemów inżynierskich, które służą określonym działaniom (*kanalizacja*, *irygacja*, *odwodnienie*, *ogrzewanie*, *wentylacja*, *oświetlenie*). Rozwiązanie takie pozwala jednak tylko potwierdzić, że przesunięcia te nie dotyczą wyłącznie niewyspecjalizowanych narzędzi. Przeciwnie, poza wyraźnie mniej licznymi jednostkami typu *blokada*, *wiązanie*, *mocowanie*, *zapięcie*, *zamknięcie*, *zabezpieczenie*, *wysyp* (*górnicy*) większość wyrazów w omawianej grupie stanowią właśnie nazwy urządzeń o zróżnicowanych i często zaawansowanych funkcjach, a więc przedmiotów lub systemów służących komunikacji, zbieraniu i rejestrowaniu danych, działaniu pojazdów itd. (np. *sygnalizacja*, *transport* (*własny*), *nawigacja*, *radiolokacja*, *nagłośnienie*, *monitoring*, *podgląd*, *podsluch*, *nasłuch*, *zapłon*, *napęd*, *wtrysk*). Są wśród nich nawet szczególnego typu narzędzia niemające często nośnika fizycznego (a mimo to bliższe moim zdaniem rozumieniu narzędzia niż materiału), służące pracy z systemami informatycznymi (np. *oprogramowanie*, *aktualizacja*, *uaktualnienie*, *zabezpieczenie*).

Analiza przynajmniej części przykładów skłania do wysunięcia tezy, że podczas gdy nazwy narzędzi utworzone za pomocą konkretnych sufixów uzyskują szczegółowe funkcje (dzięki czemu na przykład *oczyszczarka* będzie rozumiana jako coś innego niż *oczyszczacz*, nawet jeśli wyrazów tych nie połączymy z konkretnym desygnatem), model regularnego przesunięcia semantycznego umożliwia nazwanie środków czynności bardziej abstrakcyjnych: zbiorowych lub ogólnopojęciowych (por. *nagłośnienie* vs *głośnik*, *sygnalizacja* vs *sygnalizator*, *wentylacja* vs *wentylator*, *ogrzewanie* vs *grzejnik* i *ogrzewacz* itd.). Zbliżony pogląd dotyczący tego typu konkretyzacji od znaczeń czynnościowych w języku niemieckim wyraża Alan Scott (2010: 718).

Wskazuje to też na fakt, że model przesunięcia semantycznego w tej grupie wyrazów wciąż działa, nawet jeśli jest on dziś wykorzystywany znacznie rzadziej niż silnie produktywne typy derywacji słowotwórczej.

Zarazem – mimo wspomnianych ograniczeń produktywności – można dowieść, że nazwy narzędzi i nazwy rezultatów nie muszą się wiązać z zacieraniem granicy między nimi. Jedne i drugie mogą się pojawiać jako wynik przesunięcia semantycznego jednego

wyrazu, tworzą zresztą wówczas łańcuch znaczeniowy z nazwą czynności. Odnotowałam kilka przykładów tego typu, np. *monitoring*, *nasłuch*. Zachowują one znaczenia ‘czynności’, ‘narzędzia’, ale i ‘rezultatu’, czyli czegoś, co powstało w wyniku czynności wykonywanej przy użyciu określonego narzędzia (tj. nagrania fonii lub wizji), por. (16), (17) i (19)<sup>14</sup>:

- (19) Dostałem nasłuchy z Wolnej Europy, jeszcze trochę posiedziałem na sesji i postanowiłem zareagować (NKJP).

Analogicznie funkcjonuje zapożyczona jednostka *monitoring*, występująca obecnie jako nazwa nie tylko czynności (*sprzęt do monitoringu budynków*) i narzędzia (*zainstalować*, *zamontować monitoring*), ale również rezultatu: utrwalonego w ten sposób nagrania, por. (20):

- (20) [...] to nie była impreza, to była zadyma. Mamy wszystko na monitoringu miejskim (NKJP)<sup>15</sup>.

Ten sam typ przesunięcia, a więc zarówno środka czynności (narzędzia lub materiału), jak i jej wyniku, jest widoczny w wyrazach: *transport* (*poruszać się transportem publicznym*<sub>INS</sub> – *ciężarówka z transportem*<sub>RES</sub>), *dekoracja* (*dekoracje*<sub>INS</sub> na stół – *sgrafitowa dekoracja*<sub>RES</sub>), *przekaz* (*blankiet przekazu*<sub>INS</sub> – *przekaz*<sub>RES</sub> pieniędzy), *aktualizacja* (*ściągnąć aktualizację*<sub>INS</sub> – *przechowywać aktualizację*<sub>RES</sub> danych na serwerze), być może także *opatrunek* (*jałowe opatrunki*<sub>INS</sub> – *zmieniać komuś opatrunek*<sub>RES</sub>). Przesunięcia według łańcucha modeli ‘narzędzie’ – ‘zdarzenie’ – ‘rezultat’ są zresztą częstsze, por. *rentgen*, *ksero*.

Inaczej zachowuje się chyba jednostka *odznaczenie*, co nasuwa przypuszczenie, że o zacieraniu granicy między wytworem a środkiem czynności (por. Grzegorczykowa, Puzynina 1979: 266) mogły decydować inne czynniki: to, co stanowi wynik czynności wyróżniania, jest wszak równocześnie jej narzędziem. Niewykluczone, że w wypadku tak niewyraźnej granicy możliwe jest nadanie wyrazowi interpretacji albo rezultatywnej, albo instrumentalnej. Teza ta musiałaby jednak zostać podparta analizą znacznie większej liczby przykładów tej klasy.

Wśród odnotowanych par polisemicznych ‘zdarzenie’ – ‘narzędzie/środek’ wyraźniej niż w typie związanym z nazwą rezultatu zwraca uwagę możliwość przesunięcia semantycznego w obu kierunkach. Co znamienne, istnieją przynajmniej 2–3 modele, w których to nazwa narzędzia jest znaczeniem wyjściowym. Poza znaczeniem zdarzeniowym,

14 Choć *nasłuch* w znaczeniu urządzenia jest wyraźnie rzadszy niż wyraz *podśluch*, a konteksty użycia wskazują na zbliżone znaczenie tych jednostek.

15 Przykładów typu *Przesłuchuje podejrzanych* [...], *ogląda monitoringi*. odnoszących się do rezultatu – nagrania – jest też wiele w internecie.

wspominanym także w rozdziale piątym, np. *prysznic* (model 71), należy zwrócić uwagę na przesunięcia do nazw subiektu, np. *pióro*, *strzelba*, *skrzypce* (model 73), i miejsca, np. *ksero*, *magiel*, *zmywak* (model 74). Gdyby zaś zaakceptować przesunięcie od nazwy narzędzia do nazwy rezultatu z niewyrażonym znaczeniem czynnościowym (gdyż to ostatnie nie występuje dla niektórych jednostek, np. *brzęczyk*, *bęben*), możliwe stałoby się interpretowanie w ten sposób również modelu 23 ('przedmiot' – 'dźwięk'), a nawet 22 ('znak' – 'narzędzie do kauzowania znaku'). Najczęstsze są przy tym znaczenia czynnościowe. Przesunięcie od nazwy środka czynności do określenia charakterystycznego działania z nim związanego można odnotować na przykład w licznych wyrazach nazywających przyrządy i urządzenia służące do pielęgnacji ciała, przeprowadzania zabiegów leczniczych i badań (np. *prysznic*, *tusz*, *natrysk*, *laser*, *rentgen*, *sonda*) oraz narzędzia służące do uderzania (np. *rózga*, *kij*, *bat*, *batog*, *knut*, *pałka*, które w odniesieniu do nazw czynności na podstawie wiedzy pozajęzykowej utrwaliły się w formie liczby mnogiej, por. *Dostał 30 kijów.*) i wymierzania kary, głównie kary śmierci (np. *stryczek*, *gilotyna*, *garota*, *szubienica*, *szafot*, *krzyż*).

Potraktowany tu dość skrótowo materiał jest argumentem potwierdzającym omówiony w rozdziale piątym (podrozdział 3.3) odwrotny model przesunięcia metonimicznego. Analiza zgromadzonych przykładów pozwala też na wysunięcie wstępnej hipotezy, że w wypadku nazw narzędzi elipsa czasownika łączonego leksykalnie z wykonywaniem określonej czynności, pozwalająca nadać interpretację zdarzeniową rzeczownikowi, jest konwencjonalizowana częściej niż w innych wystąpieniach tekstowych. Spostrzeżenie to należy jednak poddać dalszej weryfikacji.

#### 4.2. Nazwy subiektów<sup>16</sup>

Model ten, podobnie jak nazwy rezultatów, tworzony jest przez *substantiva verbalia* oraz *substantiva deverbalia* typu *atak*, *narada*, *nadzór*, przez liczne zapożyczenia o znaczeniu nazw czynności, np. *emigracja*, *demonstracja*, *arbitraż*, a także przez – uznawane za sensy wtórne – konkretyzacje o znaczeniu osobowych subiektów tych czynności.

Próba wyróżnienia podklas semantycznych tworzonych przez nazwy wykonawców pozwala zaobserwować, że również utrwalone w tym modelu jednostki wykazują wspólne cechy znaczeniowe. Można tu wyróżnić:

1. Nazwy czynności wykonywanych zbiorowo związane z gromadzeniem się (łączeniem) i statycznym przebywaniem w jednym miejscu bądź z różnymi sposobami i kierunkami przemieszczania się, a także pochodne od nich nazwy zbiorów ludzkich, np. *zjazd*, *zlot*, *zgromadzenie*, *zbiórka*, *obchód*, *pościg*, *pogoń*,

16 Fragment tej analizy w nieco innym kształcie został opublikowany w: Czelakowska 2016.

*nagonka, wyprawa, ekspedycja, misja, pielgrzymka, pochód, defilada, korowód, uchodźstwo, emigracja, imigracja.*

2. Nazwy działań oznaczających różnego rodzaju towarzyszenie, pomoc komuś bądź pilnowanie kogoś lub czegoś oraz nazwy osób towarzyszących/pomagających/pilnujących, np. *kompania, opieka, eskorta, ochrona, obstawa, straż, patrol, warta, wachta, dozór, asysta, pomoc, samoobrona, obsługa klienta.*

3. Nazwy działań związanych z rządzeniem, wspólnym zarządzaniem i decydowaniem oraz motywowane przez nie nazwy określonych grup osób pełniących daną funkcję, np. *rząd, zarząd, administracja, organizacja, arbitraż, sąd*<sup>17</sup>; do grupy tej zbliżone są nazwy odnoszące się do kontrolowania i zbierania informacji określonego typu oraz nazwy grup wykonawców tych czynności: *kontrola, nadzór, inspekcja, wywiad, kontrwywiad, nasłuch.*

4. Nazwy czynności radzenia i jej subiektów – osób obradujących, np. *rada, plenum, konsylium, konwent*; jest to typ szczególny, gdyż przynajmniej kilka przykładów z tej podklasy ilustruje w polszczyźnie najprawdopodobniej model przesunięcia odwrotnego, tj. od nazwy grupy osób zebranych w konkretnym celu do nazwy procesu ich narady, np. *komisja, kolegium, kapituła, konklawe, kongres.*

5. Nazwy czynności związanych z walką (także sportową), rywalizacją bądź kontradziankami w nich podjętymi oraz motywowane przez nie nazwy wyodrębnionych grup wojska, zawodników vs nazwy osób wykonujących te działania, np. *atak, obrona, ofensywa, defensywa, odsiecz, szarża, sztafeta, blok, konkurencja*, por.:

(21) a. [...] po dwóch dobrych **blokach** siatkarek TeleNetu przyjezdne prowadziły 23 : 21 (NKJP).

b. Źle grał *blok* myśleniczank, słabo grała *obrona* (NKJP).

(22) a. Łukasz Majewski [...] – najsukuteczniejszy zawodnik zespołu. Gdy miał swój dzień, trudny do zatrzymania w **ataku**. Sukuteczną **ofensywę** łączył z dobrą **obroną** (NKJP).

b. Być może wpływ na słabą postawę ich *ofensywy* miało wykluczenie z gry Jodłowskiego [...] (NKJP).

O tym, że również w tym wypadku mamy do czynienia z produktywną podklasą semantyczną, może świadczyć pojawienie się w analizowanej grupie jednostek spoza polszczyzny ogólnej, częstych jednak w odmianach środowiskowych języka, np. w słownictwie sportowym, jak *ucieczka (kolarska), odjazd (kolarski)* i *asekuracja*.

<sup>17</sup> Powyższe trzy podklasy odnotowuje już Kleszczowa (2002/2012b: 126).

Zwłaszcza w pierwszej z nich zwrócić musi uwagę niezależność pozycji składniowej w nowym znaczeniu, por.:

- (23) a. [...] jedyną szansą na pokazanie się będzie jakaś **ucieczka** Szmyda w górach [...]. Bez Rebellina i Schumachera skład CCC wygląda dosyć ubogo [...] (Internet).
- b. [...] wywnioskowałem, że drużyny mają w swoich składach fizyków, bo wiedzą dokładnie, z jaką prędkością muszą jechać, aby złapać *ucieczkę* na tym i tym kilometrze przed metą (Internet).

A także przykład analogiczny do (23b):

- (24) *Ucieczka* składająca się z 7/8 [sic!] zawodników, w tym 3 Polaków, miała ok. 3 min przewagi nad peletonem (Internet).

Tę samą relację znaczenie zdarzeniowe – znaczenie przedmiotowe wyraża (25):

- (25) a. **Asekuracja** sprowadza się do odpowiedniego ustawienia graczy linii defensywnej względem [...] przeciwnika z piłką (Internet).
- b. Tyle że nie zawiodła *asekuracja*. Nieźle zagrała nasza druga linia (Internet).

We wszystkich powyższych podklasach utworzona została nazwa (grupy) wykonawców wyróżniających się w związku z pewnym zdarzeniem nazywanym przez znaczenie wyjściowe – może być to na przykład (wspólnie) wykonywana czynność (por. *pościg, sąd, obrona*) albo wspólny cel i kierunek (*wycieczka, wyprawa*), ale też sposób wykonywania danej czynności (*pielgrzymka*)<sup>18</sup>. Przykłady z nowszego słownictwa, którym intuicyjnie można by przypisywać większą zależność składniową, są samodzielne także jeśli chodzi o pozycję syntaktyczną. Nie ma więc możliwości wykazania, że środkami derywacji semantycznej są powtarzalny kontekst leksykalny bądź redukcja rządu predykatu. Możliwe jest natomiast uzasadnienie utworzenia nazw tego typu w wyniku przesunięcia uwagi na tego uczestnika czynności, któremu mówiący nadał najwyższą rangę, a także pod wpływem istniejącego modelu – wzorca dla nowych przesunięć.

Zarazem w przeciwieństwie do nazw rezultatów bądź nazw narzędzi nie można orzec implikacji przesunięcia na podstawie struktury semantycznej predykatu. Jednostki mające sensy wtórne należą do różnych klas znaczeniowych, implikują też różną liczbę i charakter argumentów (np. ktoś sądzi kogoś vs ktoś ucieka komuś, ktoś pielgrzymuje dokądś). Ich wspólną cechą wydaje się

18 Odrębną grupę stanowią pochodne nazwy osobowych obiektów, np. *delegacja, poselstwo, obsada, osada (kajakarska)*. Są one jednak rzadkie, zwykle bowiem znaczenie osobowe nie pozwala się wyodrębnić z ogólniejszego sensu rezultatu (obiekту) czynności (tak np. *transport, ofiara*).

koлектывно́сть, jednak bliższy wgląd zmusza do wniosku, że nie mają one identycznych wymagań wobec wartości liczby denotowanych subiektów. Oczywiście zwykle odnoszą się do zbiorów ludzi (nierzadko wręcz są nazywane *collectivami* bądź *collectivami* potencjalnymi (Habrajska 1995: 27)), co zresztą jest szczególną cechą derywatów semantycznych (np. wielu modeli kategorii IV: CECHA – NOSICIEL TEJ CECHY)<sup>19</sup>. Czasem dopuszczają jednak również subiekta jednoosobowego, jak np. w wypadku wyrazu *pielgrzymka*.

Uważam, że właściwość ta motywowana jest w tym samym stopniu czynnikami semantycznymi i systemowymi co pozajęzykowymi. W języku najczęściej obecne są już bowiem formanty służące konstruowaniu nazw jednoosobowych wykonawców czynności (Kleszczowa 2002/2012b: 126), np. *pielgrzym*. Ich stosunkowo wysoka produktywność jest czynnikiem blokującym zastosowanie w tym celu mechanizmu przesunięcia metonimicznego, co nie zmienia faktu, że znaczenia wtórne utworzone w ten sposób mogą być czasem odnoszone do zaledwie jednej osoby. Niektórych czynności nazywanych przez ten typ nominalizacji nie można przy tym wykonywać samodzielnie (np. *radzić* ‘obradować’, *defilować*, *zjeżdżać się*).

Nie mniejszą rangę ma jednak, jak sądzę, to, że wykonawca czynności nazywanych przez jednostkę wyjściową jest w przeważającej liczbie wypadków wieloosobowy i w związku z tą zbiorowością utrwała się w świadomości użytkownika. Dla znacznej części przykładów jest to, co prawda, związane z wiedzą pozajęzykową – znajomością reguł sportowych, strategii działania wojska, administracji publicznej itd., nie zaś z własnościami semantycznymi czasownika bądź nazwy czynności, być może jednak o wykształceniu się derywatów semantycznych stanowiła właśnie potencja nazwania ludzkich „zbiorów abstrakcyjnych”, tj. zbiorowych, bezosobowych bądź celowo pozbawionych wartości liczby. Możliwość wskazania również jednoosobowego subiekta czynności pojawia się bowiem w sporadycznych sytuacjach i wydaje się wtórna wobec podstawowego znaczenia kolektywnego (przesądza o niej bowiem czynnik aktualny).

Co znaczące, przesunięcia tego typu również w innych językach prowadzą do agensa zbiorowego, przy czym ze względu na brak przewidywalności interpretacji agentywnej na podstawie samej struktury *nomina actionis* formacjom tego typu przypisuje się motywację pozajęzykową (Bisetto, Melloni 2007: 402; Scott 2010: 712).

Ze względu na niezbyt wysoką liczebność modelu (podczas kwerendy wstępnej zebrałam jedynie ok. 70 par polisemicznych) trudniejsze jest wskazanie możliwości zachodzenia przesunięcia o odwrotnym kierunku. Być może przykładem takiego

19 Trzon klasy osobowych wykonawców czynności stanowią nazwy indywiduów (Grzegorzczkova, Puzynina 1999b: 398; por. Waszakowa 1993).

przesunięcia są jednostki wymienione w podrozdziale 4. (np. *kapituła, konklawe, kongres*), jednak ze względu na to, że są to zapożyczenia i mogły podlegać interferencjom z innych języków, nie są one wystarczającym wsparciem tezy.

\*

Przeprowadzona analiza wykazuje, że polisemiczne pary ‘nazwa zdarzenia’ – ‘nazwa rezultatu’ oraz ‘nazwa zdarzenia’ – ‘nazwa narzędzia’ mogą zostać uznane za realizację przesunięć metonimicznych zgodnych z rolą semantyczną zawartą w strukturze czasowników, od których tworzone były nazwy czynności. Pozwala to wyjaśnić fakt, że w historii polszczyzny klasy te miały jednakowe wykładniki formalne (Kleszczowa 2004/2012c: 145). W ten zresztą sposób poszczególne kategorie słowotwórcze uzupełniane są o nowe formanty – w przeszłości języka dotyczyło to na przykład nazw obiektów i rezultatów (tak *-unek* w *rachunek*, *-acja* w *dedykacja, publikacja*), ale ów zestaw wciąż się rozszerza. Kleszczowa już dwie dekady temu przewidziała, że pojawienie się w języku polskim nazw czynności zakończonych na *-ing* sprawi, że po jakimś czasie zostaną utworzone nowe nazwy przedmiotowe z tym formantem. Trafność tej prognozy potwierdza dziś choćby przykład *monitoring*, wówczas przytaczany przez autorkę wyłącznie jako nazwa czynności nasuwająca taki wniosek (ibid.).

Równocześnie dość wysoka liczebność klasy nazw rezultatów tworzących pary z nazwami czynności może wskazywać, że model przesunięcia semantycznego opartego na metonimii stał się w niej ważnym środkiem tworzenia nowych jednostek. W wypadku nazw narzędzi rola tego mechanizmu jest mniejsza, choć i tu wstępna analiza pozwala wskazać pewną grupę wyrazów, które tworzą wspólną klasę semantyczną.

Od dwóch pierwszych modeli różnią się nazwy osobowych subiektów czynności, gdyż cechuje je niejednolity charakter argumentów implikowanych przez czasowniki będące ich podstawami. Zwraca uwagę natomiast inna zależność: potencjalna wartość kolektywna odniesień tych jednostek. Jeśli spojrzymy szerzej, analogiczny czynnik będziemy mogli zaobserwować zarówno w klasie nazw narzędzi, jak i w klasie nazw wykonawców czynności. Przesunięcia metonimiczne zaszły i utrwaliły się w nich bowiem przede wszystkim tam, gdzie chodziło o wyrażenia o sensie ogólnym lub zbiorowym (a zatem bliskim abstrakcyjnemu sensowi nazwy zdarzenia). Prawdopodobnie zadecydowało o tym istnienie już w języku wyrazistych modeli derywacji słowotwórczej służących nazywaniu jednoosobowych wykonawców czynności oraz szczegółowych typów narzędzi. Inaczej jest w nazwach rezultatów (czyli klasie całkowicie pozbawionej przyrostków wyspecyfikowanych, charakterystycznych dla niej), gdzie sensory wtórne często są szczegółowe, do tego stopnia zresztą, że znaczna część zebranego materiału ma nadwyżkę semantyczną związaną z terminologizacją znaczenia przedmiotowego, niektóre zaś utrwala się w dwóch kształtach: nazwy rezultatu i nazwy quasi-obiektu (np. *wymaz*).

## 5. Podsumowanie

Analiza zawarta w tym rozdziale miała na celu uzasadnienie propozycji opisu nazw czynności (a w pewnym stopniu też procesów i stanów) oraz nazw rezultatów, narzędzi i wykonawców czynności przyjmujących ten sam kształt morfologiczny jako modeli regularnych przesunięć semantycznych. Nie jest zatem jej zamiarem konkurowanie z opisami derywacji słowotwórczej; jej semantyczny i leksykologiczny punkt wyjścia nierzadko zresztą wpływa na rozbieżności terminologii i nieprecyzyjność charakterystyk poszczególnych kategorii. Niemniej wnioski mogą mieć znaczenie również dla synchronicznych opisów słowotwórczych (w zakresie diachronicznym wykazała to już zresztą Kleszczowa (1998)).

Model przesunięcia semantycznego ‘zdarzenie’ – ‘rezultat’, będący głównym przedmiotem mojego zainteresowania, ma liczne współczesne realizacje w systemie językowym polszczyzny i znaczną produktywność. Zmiana zachodzi w przewidywalnych klasach semantycznych czasowników (głównie działaniach – prowadzących do powstania nowego stanu w sytuacji telicznej). Utrwalenie językowe przesunięcia może być przy tym uzasadnione rangą, którą w wypowiedzi mówiącego uzyskała rola semantyczna rezultatu działań agensa lub przebiegu procesu. Można przypuszczać, że czynnik ten jest relewantny także w modelu przesunięcia ‘zdarzenie’ – ‘narzędzie/środek’.

O tym, że w analizowanych parach wyrazów zachodzi polisemia – wynik mechanizmu przesunięcia semantycznego, a nie homonimia jednostek o wielofunkcyjnych sufiksach, derywowanych od czasowników, świadczyć może zróżnicowanie przyrostków: stanowią je bowiem nie tylko typowe dla *nomina actionis* sufiksy *-anie*, *-enie*, *-cie*, ale również *-o*, *-a*, *-ka*, *-unek*, *-acja*, *-aż*, a nawet stosunkowo nowy: *-ing*. Analogiczne zależności między nazwami czynności i nazwami przedmiotowymi opisywane są też w innych językach, nie tylko rosyjskim (co wykazał już Apresjan), ale także angielskim, niemieckim, włoskim. Ponieważ dotyczą często wyrazów, które nie dają podstaw do uznania za zapożyczenia czy kalki językowe (np. pol. *zamknięcie* (*ryglo-we*) i zbliżona jednostka w niemieckim: *Absperrung* ‘blokada drogowa, zamknięcie (przejścia)’), podobieństwa te często można wyjaśnić właśnie przez mechanizmy poznawcze. Oczywiście wymaga to analizy w poszczególnych językach, gdyż – tak, jak w powyższym przykładzie – sposób realizacji tych mechanizmów, a nawet interpretacja danej formy jako związanej z mechanizmem przesunięcia semantycznego, mogą być odmienne (zarówno ze względów systemowych, uwarunkowanych blokadami opisanymi w rozdziale piątym, jak i pozajęzykowych)<sup>20</sup>.

20 Przekonuje o tym również charakterystyka polisemii *agens* – instrument w perspektywie międzyjęzykowej (Luschützky, Rainer 2011). Dzięki zbadaniu tego wzorca polisemii na próbie 82 języków austriaccy badacze ujawnili, że wiele przypadków pozornej polisemii tego typu powstało nie w wyniku „rozszerzenia semantycznego” znaczenia agentywnego na znaczenie instrumentalne, ale na wiele

Zarazem we wszystkich trzech omawianych modelach widoczne są tendencje do konwencjonalizowania się nazw przedmiotowych w odniesieniu do konkretnych desygnatów. W wypadku nazw rezultatów utrwaleniu może ulec zarówno nazwa przewidywanego wyniku działania agensa, jak i jego cząstkowego etapu (por. *wymaz* – ‘czynność pobierania’, ‘próbka, tj. obiekt wymazu – czynności’ i ‘wynik wymazu – czynności’). Utworzone znaczenia podlegają dalszej leksykalizacji, pojawiają się kolejne nazwy przedmiotowe tworzone zarówno od podstawowych, jak i wtórnych znaczeń zdarzeniowych, nierzadko towarzyszą im też inne procesy zmian semantycznych (np. metaforyzacja).

Wszystkie te właściwości są cechami leksykalnymi, które niezależnie od działania produktywnego mechanizmu skutkującego przewidywalną zmianą znaczenia wpływają na konieczność notacji słownikowej przesunięć znaczeniowych kategorii V. Przekonują do tego nie tylko nadwyżki semantyczne w opisanych jednostkach, lecz także zmiany, które dokonywały się w historii języka (zwłaszcza zanikanie niektórych pierwotnych znaczeń zdarzeniowych). Oznacza to jednak konieczność każdorazowego oglądu materiału dla poszczególnych jednostek i indywidualną decyzję co do kształtu znaczeń opisanych w wyrazach hasłowych.

Na zakończenie warto zauważyć, że wszystkie rozważane modele o podstawowym kierunku przesunięcia (tj. modele 60–66) są konkretyzacjami, przeczą więc teoriiom, że istnieje jeden kierunek zmiany semantycznej: od konkretności do abstrakcji (Sweetser 1990: 27). Widoczne jest to nie tylko w modelach analizowanych w tym rozdziale, ale także w wielu realizacjach kategorii IV: CECHA – NOSICIEL TEJ CECHY.

---

różnych innych sposobów. Niemniej trzeba pamiętać, że ten model polisemii jest rzadko realizowany w języku polskim.



## UWAGI KOŃCOWE

Zaproponowana w książce trzypoziomowa klasyfikacja polisemii systematycznej pokazuje charakterystyczne dla polszczyzny drogi tworzenia nowych znaczeń, na tyle silnie skonwencjonalizowane w języku, że w komunikacji rozpoznawalne jako wzorce przesunięcia znaczeniowego (a więc modele derywacyjne).

Podział ten odzwierciedla odmienności mechanizmów odpowiadających za powstawanie poszczególnych typów polisemii. W typie wieloznaczności regularnej będącej wynikiem derywowania znaczeń z sensów bardziej podstawowych obok polisemii metonimicznej (opartej na relacji szeroko rozumianej przyległości) wyróżniłam polisemię synekdochiczną (związaną z relacją taksonomiczną) i polisemię metaforyczną. Dwa główne typy – polisemia metonimiczna i polisemia metaforyczna – zostały przy tym opisane z uwzględnieniem kategorii semantyczno-poznawczych, pozwalających niejako z góry spojrzeć na zakres działania mechanizmów metonimii i (w mniejszym stopniu) metafory w tworzeniu całych grup wyrazów. Innego typu zjawiskiem jest tzw. polisemia integralna – cechująca się współzależnością sensów, a zupełnie odrębnego opracowania wymaga, moim zdaniem, grupa kilku modeli w niektórych klasyfikacjach (np. u Апре-сjana) uznawanych za przykłady polisemii systematycznej, jednak w tej pracy zidentyfikowanych jako innego rodzaju zjawiska semantyczne lub logiczne.

Analiza materiału, bazująca głównie na testach współpredykcji, potwierdziła słuszność rozdzielenia zjawiska polisemii derywacyjnej i polisemii integralnej. Zarazem jednak wykazała, że w odniesieniu do tej ostatniej sam termin *polisemia* – nawet opatrzonej przydawką *integralna* czy *logiczna* – warto poddać rozwadze, gdyż może być on w pewnym stopniu mylący. W monografii uzasadniam, że w odniesieniu do wyrazów typu *szkoła*, *miasto* postrzegane jest jedno zintegrowane pojęcie, które pozwala wyróżnić określone aspekty znaczenia. Na podstawie wiedzy o świecie oraz w wyniku powtarzania się kontekstów predykatywnych konwencjonalizują się one w aspekty quasi-polisemiczne, jednak w tle sensów wyróżniających się w odmiennych kontekstach wciąż pozostaje pojęcie całościowe, które umożliwia łączne trwanie wszystkich aspektów, i to ono decyduje o fortunności (niedewiacyjności) współpredykcji. Przyjmując, że świadczy to również o braku zmiany denotacji, uznaję zatem, że w odniesieniu do

tej grupy wyrazów trafniejsze opisowo jest zastosowanie pojęcia *monosemii tworzącej aspekty quasi-polisemiczne*.

Rozwiązania obecne w literaturze przedmiotu pokazują, że możliwe są inne wyjaśnienia badanego zjawiska. Wydaje się jednak, że w rozważaniach teoretycznych powinno się je wiązać z ogólną ideą globalnego pojęcia leksykalnego i względnie autonomicznych aspektów (stałych realizacji), które ujawniają się w określonych kontekstach. To, że pewne aspekty – determinowane przez wspólną wiedzę pozajęzykową – stają się powtarzalne i mogą być postrzegane na wzór polisemii systematycznej derywacyjnej, nie przemawia za odrzuceniem samej istoty tego rozwiązania, które daje podstawę do zredukowania opisu właściwej polisemii systematycznej o wymienione klasy.

Odminną kwestią jest natomiast to, w jaki sposób ów graniczny byt semantyczny (mieszczący się na osi między monosemią a polisemią) powinien być reprezentowany w opisach leksykograficznych. To, czy jedno znaczenie odnotowane w artykule hasłowym okaże się satysfakcjonujące z punktu widzenia użytkownika, czy też problem będzie wymagał innych rozstrzygnięć, jest bowiem zależne od możliwości egzemplifikacji materiałowej poszczególnych aspektów znaczenia lub od ewentualnych adnotacji pragmatycznych (dotyczących właśnie częstego/możliwego użycia danych aspektów quasi-polisemicznych). Jestem bowiem przekonana, że współczesne słowniki muszą kierować się nie tylko aktualnymi badaniami w zakresie semantyki i leksykografii, lecz także potrzebami użytkowników, te zaś w największym stopniu realizują słowniki aktywne – pozwalające tworzyć teksty w danym języku (Czelakowska 2020). Być może ze względu na pozajęzykowe, wspólne wielu kulturom postrzeganie aspektów quasi-polisemicznych rejestracja przykładów, w których przekroczona zostaje łączliwość językowa, w polach ilustracji materiałowej w istocie nie jest potrzebna. Nadal jednak pozostaje wątpliwość, czy rozwiązanie „redukujące” nie pozbawi opisu leksykograficznego informacji oczekiwanych przez odbiorców.

Odwrotna sytuacja dotyczy polisemii metonimicznej, gdyż w większości analizowanych wypadków jest ona rezultatem konwencjonalizacji sensu wtórnego, którego zastosowaniu można przypisać funkcję nominacyjną. Różni się ona wyraźnie od polisemii nominalnej pragmatycznej przede wszystkim ze względu na znaczne uniezależnienie od kontekstu sytuacyjnego, ale również jeśli chodzi o stopień utrwalenia, a w konsekwencji też brak pełnej kategoryalności. Ten ostatni spowodowany jest zmianami formalnymi nierzadko towarzyszącymi zmianom semantycznym.

Zakres blokad reguł przesunięcia: semantycznych, leksykalnych, fonologicznych i poznawczych, które zachodzą w znaczeniach wtórnych, oraz zależności semantycznych w zakresie kategorii liczby świadczy o tym, że poprawne wykorzystanie opisanych modeli wymaga dobrej znajomości systemu leksykalnego polszczyzny, określonych

zasad gramatycznych, ale też ograniczeń związanych z czynnikami ekstralingwistycznymi. Tym samym jednostki wchodzące w zakres polisemii metonimicznej wykraczają poza kategorialny mechanizm językowy, który można ująć jako pewnego typu operację ogólną czy operację pozwalającą się krótko opisać we wstępie do leksykonów.

W zakresie semantyczno-poznawczej kategorii nazw zdarzenia i nazw uczestników tego zdarzenia zebrany materiał potwierdził nie tylko regularność zachodzenia przesunięć semantycznych – większą dla nazw rezultatu, a nieco mniejszą dla nazw narzędzi i wykonawców czynności – lecz także to, że sens wtórny w ich wypadku nie jest doraźnym (wynikającym z kontekstu lub sytuacji) wynikiem przekształcenia sensu pierwotnego ani efektem zastosowania reguł ogólnych. Niemniej zakres utrwalania się nazw przedmiotowych w odniesieniu do konkretnych desygnatów, a także ich leksykalizacja muszą się wiązać z pełną notacją słownikową. Znaczenia rzeczowników pochodzących od nazw zdarzeniowych, choć są przewidywalne w tym sensie, że odpowiadają rolom semantycznym, mogą być realizowane w różny sposób, zapewne mający związek z produktywnymi modelami derywacji słowotwórczej w polszczyźnie. W klasach nazw wykonawców czynności i nazw narzędzi, mających wyraziste i produktywne sufiksy służące nominacji, modele regularnych przesunięć semantycznych pozwalają tworzyć przede wszystkim nazwy o sensie zbiorowym lub ogólnym. Inaczej jest w klasie nazw rezultatów, w której przesunięcie jest środkiem tworzenia licznych nowych jednostek zarówno o sensach ogólnych (np. *konstrukcja*, *wytwór*), jak i zawierających zawężenia znaczeniowe związane z dawną łączliwością leksykalną albo specjalizacją dziedziczną (np. *lifting*, *dokrętka*, *nawiert*). Wskazuje to na uzupełnianie się w języku obu metod derywacji.

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na to, że liczba wyróżnionych przeze mnie modeli polisemicznych jest znacznie większa niż liczba typów polisemicznych w ujęciu Apresjana (95 wobec 39 w propozycji badacza, z których jeszcze kilka zostało wyłączonych z mojej klasyfikacji jako innego typu zjawiska językowe). Niezależnie od faktu, że wyższa liczba modeli wiąże się też z odnotowaniem typów o innym kierunku przesunięcia niż ten zarejestrowany przez badacza, może to świadczyć o coraz szerszym wykorzystywaniu wieloznaczności regularnej w tworzeniu nowych jednostek za pomocą mechanizmu przesunięcia semantycznego.

Przedstawione studium rzecz jasna nie wyczerpuje tematu wieloznaczności systematycznej rzeczownika w polszczyźnie, a zaprezentowana ramowa analiza trzech typów tej polisemii stanowi zaledwie szkic wymagający wypełnienia. Dalszych badań wymagają zwłaszcza pozostałe modele z kategorii nazw zdarzeń i nazw uczestników, kategorii nazw cech i ich nosicieli, a także polisemia metaforyczna. Pozostają świadoma wielu niedopowiedzeń, które pozostawia praca, oraz niezamkniętych kwestii i pytań, na które odpowiedzi poszukują przede wszystkim leksykografowie. Rozstrzygnięć takich nie można jednak proponować w oderwaniu od zasad opisu konkretnego słownika, od pól

uwzględnianych w jego mikrostrukturze itd. Inne wreszcie rozwiązania możliwe będą w leksykografii tradycyjnej, inne zaś można zaproponować w dziełach elektronicznych.

Jeśli zatem moje rozważania pozwoliły zaprezentować nowe ujęcia polisemii systematycznej rzeczownika oraz postawić nowe pytania w dyskusji, jak zagadnienia te powinny być traktowane w polszczyźnie, najważniejszy cel pracy został osiągnięty.

## LITERATURA

- ACHMANOWA O.S. [О.С. Ахманова], 1957, *Очерки по общей и русской лексикологии*, Москва.
- AL-SHARAFI A.G.M., 2004, *Textual Metonymy: A Semiotic Approach*, New York.
- ANDRZEJCZUK A., 2007, *(Nie) tylko w liczbie mnogiej. Rozważania o szeroko rozumianych plurale tantum*, „LingVaria” 2 (4), s. 177–188.
- APRESJAN JU.D. [Ю.Д. Апресян], 1971, *О регулярной многозначности*, „Известия АН СССР. Отделение литературы и языка” XXX, z. 6, s. 509–523.
- APRESJAN JU.D., 1972, *Definiowanie znaczeń leksykalnych jako zagadnienie semantyki teoretycznej*, tłum. J. Faryno, [w:] A. Wierzbicka (red.), *Semantyka i słownik*, Wrocław, s. 39–57.
- APRESJAN JU.D., 1974, *Regular Polysemy*, „Linguistics” 12 (142), s. 5–32, <https://doi.org/10.1515/ling.1974.12.142.5>.
- APRESJAN JU.D., 1980/2000, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, tłum. Z. Kozłowska, A. Markowski, wyd. 2 popr. i uzupeł., Wrocław – Warszawa – Kraków [wyd. oryg.: Ю.Д. Апресян, *Лексическая семантика. Синонимические средства языка*, Москва 1974].
- ARAPINIS A., 2013, *Referring to Institutional Entities: Semantic and Ontological Perspectives*, „Applied Ontology” 8 (1), s. 31–57, <https://doi.org/10.3233/AO-130122>.
- ARAPINIS A., VIEU L., 2015, *A Plea for Complex Categories in Ontologies*, „Applied Ontology” 10 (3–4), s. 285–296, <https://doi.org/10.3233/ao-150156>.
- ARYSTOTELES, 1989, *Poetyka*, tłum. i oprac. H. Podbielski, wyd. 2, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- ASHER N., 2011, *Lexical Meaning in Context*, Cambridge.
- ASHER N., 2015, *Types, Meanings and Coercions in Lexical Semantics*, „Lingua” 157, s. 66–82, <https://doi.org/10.1016/j.lingua.2015.01.001>.

- ASHER N., PUSTEJOVSKY J., 2006, *A Type Composition Logic for Generative Lexicon*, „Journal of Cognitive Science” 6 (1), s. 1–38.
- BALDYŻANKA-WITANOWA E., 1977, *Niektóre typy regularnych opozycji znaczeniowych w polskich jednostkach wieloznacznych*, „Prace Filologiczne” XXVII, s. 261–270.
- BANYŚ W., 1995, *Kognitywna leksykografia komputacyjna. Teoria Słownika Generatywnego Pustejowsky’ego i Boguraeva*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LI, s. 49–66.
- BAŃKO M., 2001, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*, Warszawa.
- BAŃKO M., 2002, *Wykłady z polskiej fleksji*, Warszawa.
- BEDNAREK A., 1994, *Leksykalne wykładniki parametryzacji świata. Studium semantyczne*, Toruń.
- BÉJOINT H., 2000, *Modern Lexicography. An Introduction*, Oxford.
- BIERICH A. [А. Бирих], 1995, *Метонимия в современном русском языке. Семантический и грамматический аспекты*, „Slavistische Beiträge”, t. 326, München.
- BIERWIAZONEK B., 2005, *On the Neural and Conceptual Basis of Semantic Relations and Metonymy*, [w:] E. Górski, G. Radden (red.), *Metonymy-Metaphor Collage*, Warszawa, s. 11–36.
- BIERWIAZONEK B., 2006, *Teorie metonimii – historia, dzień dzisiejszy i perspektywy*, [w:] O. Sokołowska, D. Stanulewicz (red.), *Językoznawstwo kognitywne III. Kognitywizm w świetle innych teorii*, Gdańsk, s. 227–245.
- BIERWIAZONEK B., 2013, *Metonymy in Language, Thought and Brain*, Sheffield – Bristol.
- BIERWIAZONEK B., 2020, *Figures of Speech Revisited: Introducing Syntonymy and Syntaphor*, [w:] A. Baicchi (red.), *Figurative Meaning Construction in Thought and Language*, Amsterdam – Philadelphia, s. 225–252, <https://doi.org/10.1075/fl.9.10bie>.
- BIERWISCH M., 1983, *Semantische und konzeptuelle Repräsentation lexikalischer Einheiten*, [w:] R. Růžicka, W. Motsch (red.), *Untersuchungen zur Semantik*, „Studia Grammatica”, t. 22, Berlin, s. 61–99.
- BIERWISCH M., 1989, *Event Nominalization: Proposals and Problems*, [w:] W. Motsch (red.), *Wortstruktur und Satzstruktur*, „Linguistische Studien”, t. 194, Berlin, s. 1–73.

- BISETTO A., MELLONI CH., 2007, *Result Nominals: A Lexical-Semantic Investigation*, [w:] G. Booij, L. Ducceschi, B. Fradin, E. Guevara, A. Ralli, S. Scalise (red.), *Proceedings of the Fifth Mediterranean Morphology Meeting (MMM5), Fréjus, 15–18 September 2005*, Bologna, s. 393–412, [on-line:] <http://www.lilec.it/mmm/wp/wp-content/uploads/2012/09/393-412-Bisetto-Melloni.pdf>.
- BLOCH-TROJNAR M., 2013a, *The Mechanics of Transposition: A Study of Action Nominalizations in English, Irish and Polish*, Lublin.
- BLOCH-TROJNAR M., 2013b, *Deverbal Nominalizations in English: An LMBM Approach*, [w:] P. ten Hacken, C. Thomas (red.), *The Semantics of Word Formation and Lexicalization*, Edinburgh, s. 180–202.
- BOGUSŁAWSKI A., 1973, *Nazwy pospolite przedmiotów konkretnych i niektóre właściwości ich form liczbowych i połączeń z liczebnikami w języku polskim*, [w:] Z. Topolińska, M. Grochowski (red.), *Liczba, ilość, miara. Materiały Konferencji Naukowej w Jadwisinie, 11–13 maja 1972 r.*, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 7–35.
- BOGUSŁAWSKI A., 1978, *Towards an Operational Grammar*, „Studia Semiotyczne” VIII, s. 29–90.
- BOGUSŁAWSKI A., 1988, *Język w słowniku. Desiderata semantyczne do wielkiego słownika polszczyzny*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- BOGUSŁAWSKI A., 1998, *Preliminaria gramatyki operacyjnej*, tłum. R. Gozdawa-Gołębiowski, „Polonica” XIII, s. 163–223.
- BOGUSŁAWSKI A., 2008, *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny*, Warszawa.
- BOGUSŁAWSKI A., 2009, *Myśli o gwiazdce i o regule*, Warszawa.
- BRUGMAN C., 1988, *The Story of Over: Polysemy, Semantics, and the Structure of the Lexicon*, New York.
- BURKACKA I., 2007, *Ucięcia w procesie sufiksacji*, „LingVaria” 2 (4), s. 55–66.
- BUTTLE D., 1968, *Problematyka badań nad homonimią*, „Przegląd Humanistyczny” 3, s. 57–79.
- BUTTLE D., 1972, *Polska homonimia słowotwórcza*, „Prace Filologiczne” XXII, s. 121–157.
- BUTTLE D., 1976, *Struktura znaczeniowa wyrazów*, „Prace Filologiczne” XXVI, s. 239–247.
- BUTTLE D., 1978, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa.

- BUTTLER D., 1980, *Typy polisemii przymiotników polskich*, „Slavia” 49, z. 1–2, s. 6–10.
- BUTTLER D., 1988, *Słownik polskich homonimów całkowitych*, Wrocław.
- CARSTON R., 2012, *Word Meaning and Concept Expressed*, „The Linguistics Review” 29 (4), s. 607–623, <https://doi.org/10.1515/tlr-2012-0022>.
- COPESTAKE A., BRISCOE T., 1991, *Lexical Operations in a Unification-based Framework*, [w:] J. Pustejovsky, S. Bergler (red.), *Lexical Semantics and Knowledge Representation. First SIGLEX Workshop Berkeley, CA, USA, June 17, 1991. Proceedings*, s. 88–101, [on-line] <https://aclanthology.org/W91-0209.pdf>.
- COPESTAKE A., BRISCOE T., 1995, *Semi-productive Polysemy and Sense Extension*, „Journal of Semantics” 12 (1), s. 15–67, [przedruk w:] J. Pustejovsky, B. Boguraev (red.), *Lexical Semantics: The Problem of Polysemy*, New York 1996, s. 15–67, <https://doi.org/10.1093/jos/12.1.15>.
- CRUSE D.A., 1986, *Lexical Semantics*, Cambridge.
- CRUSE D.A., 1995, *Polysemy and Related Phenomena from a Cognitive Linguistic Viewpoint*, [w:] P. Saint-Dizier, E. Viegas (red.), *Computational Lexical Semantics*, Cambridge, s. 33–49, <https://doi.org/10.1017/CBO9780511527227.004>.
- CRUSE A., 1996, *La signification des noms propres de pays en anglais*, [w:] S. Rémi-Giraud, P. Rétat (red.), *Les Mots de la nation*, Lyon, s. 93–102, [on-line:] <https://books.openedition.org/pul/1838>.
- CRUSE D.A., 2000, *Meaning in Language: An Introduction to Semantics and Pragmatics*, Oxford.
- CRUSE D.A., 2004, *Lexical Facets and Metonymy*, „Ilha do Desterro. A Journal of English Language, Literatures in English and Cultural Studies” 47, s. 73–96.
- CZELAKOWSKA A., 2007, *Kognitywna myśl o języku w pracach Jana Michała Rozwadowskiego*, „LingVaria” 1 (3), s. 157–166.
- CZELAKOWSKA A., 2010, *Opisy fleksyjne w gramatykach polskich lat 1817–1939*, „Biblioteka »LingVariów«”, t. 6, Kraków.
- CZELAKOWSKA A., 2012, *Marginalia do opisu leksykograficznego polisemii regularnej*, [w:] E. Kislova, K. Knapik-Gawin, E. Kubicka, K. Szafraniec, M. Tomancova, S. Ulrich (red.), *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (POLYSLAV) 15*, „Die Welt der Slaven”, t. 46, München – Berlin – Washington, s. 55–62.
- CZELAKOWSKA A., 2014, *Polisemia regularna – między semantyką a kontekstem*, „LingVaria” 1 (17), s. 45–58, <https://doi.org/10.12797/LV.09.2014.17.03>.

- CZELAKOWSKA A., 2016, *Nazwy osób jako produkty derywacji semantycznej*, [w:] E. Gutiérrez Rubio, E. Kislova, E. Kubicka (red.), *Beiträge Zum 19. Arbeitstreffen Der Europäischen Slavistischen Linguistik (Polyslav)*, „Die Welt der Slaven”, t. 60, Wiesbaden, s. 54–63.
- CZELAKOWSKA A., 2018, *Relacje semantyczne w WSJP PAN*, [w:] P. Żmigrodzki, M. Bańko, B. Batko-Tokarz, J. Bobrowski, A. Czelakowska, M. Grochowski, R. Przybylska, J. Waniakowa, K. Węgrzynek (red.), *Wielki słownik języka polskiego PAN. Geneza, koncepcja, zasady opracowania*, praca zbiorowa, Kraków, s. 51–60.
- CZELAKOWSKA A., 2019, *Nazwy czynności i nazwy rezultatów czynności w derywacji semantycznej*, „LingVaria” 2 (28), s. 73–92, <https://doi.org/10.12797/LV.14.2019.28.05>.
- CZELAKOWSKA A., 2020, *W poszukiwaniu słownika aktywnego – casus Wielkiego słownika języka polskiego PAN*, [w:] E. Kubicka, M. Berend, A. Walkiewicz (red.), *Nowe perspektywy w nauczaniu języka polskiego jako obcego V*, Toruń, s. 243–262.
- CZELAKOWSKA A., KUBICKA E., 2017, *O słownictwie specjalistycznym w leksykonach języka ogólnego na przykładzie wyrażen prawnych i prawniczych*, „Język Polski” XCVII, z. 2, s. 43–59, <https://doi.org/10.31286/JP.97.2.4>.
- DANIELEWICZOWA M., 2011, *Wieloznaczność – skaza na języku czy na jego opisie?*, [w:] M. Bańko, D. Kopcińska (red.), *Różne formy, różne treści. Tom ofiarowany Profesorowi Markowi Świdzińskiemu*, Warszawa, s. 37–47.
- DANIELEWICZOWA M., 2017, *Polskie nazwy czynności i wytworów czynności w świetle walencji motywujących je czasowników*, „Prace Filologiczne” LXX, s. 143–157.
- DEANE P.D., 1988, *Polysemy and Cognition*, „Lingua” 75 (4), s. 325–361, [https://doi.org/10.1016/0024-3841\(88\)90009-5](https://doi.org/10.1016/0024-3841(88)90009-5).
- DIRVEN R., 1993, *Metonymy and Metaphor: Different Mental Strategies of Conceptualisation*, „Leuvense Bijdragen” 82, s. 1–28.
- DOBRYŃSKA T., 1984, *Metafora*, Wrocław.
- DOKULIL M., 1979, *Teoria derywacji*, tłum. A. Bluszcz, J. Stachowski, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- DOWTY D.R., 1979, *Word Meaning and Montague Grammar: The Semantics of Verbs and Times in Generative Semantics and in Montague’s PTQ*, Dordrecht – Boston – London.
- DÖLLING J., 1997, *Semantic Form and Abductive Fixation of Parameters*, [w:] R. van der Sandt, R. Blutner, M. Bierwisch (red.), *From Underspecification to Interpretation*, „Working Papers of the Institute for Logic and Linguistics”, Heidelberg, s. 93–120.

- DÖLLING J., 2000, *Formale Analyse von Metonymie und Metapher*, [w:] R. Eckardt, K. von Heusinger (red.), *Meaning Change – Meaning Variation*, „Arbeitspapiere des Fachbereichs Sprachwissenschaft. Universität Konstanz”, t. 106, Konstanz, s. 31–54.
- DÖLLING J., 2020, *Systematic Polysemy*, [w:] D. Gutzmann, L. Matthewson, C. Meier, H. Rullmann, T.E. Zimmermann (red.), *The Wiley Blackwell Companion to Semantics*, Wiley, s. 1–27, <https://doi.org/10.1002/9781118788516.sem099>.
- DROŹDŹ G., 2014, *The Development of the Theory of Metonymy in Cognitive Linguistics*, „Linguistica Silesiana” 35, s. 119–151.
- DYSZAK A., 1999a, *Mały słownik rzeczowników osobliwych (o nietypowej odmianie)*, Kraków – Warszawa.
- DYSZAK A., 1999b, *Rzeczowniki defektywne*, „Język Polski” LXXIX, z. 1–2, s. 79–92.
- DYSZAK A., 2001, *Rzeczowniki i czasowniki defektywne w systemie fleksyjnym współczesnej polszczyzny*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LVII, s. 141–154.
- EJO: K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1993.
- EVANS V., 2015, *A Unified Account of Polysemy within LCCM Theory*, „Lingua” 157, s. 100–123, <https://doi.org/10.1016/j.lingua.2014.12.002>.
- FALKUM I.L., VICENTE A., 2015, *Polysemy: Current Perspectives and Approaches*, „Lingua” 157, s. 1–16, <https://doi.org/10.1016/j.lingua.2015.02.002>.
- FALKUM I.L., VICENTE A., 2020, *Polysemy*, [w:] M. Aronoff (red.), *Oxford Bibliographies in Linguistics*, Oxford, <https://doi.org/10.1093/obo/9780199772810-0259>.
- FAUCONNIER G., 1984, *Espaces mentaux. Aspects de la construction du sens dans les langues naturelles*, Paris.
- FEDOROWICZ A., 2007, *Regularna polisemia rzeczownika w słownikach*, [w:] P. Żmigrodzki, R. Przybylska (red.), *Nowe studia leksykograficzne*, Kraków, s. 47–68.
- FILLMORE CH., 1968, *The Case for Case*, [w:] E.W. Bach, R.T. Harms (red.), *Universals in Linguistic Theory*, New York, s. 1–88.
- FODOR J.A., 1998, *Concepts: Where Cognitive Science Went Wrong*, Oxford, <https://doi.org/10.1093/0198236360.001.0001>.
- FRISSEN S., 2009, *Semantic Underspecification in Language Processing*, „Language and Linguistics Compass” 3 (1), s. 111–127, <https://doi.org/10.1111/j.1749-818X.2008.00104.x>.

- FRISSE S., 2015, *About Bound and Scary Books: The Processing of Book Polysemies*, „Lingua” 157, s. 17–35, <https://doi.org/10.1016/j.lingua.2014.07.017>.
- GALMICHE M., 1989, *Massif / comptable : de l'un à l'autre et inversement*, [w:] J. David, G. Kleiber (red.), *Termes massifs et termes comptables*, Paris, s. 63–77.
- GEERAERTS D., 1993, *Vagueness's Puzzles, Polysemy's Vagaries*, „Cognitive Linguistics” 4 (3), s. 223–272.
- GENETTE G., 1980, *Narrative Discourse: An Essay in Method*, Ithaca, NY.
- GŁOWIŃSKI M., KOSTKIEWICZOWA T., OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA A., SŁAWIŃSKI J., 1988, *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, wyd. 3 poszerz. i popr., Wrocław – Warszawa – Kraków.
- GODDARD C., 2000, *Polysemy: A Problem of Definition*, [w:] Y. Ravin, C. Leacock (red.), *Polysemy: Theoretical and Computational Approaches*, Oxford, s. 129–151, <https://doi.org/10.1093/oso/9780198238423.003.0007>.
- GOOSSENS L., 1990/2002, *Metaphtonymy: The Interaction of Metaphor and Metonymy in Expressions for Linguistic Action*, „Cognitive Linguistics” 1 (3), s. 323–340, <https://doi.org/10.1515/cogl.1990.1.3.323>, [przedruk w:] R. Dirven, R. Pörrings (red.), *Metaphor and Metonymy in Comparison and Contrast*, Berlin – New York, s. 349–378.
- GROCHOWSKI M., 1975, *Środek czynności w strukturze zdania. Narzędzie, substancja, material*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- GROCHOWSKI M., 1982, *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Toruń.
- GROCHOWSKI M., 2008, *Rola dewiacji w uzasadnianiu hipotez semantycznych. Wprowadzenie do problematyki*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXIV, s. 25–36.
- GRODZIŃSKI E., 1964, *Znaczenie słowa w języku naturalnym*, Warszawa.
- GRODZIŃSKI E., 1969, *O pojęciu wieloznaczności „łańcuchowej”*, „Poradnik Językowy” z. 5, s. 258–265.
- GRODZIŃSKI E., 1970, *Postacie wieloznaczności wyrazów*, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 157–164.
- GRODZIŃSKI E., 1972, *Wieloznaczność a homonimia*, „Poradnik Językowy” z. 10, s. 585–592.
- GRODZIŃSKI E., 1989, *Rozmowa z leksykografami*, cz. 1: „Poradnik Językowy” z. 8, s. 534–542, cz. 2: z. 9–10, s. 604–613.

- GRZEGORCZYKOWA R., 1961, *Kształtowanie się funkcji znaczeniowych sufiksu -ina*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XX, s. 163–173.
- GRZEGORCZYKOWA R., 1978, *O generycznym użyciu nazw*, „Polonica” IV, s. 73–76.
- GRZEGORCZYKOWA R., 1986, *Warianty tekstowe znaczeń leksykalnych wyrazów*, „Prace Filologiczne” XXXIII, s. 113–120.
- GRZEGORCZYKOWA R., 1988, *Problem derywatów i wyrazów polisemicznych w opisie słownikowym*, [w:] W. Lubaś (red.), *Wokół słownika współczesnego języka polskiego. Materiały konferencji w Paszkówce 26–28 XI 1986 r.*, Wrocław, s. 63–77.
- GRZEGORCZYKOWA R., 1990/2010, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, wyd. 4 rozszerz., Warszawa.
- GRZEGORCZYKOWA R., 2009, *Problem znaczeń tekstowych w świetle nowych teorii języka*, [w:] M. Skarżyński, M. Szpiczakowska (red.), *W kręgu języka. Materiały konferencji „Słowotwórstwo – słownictwo – polszczyzna kresowa” poświęconej pamięci profesor Zofii Kurzowej, Kraków, 16–17 maja 2008*, „Biblioteka »LingVariów«”, t. 2, Kraków, s. 231–241.
- GRZEGORCZYKOWA R., PUZYNNINA J., 1979, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa.
- GRZEGORCZYKOWA R., PUZYNNINA J., 1999a, *Problemy ogólne słowotwórstwa*, [w:] R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. 3 popr., Warszawa, s. 361–388.
- GRZEGORCZYKOWA R., PUZYNNINA J., 1999b, *Rzeczownik*, [w:] R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. 3 popr., Warszawa, s. 389–468.
- GWJP I–II: R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, t. 1–2, wyd. 3 popr., Warszawa 1999.
- HABRAJSKA G., 1995, *Collectiva w języku polskim*, Łódź.
- ISJP: M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego PWN*, t. 1–2, Warszawa 2000.
- JACKENDOFF R., 1992a, *What is a Concept, that a Person May Grasp It?*, [w:] idem, *Languages of the Mind: Essays on Mental Representation*, Cambridge, MA, s. 21–52.
- JACKENDOFF R., 1992b, *Mme. Tussaud Meets the Binding Theory*, „Natural Language & Linguistic Theory” 10 (1), s. 1–31.
- JACKENDOFF R., 1993, *Semantic Structures*, wyd. 3, Cambridge, MA.

- JACKENDOFF R., 2002, *Foundations of Language: Brain, Meaning, Grammar, Evolution*, Oxford – New York, <http://doi.org/10.1093/acprof:oso/9780198270126.001.0001>.
- JADACKA H., 1990, *Z problemów opisu leksykograficznego haseł wieloznacznych*, „Poradnik Językowy” z. 6, s. 436–442.
- JADACKA H., 2001, *Neosemantyzacja w perspektywie polisemii i homonimii (przyczynek leksykologiczno-leksykograficzny)*, „Prace Filologiczne” XLVI, s. 217–221.
- JAKOBSON R., 1964/1989, *Dwa aspekty języka i dwa typy zakłóceń afatycznych*, tłum. L. Zawadowski, [w:] idem, *W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*, red. M.R. Mayenowa, t. 1, Warszawa, s. 150–175.
- JĘDRZEJKO E., 1993, *Nominalizacje w systemie i w tekstach współczesnej polszczyzny*, Katowice.
- JEŹEK E., MELLONI CH., 2011, *Nominals, Polysemy, and Co-predication*, „Journal of Cognitive Science” 12 (1), s. 1–31, <https://doi.org/10.17791/jcs.2011.12.1.1>.
- KALISZ R., 1983, *On So Called ‘Beheaded Noun Phrases’ in English and Polish*, „Poznań Studies in Contemporary Linguistics” 16, s. 43–51.
- KARDELA H., 1996, *Płynność kategorii w opozycjach policzalny/niepoliczalny i dokonany/niedokonany*, [w:] R. Grzegorzczkowska, A. Pajdzińska (red.), *Językowa kategoryzacja świata*, Lublin, s. 297–331.
- KAROLAK S., 1984, *Składnia wyrażen predykatywnych*, [w:] Z. Topolińska (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa, s. 11–211.
- KIKLEWICZ A., 2008, *Ambisemia jako kategoria semantyki funkcjonalnej*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXIV, s. 63–76.
- KIKLEWICZ A., 2012, *Znaczenie w języku – znaczenie w umyśle. Krytyczna analiza współczesnych teorii semantyki lingwistycznej*, Olsztyn.
- KILGARRIFF A., 1992, *Polysemy*, PhD dissertation, University of Sussex.
- KLEIBER G., 1999, *Problèmes de sémantique. La polysémie en questions*, Villeneuve-d’Ascq.
- KLEIBER G., 2003, *Semantyka prototypu. Kategorie i znaczenie leksykalne*, tłum. B. Ligara, Kraków.
- KLEPOUSNIOTOU E., TITONE D., ROMERO C., 2008, *Making Sense of Word Senses: The Comprehension of Polysemy Depends on Sense Overlap*, „Journal of Experimental Psychology: Learning, Memory, and Cognition” 34 (6), s. 1534–1543, <https://doi.org/10.1037/a0013012>.

- KLESZCZOWA K., 1981, *Ograniczenia semantyczne w procesie derywacji nazw narzędzi*, Katowice.
- KLESZCZOWA K., 1998, *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*, Katowice.
- KLESZCZOWA K., 2000/2012a, *Wpływ płaszczyzny składniowej na kształt i zasób derywatów*, [w:] eadem, *Tajemnice dynamiki języka. Księga jubileuszowa*, Katowice, s. 193–200.
- KLESZCZOWA K., 2002/2012b, *Metafora SZUFLADY a problem redundancji leksykalnej. Rzecz o nazywaniu zbiorów ludzi*, [w:] eadem, *Tajemnice dynamiki języka. Księga jubileuszowa*, Katowice, s. 123–130.
- KLESZCZOWA K., 2004/2012c, *Przypadek i prawidłowość w przemianach systemu słowotwórczego*, [w:] eadem, *Tajemnice dynamiki języka. Księga jubileuszowa*, Katowice, s. 133–148.
- KLESZCZOWA K., 2012d, *Tajemnice dynamiki języka*, Katowice.
- KLESZCZOWA K., 2024, *Przyczyny i skutki wygasania kategorii gramatycznych*, [w:] E. Horyń, M. Olma, E. Zmuda (red.), *W kręgu dawnej polszczyzny VIII*, Kraków, s. 137–147.
- KOCH P., 1999, *Frame and Contiguity: On the Cognitive Bases of Metonymy and Certain Types of Word Formation*, [w:] K.-U. Panther, G. Radden (red.), *Metonymy in Language and Thought*, Amsterdam – Philadelphia, s. 139–167.
- KOSEK I., 2008, *Fleksja i składnia nieciągłych imiennych jednostek leksykalnych*, Olsztyn.
- KÖVECSES Z., RADDEN G., 1998, *Metonymy: Developing a Cognitive Linguistic View*, „Cognitive Linguistics” 9 (1), s. 37–78, <https://doi.org/10.1515/cogl.1998.9.1.37>.
- KRZYŻANOWSKA A., 2017, *La métonymie en tant qu'une relation caractéristique du langage des émotions*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio N, Educatio Nova” 2, s. 175–197, <https://doi.org/10.17951/n.2017.2.175>.
- KUBASZCZYK J., 2007, *Substantywowany czasownik w przekładzie z języka niemieckiego na język polski*, Poznań.
- KURYŁOWICZ J. [Е. Курилович], 1955, *Заметки о значении слова*, „Вопросы языкознания” 3, s. 73–81.
- KURYŁOWICZ J., 1966, *Metaphor and Metonymy in Linguistics*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” IX, z. 2, s. 5–10.

- KUSTOWA G.I. [Г.И. Кустова], 2000, *Когнитивные модели в семантической деривации и система производных значений*, „Вопросы языкознания” 4, s. 85–109.
- KUSTOWA G.I. [Г.И. Кустова], 2004, *Типы производных значений и механизмы языкового расширения*, „Языки славянской культуры”, Москва.
- LABOCHA J., 1996, *Tekst, wypowiedź, dyskurs*, [w:] S. Gajda, M. Balowski (red.), *Styl a tekst. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej, Opole 26–28.09.1995 r.*, Opole, s. 49–53.
- LAKOFF G., 1987, *Women, Fire, and Dangerous Things: What Categories Reveal about the Mind*, Chicago – London.
- LAKOFF G., JOHNSON M., 1988, *Metafory w naszym życiu*, tłum. T. Krzeszowski, Warszawa [wyd. oryg.: *Metaphors We Live By*, Chicago 1980].
- LAKOFF G., TURNER M., 1989, *More Than Cool Reason: A Field Guide to Poetic Metaphor*, Chicago.
- LANGACKER R.W., 1984, *Active Zones*, [w:] C. Brugman, M. Macaulay, A. Dahlstrom, M. Emanatian, B. Moonwoman, C. O'Connor (red.), *Proceedings of the Tenth Annual Meeting of the Berkeley Linguistic Society. February 17–20, 1984*, Berkeley, s. 172–188.
- LANGACKER R.W., 1987, *Foundations of Cognitive Grammar*, t. 1: *Theoretical Prerequisites*, Stanford, CA.
- LANGACKER R.W., 1993, *Reference-Point Constructions*, „Cognitive Linguistics” 4 (1), s. 1–38, <https://doi.org/10.1515/cogl.1993.4.1.1>.
- LANGACKER R.W., 1995, *Wykłady z gramatyki kognitywnej. Kazimierz nad Wisłą, grudzień 1993*, red. H. Kardela, tłum. J. Berej et al., Lublin.
- LANGACKER R.W., 2003, *Model dynamiczny oparty na uzusie językowym*, tłum. W. Kubiński, [w:] E. Dąbrowska, W. Kubiński (red.), *Akwizycja języka w świetle językoznawstwa kognitywnego*, Kraków, s. 30–117.
- LANGACKER R.W., 2009, *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*, tłum. E. Tabakowska, M. Buchta et al., Kraków.
- LANGACKER R.W., 2010, *Metonymic Grammar*, [w:] K.-U. Panther, L.L. Thornburg, A. Barcelona (red.), *Metonymy and Metaphor in Grammar*, Amsterdam – Philadelphia, s. 45–71.
- LASKOWSKI R., 1977, *Od czego lepszy jest lepszy*, „Język Polski” LVII, z. 5, s. 323–334.

- LASKOWSKI R., 1996, *Aspekt a znaczenie czasowników (Predykaty zmiany stanu)*, [w:] H. Wróbel (red.), *Studia z leksykologii i gramatyki języków słowiańskich. VI Polsko-Szwedzka Konferencja Sławistyczna, Mogilany, 1–3 października 1995*, „Prace Instytutu Języka Polskiego PAN”, nr 99, Kraków, s. 39–48.
- LASKOWSKI R., 1999, *Kategorie morfologiczne języka polskiego – charakterystyka funkcjonalna*, [w:] R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. 3 popr., Warszawa, s. 151–224.
- LASKOWSKI R., 2014, *Semantyka czasowników momentalnej zmiany a figura obserwatora*, „Slavica Wratislaviensia” CLIX, s. 219–229.
- LEECH G., 1974/1981, *Semantics: The Study of Meaning*, Suffolk.
- LEVIN B., 1993, *English Verb Classes and Alternations: A Preliminary Investigation*, Chicago.
- LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK B., 2002, *Polysemy: Mechanisms and Research Methodology*, [w:] B. Lewandowska-Tomaszczyk, K. Turewicz (red.), *Cognitive Linguistics Today*, Frankfurt am Main – Berlin – Bern, s. 81–96.
- LEWANDOWSKA-TOMASZCZYK B., 2007, *Polysemy, Prototypes, and Radial Categories*, [w:] D. Geeraerts, H. Cuyckens (red.), *The Oxford Handbook of Cognitive Linguistics*, Oxford, s. 139–169, <https://doi.org/10.1093/oxfordhb/9780199738632.013.0006>.
- LINDE-USIEKIEWICZ J., 2012, *Czy istnieje struktura semantyczna języka?*, [w:] A. Mikołajczuk, K. Waszakowa (red.), *Odkrywanie znaczeń w języku*, Warszawa, s. 265–279.
- LITTLEMORE J., 2015, *Metonymy: Hidden Shortcuts in Language, Thought and Communication*, Cambridge.
- LODGE D., 1977, *The Modes of Modern Writing: Metaphor, Metonymy, and the Typology of Modern Literature*, London – Melbourne – Auckland.
- LUKSZYN J., ZMARZER W., 2001, *Teoretyczne podstawy terminologii*, Warszawa.
- LUSCHÜTZKY H.CH., RAINER F., 2011, *Agent-Noun Polysemy in a Cross-Linguistic Perspective*, „Language Typology and Universals / Sprachtypologie und Universalienforschung” 64 (4), s. 287–338, <https://doi.org/10.1524/stuf.2011.0023>.
- MAJEWSKA M., 2002, *Homonimia i homonimy w opisie językoznawczym*, Warszawa.
- MAJEWSKA M., 2006, *Rzeczownikowe homonimy heterogeniczne. Analiza synchroniczna i diachroniczna*, Kraków.
- MASŁOWSKA E., 1988, *Derywacja semantyczna rzeczowników ekspresywnych*, Wrocław.

- MELLONI CH., 2011, *Event and Result Nominals: A Morpho-semantic Approach*, Bern.
- MIŚKIEWICZ M., 2023, *Kiedy firanka jest firaną? Semantyka i pragmatyka słowa od XIX wieku do czasów współczesnych (na marginesie prac nad Wielkim słownikiem języka polskiego PAN)*, „Język Polski” CIII, z. 2, s. 52–65, <https://doi.org/10.31286/JP.00204>.
- NERLICH B., CLARKE D.D., TODD Z., 1999, „Mummy, I Like Being a Sandwich”: *Metonymy in Language Acquisition*, [w:] K.-U. Panther, G. Radden (red.), *Metonymy in Language and Thought*, Amsterdam – Philadelphia, s. 361–383.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, [on-line] [www.nkjp.pl](http://www.nkjp.pl).
- NORRICK N.R., 1981, *Semiotic Principles in Semantic Theory*, Amsterdam.
- NORVIG P., LAKOFF G., 1987, *Taking: A Study in Lexical Network Theory*, [w:] J. Aske, N. Beery, L. Michaelis, H. Filip (red.), *Berkeley Linguistics Society. Proceedings of the Thirteenth Annual Meeting. February 14–16, 1987*, s. 195–206, <https://doi.org/10.3765/bls.v13i0.1820>.
- NUNBERG G.D., 1978, *The Pragmatics of Reference*, Bloomington.
- NUNBERG G.D., 1979, *The Non-Uniqueness of Semantic Solutions: Polysemy*, „Linguistics and Philosophy” 3, s. 143–184, <https://doi.org/10.1007/BF00126509>.
- NUNBERG G.D., 1995, *Transfers of Meaning*, „Journal of Semantics” 12 (2), s. 109–132, <https://doi.org/10.1093/jos/12.2.109>.
- NUNBERG G.D., ZAENEN A., 1992, *Systematic Polysemy in Lexicology and Lexicography*, [w:] H. Tommola, K. Varantola, T. Salmi-Tolonen, J. Schopp (red.), *Euralex '92. Proceedings I–II. Papers submitted to the 5th EURALEX International Congress on Lexicography in Tampere, Finland*, t. 2, Tampere, s. 387–396.
- NUNBERG G.D., ZAENEN A., 1997, *La polysémie systématique dans la description lexicale*, „Langue française” 113, s. 12–23.
- OED: *Oxford English Dictionary. Second Edition* (v. 4.0), 2009 [CD-ROM].
- ORTEGA-ANDRÉS M., VICENTE A., 2019, *Polysemy and Co-Predication*, „Glossa: A Journal of General Linguistics” 4 (1), s. 1–23, <https://doi.org/10.5334/gjgl.564>.
- OSTLER N., ATKINS B.T., 1991, *Predictable Meaning Shift: Some Linguistic Properties of Lexical Implication Rules*, [w:] J. Pustejovsky, S. Bergler (red.), *Lexical Semantics and Knowledge Representation. First SIGLEX Workshop Berkeley, CA, USA, June 17, 1991. Proceedings*, s. 76–87, [on-line] <https://aclanthology.org/W91-0208>.
- OTFINOWSKI A., 1976, *Konstrukcje orzeczeniowe z transformą gerundialną bez przyimka i z przyimkami: dla, do, Bydgoszcz*.

- PADUCZEWA JE. W. [E. V. PADUCHEVA], 1998, *Paradigms of Semantic Derivation for Russian Verbs of Sounding*, [w:] T. Fontenelle, P. Hilgsmann, A. Michiels, A. Moulin, S. Theissen (red.), *ACTES EURALEX '98. PROCEEDINGS. Papers Submitted to the Eighth EURALEX International Congress of Lexicography in Liège, Belgium*, t. 1, Liège, s. 231–238, [on-line] <https://euralex.org/wp-content/themes/euralex/proceedings/Euralex%201998%20Part%201/Elena%20PADUCHEVA%20Paradigms%20of%20Semantic%20Derivation%20for%20Russian%20Verbs%20of%20Sounding.pdf>.
- PADUCZEWA JE. W. [E. V. PADUCHEVA], 2000, *Verbs Implying Semantic Role of Result: Correlation between Diathesis and Aspectual Meaning*, [w:] G. Zybatow, U. Junghanns, G. Mehlhorn, L. Szucsich (red.), *3 Europäische Konferenz „Formale Beschreibung slavischer Sprachen”, Leipzig 1999*, „Linguistische Arbeitsberichte”, t. 75, Leipzig, s. 125–136.
- PADUCZEWA JE. W. [Е.В. Падучева], 2001, *Аспектуальная специфика глаголов с актантом Результат: парадокс имперфектива*, „Glossos” 1, [on-line] [https://slaviccenters.duke.edu/sites/slaviccenters.duke.edu/files/media\\_items\\_files/paducheva.original.pdf](https://slaviccenters.duke.edu/sites/slaviccenters.duke.edu/files/media_items_files/paducheva.original.pdf).
- PADUCZEWA JE. W. [Е.В. Падучева], 2002, *О параметрах лексического значения глагола: таксономический класс участника*, „Русский язык в научном освещении” 1 (3), s. 87–111.
- PADUCZEWA JE. W. [Е.В. Падучева], 2004, *Динамические модели в семантике лексики*, Москва.
- PAŁKA P., 2014, *Polisemia regularna czasownika w słownikach ogólnych języka polskiego*, „Poradnik Językowy” z. 6, s. 17–36.
- PANTHER K.-U., RADDEN G. (red.), 1999, *Metonymy in Language and Thought*, Amsterdam – Philadelphia.
- PANTHER K.-U., THORNBURG L., 2003, *Introduction: On the Nature of Conceptual Metonymy*, [w:] K.-U. Panther, L. Thornburg (red.), *Metonymy in Pragmatic Inferencing*, Amsterdam – Philadelphia, s. 1–20, <https://doi.org/10.1075/pbns.113.03pan>.
- PANTHER K.-U., THORNBURG L., 2007, *Metonymy*, [w:] D. Geeraerts, H. Cuyckens (red.), *The Oxford Handbook of Cognitive Linguistics*, Oxford, s. 236–263.
- PASZKO D., 2017, *Lexicalization Patterns in Nominals Derived from Verbs of Creation in Polish*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego”, „Seria Filologiczna” 98, „Studia Anglica Resoviensia” 14, s. 107–120, <https://doi.org/10.15584/sar.2017.14.9>.
- PEIRSMAN Y., GEERAERTS D., 2006, *Metonymy as a Prototypical Category*, „Cognitive Linguistics” 17 (3), s. 269–316, <https://doi.org/10.1515/COG.2006.007>.

- PELLETIER F.J., 1975, *Non-Singular Reference: Some Preliminaries*, „Philosophia” 5 (4), s. 451–465, <https://doi.org/10.1007/BF02379268>.
- PETHÖ G., 2001, *What Is Polysemy? – A Survey of Current Research and Results*, [w:] E. Németh T., K. Bibok (red.), *Pragmatics and the Flexibility of Word Meaning*, Amsterdam – Oxford – New York, s. 175–224.
- PIETRZAK-PORWISZ G., 2006, *Metonimia w ujęciu kognitywnym*, „Prace Językoznawcze” 8, s. 29–39.
- PIETRZAK-PORWISZ G., 2007, *Metonimia i metafora w strukturze semantycznej szwedzkich somatyzmów hjärta ('serce'), ansikte ('twarz') i hand ('ręka')*, Kraków.
- PRZYBYLSKA R., 2002, *Polisemia przyimków polskich w świetle semantyki kognitywnej*, Kraków.
- PRZYBYLSKA R., 2006, *O neosemantyzmach pozornych*, [w:] K. Rymut, K. Skowronek, B. Czopek-Kopciuch, M. Malec (red.), *Manuscula linguistica. In honorem Alexandrae Cieślíkowa oblata*, Kraków, s. 351–358.
- PUSTEJOVSKY J., 1991, *The Generative Lexicon*, „Computational Linguistics” 17 (4), s. 409–441.
- PUSTEJOVSKY J., 1995, *The Generative Lexicon*, Cambridge, MA.
- PUSTEJOVSKY J., 1998, *The Semantics of Lexical Underspecification*, „Folia Linguistica” 32 (3–4), s. 323–348, <https://doi.org/10.1515/flin.1998.32.3-4.323>.
- PUSTEJOVSKY J., 2005, *A Survey of Dot Object*, komputeropis, [on-line:] <https://citeseerx.ist.psu.edu/viewdoc/download?doi=10.1.1.208.7525&rep=rep1&type=pdf>.
- PUSTEJOVSKY J., ANICK P., 1988, *On the Semantic Interpretation of Nominals*, [w:] D. Vargha (red.), *COLING '88: Proceedings of the 12th Conference on Computational Linguistics*, t. 2, Budapest, s. 518–523, <https://doi.org/10.3115/991719.991746>.
- PUZYNINA J., 1969, *Nazwy czynności we współczesnym języku polskim (słotwórstwo, semantyka, składnia)*, Warszawa.
- PUZYNINA J., 1979, *Zmiany znaczeniowe a semantyka składnikowa i słotwórstwo*, „Język Polski” LIX, s. 271–281.
- QUINE W.V.O., 1960, *Word and Object*, Cambridge, MA.
- RABAGLIATI H., MARCUS G.F., PYLKKÄNENÄ L., 2011, *Rules, Radical Pragmatics and Restrictions on Regular Polysemy*, „Journal of Semantics” 28 (4), s. 485–512, <https://doi.org/10.1093/jos/ffr005>.

- RADDEN G., KÖVECSES Z., 1999/2007, *Towards a Theory of Metonymy*, [w:] K.-U. Panther, G. Radden (red.), *Metonymy in Language and Thought*, Amsterdam – Philadelphia, s. 17–59.
- RAVIN Y., LEACOCK C., 2000, *Polysemy. An Overview*, [w:] eadem (red.), *Polysemy: Theoretical and Computational Approaches*, Oxford, s. 1–29.
- RECANATI F., 2004, *Literal Meaning*, Cambridge.
- ROBINS R.H., 1967, *A Short History of Linguistics*, Bloomington.
- ROSCH E., 1978, *Principles of Categorization*, [w:] E. Rosch, B. Lloyd (red.), *Cognition and Categorization*, Hillsdale, NJ, s. 27–48.
- ROZINA R.I. [Р.И. Розина], 2002, *Категориальный сдвиг актантов в семантической деривации*, „Вопросы языкознания” 2, s. 3–15.
- ROZWADOWSKI J.M., 1921/1950, *O dwuczłonowości wyrazów*, „Język Polski” VI, z. 5, s. 129–139, [przedruk w:] idem, *O zjawiskach i rozwoju języka*, wyd. 2, Kraków, s. 143–155.
- RUHL CH., 1989, *On Monosemy: A Study in Linguistic Semantics*, Albany, NY.
- RUTKOWSKI M., 2007, *Nazwy własne w strukturze metafory i metonimii. Proces deonimizacji*, Olsztyn.
- RUTKOWSKI M., 2008, *Metafory motywowane metonimiczne (metaftonimie) na przykładzie nazw własnych*, „Białostockie Archiwum Językowe” 8, s. 95–104.
- SAG I., 1981, *Formal Semantics and Extralinguistic Context*, [w:] P. Cole (red.), *Radical Pragmatics*, New York, s. 273–294.
- SALONI Z., 1996, *Homonimia a hasła w słownikach polskich*, „Język Polski” LXXVI, z. 4–5, s. 303–314.
- SALONI Z., GRUSZCZYŃSKI W., WOLIŃSKI M., WOŁOSZ R., 2007, *Słownik gramatyczny języka polskiego. Podstawy teoretyczne, instrukcja użytkowania*, Warszawa.
- SCHUMACHER P.B., 2013, *When Combinatorial Processing Results in Reconceptualization: Toward a New Approach of Compositionality*, „Frontiers in Psychology” 4, art. 677, <https://doi.org/10.3389/fpsyg.2013.00677>.
- SCOTT A.K., 2010, *Accounting for the Semantic Extension of Derived Action Nouns*, „Journal of Linguistics” 46 (3), s. 711–734, <https://doi.org/10.1017/S0022226710000034>.
- SETO K., 1999, *Distinguishing Metonymy from Synecdoche*, [w:] K.-U. Panther, G. Radden (red.), *Metonymy in Language and Thought*, Amsterdam – Philadelphia, s. 91–120.

- SETO K., 2003, *Metonymic Polysemy and Its Place in Meaning Extension*, [w:] B. Nerlich, Z. Todd, V. Herman, D.D. Clarke (red.), *Polysemy. Flexible Patterns of Meaning in Mind and Language*, Berlin – New York, s. 195–214, <https://doi.org/10.1515/9783110895698.195>.
- SGJP: Z. Saloni, W. Gruszczyński, M. Woliński, R. Wołosz, D. Skowrońska, Z. Bronk, *Słownik gramatyczny języka polskiego*, [on-line:] <http://www.sgjp.pl>.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa 1958–1969.
- SL: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa 1807–1814, [on-line:] <https://kpbc.umk.pl/publication/8173>.
- SPALEK A.A., 2015, *Spanish Change of State Verbs in Composition with Atypical Theme Arguments: Clarifying the Meaning Shifts*, „Lingua” 157, s. 36–53, <https://doi.org/10.1016/j.lingua.2014.12.007>.
- SRINIVASAN M., RABAGLIATI H., 2015, *How Concepts and Conventions Structure the Lexicon: Cross-Linguistic Evidence from Polysemy*, „Lingua” 157, s. 124–152, <https://doi.org/10.1016/j.lingua.2014.12.004>.
- STEEN M., 2012, *The Metaphysics of Mass Expressions*, [w:] E.N. Zalta, U. Nodelman (red.), *The Stanford Encyclopedia of Philosophy (Winter 2012 Edition)*, [on-line:] <https://plato.stanford.edu/entries/metaphysics-massexpress>.
- STEFANČZYK W.T., 2007, *Kategoria rodzaju i przypadku polskiego rzeczownika. Próba synchronicznej analizy morfologicznej*, Kraków.
- STĘPIEŃ M., SIUDZIŃSKA N., 2011, *Polisemia i homonimia w ujęciu Jana Tokarskiego oraz w świetle nowszych ujęć językoznawczych (na materiale pospolitych nazw osobowych)*, [w:] Z. Zaron, S. Dubisz (oprac. i red.), *Osoby i działania. Wokół „Słownika nazw osobowych”*, Warszawa, s. 189–198.
- SW: J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa 1900–1927, [on-line:] <https://crispa.uw.edu.pl/object/files/416371/display/Default>.
- SWEETSER E.E., 1990, *From Etymology to Pragmatics: Metaphorical and Cultural Aspects of Semantic Structure*, Cambridge.
- SWJP: B. Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996.
- SZALKIEWICZ Ł., 2013, *Singularia tantum w języku polskim. Analiza słownikowo-korpusowa*, rozprawa doktorska, Uniwersytet Warszawski, komputeropis.

- SZAWERNA M., 2007, *Deverbal Nominalization as a Type of Metonymic Extension from Process to Things*, [w:] K. Kosecki (red.), *Perspectives on Metonymy: Proceedings of the International Conference „Perspectives on Metonymy”, Held in Łódź, Poland, May 6–7, 2005*, Frankfurt am Main – New York, s. 147–155.
- SZMIELOW D.N. [Д.Н. Шмелёв], 1973, *Проблемы семантического анализа лексики (на материале русского языка)*, Москва.
- TABAKOWSKA E., 1995, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
- TABAKOWSKA E., 1998, *Profilowanie w języku i w tekście – perspektywa językoznawcy, tłumacza i poety*, [w:] J. Bartmiński, R. Tokarski (red.), *Profilowanie w języku i w tekście*, Lublin, s. 167–184.
- TABAKOWSKA E. (red.), 2001, *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, Kraków.
- TABAKOWSKA E., 2004, *Kognitywizm po polsku – wczoraj i dziś*, Kraków.
- TAYLOR J.R., 1994, *The Two-Level Approach to Meaning*, „Linguistische Berichte” 149, s. 3–26.
- TAYLOR J.R., 2001, *Kategoryzacja w języku. Prototypy w teorii językoznawczej*, tłum. A. Skucińska, Kraków.
- TOKARSKI J., 1963, *Polisemia wyrazów, jej niektóre aspekty i typy*, „Prace Filologiczne” XVIII, cz. 1, s. 131–144.
- TOKARSKI R., 1981, *Derywacja semantyczna jako jedno ze źródeł polisemii wyrazowej*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, Lublin, s. 91–105.
- TOKARSKI J., 1984, *Polisemia i homonimia*, [w:] S. Kania, J. Tokarski, *Zarys leksykologii i leksykografii polskiej*, Warszawa, s. 62–79.
- TOKARSKI R., 1987, *Znaczenie słowa i jego modyfikacje w tekście*, Lublin.
- TOKARSKI R., 1988, *Mechanizmy polisemii: metafora i metonimia*, [w:] T. Skubalanka (red.), *Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego*, Wrocław, s. 55–72.
- TOPOLIŃSKA Z., 1976–1977, *Wyznaczoność (tj. charakterystyka referencyjna) grupy imiennej w tekście polskim*, cz. I: „Polonica” II, s. 59–78, cz. II: „Polonica” III, s. 106–142.
- TOPOLIŃSKA Z., 1977, *Mechanizmy nominalizacji w języku polskim*, [w:] eadem (red.), *Studia gramatyczne*, t. 1, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 175–212.
- TOPOLIŃSKA Z., 1984, *Składnia grupy imiennej*, [w:] eadem (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa, s. 301–389.

- TOPOLIŃSKA Z., 2020, *Derywacja semantyczna, czyli o słowotwórstwie inaczej*, „Prace Filologiczne” LXXV, cz. 2, s. 313–317, <https://doi.org/10.32798/pf.814>.
- TWARDOWSKI K., 1912/1965, *O czynnościach i wytworach. Kilka uwag z pogranicza psychologii, gramatyki i logiki*, [w:] idem, *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa, s. 217–240.
- ULLMANN S., 1951, *The Principles of Semantics: A Linguistic Approach to Meaning*, Glasgow.
- ULLMANN S., 1962/1972, *Semantics. An Introduction to the Science of Meaning*, Oxford.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1–4, Warszawa 2004 [CD-ROM].
- VENDLER Z., 1967, *Linguistics in Philosophy*, Ithaca, NY, <https://doi.org/10.7591/9781501743726>.
- VICENTE A., FALKUM I.L., 2017, *Polysemy*, [w:] M. Aronoff (red.), *Oxford Research Encyclopedia of Linguistics*, Oxford, <https://doi.org/10.1093/acrefore/9780199384655.013.325>.
- WAJSZCZUK J., 1997, *System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do opisu*, Warszawa.
- WARREN B., 2002, *An Alternative Account of the Interpretation of Referential Metonymy and Metaphor*, [w:] R. Dirven, R. Pörrings (red.), *Metaphor and Metonymy in Comparison and Contrast*, Berlin – New York, s. 113–130, <https://doi.org/10.1515/9783110219197.1.113>.
- WASZAKOWA K., 1993, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantami paradygmatycznymi*, Warszawa.
- WASZAKOWA K., 1994, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne obce*, Warszawa.
- WASZAKOWA K., 1996a, *Kategorie słowotwórcze z perspektywy semantyki kognitywnej (zarys problematyki)*, [w:] R. Grzegorzczakowa, A. Pajdzińska (red.), *Językowa kategoryzacja świata*, Lublin, s. 285–295.
- WASZAKOWA K., 1996b, *Słowotwórstwo w gramatyce kognitywnej (problem nominalizacji)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LII, s. 113–125.
- WASZAKOWA K., 2004, *Słowotwórstwo a niektóre założenia kognitywizmu*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 67–80.

- WASZAKOWA K., 2009/2022, *Derywacja słowotwórcza a semantyczna*, [w:] W. Radiewa, C. Awramowa, Ju. Bałtowa (red.) [В. Радева, Ц. Аврамова, Ю. Балтова (red.)], *Словообразуване и лексикология. Доклади от Десета международна конференция на Комисията по славянско словообразуване при Международния комитет на славистите. София, 1–6 октомври 2007 г.*, София, s. 209–219, [prze-druk w:] eadem, *Język w działaniu i działania na języku. Szkice semantyczno-słowotwórcze*, Warszawa, s. 111–122.
- WASZAKOWA K., 2017, *Kognitywno-komunikacyjne aspekty słowotwórstwa. Wybrane zagadnienia opisu derywacji w języku polskim*, Warszawa.
- WIERZBICKA A. (red.), 1972, *Semantyka i słownik*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- WIERZBICKA A., 1988, *Oats and Wheat: Mass Nouns, Iconicity, and Human Categorization*, [w:] eadem, *The Semantics of Grammar*, Amsterdam – Philadelphia, s. 499–560.
- WIERZBICKA A., 1999, *Owoce i warzywa. Semantyka kategoryzacji ludzkiej*, tłum. J. Bartmiński, [w:] eadem, *Język – umysł – kultura. Wybór prac*, Warszawa, s. 83–137 [wyd. oryg.: *Fruits and Vegetables: The Semantics of Human Categorization*, [w:] eadem, *Lexicography and Conceptual Analysis*, Ann Arbor 1985, s. 258–328].
- WIERZBICKA A., 2006, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, tłum. A. Głaz, K. Korzyk (rozdz. 4), R. Tokarski (rozdz. 10), Lublin.
- WILENSKY R., 1991, *Extending the Lexicon by Exploiting Subregularities*, Berkeley, [on-line:] <https://www2.eecs.berkeley.edu/Pubs/TechRpts/1991/CSD-91-618.pdf>.
- WOJAN K., 2010, *Wstęp do badań wieloznaczności leksemów w ujęciu kontrastywnym*, Gdańsk.
- WOŁK M., 2020, *Polisemia czy pozory polisemii? Między znaczeniem a użyciem wyrażenia*, „Język Polski” C, z. 1, s. 57–67, <http://dx.doi.org/10.31286/JP.100.1.4>.
- WSJP GENEZA: *Wielki słownik języka polskiego PAN. Geneza, koncepcja, zasady opracowania*, praca zbiorowa, red. P. Żmigrodzki, M. Bańko, B. Batko-Tokarz, J. Bobrowski, A. Czelakowska, M. Grochowski, R. Przybylska, J. Waniakowa, K. Węgrzynek, Kraków 2018.
- WSJP PAN: P. Żmigrodzki (red.), *Wielki słownik języka polskiego PAN*, [on-line:] <https://www.wsjp.pl>.
- ZALIZNIAK A.A. [А.А. Зализняк], 2001, *Семантическая деривация в синхронии и диахронии: проект «Каталога семантических переходов»*, „Вопросы языкознания” 2, s. 13–25.

- ZALIZNIAK A.A. [A.A. Зализняк], 2004, *Феномен многозначности и способы его описания*, „Вопросы языкознания” 2, s. 20–45.
- ZALIZNIAK A.A. [A.A. Зализняк], 2006, *Многозначность в языке и способы ее представления*, Москва.
- ZAWADOWSKI L., 1951 [1949], *Rzeczywisty i pozorny wpływ kontekstu na znaczenie*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 4 [1949], Dodatek 2, s. 1–18.
- ZAWADOWSKI L., 1959, *La polysémie prétendue*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XVIII, s. 11–48.
- ZAWADOWSKI L., 1966, *Lingwistyczna teoria języka*, Warszawa.
- ZAWISŁAWSKA M., 2011, *Metafora w języku nauki. Na przykładzie nauk przyrodniczych*, Warszawa.
- ZIOMEK J., 1984, *Metafora a metonimia. Refutacje i propozycje*, „Pamiętnik Literacki” LXXV, s. 181–209.
- ZIOMEK J., 1990, *Retoryka opisowa*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- ZWICKY A.M., SADOCK J.M., 1975, *Ambiguity Tests and How to Fail Them*, [w:] P.J. Kimball (red.), *Syntax and Semantics*, t. 4, New York, s. 1–36.
- ŻMIGRODZKI P., 2007, *Problemy opisu gramatycznego i leksykograficznego rzeczowników typu dyrektor*, redaktor, „Polonica” XXVIII, s. 23–47.
- ŻMIGRODZKI P., 2008, *Słowo – słownik – rzeczywistość. Z problemów leksykografii i metaleksykografii*, Kraków.
- ŻMIGRODZKI P., 2018, *Makro- i mikrostruktura słownika. Sposób prezentacji materiału*, [w:] P. Żmigrodzki, M. Bańko, B. Batko-Tokarz, J. Bobrowski, A. Czelakowska, M. Grochowski, R. Przybylska, J. Waniakowa, K. Węgrzynek (red.), *Wielki słownik języka polskiego PAN. Geneza, koncepcja, zasady opracowania*, praca zbiorowa, Kraków, s. 25–38.
- ŻUROWSKI S., 2013, *Gdzie szukać w słownikach nieleksykalnych jednostek języka?*, „Prace Filologiczne” LXIV, s. 421–430.



## STRESZCZENIE

Prezentowaną monografię poświęcono analizie i opisowi polisemii regularnej (systematycznej) rzeczowników w języku polskim. W badaniach nad wieloznacznością wyróżniano dotychczas dwa podstawowe typy znaczeń polisemicznych – polisemię nieregularną oraz polisemię regularną. Ten drugi typ oznaczał przy tym sytuację, gdy między różnymi znaczeniami wyrazów jednego języka istnieją identyczne relacje (Apresjan 1974, 1980/2000). W literaturze polskiej ujmowany był on najczęściej jako związany z metonimią oraz derywacją semantyczną (Apresjan 1980/2000; Tokarski 1981, 1987), choć pojawiały się też wstępne opisy ukierunkowane leksykograficznie (np. Grzegorzewska 1990/2010; Bogusławski 2008).

Analiza kilkudziesięciu modeli regularnych zmian znaczeniowych, która była punktem wyjścia badań, wpłynęła na spostrzeżenie, że wieloznaczność rzeczownika nie jest zjawiskiem jednorodnym. W tym wniosku utwierdzają również nowsze podejścia badawcze (np. Pustejovsky 1991, 1995; Cruse 1995; Kleiber 1999; Ortega-Andrés, Vicente 2019; Dölling 2020), w których część materiału charakteryzowanego wcześniej jako polisemia systematyczna (przede wszystkim takie jednostki, jak *szkoła*, *miasto*, *gazeta*, *opera*) opisywana jest jako zupełnie nowe zjawisko sytuujące się na osi między monosemią a polisemią. W celu weryfikacji, czy w języku polskim w istocie mamy do czynienia z odmiennymi mechanizmami przesunięć semantycznych takich rzeczowników, w analizie zdecydowano się zastosować testy współpredykcji, służące diagnozowaniu niejednoznaczności leksykalnej (Cruse 1995, 2000).

Ukierunkowanie badań było przy tym teoretyczno-praktyczne, a dyskutowane rozwiązania weryfikowano w materiale korpusów, słowników i internetu, by uprawdopodobnić, że prezentowane rozstrzygnięcia w przyszłości będą mogły zostać wykorzystane w leksykografii.

W rezultacie analizy w książce przedstawiono propozycję katalogu modeli polisemii regularnej, który pokazuje skonwencjonalizowane i typowe dla polszczyzny drogi tworzenia nowych znaczeń regularnych. Klasyfikację oparto na trzech typach: polisemii derywacyjnej, polisemii integralnej (logicznej) oraz polisemii uniwersalnej. Zaproponowany termin polisemii regularnej derywacyjnej (do której zaliczono

polisemię metonimiczną, polisemię metaforyczną i polisemię synekdochiczną) jest związany z rudymenarną cechą tego typu przesunięcia: podobieństwem do derywacji słowotwórczej. Znaczenia w odpowiednich modelach funkcjonują bowiem w relacji „znaczenie pierwotne” → „znaczenie pochodne”. Inna sytuacja zachodzi w polisemii integralnej – jej sensory wydają się od siebie zależne i rzadko można jednoznacznie stwierdzić, że któreś ze znaczeń jest wyraźnie wcześniejsze. Ostatni typ, czyli polisemia uniwersalna, został umieszczony poza marginesem mojego zainteresowania naukowego w niniejszej książce jako oparty na innego rodzaju zjawiskach językowych.

W klasyfikacji wyodrębniono 95 modeli. Polisemia derywacyjna to łącznie 84 modele (z czego 74 stanowią modele polisemii metonimicznej, a pozostałe 10 – polisemia metaforyczna oraz polisemia synekdochiczna), polisemia logiczna zaś to dalsze 11. Dwa najliczniejsze typy polisemii derywacyjnej zostały przy tym opisane z uwzględnieniem nadrzędnych kategorii semantyczno-poznawczych.

Główną część książki stanowi analiza trzech typów polisemii systematycznej: 1) polisemii integralnej, której przykładami są wyrazy *szkoła*, *miasto*, 2) polisemii metonimicznej, właściwej takim wyrazom, jak *kurczak*, *kryształ*, oraz 3) kategorii nazw zdarzeń (tj. czynności, procesów itd.) i nazw uczestników tych zdarzeń, np. *konwój*, *nawigacja*.

1) Zastosowanie testów współpredykcji jako narzędzia badawczego pozwoliło potwierdzić słuszność rozdzielenia polisemii integralnej i regularnej polisemii derywacyjnej. Zarazem jednak szczegółowa analiza wykazała, że termin *polisemia* w odniesieniu do polisemii integralnej warto poddać rozważeniu.

W monografii przyjęto stanowisko, że w wyrazach typu *szkoła* postrzegane jest jedno pojęcie globalne (zintegrowane), które pozwala wyróżnić określone aspekty znaczenia. Są one oparte na wiedzy o świecie, natomiast w wyniku powtarzania się kontekstów predykatywnych konwencjonalizują się w aspekty quasi-polisemiczne. W tle sensów wyróżniających się w odmiennych kontekstach wciąż jednak pozostaje pojęcie całościowe, które umożliwia łączne trwanie wszystkich aspektów, i to ono decyduje o fortunności współpredykcji. Uznano wobec tego, że bardziej adekwatne jest traktowanie opisywanego zjawiska jako monosemii tworzącej aspekty quasi-polisemiczne. Oddzielną kwestią wydaje się natomiast to, w jaki sposób ów graniczny byt semantyczny powinien być reprezentowany w opisach leksykograficznych.

2) Polisemia oparta na metonimii (*kurczak*, *dąb*, *kryształ*, *kubek*) w większości analizowanych wypadków jest rezultatem konwencjonalizacji sensu wtórnego. Można jej przypisać funkcję nominacyjną, a dla wielu modeli odnotować brak pełnej

kategorialności spowodowany zmianami formalnymi towarzyszącymi zmianom semantycznym. Czynnikiem decydującym o możliwości przesunięć wydają się utrwalenie danego typu poznawczego i potencja modelu oraz oddziaływanie modeli analogicznych.

Choć ten typ polisemii ma charakter semantyczny, to potwierdzono, że za nierozdzieloną część jego opisu należy uznać funkcjonowanie blokad reguł przesunięcia (podanych analizie w książce) oraz reguły gramatyczne, a także nieregularności formalne. Pełny opis zmian w paradygmacie, modyfikacji związanych z leksykalizacją jednostek i pozostałych czynników wymaga odnotowania w opracowaniach leksykograficznych.

3) Również w semantyczno-poznawczej kategorii nazw zdarzeń i nazw uczestników tych zdarzeń (*wachta, podpis, nawigacja, wejście* itd.), uznanej w książce za podtyp polisemii metonimicznej, w zebranych materiale potwierdzono regularność zachodzenia przesunięcia semantycznego – większą dla nazw rezultatów (*konstrukcja, nagranie, podpis*), a nieco mniejszą dla nazw narzędzi (*nawigacja, nasłuch, aktualizacja*) i wykonawców czynności (*wachta, administracja, sztafeta*). Znaczenia rzeczowników pochodzących od nazw zdarzeń, choć są przewidywalne w tym sensie, że odpowiadają rolom semantycznym implikowanym przez predykat, mogą być realizowane w różny sposób. Ma to zapewne związek także z produktywnymi modelami derywacji słotwórczej w polszczyźnie i wskazuje zarazem na uzupełnianie się w języku obu metod derywacji.

Zakres utrwalania się nazw przedmiotowych w odniesieniu do konkretnych desygnatów, a także ich dalsza leksykalizacja, muszą się, oczywiście, wiązać z pełną notacją słownikową.



## SUMMARY

### REGULAR POLYSEMY OF NOUNS IN POLISH

This monograph is dedicated to the study on regular polysemy of nouns (systematic polysemy) and the description of this phenomenon in the Polish language. Existing research on lexical ambiguity has distinguished two primary types of polysemic meanings: irregular polysemy and regular polysemy. The latter denoted a situation where identical relations exist between different meanings of words in a given language (Apresjan 1974, 1980/2000). In Polish literature, it was most often perceived as related to metonymy and semantic derivation (Apresjan 1980/2000; Tokarski 1981, 1987); although some initial lexicographically oriented descriptions also appeared (Grzegorzczkova 1990/2010; Bogusławski 2008).

The analysis of several dozen models of regular semantic changes, which was the starting point of this study, has influenced the notion that the systematic polysemy of nouns is not a homogeneous phenomenon. Newer approaches (Pustejovsky 1991, 1995; Cruse 1995; Kleiber 1999; Ortega-Andrés, Vicente 2019; Dölling 2020) also confirm that part of the material previously characterised as a systematic polysemy (primarily such words as *szkola* ‘school’, *miasto* ‘city’, *gazeta* ‘newspaper’, *opera* ‘opera’) could be described as a completely different phenomenon on the axis between monosemy and polysemy. To verify whether different mechanisms of semantic shifts of nouns appear in the Polish language, it was decided to apply co-predication tests (Cruse 1995, 2000) as a diagnosis of lexical polysemy in this analysis.

The research adopted a theoretical and practical orientation. The solutions discussed were verified in corpora, dictionaries, and the Internet to lend credence that the presented settlements will be able to be used in lexicography in the future.

As a result of the analysis, this book proposes a catalogue for regular polysemy, showing the conventionalised and typical ways of creating new regular meanings in the Polish language. The classification is based on three types: derivational polysemy, integral (logical) polysemy, and universal polysemy. The proposed term of regular derivational polysemy (including metonymic polysemy, metaphorical polysemy, and synecdochic

polysemy) is related to the rudimentary feature of this type of shift: its similarity to morphological derivation. Correspondingly, meanings in the relevant models function in the relationship “primary” → “derivative”. A different situation occurs in integral polysemy – its meanings seem to be interdependent and it is only rarely possible to state that one of the meanings clearly precedes the other. The last type, universal polysemy, which is based on other kinds of linguistic phenomena, was excluded from the scope of this book as it lies beyond the margin of my scientific interest.

The proposed classification differentiates 95 models. Derivational polysemy includes 84 models (74 of which are metonymic polysemy models and the remaining 10 metaphorical and synecdochic polysemy models). Integral polysemy includes a further 11 types. The two most numerous types of derivational polysemy were described, taking into account the overriding semantic-cognitive categories.

The main part of this book constitutes the analysis of three types of systematic polysemy: 1) integral polysemy, exemplified by words such as *szkoła* ‘school’, *miasto* ‘city’; 2) metonymic polysemy, examples of which are words such as *kurczak* ‘chicken’, *kryształ* ‘crystal’; 3) the category of event names (i.e. actions, processes, etc.) and participant names (*eskorta* ‘escort’, *nawigacja* ‘navigation’).

1) The use of co-predication tests as a research tool allowed us to confirm the validity of separating integral polysemy from regular derivational polysemy. At the same time, however, a detailed analysis has shown that the term *polysemy* in relation to integral polysemy is worth reconsidering.

This monograph adopts the position that in the case of words such as *school*, one global (integrated) concept is perceived, which allows to distinguish specific facets of meaning. They are based on knowledge about the world, but through repeated use of predicative contexts, they conventionalise into quasi-polysemic aspects. Some of these may stand out depending on the context; nevertheless, behind them, there remains a comprehensive concept that allows all aspects to exist together and determines fortuitous (non-zeugmatic) co-predications. Accordingly, it was deemed more appropriate to treat the described phenomenon as a special type of monosemy creating quasi-polysemic aspects. A different issue, however, is how this borderline semantic entity should be represented in lexicographic descriptions.

2) Polysemy based on metonymy (*kurczak* ‘chicken’, *dąb* ‘oak’, *kryształ* ‘crystal’, *kubek* ‘cup’) in most of the analysed cases is a result of the conventionalization of the secondary meaning. It can be assigned a nominative function, and simultaneously it can be exhibited non-regularity in a specific sense (non-categoriality), as a consequence of formal changes accompanying semantic shifts. The factors that determine the possibility

of change seem to be the consolidation of a given cognitive type, the model's potential and the impact of analogical models.

Although this type of polysemy is semantic in nature, it was confirmed that an integral part of its description must be a characteristic of existing blockades of shift rules (analysed in the book) and a description of grammatical principles (rules), as well as formal irregularities. A full description of changes in the paradigm, modifications related to the lexicalization of units, and other factors require reporting in lexicographical works.

3) In the semantic-cognitive category, event names and names of its participants (*wachta* 'watch', *podpis* 'signature', *nawigacja* 'navigation', *wejście* 'entrance', etc.), recognised in the book as a subtype of metonymic polysemy, the regularity of the semantic shift in the collected material was also confirmed. It was larger for result names (*konstrukcja* 'construction', *nagranie* 'recording', *podpis* 'signature') and slightly smaller for instrument names (*nawigacja* 'navigation', *nasłuch* 'listening', *aktualizacja* 'updating') and agent names (*wachta* 'watch', *administracja* 'administration', *sztafeta* 'relay'). The meanings of nouns derived from event names, although predictable in that they correspond to semantic roles determined by a predicate, can be realised in different ways. This is probably also related to the productive models of morphological derivation in the Polish language and indicates that both derivation methods are complementary.

The scope to which participant names are established in relation to specific referents, as well as their further lexicalization, must be related to the full dictionary notation.

*Translated by Grzegorz Czelakowski*



dr Anna Czelakowska

Absolwentka polonistyki i edytorstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim, doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa i adiunkt w Instytucie Języka Polskiego PAN. Od 2009 roku należy do zespołu *Wielkiego słownika języka polskiego PAN* pod kierunkiem prof. Piotra Żmigrodzkiego. Jej zainteresowania badawcze obejmują przede wszystkim zagadnienia semantyki leksykalnej, leksykografii, historii językoznawstwa, a także edytorstwa naukowego oraz zastosowania wiedzy o języku i słownikach w praktyce prawniczej. Jest autorką m.in. monografii *Opisy*

*fleksyjne w gramatykach polskich lat 1817–1939* (2010) oraz współautorką (z M. Skarżyńskim) książki *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa. Listy Jana Baudouina de Courtenay, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Rozwadowskiego, Henryka Ułaszyna* (2011).

drzeworyt beczka  
zawierucha palisander  
bez gitara  
skład